

Každy stały prenumeratorem
otrzymuje bezpłatnie

KALENDARZ ORĘDOWNIKA

NA ROK PAŃSKI

1939



Bolesław Chrobry

Wydanie
1939
Cena
1.00 zł

Wydanie
1939
Cena
1.00 zł

Jedną z najstarszych legend, dotyczących dziejów Polski (po raz pierwszy zapisana w kronice Dalimila), głosi, iż „po potopie“ wędrowali trzej bracia Słowianie, szukając siedziby dla swoich rodzin. Przez długi czas nie wiedzieli nic o sobie, aż w tym miejscu, gdzie dziś wznosi się Poznań, spotkali się i poznali. Lech pozostał w tych stronach, Czech poszedł na południe, a Rus tam, skąd wschodzi słońce. Ty się, a może półtora tysiąca lat minęło od tej chwili...



	Styczeń		Imiona rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca		księżycy	
	Dzień				wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
	1	N	N. Rok. Mieczysław	Mieczysław	8.08	13.58	12.31	2.51
TRZEJ KRÓLWIE	2	P	Makary op.	Strzeżysław	8.08	13.58	13.10	4.4
pod szopę —	3	W	Genowefa p., Daniel m.	Włościmila	8.08	16.00	13.59	5.14
<i>Dnia na kurzą stopę.</i>	4	S	Tylus b., Grzegorz b.	Dojromir	8.08	16.00	15.00	6.19
	5	C	Emilian, Telesfor pap.	Włościbor	8.08	16.03	16.12	7.16
<i>Z życzeniami dziś</i>	6	P	3 Króli, Kacp. Melch., Balt.	Bojmir	8.08	16.01	17.32	
<i>stajem,</i>	7	S	Św. Rodzina, Łucjan, Julia	Światosław	8.07	16.05	18.55	
<i>Gdy nadzieją duch</i>	8	N	1 po 3 Kr., Seweryn	Mścisław	8.07	16.07	20.18	
<i>rośnie</i>	9	P	Julian m., Marcianna	Władimir	8.06	16.08	21.39	
<i>Staroświeckim zwy-</i>	10	W	Wilhelm, Aguton p.	Dobrosław	8.06	16.09	2.57	10.
<i>czajem,</i>	11	S	Hygin, Honorata p.	Kzesimir	8.05	16.11	—	10.
<i>Kolędzuję radośnie.</i>	12	C	Ar. adiusz m.	Czesław	8.05	16.11	0.12	10.58
	13	P	† Weronika p.	Bożumir	8.04	16.14	1.25	11.24
	14	S	Feliks m., Hilary b.	Radogost	8.03	16.15	2.33	11.55
	15	N	2 po 3 Kr. Paweł pustelnik	Domosław	8.02	16.17	3.38	12.31
<i>Niech Wam gwiazda</i>	16	P	Marcel pap.	Włodzimierz	8.02	16.18	4.37	13.12
<i>Trzech Króli</i>	17	W	Antoni op.	Rosciław	8.01	16.20	5.30	14.01
<i>Sypnie złote dukaty.</i>	18	S	Katedry św. Piotra w Rzymie	Jaropetk	8.00	16.22	6.14	14.55
<i>Promieniami otuli</i>	19	C	Henryk b., Mariusz m.	Batymir	7.59	16.23	6.53	15.53
<i>Wasze głowy i chaty.</i>	20	P	† Fabian i Sebastian	Przedziszław	7.58	16.25	7.25	16.53
	21	S	Agnieszka p. m.	Jaroslawa	7.57	16.26	7.52	17.58
	22	N	3 po 3 Kr. Wincenty i Anast.	Witosław	7.56	16.28	8.16	19.01
<i>Kiedy styczeń naj-</i>	23	P	Jan Jalm., Ildefons	Wrocławawa	7.54	16.30	8.38	20.66
<i>ostrzejszy,</i>	24	W	Tymoteusz b. m.	Chwalibog	7.53	16.32	8.59	21.14
<i>Tedy rok jest najplod-</i>	25	S	Nawrócenie św. Pawła	Miłosz	7.52	16.34	9.19	22.14
<i>niejszy.</i>	26	C	Polikarp b.	Skarbimir	7.50	16.35	9.41	23.14
	27	P	† Jan Złotousty	Przybysław	7.49	16.37	10.04	24.14
	28	S	Św. Walery b., Karol w.	Radomir	7.48	16.39	10.22	25.14
	29	N	4 po 3 Kr. Franciszek Salezy	Zdzisław	7.46	16.41	11.06	26.14
*	30	P	Martyna, Hiacynt	Dobrogniewa	7.45	16.42	11.47	27.14
	31	W	Piotr w., Ludwika wd.	Spitogniew	7.43	16.44	12.40	28.14

Styczeń. Sto lat temu, w styczniu 1839 roku, pogoda była dość zmienna. W Nowy Rok spadły duże śniegi. Potworzyły się py, a ponieważ śnieg padał dalej, więc z dnia na dzień zaspy y. Po łagodnej pogodzie mróz chwycił niespodziewanie, ale rzu długo nie trzymał. Największe śniegi spadł w dniu 11-ym, 11-ym i 19-ym stycznia.

Podczas karnawału
tylko Konjaki, Likieri, Wina
B. KASPROWICZA z Gniezna

Działo się w styczniu

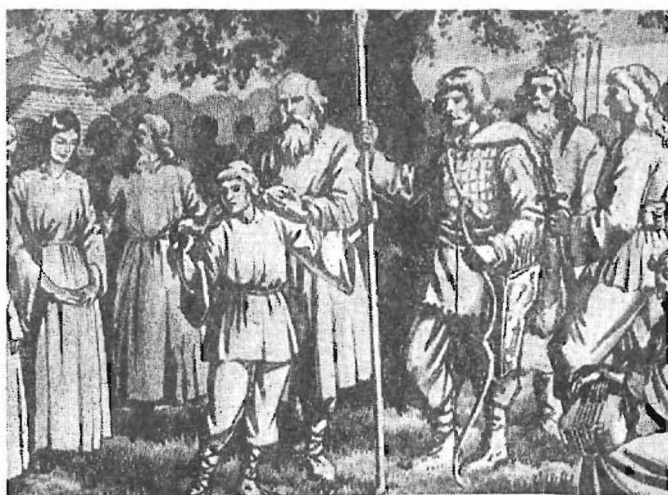
1. 1862 Urodził się artysta-malarz Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, który większość swych obrazów poświęcił odtwarzaniu życia wiejskiego.
2. 1588. Król Zygmunt III. powołał ks. Piotra Skargę na stanowisko kaznodziei krakowskiego.
3. 1495. Król Olbracht przybywa do przyłączonych z powrotem Prus, dla odebrania przysięgi i holdu.
4. 1207. Papież Inocenty III. nakazuje wolny obór biskupów przez kapituły.
6. 1682 Król Stefan Batory zawiera z posłami pobitego cara Iwana Groźnego, rozjem w Janie Zapolskim.
7. 1420 Zjazd monarchów Europy środkowej w Lucku u W. Ks. Witolda.
8. 1919 Prezydent W. Wilson ogłasza oredzie pokojowe, którego 13-ty punkt zawiera żądanie niepodległości Polski.
9. 1797 Henryk Dąbrowski formuje Legiony Polskie we Włoszech
13. 1557. Edykt króla Zygmunta Augusta przeciwko gwałtom nowatorów religijnych, zapewniający krajowi spokój i tolerancję dla wszystkich wyznań.
14. 1917. Otwarcie Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie która miała się stać prowizorycznym rządem polskim.
15. 1869. Urodził się wielki artysta: poeta i malarz Stanisław Wyspiański, którego zaliczyć trzeba do najwybitniejszych i największych pisarzy Polski przedwojennej.
16. 1919. Utworzenie rządu przez Ignacego Paderewskiego.
17. 1649. Koronacja króla Jana Kazimierza Wazy którego panowanie było jedną wielką wojną.
18. 1285. Postowie w ks. łiwskiego Jagielly proszą o rekę królowej Jadwigi, obiecując przyjęcie przez Litwę chrześcijaństwa i połączenie jej z Polską.
19. 1874. Zgon z.n. Michała Rybińskiego, ostatniego wodza naczelnego Rewolucji Listopadowej.
20. 1320. Koronacja Władysława Łokietka, który zjednoczył Polskę, rozdrobioną na uziębne księstwa przez Bolesława Krzywoustego.
21. 1892. Założenie Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie mającego na celu podniesienie oświaty i uświadamienie narodowe na terenie Małopolski.
22. 1863. Wybuch Powstania Styczniowego.
23. 1440. Węgry zapraszają na tron Władysława III. Jagiellończyka
24. 1793. Wojska pruskie podstąpiły pod Toruń, który zamknął swe bramy, lecz musiał ulec przemocy i opuścić Prusaków.

Zapisz w styczniu

25. 1831. Uchwalenie przez sejm dekononacji cara Mikołaja I. jako króla polskiego co wywołało już bezwzględna wojnę rosyjsko-polska
28. 1819. Zgon Jana Kilińskiego — szewca i pułkownika, który zorganizował w dn. 17. 4. 1794 r. powstanie ludu warszawskiego przeciw wojskom moskiewskim.

29. 1913. Zgon pety Kazimierza Łaskowskiego — znanego pod przydomkiem Era. Prześliczne są jego utwory z życia wiejskiego.
30. 1363. Wesele w Krakowie wnuczki Kazimierza Wielkiego: podczas urocz. weselnej królewskiej goście byli hojnie podejmowani przez mieszczanina Wierzyńka.

Oto świty naszej historii, wylaniające się z pomroki dziejów. Stary ubycząj słowiańskich „postrzyżyn”. Jasnowłosym pacholeciem jest tu przyszły pierwszy król Polski. Mieszko. Pachole skończyło siódmy rok życia i przestało być dzieckiem. Tkliwie patrzy na syna matka. żegnając go, gdy spod niewieściej opieki przechodzi dziś w twarą szkołę, by zaprawiać się do bojów z Niemcem, lakomym od wieków na cudze. Z dumą spogląda na niego ojciec...



Luty	Dzień	Imiona rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca		Księżycyca	
				wsch. m. g.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
JAK MATKA BOSKA GROMNICĄ za- świeci.	1 S	Ignacy b., Brygida p.	Zegota	7.42	16.46	13.48	4.59
	2 C	NMP. Gromnicznej	Miłostawa	7.40	16.48	14.59	6.50
	3 P	† Błażej b., Oskar b.	Scibor	7.39	16.50	16.2.	6.33
	4 S	Weronika b., Andrzej b.	Witostawa	7.37	16.52	17.44	7.09
	5 N	5 po 3 Kr. , Agata p. m.	Dobrochna	7.36	16.54	19.09	7.59
	To wilk od zagrody do lasu poteci.	6 P	Dorota p., Tytus	Bogdana bł.	7.34	16.55	20.31
7 W		Romuald op.	Sulislaw bł.	7.32	16.57	21.60	8.32
8 S		Jan z Matty w.	Gniewomir	7.30	16.59	23.07	8.58
9 C		Apolonia, Cyryl b.	Gorysława	7.28	17.01	—	9.27
Nad miasta — nad wioski	10 P	† Scholastyka p.	Tomila	7.27	17.03	0.20	9.58
	11 S	Obj. NMP. w Lourdes	Świętochna	7.25	17.05	1.27	10.32
Niechaj czuwa Duch Boski.	12 N	Mięsop. Eufalia p., Julian	Radzyń św.	7.23	17.07	2.29	11.12
	13 P	Grzegorz II. p.	Jordan św.	7.21	17.08	3.26	11.59
Częstochowska Maryja Waszym modłom ańsz sprzyja.	14 W	Walenty m.	Niemir	7.19	17.10	4.12	12.50
	15 S	Faustyn m.	Szczestaw	7.17	17.12	4.53	13.47
	16 C	Juliana p.	Milada bł.	7.15	17.14	5.27	14.47
	17 P	† Aleksy	Świętorad	7.14	17.16	5.56	15.49
	18 S	Symeon b. m.	Wielostawa	7.12	17.18	6.21	16.53
	19 N	Zapustna. Konrad w.	Czcislaw bł.	7.10	17.20	6.44	17.57
	20 P	Leon b.	Lubomil	7.07	17.22	7.05	19.03
	21 W	Eleonora p., Feliks b.	Onostawa	7.05	17.23	7.26	20.08
Czy zabawa czy praca, Niech Wam serca obraca	22 S	† Popietec, Piotr św., Małg	Wróciślaw	7.03	17.25	7.48	21.16
	23 C	Piotr Damian b.	Przedziślaw	7.01	17.27	8.11	22.23
	24 P	† Maciej ap.	Bogusz	6.59	17.29	8.37	23.31
	25 S	Cezary w.	Stawobój	6.57	17.31	9.07	—
Do miłości i zgody.	26 N	1 postna Wst Aleksander b.	Mirosław	6.55	17.32	9.45	0.39
	27 P	Anastazja p.	Wiaroslawa	6.53	17.34	10.31	1.45
28 W	Roman op., Teofil m.	Tworzymir	6.51	17.36	11.28	2.46	

Luty. Po pierwszych, bardzo pogodnych dniach w dniu 6-go lutego 1839 rok spadły nagle deszcz a potem znów śniegi. Powietrze było przejmujące i wilgotne. Dnia 12-go o godzinie 3 zrana błyskało się. Dnia 16-go o godz. 16 pokazały się na niebie trzy słońca; dwa z nich przez pół godziny błyszczały pięknie, a potem siały, aż je o godzinie 17-jej zakryła chmura. Z powodu odwilży wylały rzeki, ale osty mroź, który schwylił dnia 22-go. śnił je szybko, więc wezbrane wody wielkiej szkody nikomu nie wyrządziły.

Gdy mroź w lutym ostro trzyma,
wtedy jest niedługą zima.

Podczas karnawału
tylko
Koniaki
Likiery
Wina
B. KASPROWICZA z Górzezna

Działo się w lutym

1. 1004. Początek wojen polsko-niemieckich, wszczętych przez ces. Henryka II, a zakończonych zwycięstwem Polski i pokojem w Budziszynie.

4. 1505. Urodził się Mikołaj Rej z Nagłowic pierwszy pisarz pisujący po polsku, który położył podwaliny pod literacką twórczość narodową.

5. 1863. Ogłoszenie na Rusi „Złotej Hramoty”, mocą której Rząd Narodowy uwłaszczył tamtejszą ludność włościanską. Młodych emigranszów, podziurzonych przez Moskali, lud ruski okrutnie pomordował.

6. 1633. Koronacja Władysława IV. Wazy, jednego z najmądrzejszych i najdzielniejszych królów polskich.

7. 1863. Spalenie przez Moskali za sprzyjanie Powstaniu miasteczka Siemiatycz, podczas czego zginęło w płomieniach 2500 osób.

8. 1296. Zamordowanie w Rogoźnie, z poduszczenia margrabiów brandenburskich króla Przemysława II.

9. 1918. Traktat pokojowy Rosji z państwami centralnymi w Brześciu.

10. 1920. Objęcie przez gen. J. Hallera w imieniu Polski wybrzeża morskiego i zaślubiny Polski z morzem. Dziś, na pustym wówczas wybrzeżu, wznosi się wieżyno Gdynia.

12. 1795. Zmarł w Petersburgu na wygnaniu Stanisław August Poniatowski, ostatni król polski, którego prochy wróciły do kraju w dziwnych i przykrych okolicznościach w lipcu 1933 r. i zostały złożone w Wolczynie na Polesiu.

13. 1241. Zdobyćcie Sandomierza przez Tatarów pod wodzą Batu-hana, którzy wyruszyli na podbój Europy, ale napotkawszy w Polsce na zacięty opór, powrócili na swe stepy.

14. 827. Umiera św. Cyryl, który wraz ze swym bratem Metodym udał się na Rus. Jem zabrowa-dzenia tam chrześcijaństwa. Obaj oni są uważani za apostołów Słowiańszczyzny.

16. 1785. Urodził się poeta Julian Ursyn Niemcewicz — bojownik o wolność Polski i Ameryki. Najbardziej znane są jego „Śpiewy Historyczne”.

17. 1865. Powieszono na stokach Cytadeli Aleksandra Waszkiewicza, ostatniego powstańczego naczelnika miasta Warszawy.

18. 1454. Król Kazimierz Jagieł-łowicz przyjmuje poselstwo ziem Pruskich, proszące o przyłączenie kraju tego do Polski.

19. 1473. Urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik, największy astronom świata i jeden z najzna-komitszych uczonych polskich.

Zapisał w lutym

20. 1922. Sejm Litwy środkowej uchwala, że ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej.

21. 1674. Koronacja Henryka Walezego na króla polskiego.

22. 1817. Urodził się Oskar Kolberg, niestrudzony badacz przeszłości ludu polskiego i zbieracz jego pieśni.

23. 1859. Umarł Zygmunt Krasinski, tworzący wraz z Mickiewiczem i Słowackim trójce wieszczów polskich.

25. 1831. Bitwa pod Grochowem, w której wojska polskie odzna-czyły się nadludzką wprost odwa-żą, walcząc z kilkakrotnie prze-ważającymi siłami moskiewskimi.

26. 1919. Wojska polskie wkra-czają do Cieszyna.

27. 1830. Męczeńsk. śmierć Szymon. Konarskiego, wielkiego pa-tryoty i emisariusza Tow. Demo-kratycznego, którego Moskale po strasznych mękach powiesili w Wilnie.

Z dynastii Piastów, która rządziła Polską przez lat czterysta, we wdzięcznej pamięci zachował lud polski zwłaszcza imię Kazimierza Wielkiego, którego następnego pokolenia nazwały „królem chłopków”. Kazimierz panował od roku 1333 do roku 1370. Lubił podczas swych licznych podróży siadać pod dębem albo pod lipą, słuchać skarg właścicieli i odbywać sądy. by cnotę, pracowitość i zasługę wynagrodzić należycie, a wszelkie zło ukarać sprawiedliwie.



Marzec	Dzień	Imiona rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Śniega		Księżyca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
CZASEM ŚWIĘTY JOZEK Ciągnie trawy wózek.	1 S	† S. dz. Albin b., Antonina m.	Budziślaw	6.48	17.38	12.35	3.38
	2 C	Helena ces.	Radosław	6.46	17.40	13.51	4.24
	3 P	† S. dz. Kunegunda ces.	Sławomila	6.44	17.42	15.12	5.02
	4 S	† S. dz. Kazimierz kr.	Kazimierz kr.	6.42	17.4	16.35	5.35
	5 N	2 postna Sucha, † Euzebiusz	Pakosław	6.40	17.45	17.78	6.03
Już ze strzechy śnieg opływa.	6 P	Wiktor	Wojślaw	6.37	17.47	19.20	6.31
	7 W	Tomasz z Akwinu	Rogowit bl.	6.35	17.49	20.40	6.58
	8 S	Jan Boży, Wincenty Kadł. b.	Milogost	6.33	17.5	21.57	7.25
Lód rozpłaszcza swe kryształy,	9 C	Franciszka w.	Mścisława	6.30	17.52	23.10	7.55
	10 P	† 40 męczenników	Bożesław	6.28	17.54	—	8.30
Już gdzieniegdzie czarna niwa	11 S	† Pelagia	Ludoslawa	6.26	17.56	0.15	9.09
	12 N	3 postna Głucha, Grzegorz W. S.	Światosz	6.24	17.57	1.15	9.51
Zdarła z siebie całun biały.	13 P	Nicefor b., Krystyna	Necisław	6.21	17.59	2.07	10.45
	14 W	Matylda wd., Leon b.	Bożena	6.19	18.01	2.50	11.40
	15 S	Longin z., Klemens Dworz.	Długonit	6.17	18.03	3.28	12.39
Już roztopy się na lanie	16 C	Cyriak	Ojcosław	6.15	18.04	3.57	13.40
	17 P	† Gertruda p.	Zbigniew	6.12	18.06	4.24	14.13
	18 S	† Cyryl jerozolimski	Boguchwał	6.10	18.08	4.48	15.47
	19 N	4 Śródpustnia, Józef Obl.	Bogdan	6.08	18.10	5.10	16.52
	Rozhukaly niby dzieci.	20 P	Eufonia m.	Polemir	6.05	18.11	5.32
21 W		Benedykt op.	Błogosław	6.13	18.13	5.53	19.05
Na Anielskie Zwiastowanie	22 S	Bazyli m., Katarzyna Szw.	Godysław	6.01	18.15	6.16	20.14
	23 C	Feliks m.	Czeimisław	5.58	18.16	6.42	21.22
	24 P	† Gabriel Arch., Tymon m.	Zbisław	5.56	18.18	7.11	22.31
Zwiastun wiosny — bocian leci.	25 S	Zwiastowanie NMP.	Ludomira	5.54	18.20	7.47	23.37
	26 N	5 postna Meki P., Olimpia p.	Więcysław	5.52	18.22	8.30	—
*	27 P	Jan Damasc.	Świętobój	5.49	18.23	9.23	0.39
	28 W	Sykstus III p.p., Jan Kapł.	Bohdar bl.	5.47	18.25	10.25	1.32
	29 S	Eustazy op.	Krzyszlaw	5.44	18.27	11.34	2.19
	30 C	Kwiry m., Aniela wd.	Szukosław	5.42	18.28	12.51	2.59
	31 P	† Balbina p., Kornelia W. S.	Dobromira	5.40	18.30	14.10	3.32

Marzec. W marcu 1839 roku powietrze było bardzo nieprzyjemne i niestałe. Pogoda trwała tylko trzy dni; od 12-go do 15-go. W tych dniach rano było mrozu 7 stopni; w inne dni mrozu nie było, a padające śniegi zaraz tajały. Dnia 31-go w południe było 18 stopni ciepła. Rzeki wylewały coraz więcej.

Gdy suchy marzec,
kwiecień nagradza,
Bo deszcze sprowadza.

Polskie Koniaki, Likieri,
 Wina i Soki tylko
B. KASPROWICZA z Gniezna

Działo się w marcu

2. 1333. Zgon Władysława Łokietka zwycięzcy Krzyżaków pod Płowcami.

4. 1489. Umarł św. Kazimierz Jagiellończyk, król wicz polski, który za swe cnoty i świętobliwość został uznany za świętego i patrona Litwy.

5. 1768. Sejm przyjął, pod naciskiem posła rosyjskiego Reppnina, t. zw. ustawy gwarancyjne, niezmiernie szkodliw. dla Polski.

6. 1579. Król Stefan Batory wypowiada Moskwie wojnę, w której odnosi wspaniałe zwycięstwo.

7. 966. Książę Mieszko I przyjmuje chrześcijaństwo w obrządku zachodnim, przez co Polska wchodzi do rodziny państw Europy Zachodniej, przyjmując ich kulturę.

8. 1799. Gen. Kniaziewicz wre cza tryumfalnie cządowi francuskiemu sztandary zdobyte przez I. Legię Polską we Włoszech.

9. 1863. Zwycięska bitwa Pałlewskiego, pod Myszyniec, w której dzielnie się stawiali Kurpie, celnie ze swych strzelb pracząc Moskali.

10. 1524. Albrecht, w. mstrz krzyżacki, przyjmuje protestantyzm i za zgoła Zygmunta III ogłasza się lennym Polsce — księciem pruskim. Fakt ten stał się zaczątkiem przyszłej potęgi Prus.

11. 1646. Śmierć hetmana Stefa na Koniecpolskiego, wybitnego wodza i doskonałego polityka, który marzył o wypędzeniu Turków z Europy.

12. 1694. Umarł August Cieszkowski, najslawniejszy filozof polski i mesjan. ta autor poeznego dzieła „Ojciec Nasz”.

15. 1875. Mianowanie arcyb. Mieczysława hr. Ledóchowskiego, uwieziennego podczas „Kulturkampfu” przez rząd niemiecki kardynałem.

17. 1887. Zmarł Józef Ignacy Kraszewski, jeden z twórców powieści polskiej, pozostawiając po sobie olbrzymi wprost dorobek literacki i liczny zespół filomatów powieści i różnyk pism.

18. 1863. Zwycięska bitwa Mariana Langiewicza pod Grębówkami koło Pińczowa.

19. 1833. Wyprawa Zaliwskiego, zorganizowana w Galicji przeciwko Rosji.

20. 1848. Utworzenie w Poznaniu Komitetu Narodowego, który miał być naczelną władzą społeczeństwa polskiego w walce z rządem pruskim.

21. 1786. Urodził się Joachim Lelewel, znakomity historyk i geograf o sławie światowej, czynny uczestnik walk o niepodległość.

22. 1073. Bolesław Smiały, zdobywa Wołyń i wciąga go do Polski.

24. 1704. Złożenie przez Tadeusza Kościuszkę przysięgi na rynku krakowskim.

Zapisał w marcu

25. 1831. Wybuch powstania na Żmudzi, które poprzedziło walki na Litwie i Ukrainie. Wołyń: Podole.

26. 1799. Legiony Polskie odzna czają się w bitwie z Austriakami pod Werona.

27. 1818. Otwarcie przez Aleksandra I. pierwszego sejmu Królestwa Kongresowego.

28. 1364. Powszechna odbudowa nej go po pożarze katedry Wawelskiej.

29. 1848. A. Mickiewicz zawyżuje we Włoszech Legion Polski do walki z Austrią.

30. 1657. Elekcja J. Sobieskiego.

31. 1831. Gen. Rybiński rozbił pod Wawrem moskiewskiego gen. Geismara, zabierając 2 tysiące niewolników i 4 dział.

Gdy po trwającym dwięście lat panowaniu Jagiellonów nastąpiła rzeczpospolita, z królem obieralnym na czele, dwaj zwłaższa królowie-rycerze wstawili się potęgą swego zbrojnego ramienia i ducha: to Batory i Sobieski. Batory wojował z Moskwą, a Sobieski rozbił ostatecznie Turków. Oto bój w roku 1580, stoczony z Moskwą pod Wielkimi Łukami. Na waty pnie się Andrzej Wieloch, ażeby podpalić i zniszczyć drewniane palisady, co ułatwi wojskom naszym zwycięstwo.



Kwiecień	Dzień	Imiona rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Stońca		Księżyc	
				wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
<p>ŚWIĘTA AGNIESZKA łaskawa, Wypuszcza skowronka z rękawa. Skowroneczek surlknął w glebie, Zatrzepotał w drobne skrzydła I jak gdyby wisiał u sidła, Śpiewa ziemi pieśń o niebie.</p> <p>— O co prosisz skowroneczku? Czy o spokój w swym gniazdeczku? — Ja o szczęście prosię wioski, Bom ja śpiewak Matki Boskiej.</p> <p style="text-align: center;">*</p>	1 S	Hugon b.	Zbigniew	5.38	18.32	15.30	4.02
	2 N	6 postna Palm., Franc. z P'	Ludomir	5.35	18.34	16.51	4.29
	3 P	Ryszard.	Mnożyślaw	5.33	18.35	18.11	4.56
	4 W	Izydor b.	Wratisław	5.31	18.37	19.30	5.23
	5 S	Wincenty b., Irena m.	Bożywój	5.28	18.39	20.45	5.52
	6 C	† Wielki Czwartek Wilhelm	Świętobór	5.26	18.40	21.56	6.26
	7 P	† Wielki Piątek Donat m.	Przesław	5.24	18.42	23.00	7.13
	8 S	† Wielka Sobota Dionizy b.	Radostaw	5.22	18.44	23.57	7.46
	9 N	Wiłkanoc, Maria Egipcjanka	Dobrostawa	5.19	18.46	—	8.36
	10 P	Poniedz. Wielk., Ezechiel pr.	Goryśław	5.17	18.47	0.44	9.30
	11 W	Leon W. pap	Jaromir	5.15	18.49	1.24	10.28
	12 S	Juliusz pap., Zenon	Lubosław	5.12	18.51	1.57	11.2.
	13 C	Hermenegilda m.	Przemysław	5.10	18.52	2.26	12.32
	14 P	† Justian, Walerian	Mysłimir	5.08	18.54	2.51	13.35
	15 S	Anastazja.	Wachw bl.	5.06	18.56	3.13	14.39
	16 N	Przewodnia, Lambert, Bened.	Nosisław	5.04	18.58	3.35	15.46
	17 P	Anicet, Robert b.	Krasisław	5.01	18.59	3.57	16.52
	18 W	Apoloniusz	Godzisław	4.59	19.01	4.19	18.00
	19 S	Pafnućy m., Ekspedyt m.	Władymir	4.57	19.03	4.44	19.10
	20 C	Teodor	Czesław m.	4.55	19.04	5.14	20.19
	21 P	† Anzelin b.	Drogomir	4.53	19.06	5.48	21.28
	22 S	Soter i Kajus	Strzyżymir	4.51	19.08	6.29	22.3.
	23 N	2 po Wielkan. Wojciech b.	Wojciech b.	4.49	19.09	7.19	23.30
	24 P	Fidelis, Kapuc., Jerzy św.	Jerzy św.	4.46	19.11	8.18	—
	25 W	Marek ewang	Jarostaw	4.44	19.13	9.27	0.18
	26 S	Marceli	Spitimir	4.42	19.14	10.40	1.00
	27 C	Teofil b., Anastazy	Bogufał	4.40	19.16	11.56	1.34
	28 P	† Witalis m.	Zywisław	4.38	19.18	13.13	2.04
	29 S	Piotr z Werony	Sławogost	4.36	19.19	14.32	2.31
	30 N	3 po Wielk. Katarzyna Sw	Chwałistawa	4.34	19.21	15.50	2.57

Kwiecień Z początkiem kwietnia 1839 roku powiódł przerwiała groble i przez dwa dni woda rozlewała się po polach. W dniu 3-im kwietnia nagły mróz rzucił przez co powstały potem zatory lodowe i powiększyły powiódł. Następne dwa dni były pogodne, ale ciągle zimna i przymrozki utrudniały roboty w polu W dniu 26-ym ociepiło się, ale ptaki jeszcze nie wróciły.

Ciepłe deszcze w kwiecień
Rokują pogodną jesień.

Żądajcie wszędzie

Koniaki, Liktery, Wina,
Miody i Soki tylko

B. KASPROWICZA z Grzeźna

Działo się w kwietniu

2. 1627. Hetman St. Koniepcowski odbiera Szwedom Puck.

3. 1917. Kongres Związków Socjalnych w Pitsburgu uchwalil utworzenie 100 tys. armii, złożonej z wychodźców, do walki o wolność Polski.

4. 1794. Bitwa pod Racławicami, w której T. Kościuszko pobil kilkakrotnie przeważające siły moskiewskie.

5. 1656. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad Szwedami pod Warka, pozbawiło nadzieje króla Karola Gustawa na opanowanie Polski.

8. 1866. Urodził się Józef Weysenhoff, powieściopisarz i jeden z najlepszych odtwórców w słowie piękna przyrody polskiej

9. 1241. Bitwa pod Lignicą, w której Tatarzy odnoszą co prawda zwycięstwo, lecz tak wielkimi okupione stratami, że wrócili na Węgry

10. 1525. Albrecht, w. mistrz krzyżacki, składa na rynku krakowskim hołd królowi Zygmuntowi III, Staremu.

11. 1861. Zgon Tytusa Działyńskiego, wybitnego patrioty, który zamek swój w Kórniku zamienił na muzeum narodowych pamiątek.

12. 1447. Krzyżacy sprzedają Polsce za 40 tys. złotych zamek Malbork, dotychczasową ostoję ich potęgi, zgniecionej na polach Grunwaldu.

13. 1279. Śmierć Bolesława Wstydliwego, ks. krakowskiego i sandomierskiego za panowania którego Tatarzy po raz drugi napaśli na Polskę.

15. 1861. Zebranie się pierwszego Sejmu Krajowego we Lwowie na którym, na wniosek hr. Alama Potockiego z Krzeszowic, postanowiono otoczyć specjalną opieką stan włościański.

16. 1883. Zamieszki na Uniwersytecie Warszawskim, podczas których wojsko i policja otoczyła gmach, a słynny polakożerca, kurator okręgu szkolnego Apudbin za swą podłą działalność został od uczciwego Rosjanina, studenta Żukowicza w twarz z od cesarza w nagrodę order.

17. 1794. Wybuch Powstania Kościuszkowskiego w Warszawie pod wodzą szewca J. Killińskiego i rzeźnika Sierakowskiego.

18. 1791. „Prawo o miastach” uchwalone przez sejm z inicjatywy prezydenta Starej Warszawy - Jana Dekerta, nadawało mieszczanstwu polskiemu prawa polityczne i obywatelskie.

19. 1809. Zwycięska bitwa z Austriakami pod Raszynem

20. 1807. Urodził się Wincenty Pol, wielki miłośnik przeszłości i twórca pięknej ziemi polskiej.

21. 1919. Zajęcie Wilna przez wojska polskie

Zapisać w kwietniu

23. 1704. Wybuch Powstania Kościuszkowskiego w Wilnie pod wodzą gen. Jakuba Jasińskiego

24. 1863. Papież Pius IX. nakazał w całym świecie modły za Polskę, rozpoczynające się słowami „Krew słabych i niewinnych wola przed tronem Przedwiecznego”.

25. 1795. Trzeci rozbiór Polski dokonany przez trzy zabornce mocarstwa po upadku insurekcji Kościuszkowskiej

29. 1848. Prusacy uderzyli na oddział polski stacjonujący na mocy obopólnej umowy obozem pod Książem, 800 Polaków zle uzbrojonych walczyło przez 5 godzin z 3 tys. regularnego wojska pruskiego, wspomaganego przez artylerię

30. 1833. Urodził się Benedykt Dybowski, znany w całym świecie naukowym przyrodnik i polski

Działo się w maju

Zapisał w maju

1. 1505. Uchwalenie Konstytucji „Nihil novi”, będącej podstawą późniejszego ustawodawstwa polskiego. Odtąd stanowienie praw przechodzi wyłącznie do sejmiku, który stał się jedynym źródłem wszelkiego prawa.
2. 1009. Bolesław śmiały zdobywa Kijów. Poprzedni zdobywca Kijowa, Bolesław Chrobry, w czasie uroczystego wjazdu uderzył mieczem w Złotą Bramę wyszczerbił go. Odtąd miecz ten „Szczerbiec” zwany, służył do koronacji królów polskich. Od powstania w r. 1026 Obozu Wielkiej Polski ruch narodowy przyjął „Szczerbiec” za symbol i znak swojej walki o Polskę Narodową.
3. 1791. Uchwalenie Konstytucji 3 Maja, która była najbardziej nowoczesnym prawodawstwem owych czasów.
4. 1573. Pierwsza elekcja w Warszawie, na której wybrano królem Henryka Walezego.
5. 1846. Urodził się w Okszei Henryk Sienkiewicz, niezapomniany twórca „Trylogii” i laureat Nobla.
6. 1703. Urodził się ks. J. Poniatowski, jeden z bohaterów Polski.
7. 1868. Urodził się Władysław Reymont, wybitny pisarz polski, odznaczony nagrodą Nobla za swój wspaniały utwór „Chłopi”.
9. 1915. W bitwie pod Arras wziął udział oddział polski utworzony przy armii francuskiej w m. Bayonne i stad zwany balańczykami. Odznaczył się on niezwykłym bohaterstwem.
10. 1918. Bitwa pod Kanjowem II Brygady Legionów gen. Hallera, oboconej podstępnie przez Niemców, w której legionści, mimo przewagi liczebnej długo i dzielnie się bronili.
11. 1858. Umarł Andrzej Śniadecki, znakomity lekarz i chemik, znany w świecie naukowym za swoich prac.
12. 1925. Zgon marszałka Józefa Piłsuoskiego.
16. 1929. Otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej (Pawka) w Poznaniu.
18. 1809. Gen. Sokolnicki zdobywa na Austriakach Sandomierz.
19. 1912. Zgon i ostatek Prusa (Aleksandra Głowackiego) jednego z wybitniejszych pisarzy i publicystów.
20. 1903. Nauczyciele pruscy skatowali we Wrześni 14-letnie dzieci polskie za modlenie się w języku ojczystym.
21. 1661. Ukazuje się pierwsze polskie pismo periodyczne „Mercuriusz Polski”.
23. 1786. Śmierć Maurycego Augusta Bentowskiego, konfederata barskiego, który po dostaniu się do niewoli rosyjskiej został zesłany na kanczałkę, wywolał tam bunt wieźniów i uciekł na zdobytym szańcu. Następnie zdobywa Madagaskar i zostaje jego królem, lecz ginie w walce z wojskami francuskimi.
24. 1807. Gdańsk zostaje zdobyty na Prusakach przez Francuzów.

25. 992. Zmarł Mieszko I, pierwszy historyczny władca Polski i założyciel dynastii Piastów.

26. 1831. Bitwa pod Ostrołką, słynna z szarży artylerii konnej gen. Bema na atakującą piechotę moskiewską.

27. 1584. Ścieście Samuela Zborowskiego, członka butnego rodu magnackiego.

28. 1883. Zgon Cyprjana Norwida — poety, malarza i filozofa z o-kresu Mickiewiczowskiego.

29. 1455. Zmarł Jan Długosz — pierwszy historyk Polski i mąż stanu

30. 1632. Zgon Zygmunta III Wazy którego polityka dynamiczna przyniosła Polsce wielkie szkody i zapłaciła ją w wojny szwedzkie.

31. 1800. Zgon Michała Ogińskiego, twórcy kanału jego imienia, jako muzyk znany jest ze swych przepięknych polonezów.

Działo się w czerwcu

1. 1002. Bolesław Chrobry zajmuje Łużycę, jednak Polska utraciła później te ziemie, które Niemcy prawie całkowicie zgermanizowali.
3. 1902. Zmarł Adolf Dygasieński, znakomity powieściopisarz i wielki miłośnik zwierząt, którego śmiało można nazwać „polskim Kiplingiem”.
4. 1872. Zmarł w Warszawie Stanisław Moniuszko, jeden z najwybitniejszych polskich muzyków i reformatorów naszej muzyki. Najslawniejsze są jego opery: „Halka” i „Straszny Dwór”.
5. 1669. Uroczyste przyłączenie do Polski Kijowa, w myśl uchwał Unii Lubelskiej.
6. 1530. Urodzony Jana Kochanowski — twórcy polskiej poezji.
8. 1863. Gubernator wileński Murawiew kazał rozstrzelać ks. Ziemiackiego za odczytanie dekretu Rządu Narodowego o uwłaszczeniu chłopów.
9. 1815. Kongres Wiedeński ustanawia Królestwo Polskie, połączone z Rosją jedynie wspólna osoba monarchy.
10. 1794. T. Kościuszko wydał manifest, ogłaszający wojnę przeciwko Prusom i Rosji.
11. 1451. Sejm w Piotrkowie ustanawia prymasostwo arcybiskupów gnieźnieńskich.
12. 1863. W Cytadeli Warszawskiej został powieszony ks. Agrypin Konarski, kapelan oddziałów powstańczych.
13. 1915. Szarża ulanów mjr. Wasowicza pod Rokitną na okopy rosyjskie.
14. 1867. Urodził się Artur Oppman — Or-Or, zwany „piewca starej Warszawy”.
17. 1696. Śmierć Jana III. Sobieskiego
18. 1792. Bitwa pod Zieleńcami, stoczona zwycięsko przez ks. Józefa Poniatowskiego z Moskalami.
19. 1669. Elekcja Łubchata Wiśniowieckiego.
20. 1793. Urodził się Aleksander hr. Fredro, doskonały komediopisarz polski.
21. 1863. Zginął pod Straciszkami na Litwie Paweł Suzin, jeden z dowódców powstania, który wychowany na obczyźnie i nawet nie mówiący dobrze po polsku, rzucił armię rosyjską i pośpieszył do szeregów narodowych.
22. 1818. Rozpoczęcie uroczystości pogrzebowych T. Kościuszki którego zwłoki złożono w podziemiach katedry Wawelskiej.
23. 1397. Urodził się Jan Kanty, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, uznany za świętego.
24. 1812. Napoleon przekracza Niemen i rozpoczyna wojnę z Rosją.
25. 1447. Koronacja Kazimierza Jagiellończyka za panowania którego Polska przyłączyła do powrotem Pomorze.

Zapisz w czerwcu

26. 1025. Koronacja Mieszka II. Panowanie jego było krótkie i nieszcześnie, gdyż Polska opadnięta naraz ze wszystkich stron, postradała część swych ziem.
28. 1651. Bitwa pod Beresteczkiem w której Jan Kazimierz, mając 100 tys. rycerstwa, pobili trzykrotnie silniejszą wojska Bohdana Chmielnickiego i sprzymierzonych z nim Tatarów.
29. 1797. Urodzony Jan Lompy, jednego z głównych budźcicieli ducha narodowego na Śląsku Górnym.
30. 1849. Okopanie się pod Złazem ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, obłożonego przez Bohdana Chmielnickiego, Walki te pięknie opisał w „Trylogii” H. Sienkiewicz.

W roku 1794, gdy Polska konała, wdział chłopską siermięgą generał Tadeusz Kościuszko i ogłosiwszy „uniwersał polaniecki”, ruszył do powstania. Od Raclawic do Maciejowic przez pół roku z górą lała się krew szlachty i chłopów, w cichej ofierze złożona Bogu. Pod Raclawicami Bartosz Głowacki na czele swoich kosynierów zdobył dwanaście armat, przez co przechylił szalę zwycięstwa na naszą stronę. Oj, radovalo się serce jego, pod tą zgrzebną sukmaną bijące, gdy czapkę nakrył lont.



Lipiec

	Dzień	Imiona rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca		Księżycyca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
SWIĘTA ANNA prosi swego wnuka, Żeby za trzy — dala jedna ułóżka.	1 S	Przen. Krwi P. Jez., Halina. ☽	Bogusław	3.43	20.23	19.53	3.54
	2 N	5 po św. Nawiedzenie NMP.	Ojcomi	3.44	20.23	20.23	4.52
Lipiec, bogom poświę- cony, To miód w Polsce rozslawiony. Ziemię orząc lub na wojnie, Miodem krzepił się lud wojnie.	3 P	Heliodor b.	Miłostaw	3.45	20.23	20.50	5.53
	4 W	Józef Kalasanty, Teodor b.	Wielistaw	3.45	20.22	21.25	6.55
	5 S	Antoni zak.	Prokop	3.46	20.22	21.48	8.00
	6 C	Dominika p.	Izastaw	3.47	20.21	22.07	9.02
	7 P	† Cyryl i Metody	Krasnoroda	3.48	20.21	22.30	10.06
	8 S	Elżbieta kr., Prokop	Chwałimir	3.49	20.20	22.52	11.10
	9 N	6 po św. Zenon m., Weron. ☾	Cyryl	3.50	20.19	23.15	12.16
A gdy rozrzal pierś ogniasta, Kordem urogi ciał sierzdzisto, I był tegi, jak miód dawny, I jak stary miód — wytrawny!	10 P	7 braci śpiących	Radziwój	3.51	20.18	23.41	13.23
	11 W	Pius pap. i m., Pelagia m.	Oleha św.	3.52	20.18	—	14.31
	12 S	Jan Gwalbert op.	Tolimi bł.	3.53	20.17	0.13	15.39
	13 C	Małgorzata p.	Radomila	3.51	20.16	0.50	16.46
	14 P	† Bonawentura dr.	Dobrogost	3.55	20.15	1.39	17.49
	15 S	Rozesłanie Apostołów	Radoław	3.56	20.14	2.36	18.43
	16 N	7 po św. M. B Szkaplerzna. ☽	Dzierżysława	3.58	20.13	3.46	19.20
* Lipiec. Sto lat temu w lipcu 1893 roku podczas całego uniesia- ca były prawie ciągłe upaly. Od samego początku gorąco zwetk- szalo się i dochodziło w południe do 31 ch stopni Celsju- sza). Częste grzmoty pokrzepiały ziemię, chociaż nikielody były polączone z gradobiciem. Przyczyniły się one wiele do użyźnie- nia pól.	17 P	Aleksy	Dzierżykraj	3.59	20.12	5.03	20.09
	18 W	Szym. z Lip., Kamil w.w.	Unisław	4.00	20.11	6.24	20.42
	19 S	Wincenty z Pauli	Wodzisław	4.01	20.10	7.47	21.11
	20 C	Czesław, Emilian, Hieronim	Eliasz	4.02	20.09	9.08	21.38
	21 P	† Daniel pr., Praksera p.	Stosław	4.04	20.08	10.28	22.04
	22 S	Maria Magdalena	Rolesława	4.05	20.06	11.45	22.32
	23 N	8 po św. Apolinary b. ☽	Zelislawa	4.07	20.05	13.01	23.02
	24 P	Krystyna p.	Lubomira	4.08	20.04	14.10	23.36
25 W	Jakób ap., Krzysztof m.	Ślawosz	4.09	20.02	5.15	—	
26 S	Anna matka NMP.	Mierosława	4.11	20.01	16.15	0.14	
27 C	Pantaleon, Natalia p.	Wzeszor	4.12	20.00	17.07	0.58	
28 P	† Innocenty p., Wiktor p.	Świętomir	4.14	19.58	17.52	1.49	
29 S	Marta p., Serafin	Cierpisława	4.15	19.56	18.31	2.45	
30 N	9 po św. Rufin m.	Ludomir	4.17	19.55	19.03	3.45	
31 P	Ignacy Lojola ☽	Zdobysław	4.18	19.54	19.29	4.46	

Lipiec. Sto lat temu w lipcu 1893 roku podczas całego uniesia-
ca były prawie ciągłe upaly. Od samego początku gorąco zwetk-
szalo się i dochodziło w południe do 31 ch stopni Celsju-
sza). Częste grzmoty pokrzepiały ziemię, chociaż nikielody były
polączone z gradobiciem. Przyczyniły się one wiele do użyźnie-
nia pól.

W porze owoców tylko
gorzkie likiery i wódki
B. KASPROWICZA z Gnieszna

Działo się w lipcu

1. 1569. Wiekopomny akt Unii Lubelskiej, łączącej dwa narody celem obrony obu krajów przed inwazją germańską.

3. 1757. Urodził się ks. Paweł Woroniec, pierwszy i jedyny prymas Królestwa Kongresowego, a jednocześnie złotousty kaznodzieja i poeta.

4. 1000. Bolesław Chrobry wbił w granicznych rzekach: Dnieprze, Ossie i Sali żelazne słupy dla utwierdzenia granic swego państwa.

6. 1809. Bitwa pod Wagram, gdzie Napoleon rozbił Austriaków; szerególniej odznaczyl się tam pułki polskie.

7. 1578. Założenie przez jezuitów Akademii Wileńskiej, której pierwszym rektorem był ks. Piotr Skarga.

8. 1610. Zwycięstwo hetmana Żółkiewskiego nad Moskwą pod Kluszynem.

9. 1807. Zawarcie pokoju w Tyliczy między Napoleonem a Prusami i Rosją, na mocy którego został utworzone Księstwo Warszawskie.

12. 1863. Ks. Rzewuski, generalny wikariusz archidiecezji warszawskiej ogłasza żałobę kościelną z zakazem używania dzwonów i organów z powodu wywieżenia nad Wołzę arcyb. Pełńskiego co spowodowało następnie i jego wygnanie do Rosji.

13. 1845. Urodził się Wojciech hr. Przeduszycki, wybitny pisarz i działacz polityczny, słynny ze swego humoru i dowcipów.

15. 1410. Bitwa pod Grunwaldem, w której Polska rozgromiła Krzyżaków.

18. 1873. Założenie w Krakowie Szkoły Sztuk Pięknych, której dyrektorem został Jan Matejko.

17. 1773. Uchwała Sejmu Czteroletniego o utworzeniu Komisji Edukacyjnej, będącej pierwszym ministerstwem oświaty w Europie.

18. 1669. Na sejmie lubelskim Albrecht Fryderyk, książę pruski składa hołd królowi Zygmuntovi Augustowi.

19. 1855. Śmierć Tomasza Zana, przyjaciela Mickiewicza, założyciela stowarzyszeń: Promienistych i Filaretów, które miały olbrzymi i dodatni wpływ na ówczesne pokolenie.

20. 1498. Przybywają do Krakowa posłowie węgierscy, celem zawarcia wieczystego przymierza wspólnej akcji przeciwko Turkom

21. 1292. Zron królowej Kingi, która przez sprowadzenie z sobą górników z Węgier, doprowadziła do rozpoczęcia kopalnictwa soli w Bochni.

23. 1829. Śmierć W. Bogustawskiego pisarza dramatycznego, autora opery „Krakowiancy” i „Górale”.

Zapisz w lipcu

24. 1570. Zygmunt August przyjmuje błagających na kłęczkach o przebaczenie posłów gdańskich i ustala swój stosunek do Gdańska, ograniczając znacznie jego samodzielność.

25. 1016. Urodził się Kazimierz Odnowiciel.

26. 1886. Wybuch powstania ludu ruskiego na Ukrainie, w którym wzięło udział 60 tys. chłopów. Rząd rosyjski stłumił je z okrucieństwem i bezwzględnością.

27. 1597. Śmierć ks. Jakuba Wujka, słynnego teologa i kaznodziei, oraz tłumacza na polski Pisma św

28. 1838. Urodził się Jan Matejko, genialny twórca historycznego malarstwa polskiego, który swymi dziełami przyczynił się do podnoszenia ducha narodowego w latach niewoli.

29. 1636. Bitwa z Szwedami pod Warszawą, zakończona zajeciem stolicy.

Działo się w sierpniu

1. 1819. Wskrzeszenie, ustanowione już przez Stanisława Augusta, orderu *Virtuti Militari*, będącego najwyższym odznaczeniem bojowym polskim.

2. 1815. Utworzenie W. Ks. Pożnińskiego, które miało zachować swą odrębność polityczną, zwyczajami narodowymi i językiem polskim w urzędach, namiestnikiem zaś miał być Polak.

3. 1773. Zgon Stanisława Konarskiego, pijara i wybitnego reformatora szkolnictwa, który na tym polu poświęcił olbrzymie zasługi.

4. 1914. Wojska niemieckie z premedytacją burzą barbarzyńsko Kalisz.

5. 1864. Powieszenie na stokach Cytadeli Warszawskiej ostatniego dyktatora Powstania — Romualda Traugutta.

7. 1780. Zgon Tadeusza Rejta, gorącego patrioty, uczestnika konfederacji barskiej, który jako poseł starał się nie dopuścić do uchwały sejmowej, uznającej rozbiór Polski.

9. 1864. Urodził się Roman Dmowski, jeden z twórców ruchu narodowego w Polsce, prezes Komitetu Narodowego w Paryżu z czasów wojny światowej, człowiek, który całe życie swoje oddaje bezinteresownej, ofiarnej służbie dla Polski Wielkiej i Narodowej. Roman Dmowski czynny jest w ruchu narodowym do dnia dzisiejszego jako jego duchowy przywódca.

10. 1637. Król Władysław IV. wydaje rozkaz budowy w Warszawie wodociągów.

13. 1648. Zwycięstwo ks. Jeremiego Wiśniowieckiego pod Związłem nad zbuntowanymi kozakami.

14. 1899. W. Ks. Litewski Witold, zrobiwszy samodzielną wyprawę na Tatarów, został przez nich pobity pod Worską i zrozumiał wówczas, że Litwa bez Polski się nie ości.

15. 1920. Bitwa pod Radzyminem

17. 1868. Urodził się Edward Abramowski, wybitny naukowiec, jeden z pionierów ruchu społecznego w Polsce.

18. 1849. Legion Polski na Węgrzech walczący pod wodzą gen. J. Bema, wobec upadku powstania węgierskiego, przekracza granicę Serbii, szukając tam schronienia.

19. 1863. Na namiestnika hr. Berga, została rzucona bomba w pałacu hr. Zamoykich w Warszawie.

20. 1672. Krzemieniec Podolski, kresowe strażnica, broniąca ziem polskich, od najazdów turecko-tatarskich, została zdobyta przez Turków.

21. 1531. Zwycięstwo hetmana Jana Tarnowskiego nad Wolezami pod Obertynem, na skutek czego Polska otrzymała z powrotem zagrabione Pokocze.

Zapisał w sierpniu

22. 1801. Urodził się Ignacy Domeyko, słynny podróżnik, przyjaciel Mickiewicza. Po upadku Rewolucji 31 r. wyjechał na drugą półkulę i w Santiago, stolicy Chile, został rektorem uniwersytetu.

24. 1648. Władysław IV. ustawia na placu Zamkowym w Warszawie posąg swego ojca, Zygmunta III.

26. 1838. Urodził się Mariał. DuBiecki, wybitny historyk i uczestnik Powstania 63 r.

27. 1885. Urodził się Piotr Chojnowski, powieściopisarz, ostatniej doby.

28. 1564. Książę Boratyński na czele wojsk polsko-litewskich znosi Moskwę nad Berezyną.

29. 1662. Śmierć Sebastiana Klonowicza, poety znanego szczecińskimi ze swych utworów „Roxolania” — opis zmem czerwińskiej oraz „Worka Jodaszków”.

30. 1899. Zgon Juliusza Kossaka, jednego z najwybitniejszych malarzy polskich.

31. 1249. Zgon Konrada, ks. mazowieckiego, który celem obrony przed napadami pogańskich Prusów, sprowadził Krzyżaków

W zaborze rosyjskim wojsko polskie przetrwało do roku 1830. Choć zaprzysiężone carowi, polskich miało oficerów i polską komendę. Nadeszła jesień, a wraz z nią pamiętna „branka”. Porzucono domów młodych ludzi, a zwłaszcza tych, o których można było mniemać, iż przylączą się do powstania skoro wybuchnie — i w głuchą, ciemną noc jesienną pędzono tysiące ludzi do kazaemat i na Sybir. Jękiem rozpaczny zadrgała dusza polska — podchorążowie ruszyli na Belweder.



Wrzesień

ŚWIĘTA REGINA —
Mgły rozpina!

Coraz ciszej — wrze-
sień, wrzesień!

Słońce rzuca blask
z ukosa,

I dzień krótszy, chlo-
dna rosa —

Ha, i jesień — polską
jesień!

A tą srebrną pół tka-
ninę,

Tą jesienną paję-
czyne,

Niby welon wielkiej
pani

Jesień ziemi niesie
w doni.

*

Dzień	Imiona rzymsko-katolicko	Imiona słowiańsko	Słońca		Księżycy	
			wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P	† Idzi op.	Dzierżyśław	5.10	18.50	19.27	7.56
2 S	Stefan kr.	Czeźibóg	5.11	18.48	19.50	9.00
3 N	14 po św. Bronisława p.	Przesława św	5.13	18.45	20.18	10.06
4 P	Rozalia p.	Rozeisława	5.14	18.43	20.49	11.11
5 W	Wawrzyńc m.	Wodzisław	5.16	18.41	21.26	12.16
6 S	Eugeniusz	Drogowid	5.18	18.38	22.13	13.19
7 C	Regina p. Melchior	Domoslawa	5.19	18.36	23.08	14.17
8 P	† Narodzenie NMP.	Radosława	5.21	18.34	—	15.08
9 S	Piotr Klawer	Sobisbor	5.23	18.31	0.14	15.53
10 N	15 po św. Mikołaj z Tol.	Władychoj	5.24	18.29	1.27	16.31
11 P	Prot Jacek m.	Iścisław	5.26	18.27	2.46	17.05
12 W	Im. NMP. Walerj, Gwidon	Radzimir	5.28	18.24	4.08	17.35
13 S	Eugenia, Filip w.	Chronisław	5.29	18.22	5.32	18.04
14 C	Podwyższenie Krzyża św.	Ziemiomysł	5.31	18.20	6.54	18.32
15 P	† Nikodem m.	Budzymit	5.32	18.18	8.16	19.03
16 S	Kornel i Cyprian	Sędzisław	5.34	18.15	9.34	19.36
17 N	16 po św. 5 ran św. Franc	Drogosław	5.36	18.13	10.47	20.12
18 P	Józef z Kup.	Dobrowit	5.38	18.10	11.55	20.54
19 W	January m.	Krzepimir	5.39	18.08	12.55	21.42
20 S	† S. dz. Eustachy m.	Mvślisław	5.41	18.06	13.46	22.35
21 C	Mateusz ap.	Bożydar	5.42	18.03	14.29	23.32
22 P	† S. dz. Maurycy m. Tomasz	Zelimir	5.44	18.01	15.08	—
23 S	† S. dz. Tekla p. m.	Rogusława	5.46	17.59	15.35	0.32
24 N	17 po św. NMP. od wyk. n.	Choni	5.47	17.56	16.02	1.33
25 P	Aurelia	Świętopelk	5.49	17.54	16.26	2.36
26 W	Cyprian, Justyna	Ludysław bl.	5.50	17.52	16.48	3.39
27 S	Kosma i Damian	Kosma Dam	5.52	17.49	17.10	4.43
28 C	Wacław kr. m.	Wacław kr	5.54	17.47	17.32	5.47
29 P	† Michał arch.	Dadziobóg	5.56	17.45	17.56	6.51
30 S	Hieronim w.	Imisław	5.57	17.42	18.22	7.57

Wrzesień. Wobec obfitych deszczów woda w Wiśle dnia 15-go września 1899 roku groziła powodzią. Ponieważ powietrze od połowy miesiąca było czyste, pięknie i ciepło, sprzyjało więc sprzetom na polu i nowej uprawie roli.

W PAŹDZIERNIKU 1939 w dniu 23 nastąpi częściowe zaćmienie księżycy (wielkość zaćmienia 0,99). Początek widzialny w Polsce. Poza tym widzialne w zachodniej części Afryki, na Oceanie Atlantyckim, w Ameryce, we wschodniej części Oceanu Spokojnego, w północno-wschodniej części Azji.

Gnesnania

Boonkemp

tylko i Elektorska

B. KASPROWICZA z Gniezna

Działo się w wrześniu

Zapisać w wrześniu

1. 1675. Jan III oswobadza obleżony przez Turków zamek w Trembowli.

2. 1616. Jan Karol Chodkiewicz, hetman w. litewski, jeden z najznakomitszych wodzów polskich, obejmuje naczelne dowództwo w walkach z Rosją i ma na zaledwie 2 tys. żołnierzy oblega jej stolicę.

3. 1231. Śmierć księcia Władysława Łaskonogiego, którego całe życie upłynęło w walkach z duchowieństwem i z rodziną o ziemię.

4. 1839. Urodził się w Krzemieńcu Juliusz Słowacki.

5. 1919. Zgon Stanisława Witkiewicza, jednego z najwybitniejszych artystów polskich; był on równocześnie: malarzem, rysownikiem i pisarzem.

6. 1831. Rozpoczęcie przez Moskali obleżenia Warszawy, opromienionego bohaterską obroną szanów wolskich przez gen. Sowińskiego.

7. 1764. Elekcja na Wola Stanisława Augusta Poniatowskiego, narzuconego siłą przez posła rosyjskiego.

8. 1514. Konstanty ks. Ostrogski rozbił na głowę wojska moskiewskie pod Orszą, odnosząc jedno z najznakomitszych zwycięstw tych czasów.

9. 1596. Umiera Anna Jagiellonka, córka Zygmunta Starego, a żona Stefana Batorego, czczona przez cały naród jako ostatnia z ukochanego rodu Jagiellonów.

12. 1683. Jan III Sobieski zwycięża Turków pod Wiedniem.

13. 1820. Ces. Aleksander I zagaja mową tronową obrady II Sejmu Królestwa Kongresowego. Śmiała i niezwykle ostra odpowiedź wygłosił pęzel kaliski, Wpłenty Niemojewski, skarzając się na gwałty i deptania praw.

14. 1812. Odziesiąły polskie, pomagające Napoleonowi, wkraczają do Moskwy.

15. 1339. II-gi wyrok Komisji Papieskiej przeciwko Krzyżakom, wydany w Warszawie. Jest to pierwszy nam znany dokument, w którym Warszawa została oficjalnie wymieniona.

16. 1668. Jan Kazimierz Waza abdykuje po 20 latach niezmiernie ciężkich trudów swego panowania.

17. 1845. Zgon Klementyna z Tafelskich Hoffmanowej, niezmiernie zasłużonej pedagogiczki i pisarki, która stworzyła 1-gą polską literaturę historyczną.

20. 1621. Zygmunt III. przenosi rezydencję królewską do Warszawy.

21. 1699. Kamieniec Podolski, zostaje na mocy traktatu Karłowickiego zwrócony Polsce przez Turków.

24. 1621. Jan Karol Chodkiewicz, okopawszy się pod Chocimem, i walcząc przez miesiąc bohatersko z Turkami, umiera w obozie, osłabiony ranami i trudami swego rycerskiego żywota.

25. 1420. Synod w Kaliszu uchwala Statut Kościoła w Polsce uzłożony przez arcybiskupa Mikołaja Trąbę.

26. 1331. Władysław Łokietek zwycięża pod Piewcami Krzyżaków.

27. 1612. Zgon Ks. Piotra Pawełskiego-Skargi.

28. 1873. Urodził się Wacław Berent, pisarz z ostatnich czasów, autor „Fachowca”, „Próchna” i „Oziminy”.

29. 1822. Urodził się Ludwik Kondratowicz, pseudonim Wł. Syrokomla poeta, którego nieszczęśliwy i umiłowania oczyszczał ziemi.

30. 1918. Zgon Ludwika Kubala — wybitnego historyka polskiego.

Działo się w październiku

Zapisz w październiku

3. 1458. Urodził się król Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka. Kanonizowany, został uznany za patrona Litwy.

4. 1794. Sąd wojenny wydał wyrok śmierci na przywódców Targowicy.

5. 1788. Początek Sejmu Czteroletniego, który uchwalił Konstytucję 3 Maja.

9. 1779. W bitwie pod Savannah ginie Kazimierz Pułaski, twórca kawalerii amerykańskiej podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

10. 1794. Bitwa pod Maciejowicami, w której T. Kościuszko został ranny i wzięty do niewoli moskiewskiej.

11. 1849. Urodził się Alfred Wierusz Kowalski znany malarz, którego specjalnością było odtwarzanie scen ludowych.

12. 1815. Ogłoszenia Rzeczypospolitej Krakowskiej, liczącej 3 miasta i 244 wsi, a pozostającej pod opieką 3 państw zaborskich.

13. 1282. Zwycięstwo Leszka Czarnego nad Jadrvingami nad Narwią, po czym to pogańskie plemię opuściło dotychczasowe swe tereny wywedrowało na Litwę.

14. 1765. Założenie przez Stanisława Augusta Szkoły Rycerskiej w Warszawie, z której wyszło wielu wybitnych wojskowych z T. Kościuszka na czele.

15. 1817. Zgon Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcarii.

16. 1820. Rozpoczęto sypanie kopca T. Kościuszki w Krakowie, trwające lat trzy.

17. 1849. Zgon w Paryżu Fryderyka Chopina, rajznanomitszego polskiego muzyka.

18. 1813. Utonął w Elsterze ks. Józef Poniatowski, odsłaniając odwrót armii napoleońskiej. Na dwa dni przed tym został mianowany marszałkiem Francji w dowód uznania wierności i bohaterstwa żołnierza polskiego.

20. 1788. Sejm Czteroletni na wniosek wojewody Walewskiego, uchwala stworzenie 100 tysięcznej armii.

21. 1884. Założenie we Lwowie Uniwersytetu, który wkrótce stał się wybitnym ogniskiem wiedzy polskiej.

22. 1823. Senator Nowosilcew kazał uwiezić w Wilnie akademików, należących do Promienistów, Filaretów, Filomatów. Wśród uwiezonych znaleźli się T. Zan i A. Mickiewicz.

23. 1911. Zmarł ks. Stanisław Stojałowski, budzieli ducha narodowego wśród ludu w Małopolsce.

24. 1824. Urodził się Karol Miarka, pisarz ludowy na Śląsku Górnym.

25. 1891. Zgon Pawła Stalmacha, zasłużonego pisarza i krzewiciela polskości na Śląsku Cieszyńskim.

27. 1874. Zmarł w Krakowie Andrzej hr. Zamewski, gorący patriota, wybitny działacz polityczny i gospodarczy, po upadku powstania skazany na wygnanie i konfiskatę majątku.

28. 1136. Umiera Bolesław IV. Krzywousty, działacz Polskę między swych synów.

29. 1611. Stanisław Żółkiewski odbywa triumfalny wjazd do Warszawy, prowadząc w swym orszaku wziętych do niewoli carów moskiewskich.

Nastal natomiast w Polsce dzień Zaduszny — i zdawalo sie, iż nie zajdzie nigdy. Na cmentarzyskach wolności, wśród mogil i krzyżów, naród polski — podobnie jak Chrystus — niósł krzyż swój na Golgotę. I nie tylko śniegiem bielily się sybirskie szlaki, ale świecily kośćmi tych, którzy padli w tej niespotykanej w dziejach bezkresnej wędrowce wygnanców i tulaczy. Męczenniką drogą szedł naród nasz ku zmartwychwstaniu...



Listopad

	Dziół	Imiona rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Środa		Kwieczyc	
				wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
ŚWIĘTY MARCIN bloniem Jedzie swym koniem.	1 S	Wszyst. Świętych , Wacław	Wacław	6.53	16.34	19.56	11.00
	2 C	Dzień Zaduszny	Witymir	6.55	16.32	21.01	11.47
	3 P	† Hubert b.	Chwałśław	6.56	16.30	22.12	12.28
	4 S	Karol Boromeusz	Mściwój	6.58	16.28	23.27	13.04
	5 N	23 po św. Elżbieta i Zachar	Sławomir bi.	7.00	16.26	—	13.34
Patrzac po stronach, na biednych zwłaszcza,	6 P	Leonard w.	Wszewład	7.02	16.25	0.44	14.02
	7 W	Florencjusz b.	Zytomir	7.04	16.23	2.02	14.29
Którym rodzaje po szmacie płaszczu Dla każdej nędzy, co przed nim staw.	8 S	Klaudiusz	Sędziwoj	7.06	16.21	3.21	14.57
	9 C	Teodor z.	Bogdar	7.07	16.20	4.40	15.27
	10 P	† Andrzej z Awelinu	Ludmir	7.09	16.18	5.58	16.00
Srebrnego płaszczu kawal odkrawa. I tak się święta pru- ca wiać snowa Jak z ust poczywłych serdeczne słowa.	11 S	św. Niepodległości , Marcin b. ☼	Spitosław	7.11	16.16	7.11	16.37
	12 N	24 po św. Marcin p., 5 braci	Witold	7.13	16.15	8.20	17.21
	13 P	Stanisław Kostka	Wszerad	7.14	16.13	9.22	18.11
Gdy w listopadzie grzmi od kraju południowego, Znaczy nieplodność wszystkiego.	14 W	Józefat, Klementyna	Wodzimir	7.16	16.12	10.15	19.07
	15 S	Gertruda p., Leopold	Przebysław	7.18	16.10	11.00	20.07
	16 C	Edmund b.	Radomir	7.20	16.09	11.36	21.07
	17 P	† Salomea p., Grzegorz	Zbiśława	7.22	16.08	12.06	22.12
	18 S	Aniela m.	Stanisław	7.23	16.06	12.32	23.15
	19 N	25 po św. Elżbieta wd.	Drogomira	7.25	16.05	12.56	—
	20 P	Feliks, Walecjusz	Sędzimir	7.27	16.04	13.18	0.18
* We Wszystkich Świętych Jeśli ziemia skrzepła, Cała zima będzie ciepła; A jeśli słotno, Będzie o drzewo markotno.	21 W	Ofiarowanie NMP.	Staw	7.28	16.02	13.39	1.21
	22 S	Cecylia p., Filemon	Wszemiła	7.30	16.01	14.02	2.25
	23 C	Klemens p., Lukrecja	Milwój	7.32	16.00	14.26	3.31
	24 P	† Jan od Krzyża	Darosiaw	7.33	15.59	14.63	4.37
	25 S	Katarzyna p. m.	Chwałimira	7.35	15.58	15.26	5.44
	26 N	26 po św. Sylwester, Leonard ☼	Łeclostaw	7.37	15.57	16.04	6.51
	27 P	Walerian b.	Jarosiaw	7.38	15.56	16.50	7.55
	28 W	Grzegorz III p.	Gościorad	7.40	15.55	17.47	8.54
	29 S	Saturnin m.	Przenyśł	7.41	15.54	18.62	9.45
	30 C	Andrzej Apost.	Ludosiaw	7.43	15.54	20.02	10.30

Listopad. Od początku listopada 1830 roku zaczął padać rzęsy śnieg i nastaly mrozy ale wkrótce ustąpiły dziłsystemo i burzliwemu powietrzu. Z wyjątkiem kilku dni pogodnych i jasnych deszcze i zawietniały przez cały listopad trwały.

We Wszystkich Świętych
Jeśli ziemia skrzepła,
Cała zima będzie ciepła;
A jeśli słotno,
Będzie o drzewo markotno.

Rumy
Araki
i **Puncze**
B. KASPROWICZA z Gniezna

Aż w proch i w pył rozpadły się złe moce. Gdy skoiłczył się czas narodowej pokuty, tak rozstrzygnęła Opatrzność: na gruzach Austrii, Rosji i Niemiec narodziła się wolność Polski. Zaledwie jednak błysnęła nam Jutrzenka, a już zwał się potop czerwonych hord Antychrysta. Jednakże „cud nad Wisłą” uratował zagrożoną przyszłość naszą. Pod Radzyminem i Ossowem wskazał narodowi zwycięską drogę na przyszłość symboliczny krzyż księdza Skorupki...



Grudzień

	Dzień	Imiona rzymsko-katolickie	Imiona słowiańskie	Stońca		Księżycyca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
SWIĘTY MIKOŁAJ Sejm wilczy zbiera.	1 P	† Natalia, Eligiusz	Samesław	7.44	15.53	21.17	11.07
	2 S	Bibianna p.	Sulisław	7.46	15.52	22.33	11.38
	3 N	1 n. adw. Franciszek Ksaw. C.	Wiślimir	7.47	15.52	23.50	12.07
Het tam w górce nad biedną tą ziemią. Ani jednej gwiazdeczki choć malej.	4 P	Barbara p.	Lubomira	7.48	15.51	—	12.34
	5 W	Kryspina m., Anastazja	Spitosław	7.50	15.51	1.07	13.06
	6 S	Mikołaj b.	Jarogniew	7.51	15.50	2.24	13.28
	7 C	Ambroży b.	Ludomyś	7.52	15.50	3.40	13.54
Czy ukrwte za chmu- rą tam drzemią. Czy pogasły, lub w pył się rozwiwały?	8 P	Poczęcie NMP.	Boguwola	7.54	15.49	4.53	14.3
	9 S	Leokadia, Waleria	Wyszosława	7.55	15.49	6.03	15.13
	10 N	2 n. adw. M. B. Loretańskiej	Radz sława	7.56	15.49	7.08	16.01
O, nie zgasy! Ukrw- te tam uleją! Przyjdzie wkrótce największy z Mo- carzy.	11 P	Damazya p.	Wojmir	7.57	15.49	8.04	16.53
	12 W	Aleksander m.	Wolidar	7.58	15.48	8.53	17.51
	13 S	Lucja p., Otylia p.	Windyślaw	7.59	15.48	9.34	18.53
	14 C	Spiridon bisk., Nikazy	Sławibor	8.00	15.48	10.06	19.56
	15 P	† Walerian, Ireneusz	Wolimir	8.01	15.48	10.35	21.00
	16 S	Euzebiusz b.	Zdzisław	8.02	15.48	11.00	22.03
	17 N	3 n. adw. Łazarz b., Florian.	Żyrosław	8.03	15.49	11.22	23.06
I tym, co się rozstali z nadzieją. W Betlejemskiej ja gwiazdce roz- żarzy.	18 P	Gracjan b.	Wazemir	8.04	15.49	11.44	—
	19 W	Urban p., Dariusz m.	Mścigniew	8.04	15.49	12.06	0.16
	20 S	† S. dz. Teofil m.	Bogumil	8.05	15.50	12.29	1.13
	21 C	Tomasz ap.	Tomisław b)	8.06	15.50	12.53	2.18
	22 P	† S. dz. Zenon z. m.	Drakomir	8.06	15.50	13.23	3.25
	23 S	† S. dz. Wiktorja p.	Stawomira	8.07	15.51	13.58	4.31
	24 N	4 n. adw. Wig. Ad i Ewa	Godysław	8.07	15.52	14.41	5.37
* * * * * * *	25 P	Boż. Narodzenie	Grzmisław	8.07	15.52	15.35	6.39
	26 W	Szczepan m.	Wróciwól	8.08	15.53	16.34	7.36
	27 S	Jan Ew.	Radomvśl	8.08	15.54	17.44	8.25
	28 C	Młodzianków. Wiktor	Godzislaw	8.08	15.54	19.00	9.07
	29 P	† Tomasz b.	Goślaw bl.	8.08	15.55	20.19	9.42
	30 S	Eugeniusz m.	Ludomir	8.08	15.5	21.38	10.12
	31 N	Sylwester, Melania	Lasota	8.08	15.57	22.56	10.41

Grudzień. W pierwszych dniach grudnia 1886 roku przyszedł nagle mróz dość ostry, bo dochodził do 14-tu stopni. Od dnia 6-go grudnia padał śnieg w ogromnych masach, tak że wszystkie drogi były nim zaledwie zasypane. Święta Bożego Narodzenia były pod śniegiem. Który utrzymał się aż do Sylwestra.

Gdy zamrznie pierwszego grudnia,
Wyschnie niejedna studnia.

NA ŚWIĘTA
KONIAKI, LIKIERY
WINA — tylko
B. KASPROWICZA z Gniezna

Działo się w grudniu

Zapisać w grudniu

1. 1734. Urodził się Adam Kazimierz ks. Czartoryski, generał ziem podolskich, jedna z najznakomitszych postaci w dziejach Polski.
2. 1872. Zmarł w Krakowie Wincenty Pol, poeta i krajoznawca polski, autor „Pieśni o Ziemi Naszej”, „Ainhorta” i w. innych utworów patriotycznych.
3. 1665. Umiera w Sokolówce Stefan Czarniecki, hetman polny koronny, jeden z najznakomitszych wodzów polskich.
4. 1836. Ukonstytuował się Rząd Tymczasowy, który następnego dnia przelał swą władzę na gen. Chłopickiego.
5. 1382. Zjazd możnowładców posłów, zwołany po śmierci króla Ludwika Węgierskiego, na którym zatwierdzono następstwo Jadwigi na tron polski.
8. 1506. Wybór w Piotrkowie Zygmunta Starego. Podczas panowania jego i syna — Zygmunta Augusta, Polska stała się u szczytu swej potęgi, to też okres ten nazwano „Złotym Wiekim Zygmuntowskim”.
10. 1850. Zmarł w Aleppo, w Syrii gen. Józef Bem, bohater z pod Ostrołeki, naczelny wódz powstania węgierskiego w 1848 r.
11. 1434. Zgon Władysława Jakielli
12. 1860. Urodził się Jan Kaspro-wicz, wybitny poeta, który w swych utworach wprowadzał często motywy z życia chłopkiego.
13. 1586. Zgon Stefana Batorego, jednego z najmądrzejszych królów polskich.
14. 1866. Utworzenie Namiestnictwa we Lwowie, które objęło swym zasięgiem całą Małopolskę
16. 1887. Zmarł we Lwowie ks. Walerian Kalinka, wybitny historyk.
17. 1648. Bohdan Chmielnicki ucieka na Niż, by, podburzwszy Kozactwo, rzucić je przeciwko Polsce.
18. 1830. Zebranie się Sejmu, który na swym pierwszym posiedzeniu uznał powstanie za narodowe.
19. 1834. W Paryżu powstaje w gronie emigracji „Związek Braci Zjednoczonych”, który miał być ogniskiem ducha narodowego. Związek ten dał początek zgromadzeniu Braci Zmartwychwstańców.
20. 1834. Zmarł Maurycy Moch-nacki wybitny publicysta, który brał barzo czynny udział w Rewolucji Listopadowej.
21. 1311. Król Władysław Łokietek wydaje w obozie pod Dobryczami wyrok na rozzuchwałych i zbrojących niemieckich mieszczan krakowskich, którzy nie chcieli uznać jego władzy.
22. 1910. Wkroczenie do Warszawy Baonu Murmańczyków z nad morza Północnego gdzie walczyli oni wspólnie z wojskami lokalnymi przeciw bolszewikom.

23. 1863. Rozstrzelanie w Radomiu Zygmunta Chmielnickiego, dzielnego przywódcy powstania czeł., którego Moskałe pochwycili rannym w bitwie pod Bólczowem.
25. 1266. Śmierć Mściwoja II księcia pomorskiego, który zupisał Pomorze wraz z Gdańskiem Przemysławowi, na skutek czego wraca ono do Polski.
26. 1865. Aleksander II, konfiskuje majątki duchowne za pomoc udzielaną powstańcom przez duchowieństwo.

27. 1918. Początek Powstania Wielkopolskiego, rozpoczętego walkami w Poznaniu.
29. 1809. Zmarł Stanisław Matuschowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, znany ze swych, olbrzymich ofiar na potrzeby skarbu i wybitnej pracy dla Polski.
30. 1565. Zaprowadzenie na Litwie sejmików, podobnych do istniejących już w Koronie.
31. 1771. Urodził się Kajetan Koźmiński, uczonec, polityk, pisarz i poeta.



Heimlich

Ledwie chłop skończył drzewo na samie ta-
dawać, ledwie słońce zeszło nieco z połu-
dnia, a już i zmierzchać poczęło, jak to
zwykle bywa w zimie, że zapada rychło noc.

Kwapil się chłop, chciałby duchem przyła-
dzić wszystko do drogi. Co raz też na niebo
spoglądał. Śnać nie dowierzał pogodzie a tu do
domu miał daleko, samym szczerym polem
dwie mile bez mała.

Nad borem wisiała mgła sina. Tonęły w
niej drzewa i krzaki, jakby w morzu nieprzeprz-
nym. Na zachodzie czerwono płonęło niebo,
znacząc zapowiedź bliskiego mrozu lub wiatru
i zadyмки.

Był już zupełny wieczór, gdy chłop wresz-
cie sanie z lasu wyprowadził. Wydostawszy się
na drogę, obejrzał jeszcze raz ładunek i uprzęż,
czy wszystko jest w porządku a potem usiadł
bokiem na drzewie i biczem zaczął konięta. Ko-
nięta były małe, poszerzeniałe, mizerne — bo
i chłop był biedny — lecz czując teraz, że idą
do żłobu, kopnęły się rażno po wyboistej dro-
dze. Płyzy sanek sunęły cicho po śniegu, cza-
sem tylko o grudy hurkając. Chłop siedział na
drzewie i dumał.

Nie wesoło to było dumanie! Bieda cisnęła
chłopa... Borykał się z nią, jak mógł, pracował
za dwóch, jadł byle co, wyczerpał wszystkie siły,
nie dawał się, ale bieda nie popuszczła. Bydło

mu się nie chowało, gospodarstwo nie wiodło,
baba i dzieciśka chorowały, na przednówku
wszyscy razem głodem przymicrali. I tak wlo-
kla się za nim nędra z dnia na dzień, z roku na
rok coraz szło mu gorzej i gorzej.

Ze smutkiem myślał teraz o tym, że to ju-
tro święto. Nowy Rok... Wszyscy ludzie radują
się w tym dniu, weselą, szczęściami i wszelkiego
dobra od przyszłości wyglądają, w strapieniach
ulgę sobie obiecują. A jemu czy ten Nowy Rok
przyniesie jaką odmianę? Czy go w czym po-
cieszy?

— Zaśbył! — mruknął sam do siebie — Zaś-
był! Biednetu zawsze wiatr w oczy. Przyznę-
bił stary rok, nowy jeszcze lepiej przydusił!

Machnął batem i konie popędził.

— Wio, wio, matc!.. Do domu daleko noc
ciemna, a ot i śniegiem prószyć poczyna

Jakoż rzeczywistość zamiast mgły, która
zrzęda przed chwilą, niezliczone płatki śniegu
zapelnily powietrze. Ciszta leżała nad ziemią,
żaden wietrzyk się nie ruszył, więc płatki lecia-
ły swolna, nieprzerwanie, układzły się spokoj-
nie jedne na drugich i zasnuwały wszystko do-
kola, pola szerokie i drogi i sanie i chłopca i ko-
nie — jedną, puszystą białą oponą.

— Dziękować bogu, że choć wiatru nie ma
— myślał chłop. — Inaczej wśród zadyмки
i zbłądził by nożna w tych polach!

Zaczem jeszcze zważniej popędził konie. Sa-
nie były jednak ciężko naładowane, droga kiep-
ska, więc biedne konięta pracowały z wysi-
kiem, przychwały czasem ze zmęczenia i niezlar-
nie wlokły się naprzód.

Lecz oto przez mgławicę śniegu dojrzał
chłop czerniejącą zdala olbrzymią krzyż dębowy,
znak Meki Pańskiej.

— Chwałaż Ci, Boże! — westchnął. — To i
polowa drogi! Był wiatru nie było, jakoś do-
ciągnę do wsi...

Przejeżdżając koło krzyża zdjął czapkę i
przeżędnął się nabożnie. Ledwie to jednak urzy-
nił, gdy wśród ciszy nocnej jak oś dziwne głosy
dobyły do jego uszu. Podle krzyża jęczono
coś strasznie. Słychać było charczenie i stęk
gluchy, jakby ktoś konał...

W pierwszych chwilach lęk zebrał chłopca i
włosy mu dębem powstały na głowie bo po-
miewiał, że to może źle straszny. Ale wnet oprzy-

tomniał, wspomniawszy, że przecież wobec krzyża żadna siła nieczysta inncy ni jakiej nie ma i że to może jaki biedny podróżny zachorząwszy w drodze, pomocy ludzkiej wygląda.

Młosięrdzie zbudziło się w chłopie. Wnę wstrząsnął konie, zszedł z sani i brnąc w śniegu podszedł do krzyża. Spojrzył, aż tam u samego podnoża siedzi na śniegu człek jakiś stary, ogromny, pleczysty, lecz skulony teraz i drżący. Wyglądał na dziada. Odzież była na nim w łachmanach, torba dziadowska wisiała mu przez ramię, a długa po pas broda spływała na piersi. Za zbliżeniem się chłopu, podniósł głowę i przestał jęczeć.

— Nareszcie przychodzisz — rzekł. — Długo tu już czekam na ciebie

Chłop spojrział na niego zdumiony, ciarki przeszły mu po skórze, bo ujrzał oczy dziada... duże, płonące, czerwone, wprost jakby nie ludzkie.

— Czekam na ciebie — mówił dziad — bom wiedział, że wracając z lasu, będziesz tedy przejeżdżał.

— A skądże ty mnie znasz, dziadu? — zapytał chłop

— Do ja znam wszystkich ludzi na świecie... Tyś Wojtek Chlanda z Dąbrówki.

Chłop jeszcze bardziej się zdumiał i mianowoli znak krzyża świętego uczynił. Jako żywo, nigdy tego dziada na oczy nie widział! Pomniławszy też trochę, zapytał znowu:

— A ktożś ty, dziadu, i czego chcesz ode mnie?

— Jam jest Stary Rok, a chcę, abyś mnie w biedzie poratował — odrzekł dziad

Chłop aż skoczył, gdy to usłyszał i złość straszną wzbrała w nim odrazu.

— A toś ty beskurcyjo, ty pucho jeden! — zakrzyknął. — Tyś przez cały swój czas gniółł mnie, dusił, ani krzyknąć nie zwolnić, a teraz ratunku ode mnie wyglądasz! Czyś to zapomniał, com wycierpiał przez ciebie? Czy nie pamiętasz, jakem na przedwiońku mari głodem? Jak mi Żyd ostatni miarkę znowu zabral za długi? Jak najstarsza dziewczyna w same żniwa pomarła? Jak roczne cięle zdechło na jesieni? Jakże ty chcesz teraz, abym ciebie ratował! Tyś przecie mój wróg największy!

— Tak! — rzecze dziad. — Byłem ci wrogiem, jestem nim i będę do ostatniego technienia, dokąd się mój czas nie skończy. Właśnie jednak dlatego żądam, abyś mnie ratował...

Chłop w ręce sputnal i ciężko silniej ujął, tak go coś aż pchało, żeby tego dziada przeciągnąć batem uciec.

Ale dziad, postępując co chwila, tak mówił dalej:

— Jestem stary i umierający, bo czas mój dochodzi. Siła nagrzyszylem, więc i konanie mam ciężkie, tak ciężkie i strasne, że nikt z ludzi pojąć tego nawet nie zdola. Zawlokłem się był do Pana Boga i błagałem Go: „Ulituj się nade mną, Panie Boże, daj mi śmierć lżejszą!”, Lecz Pan Bóg mi na to: „Idź, wyszukaj człowieka, któremu najgorzej dokuczyło, najbardziej go pognębiłeś, i proś go, czyść, najbardziej go pognębiłeś, i proś go. Jeśli on ulituje się nad tobą, przebacz ci, ciebie z własną swoją krzywdą poratuje utuli i pocieszy, to i ja się ulituję i ulżę twojej męce.” Poszedłem, wspomniatem ciebie i oto wiesz, dłażegom tu czekał. Móżć mnie pożera, resztkę ciępla za mnie wypija dręczy okrutnie. Przyodzievek mam lichy, bo zdarł się

i przez dziury nagie ciało przeciera. Na imię tego Pana Jezusa na krzyżu zaklinam cię, otul mnie swoim kożuchiem, niech chociaż zimna nie cierpie!

Chłop długo milczał. Długo mocował się sam z sobą, mową dziada rozważając, wreszcie zawziętość ustąpiła z jego serca i rzekł:

— Jakoś mnie imieniem Boskim wezwał i zaklął, tak ja i darowuję wszystkie krzywdy swoje i nie chcę, żebyś prosił nadaremnie.

Po tych słowach zdjął z siebie kożuch i otulił nim dziada.

— Coś uczynił — rzekł mu ów na to — nie mnie uczyniłeś. Jać i dziękować nie będę, bo i tak do ostatniego tchu swego muszę cię prześladować.

Chłop nie już nie odpowiedział. Zapiął tylko lepiej szyćkę na sobie, przeżegnał się raz jeszcze, wrócił do koni i odjechał.

Aliści nie ujechał kilku stajani, jak zwrwała się wichura. Zakotłowało się w powietrzu od śniegu, z pół podniosły się gęste tumany, biały obłok świat cały przysłonił. Chłop nie widział już ani drogi ani koni przed sobą.

— Zie! — pomyślał. — Przy takiej zadympce jak nie zbłądzić można. Cała nadzieja, że koniska drogę znaję... Zresztą byleby do rzeki, do mostu, dalej już fraszka!

Zaciał biecem i jechał. A śnieg mokry bił go po twarzy, zalepiał mu oczy, sypał się za kołnier, ziębił, obejmował całego, kłębił się jak wściekły dokola. Marzył chłop w swojej świcie, więc ręce dla rozgrzania się zabijał, potem oczy przecierał i znowu konie popędzał.

— Byłe do rzeki! byłe do rzeki...

Jechał jednak godzinie, może dwie, a rzeki jak nie było, tak nie było. Zafrasował się chłop srodze i uląkł się nie na żarty.

— Chybam zbłądził?

Gwałtownie ściągnął lejece i zszedł z sani, chcąc się przekonać, gdzie jest. Zrobił kilkanaście kroków w jedną stronę, potem kilkanaście w drugą, wyszedł przed konie i ręce mu opadły. Nic, tylko śnieg wicherzył się, jak daleko okiem sięgnąć. Nigdzie zresztą ani drzewa ani krzaków ani żadnej rzeczy, po której miejscowość dalaiby się wymiarkować. W dodatku czuł chłop dobrze, że stapa nie po drodze, lecz po oraniu śniegiem pokrytej. Nie wąpił już dłużej, że wśród zadympki zbłądził!

Rozpacz go ogarnęła i stanął bezradny, zgola nie wiedząc, co począć. Nie wiedział, ani gdzie jest, ani którą się zwrócić, a to zimno dokuczało mu coraz bardziej, móżć bral coraz większy, rozumiał, że mu chyba zmarznąć przyjdzie, gdy dłużej w polu zostanie. Postanowił też zdać się na wolę Boska i puścić konie prosto przed siebie.

— Niech idą, jak same zechcą! Przecież gdzieś zajadę...

Usiadł więc znowu na drzewie i znowu ruszył. Lecz tuż za nim usiadł teraz na sianach „lek” i jechał z nim razem, aż na włosy na głowie pod czapką podnosił, rozmaite niebezpieczeństwa ukazując. Widział chłop, jako go Stary Rok, ów dziad obrzywny, złością swoją do ostatniego tchu prześladowuje i w ślad za nim idzie, a kurzawa śnieżna podnosi i ginąć mu każe wśród szczerego pola, bez księdza, bez spowiedzi, bez duszy ludzkiej, która by się uzalila. Widział przygody, czyhające nań na każdym kroku: zasy py śnieżne, głębokie

parowy, zdradnie śniegiem zasnutę, i noc i pustkę i wilki i upiory, o północy po rozstajnych drogach błądzące. Krew ścinała mu się w żyłach, usiłował pieśnią pobożną, zle przywidzenia zażegnać. Jakoż w głos zaczął:

— Kto się w opiekę poda Panu swemu...

Ale głos wiął mu w gardle, a język zeszywniał od zimna. Mroźny wiatr kąsał go po twarzy, szczypał w uszy, przenikał przez lichą świtkę, oddech w piersiach zapierał. A śnieżycą nie ustawała, cały świat Boży ginał z oczu za białym tumanem...

Zmęczone konie wlokły się wolno. chłopca poczynała senność jakaś ogarniać. Zrobiło mu się naraz jakby cieplej, jeno śnieg wydawał mu się czerwony, niby krew rozlana. Coś go ciągnęło, żeby położyć się na drzewie i zasnąć...

— Nie dajże mi zasnąć, Panie Boże, bo zmarzę! — jęknął.

Lecz senność ciążyła nad nim coraz większa, obezwładniała go, kleiła mu powieki...

Naraz konie chrapnęły i zatrzymały się gwałtownie. To go ocuciło. Otworzył oczy, aż tu zadymka ustąpiła prawie zupełnie, na wypogodzonym niebie błyszczą gwiazdy, a hen przed nim czernieje coś w polu. To wieś, to Dąbrówka!

Duch wstąpił w chłopca. Strzepnął lejcami i biczem śmignął po koniach.

— Wio, wio, male! Za chwilę będziemy w domu...

Konie ani ruszyły, zaparły się tylko. aż przysiadły na zadach.

— Co za licho! — mruknął chłop i znowu śmignął po koniach. Chrapnęły jakby przerażone i jeszcze łopiej się zaparły. Przechyliła się tedy chłop na sianach, zagłąda, co by zaś była za przyczyna i widzi: światelko migocze przed końmi. Jakieś chłopię małe, cd ziemi ledwo odrosłe, trzyma w jednej ręce latarkę, a drugą za koniec dyszla schwyłco i nie puszcza.

— A ty tam czego chcesz, pokrako jakaś! — huknął chłop. — Pójdziesz precz od koni!

— Nie sierzdecie się, gospodarzu! — przemówiło chłopię, a głos miało dźwięczny i słodki, jak dzwonek w kościele. — Nie sierzdecie się i konie zwróćcie, bo ot, przepaść przed wami!

Chłop spojrzy i aż skóra na nim cierpnie! Tuż przed końmi, nagle, jakby uciął, zapada się w głąb wysoki a urwisty brzeg rzeki. Jeszcze krok dalej, a on i konie zginęliby strzaskani na lodzie.

Na moment aż mową mu odjęło na myśl, co go spotkać mogło... Tymczasem chłopię, choć tak małe, samo zawróciło konie, a czyniwszy to, ręką przed siebie wskazało:

— Ot tam most, tamtędy jedźcie, gospodarzu! Śnieżycą przeszła, wieś przed wami, już nie zbłądzicie...

Chłop najpierw czapkę zdjął i Panu Bogu za cudowne ocalenie podziękował, a potem, zdziwienia pohamować nie mogąc, zapytał:

— A czyżes ty, chłopcze, i skąd się tu wzięłeś tak w samą porę?

Lecz jeszcze tych słów nie wymówił, gdy jasność go dziwna uderzyła, że aż oczy dłonią musiał przysłonić. Jasność ta nie szła z nieba, od gwiazd, ani od latarki, którą chłopię w rękę trzymało, tylko zdawała się bić z samego ciała tego chłopięcia, z jego odzieży, z jego twarzy pięknej. Rozlewała się ta jasność szeroko po białym śniegu, więc świecił śnieg jak srebro, a chłopię stało całe w blaskach i promieniach, jako aniołów przedstawiają na obrazach...

Zrozumiał chłop, że nie ze zwykłym tu wyrostkiem ma do czynienia, więc głowę konie schylił i modlić się począł. A owo chłopię jasne zbliżyło się o krok do niego.

— Jam jest Nowy Rok — rzekło — a zstał mnie tu Pan Jezus miłosierny, bo wie, coś dla Starego Roku, dla tego dziada pod krzyżem, uczynił. Błogosławieni, którzy dobrze czynią nieprzyjaciółom swoim...

Potem chłopię znów ręką przed siebie wskazało:

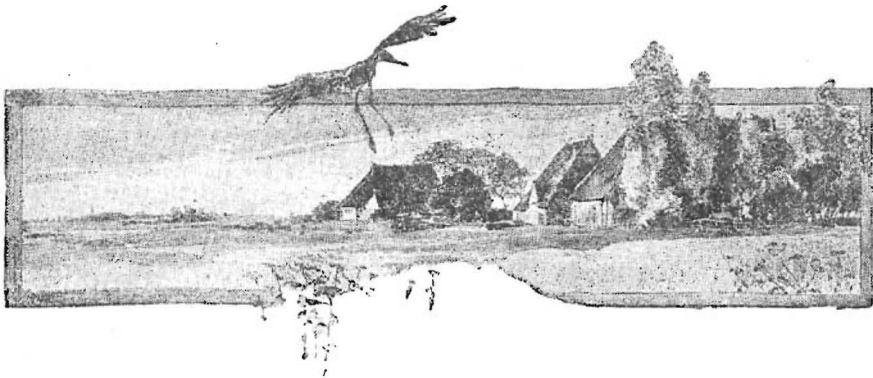
— Jedź i niech ci się odtąd szczęści!

W tej chwili konie same ruszyły, wszystkie znikło, a chłop ani się spęstrzegł, kiedy stanął przed wrotami swojej zagrody.

Od tego dnia dola jego całkiem się odmieniła. Nowy Rok przyniósł mu szczęście i nie opuściło go ono już nigdy, tak że później wszyscy ludzie ze wsi i powodzenia i dobytku i znaczenia mu pozazdrościli.

Izydor Kuncewicz.





Boćki lecą, wiosna idzie...

*Witaj nam, witaj, biały bocianiel
Już się rodzimy radujeś lan —
jakbyś na twoje dziś powitanie
w majową suknię stroi go Pan.*

*Z tobą, nasz druhu, zawita wiosna
i oracz w pole wywiedzie plуг!
Z tobą piosenka zabrzmi radosna
i szczęście wiejski przestąpi próg.*

*My ci na szczycie starej topoli
ponad domami uścieleć tron,
ażebys stamtąd strzeżł naszej roli
i naszych drogich rodzinnych stron...*

Piosenka ta przed laty nieraz płynęła chóralnie z młodzieńczych piersi. Bociana bowiem zawsze witano na wsi radośnie, ze smutkiem zaś przyglądano się jego przygotowaniu do jesiennej podróży. Przybycie jego było znamieniem wiosny, a ocłot oznaką jesieni. „Bocięk jest, wiosny wiest!” — wołano. Cieszą się z jego przybycia, gdyż zagrode, nad którą osiadł, zabezpieczał od ognia, gradu i duchów.

W szesnastym stuleciu, gdy mówiono „bociana sprowadzić” znaczyło to tyle samo, co „sprowadzić szczęście” do swego domu. „Gdzie bocian, tam pokój” — głosi przysłowie. Cieszyli się z jego przybycia również dzieci z dworsków szlacheckich, pomnie innego przysłowia: „Gdy bocian przyłeci możecie wyjść na dwór dzieci”. Nie patrzyli nań krzywo robotnicy wiejscy: „Boćki przycełały — podwieczorki przywróciły” — z powodu przedłużenia się dnia. Gdy boćki spózniały się z przybyciem lub zachowywały się niezwykle, wrócono ogień, grad, wojnę.

Wdzięczni ludzie, chcąc sprowadzić na swój dom bociana, sami przygotowywali mu gniazda: na szczytach drzew, szep lub stodół kładli stare brony lub kuta, a nawet starali się zachowywać spokój; w swej zagrodzie, dopóki nie wyległy się pisklęta. Wszakże według mniemania ludu, pomimo takiej nawet zachęty, bociany nie przyjmują gościńcy od ludzi splamionych występkiem i niegodnych szacunku. „Nasz gospodarz” iak czasem bo-

ciana zowie, darzy natomiast przyjaźnią, zaufaniem i współczuciem ludzi znacznych. Rolnik toczy z nim niekiedy czułe rozmowy. Jedną z nich tak wyśpiewał poeta:

*Hej bocianie, ty bocianie,
ty moja pociecho!
Stoisz-ci ty, dumający
nad wieśniaczą strzechą.
Stoisz-ci ty, ptaku miły,
od rana do zmierzchu —
powiedzże mi przyjacielu,
co tam widać z wierzchu?*

*Mądry boćcięk myśli dociekl
wejrzął na usze strony,
Zmrużył oko i szeroko
rozwarł dziób czerwony,
Gardło wygiął z całej siły
i pocął kolatać,
aż się wzięli wszyscy ludzie
i bociany zlatuć...*

Wysoko ceniono w bocianach opiekę nad zestarzającymi rodzicami. Książd Bonifacy Jundziłł, profesor uniwersytetu wileńskiego, w dziele swoim „Zoologia” (rok 1807) pisze: „Dawni twierdzili, że przyrodzenie wiało bocianom czuły instynkt wspierania sędzwej starości dlatego jedynie, aby nierozumne to ptactwo było wzorem i zawstyżeniem dla ludzi, którzy częstokroć zaniedbują tej powinności. Obraz enoty zawsze jest szanowany, z jakiegokolwiek bądź brany jest wzoru...”

Zabicie bociana zawsze i wszędzie było poczytywane za zbrodnie. Pisarz rzymski Pliniusz Starszy w swej „Historii naturalnej” powiada, że w Tesalii za taki występki karano śmiercią, tak samo jak za meżobójstwo. Książd Jundziłł zaś pisze: „W Rzymie niejaki Rufus, który przez dziwacki zbytek jadł mięso z zabitego bociana, został sztyrdierstwem i pośmiewiskiem całego ludu. Rzeczą samą, mięso bocianie jest niesmaczne: przyrodzenie bowiem, utworzywszy tego piaska domownikiem i przyjacielem ludzi, nie chciało bez wapienia, aby był ofiarą zarloczności naszej”

Bociana można co najwyżej spłoszyć: „Nie wadzi na boćkę rzucić — czytamy w „Centu

ryach" Salomona Rysińskiego (rok 1618) — byle nie zabić". Ramiony bocian „rzewnie płacze". Zwiok jego nie tykają najzarłocześniejsze drapieżniki. Zabicie bociana spowodza pożar lub grad na zabójcę. Inne bociany mszcza się okrutnie: przynoszą w dziobie głównie i obracają sadybę złego człowieka w perzynie

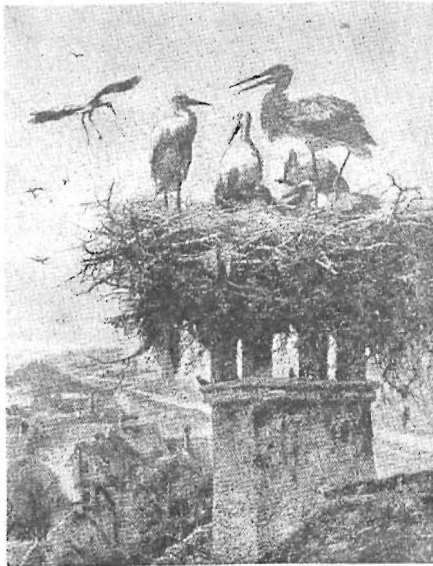
Pliniusz powiada, że do jego czasów (w pierwszym stuleciu naszej ery) nie odkryto,

skąd te krewniaki świętego Ibisza przybywają, albo dokąd się udają. Było między innymi mniemanie, że na zimę bociany pogrążają się w stawach i jeziorach. Krążyły też baśni o szczęśliwym „kraju bocianów", do którego trudno było dotrzeć, a nikt wieści o nim przynieść nie potrafił. Kraj ów leżał za wielkim morzem, za ogromnymi kniejami i pustyniami, otoczony wysokim murem. Śmiałek, jeżeli zdołał dostać się na szczyt muru, zachwycony widokiem, z okrzykiem szczęścia rzucił się tam i już nie wracał. W rzeczywistości, jak wiadomo, bocian zimuje w Hiszpanii, Sycylii, na Krymie, w Egipcie, w Nubii, a czasem dalej na południu Afryki i w południowej Azji.

Na początku osiemnastego wieku ksiądz Gabryel Rzączyński, przyrodnik, włożył na jednego z bocianów obrozę z blachy z łacińskim napisem: „Ten bocian pochodzi z Polski" — i puścił go na wolność. W następnym roku tenże bocian wrócił ze złotą obrozą z nowym napisem: „Indie zwracają Polsce bociana z podarunkiem".

Erazm Majewski, autor „Słownika nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich" oraz osobnej książeczki „O bocianie w mowie i pojęciach ludu naszego", podaje z górą trzydzieści nazw, nadawanych temu ptakowi w różnych okolicach kraju. Znajdujemy między innymi takie nazwy: bociąg (Zabno w powiecie krasnostawskim), dziopan i klek (powiat

łomżyński), klabocian (okolice Dobrzynia nad Wisłą), klekotka, klek, grzechotka, busiok, józko, wojtek. Niektóre z tych razw pochodzą od głosu, który bocian wydaje uderzeniem szcęk swego dzioba, jednej o drugą, co zowie sie klekotaniem lub kłapaniem. Z gardzieli bocian wydaje tylko głuchy świst. Stąd pozostło mniemanie zapisane u Pliniusza, że bocian języka wcale nie ma.



O pochodzeniu bocianów lud opowiada legendy, z których wynika, że bociany to ludzie, zamienieni w ptaki przez Pana Boga za jakiś występek, nprz. za pracę w święto, za ciekawość, obmowę lub brak miłosierdzia. Oto jedna z tych legend, zapisana przez księdza Adolfa Pleszczyńskiego: „Kiedys Pan Bóg pozbieiał wszystkie gadziny i żaby na wóz i kazał niejakiemu człowiekowi, który zwał się Wojtek, zanieść je do morza i tam te wkiąć; ale Wojtek przez ciekawość zajrzał do wozu, aż tu wszystko, co tam było, brzyło mu w oczy i uciekło, a Pan Bóg Wojtku przemienił w bociana i kazał mu do końca świata zbierać te gadziny".

Jako tępicieł zab i innych ptaków, bocian już w samym zaraniu siedemnastego wieku otrzymał miano „czyszcziwiata". W znaczeniu przenośnym powstały przysłowia: „Coś za bocijan świat czyścić?" — oraz „I bocian wszystkich zab nie wyłowić".

Gdy pierwszy podmuch wiosny przyjdzie do nas z południowym wiatrem, nie raz i nie dwa człowiek zadrze głowę do góry — czy nie klekocą tam boćki kochane, steknione do naszych wiosek, łąk i pól.

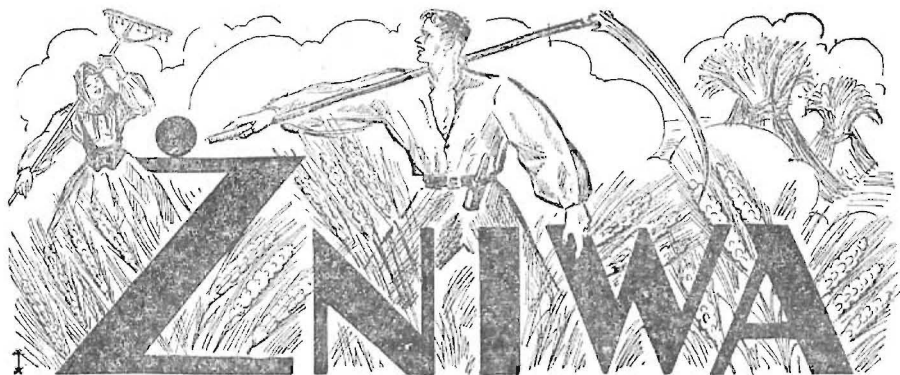
— Bywajcie! I my tęsknimy za wami...

L. S. K.

GDY W POLSCE JEST PÓŁNOC...

Północna godzina (24-ta) w Polsce odpowiada również północnej godzinie w krajach środkowo-europejskich (Austria, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Włochy, Niemcy, Szwajcaria, Szwecja, Norwegia, Litwa). W innych krajach są inne wteły godziny, a mianowicie:

- g. 23 w krajach zachodnio-europejskich: Francji, Belgii, Anglii, Hiszpanii i Portugalii.
- g. 18 w zachodniej części Stanów Zjednoczonych.
- g. 15 we wschodniej części Stanów Zjednoczonych.
- g. 17 we wschodnio-środkowej części Stanów Zjednoczonych.
- g. 16 w zachodnio-środkowej części Stanów Zjednoczonych.
- g. 12 w dzień — północnie — na wyspach Aleuckich, na Alasce oraz na wschodnich wyspach Samoa.
- g. 11 na wyspach arch. Fidżi, wyspie Wrangla, na południowych wybrzeżach wschodniego krańca Syberii.
- g. 9 na Gwinei, w N. Pd. Wali i w Tasmanii.
- g. 8 w Japonii i Korei.
- g. 6 w Chinach połud., Indochinach franc. i Siamie.
- g. 2 w Rosji Europejskiej poza 40° dług. wsch. i na Madagaskarze.
- g. 1 w Finlandii, Estonii, Lotwie, Rosji europ. do mniej więcej 40° dług. wsch. od Greenwich, Rumunii, Bułgarii, Grecji, Turcji, Palestynie i Egipcie (czas wsch.-europ.).



Działo się piątego sierpnia w Wielgim, w wigilię Przemienienia Pańskiego i uroczystego w sąsiednim Kazanowie odpustu.

Na zachodzie skrawkiem już tylko widniało słońce. Staczało się poza ciemną smagłą lasu, przez wierzchołki drzew ognistymi rzucając blaskami, gdzie zaś padło na rudą korę smukłego chojaka, leżało tam przez chwilę płamą złota.

Jakby znuzone całodziennym sierpniowym upałem, ani jedną nie pokrzepionym chmurką, wchłaniało w siebie kiście zarem zięjących promieni i zbite w gładką kulę o metalicznym połysku, biegło hen na spoczynek. I nie świeciło już, ale świeciło się jeno, rumieniło przez chwilę i znikło.

Na dworskim łanie wielickim, „stokami” zwanym, rojno i gwaro.

— Dożynać! Dożynać! — czeraz natarczywie nawolowali polowi, a okolo stu żniwiarzy, wyciągniętych długim szeregiem pod ścianą zwartą jak mur pszenicy, kładło ją miarowym zgrzytem sierpów i kos równoległymi po ziemi smugami.

Opodał z ustawionych poprzedniego dnia półkopał i mendli, czterokonne fornałki dworskie, najwinniejszymi obsługiwane parobczakami, zwoziły zboże ku widniejącym w kępie rosłych topoli stodołom z wesolym potrzaskiwaniem batów mijając się na szerokiej, także topolami sadzonej drodze, skrajem „stoków” ku Łaziskom i kościelowi wielickiemu wiodącej. Nakładano ostatnie firy.

Ale i stonko już zaszło. Ten i ów podnosił się, prostując krzyż, ten i ów spozierał ku sadzonej topolami drodze, azali nie ujrzy na niej na szpakowatym mierzynku ekonoma z kwitami Zapomniałi na gwałt dożynali żagónów. Pomagali im ludzie od zwózki. Dziewczeta chwyciły sierpy starszych kobiet te zaś, pojadając chleb ze zwiniętych w wałki: dokoła bieder zapaśników, zbierały kołyski polne i porozwieszane na koźłoch płachty, lub przysiadły z dziećmi na rękę po miedzach.

— Dożynać!

Szereg żniwiarzy sięgał już łąki, jeszcze tylko garści kilka...

— Dożynać... dożynać...

Na skraju ładu, tam ode dworu, od żagóna sterownicy, głośne odezwwały się śmiechy. Klęczy na nim Antek Sulimiak, kolano surje za kolanem, garście zajmuje jak snopy, ani

dojrząc połyskującą mu w rękę sierpa. Pszenica, a w niej wyczka, maki i chabry kładły się podte chłopaka pokotem. Już taki dobijał...

Obok Marysia Kosowiaczka, przodownica, ostatnie sił dobywa, byle Antkowi nadążyć. Pochylona nad żagónem, pięciem barwnych paciorków, ku ziemi spuszczoneym, potrząsa i uwija się niby iskra, wierzchem dłoni z nad oczu odgarniając płowe włosy.

— A nie daj się, Maryś! — dogadywały z boku nadbiegłe od zwózki chłopaki.

— A juści! — odcałowy się dziewczuchy. — Cały dzień zmitrężył przy zworze, a teraz, wypoczęty, sterownicę udaje.

Ale Antek na przycinki nie zważał, jeno zaglądał Marysi w oczy, uśmiechał się i żał, aż furczało.

— Glupiaś ty, Maryś! — ciągnęły dalej dziewczuchy, widząc, że Sulimiak górę bierze. — Co ty się z nim zadajesz? Dyć na tych kolanach to ci jak do ołtarza sunie, a zgiąć mu się nijak.

A chłopaki swoje:

— Maryś, nie daj się, Maryś...

Antek ostatnie już prawie dożynał garści, wypzedzić go nie było można.

— A bo i prawda, co ja się tam z nim będę mierzyla! — zawołała Kosowaczka, podnosząc się nagle z nad żagóna, zarumieniona wysiłkiem a gniewna zwycięstwem Antka. — Kiedy mu się chce zać wraz ze mną, to niech żnie stojący — dodała, wybiegłom ratując honor sierownicy.

— A możebyś polożył się na żagónie? — huknęły chórem dziewczęta.

— Żeby tak o co! — odcał się chłopak. — Tak mi stojący, jak i leżący — i nie wiele myślać, wyciągnął się na nłwie, a skończywszy ze swoimi, jął dożynać od góry Marysinego żagóna.

Figiel ten przyjęto głośnym śmiechem.

— Dożynać! — krzyknął zdala polowy, spoglądając groźnie w stronę chłopaków i dziewcząt, ale bez skutku.

Weselono się dalej. Ale Kosowaczka stała zasepiona, a tzy krepiły się jej w oczach

— Madrała! — mruknęła, czerając rękawem pot z czoła, harda i do żywego upokorzona.

Antek pomiarkował, że za bardzo jej dokuczyl.

— Tylko się Maryś nie gniewaj — rzekł miękki głosem — Maryś, przecieżem nie krzyw — dodał ciszej i spojrział dziewczynie w oczy.

Plomieniem przebiegł ją rumieniec, ale nie odpowiadała nic; odwróciła się z dąsem i skoczyła na łękę, gdzie do wypłaty kwitów stawali rzędem zniwiarze. Wsunęła się w sam ich środek, dając do poznania Antkowi, że nie życzy sobie jego sąsiedztwa.

Chłopak zrozumiał ten manewr, ale nie wziął go do serca.

— Harda dziewczucha! — mruknął, dojął zagoną, z ostatniej garści wybrał kilka szkarłatnych maków i chabrów błękitnych, związał je w pęk lodygą wyczki i z kosą na ramieniu stanął na skraju szeregu. Kiedy niekiedy wychylał głowę ku dziewczynie, Maryśa jednak spoglądała wytrwale w stronę przeciwną.

Zmrok już zapadał gęsty, gdy posuwając się koleją od zniwiarza do zniwiarza, stanął ekonom przed Antkiem i podał mu trzy kwity: dwa różowe złotówki i jeden zielony, dziesięciogroszowy, zwyczajny zarobek od sierpa. Sulimiak schował je w zanadrze, pokłonił się ekonomowi, powiódł okiem po szerokim łanie, po którym garstkami rozsypali się najmniejszy, przybyli z sąsiednich wiosek: z Bąkowej, z Łazisk, z Marianek — po czym rażno wykreśliwszy się na pięcie, biegiem puścił się łęką ponad strumień, gdzie po kładce zwolna, gęsięgo, przeprowiała się do wsi część zniwiarzy wielkich. W gronie dziewczuch, czekających kolejki, Antoś dopadł Marysi. Niecierpliwiła się.

— Sprawiedliwie — mówiła — liż jak raki, na północnek nie zajdziemy do wsi, a tu trzeba ogarnąć się na odpust.

— Dopiero o dziewiątej kompania wychodzi — zauważyła jedna z dziewczuch.

— Kiedy nie z kompanią idę, jeno sama. Skoro świt, lecę z przedziwem na Ostrownicę, a potem na odpust.

— Zeby nie cniło ci się w drodze, idźmy razem — wtrącił Antek, niemy do tej pory świadek rozmowy dziewcząt.

Zachnęła się Kosowiaczka.

— A juści, jaki mi kompan! Nie miałabym nie lepszego do roboty, jeno z tobą po odpustach się włóczyć: A tobyś lepiej kładkę ustawił na strumieniu jaka, bo mi pilno do chałupy.

— Kładkę, jak kładkę, ale kiedy ci pilno, jest i na to rada. — To mówiąc chłopak chwycił nagle w pól dziewczynę i zanim się opatrzyła, przeniósł ją na drugi brzeg rzeki.

Maryś, zaskoczona zmianą, krzyknęła, ale rada nie ruda uległa przemocy. Gdy zaś Antek, nie śpiesząc się z tym, zwłocna a ostrożnie opuścił ją na ziemię, jąta okładać go trzonkiem od sierpa. Oburzona nie na żarty, nie szczędziła sił. Sulimiak jednak nie bronił się: skulony, uśmiechnięty, przyjmował razy, jakby sprawiał mu rozkosz.

— A bij, a bij! — wołały dziewczęta z przeciwnego brzegu.

— To może i was przeprowię? — zaproponował Antek i ruszył z miejsca gotów do czynu.

Dziewczęta odpowiadały głośnym piskiem i rozbiegły się po łące. Chłopak nie gonił. Spoważniał nagle, zbliżył się do Kosowiaczki.

otrzupejącej z wody spódnice, a podając jej pęk maków i chabrów, rzekł półgłosem:

— Naści!

Dziewczyna stanęła w ponsach.

— Naści, mówię! — powtórzy i wsunął jej kwiaty w rękę.

Nie rzuciła ich...

— Dobranoc, Maryś — dodał odchodząc — a czekaj na mnie na odpuscie.

Szarzato. Grały jeszcze na łące pode wsią derkacze, a w zbożu przepiórki, gdy w drzwiach jednej z chat wielkich stanęła na progu, w białej tylko, na koszulę zarzuconej spódnicy, Kosowiaczka. Trzymała w ręku dużą, glinianą, polewaną miskę, z rzuconym na jej dno kawałkiem mydła, grzebieniem i lusterkiem. Przez chwilę rozejrzała się uważnie dokoła, rzuciła okiem na kilka dopalających się gwiazd na wybladłym niebie, po czym szybko zbiegła do studni, a złożywszy na cembrowinie mydło, grzebień i lusterko, zaczęła woda w miskę i jąta się plukać, pewna, że o tej porze tak sama tu była na podwórzu, jak między czterema ścianami: dusznej komory. Matula nawet, która ją dziś wyreczywała miała w obrządku gospodarskim wygrzewała się jeszcze pod pierzną w najlepsze.

Maryś stroiła się w milczeniu. Obficie splukana wodą twarz i szyję otarła zreszcnie uchyloną w górę spódnicą, a otworzywszy lusterko, zabrała się do czesania. Nie wesoło jej było, tęskliwie; Nie zanuciła też ani razu, splatając ciemne warkocze, ani nie uśmiechnęła się do swych dużych szafirowych oczu, które nawet w odbiciu jarmarczego lusterka, bogatymi obramowane rzęsami, świeciły niby dwa chabry posród gęstej darni.

Wracając do chaty, spotkała Kosowiaczkę, wychodzącą na dwór ze szkopkiem w ręku.

— A zwijaj się, dziewczucho, a żywo! — rzekła matka do córki. — Już rozdania, a na Ostrownicę szmat drogi.

Zwolna, poziewając, rozespiana jeszcze, skierowała się ku obórze i chlewom. Odmykała je kolejno, wyrzaniając na podwórko kilkanaście owiec, troje sztuk jałowizny, dwa młode cielki i rosła, spasioną krowę. Gospodyni napałał dobytek u studni, po czym, rzucając wiązki przygotowane na ten cel chwastu, zabrała się do dojenia krowy.

Niebowem wyszła na podwórze Maryś, przybrana w drogę. Oczy matki uśmiechem powitały dorodną, jak łania, dziewczuchę. U hider miała podniesioną czerwoną spódnicę, biały na niej, haftowany dołem fartuch i wierzony w kwiaty gorset, na cienką nalożony koszulę, nad którą od szyi zwieszały się pękiem różnokolorowe paciorki. Szła boso, z przewieszoną przez ramię parą sznurowanych, na wysokich obcasach trzewików z których wyglądały białe północzochy, w ręku zaś trzymała książkę do nabożeństwa na złożonej starannie kraciastej, czerwonej chustce. Na plecy zarzucała spore zawiniątko z przedziwem, a podając trzymaną w drugiej ręce kromkę chleba, zbliżyła się do matki, która podała jej do ust szkopkę z młkiem.

Ale już wróble oknęły się ze snu po strzechach, wypełniając powietrze świergotem. Od Kazanowa, od wschodu, zrumieniony nieboskłon pokrył się wachlarzem lekkich, różowych srodkiem, a fioletowych brzegami obłoków. Raz i drugi przebiegały ponad ziemią

chłodne podmuchy wiatru, zapowiedź zbliżającego się słońca.

Maryś pochylała się do rąk matki, całując ją na odchodnym. Matula pogładziła ją po twarzy:

— A nie zgub, córku, motków po drodze — rzekła i rozstały się....

Biegła Maryś za wsią na przelaj. Łanami dworskimi ku lasowi, którego skrajem prowadziła do miasteczka krótsza boczna droga. Mijając Muchę, dawną osadę młynarską, drogą widać się dalej piaszczystym wzgórzem, porośłym karłowatą chojną, aż tam do krzyża na rozstajnych drogach, gdzie łączyła się z głównym gościńcem, a stąd już widniał, jak na dłoni, Kazanów, rozsiadły ponad obfitą w wody Iżanek. W bok miasteczka szła na lewo od krzyża płowa droga ku Ostrownicy gdzie jeszcze przed odpustem oddać miała Maryś przedziwo tkaczowi, jak matuś chciała.

Migocąc w dali czerwona plama spodnicy, niby mak w zbożu, posuwała się dziewczyna szybko, zmarszczona, zafrasowana, nieswoja.

„A czekaj mnie na odpuszc” — rzekł do niej Antek, rozchodząc się dala poprzedniego na łące. I czegoż to czekać miała? Wstydu może i pośmiewiska ludzkiego! Chłopak jednak u ojców, co na dwóch rolach siedzieli, żywy jak iskra, jak dębeżak wyrosły, przedmiot uciążliwym wszystkim dziewczynom we wsi. Czy pokłoni się matuli, czy myśli o zapowiedziach, zauważając w szafirowe oczy Kosowiaczki, dziewczyny, prawda, jak malowanie, ale sieroty po ojcu, z matką jeno na polowie roli osiadłej? A toż i Nastce Nachylance nie zbywało na krasie rolę miała całą, a belamucil ją tylko.

Na wspomnienie Nastki krew falą uderzyła na twarz dziewczynie, a brwi zsunęły się jej nad oczyma.

— Niedoczekanie legol — mruknęła przostując się hardo.

Minęła ścieżkę i szła teraz brzegiem lasu, wciąż zafrasowana. Ale bo też Sulimiak wpadł jej w oko i czuła, że nie jest mu obojętna, że mówiąc do niej, jakoś inaczej odzywał się niż do innych dziewczuch, a miękko, słodko, a czasem tak pokornie, że na głos jego dziwna rozlewała się po niej błogość. Jeno się go była okrutnie, choć nadrabiała miną, a nieraz i wykrzyzczała, korzystając z wielkiej powolności chłopaka ku sobie. Jeno się go pilnie strzegła, boć ją nie darmo „honorna” po wsi nazywali: dziewczyna nawet palcem tknąć się nikomu nie dała, a nie da pewnie i teraz!

— Niedoczekanie legol! — powtórzyła raz jeszcze, już wchodząc za wodą na piaszczyste, pokryte chojną wzgórze.

A jeżeli dla niej w nim szczerą miłość? Jeżeli: nie o jej krzywdzie roysiał, ale po Bożemu na niewiastę ją sobie upatrzył? Jeżeli pokłoni się matuli i ojcom? Jeżeli do ołtarza powiedzie? Oj, wtedy — a pewna tego była Maryś, bo serce biło jej w piersiach, jak młotem — oj wtedy kochałaby go tego swojego Antka, kochała....

Rozmarzona ani spostrzegła jak minąwszy wzgórze znalazła się w rozstajnych drog pod krzyżem, gdzie nagle z za wieży kazanowskiego kościoła wytoczyła się ku niej złocista kula słońca. Dobrze się już wybiło ono na niebie, a tak jakoś wesoło rozglądało się po równinie, tak ciekawie tu i cwidnie jasnym weiskało się promieniem, że przedarło się i do skołatanej duszy dziewczyny. Złoczyła z drogi, a przykleknawszy pod krzyżem, u stóp jego złożyła ręką i chabry, związane łądogą wycyki te same, które wczoraj, „naści” mówiąc tylko, dał jej Antos.



Miało się ku zachodowi, gdy Antek wszedł do szynku poza Miasteczkiem, przy samym gościńcu, tuż obok młynów położonego. Siadł przy oknie, wychodzącym na drogę, kazał sobie podać kufel piwa. Był gniewny, bo czapkę na oczy nasunął, a cęć w izbie roilo się od ludzi, z okna i z drogi nie spuszczał oka.

— Co za lichol — mruknął drapiąc się po głowie. Jeszcze go to nie spotkało ani razu, żeby tu dziewczyna tyle oporu stawiała. Przez cały dzień, niby ten cien, snuł się za Kosowiaczką, ale nie doczekał się od niej dobrego słowa. A kiedy nie wiedział już, czym ją ująć, bo ani pierników, ani pierścionka, ani nawet posrebrzanego medalika z Częstochowską przyjąć nie chciała, zaproponował, żeby na lampkę miodu z nim do zajadu wstąpiła. Ale i na to, jakby j; kto żelazem rozpalonym przypiekił — zachnęła się i zwymyślała go tak, że z wielkiego wstydu przed ludźmi uciekać od niej musiał.

Umiałby on sobie z Inną dać radę ale z Marysią nie szło mu nijak. Jeszcze ją potem sam przeproszał, a choć się to niby udobruchała, czuł, że między nimi otrachunek nie skończy.

Po niesporach dziewczyna pobiegła w odwiedziny do chrestnej, na ulicę Kroczeńska, skąd prosto już miała wracać do domu Musiała przechodzić pod zrynkem i tej właśnie chwili Antek wyczekiwał.

— Wybiegnę za nią — myślał — to i odprowadzę. Honorna, choćby i sama szła, nie odpędzi.

Przechodziło to chłopakowi nieraz przez głowę, czy by nie pokłonić się o Dziewuchę Kosowiakowej. Ojcowie, którzy w syna jednynaka niby w tęczę patrzyli, pewno by nie zabronili mu tego, choć o bogatszym dla niego dumali ozenku. Ale żal mu było swobody, żal niekierpowanego niczym życia. Niewiastę brał, to i niewiast! A zresztą i Nacnytanka przecie stawiła mu się zrazu hardo, o potem jak wosk zmiękła. Tylko że z Kosowiackką była trudniejsza sprawa.

— Co za licha! — powtórzył, energicznym ruchem ręki poprawiając czapkę na głowie.

Wtem mignęła mu się na gościńcu czerwona spódnica Marysi. Zerwał się, zapłacił za piwo i skoczył przed sien, a serce tłukło mu się w piersiach, jak niesamowicie. Dziewczynę odprowadzala chrzestna, zatrzymał się więc i szedł powoli. Zapewne niedaśteko miały iść razem. Jakżż za młynami już jeły się żegnać i niewiasta wolnym krokiem zawróciła ku miastu, Kosowiackka zaś, zdjawszy z nóg obuwie i podkasawszy spódnice, szybko ruszyła dalej.

Szła, nie oglądając się; biegła prawie, przynaglona spóźnioną porą. Słońce zgasło już poza wzórzerem i tylko ramiona krzyża u dróg rozstających rysowały się jeszrze, odrzynając się czarną plamą ponad roztającą piaski choińą. Od tak i rzeki w rozpaloną upałem dnia przestrzen plynęły chłodne podinuchy wiatru, a tam i ówdzie, wśród trzcim i tataraków, podnosily się zwolna białe opary.

Kosowiackka, minawszy groblę, wspinała się właśnie piaskami w górę, zcy z wiezy kanawowskiego kościola uderzy: dzwcu na „Anioł Pański”, a jednocześnie też za nią odezwaly się czyjeś kroki. Odwróciła się i pobladła: stał przed nią Sulimisk, zdyszany, wrzuszony, uśmiechem starał się pokryć nie pokój.

Dziewczynie wszystkie krew spłynęła do serca. Czula, że nałeszła godzina ostatniego obrachunku z chłopakiem. Lęk ją ogarnął o! rutny. Na chwilę straciła zwykłą pewność siebie i mimo woli obejrzała się, jakby szukała obrony. Trwało to jednak argnienie oka. Z rumieńcem na twarzy wróciła jej pewność umysłu i udając spokój, chociaż nie opuszczał jej lęk serdeczny, nie rzekłszy ani słowa, ruszyła dalej pod górę. Mlęcząc towarzyszył jej Antek, nie umiejąc zdożyć się na jeden wyraz.

Już dochodzili do szczytu wzgórza gdy nagle chłopak, jakby otrząsnawszy się spod

wplywu krapującej go dotąd siły, objął wpoli dziewczynę.

— Antek! — krzyknęła i skoczyła w bok, zatrzymując się pod krzyżem i spoglądając rozpaczliwie dokola.

Ale dokola pusto bylo i głucho, jeno silniejszy podmuch wiatru z szumem potrząsnął choińą.

Kosowiackkę schwycił strach nieludzki.

— Antek! — powtórzyła, odrzucając go po czym jak nieprzytomna uczepila się krzyża, wołając:

— O, ratujże Ty mnie, Jezusinku ratuj!...

A musiała iść z niej sila jakaś niezwykła, bo Sulimisk, jakby nagle krzyż zobaczył, cofnął się i zdejmując czapkę, rzekł:

— Maryś! No, to chodźmy do matuli.

A gdy dziewczyna wahała się jeszcze, dodał:

— Na zapowiedzi dam po zniwach! Chodźmy!...

I poszli!...

M. Jasieńczyk.

Na wielkim polowaniu



— Będzie pan musiał jeszcze raz strzelić, bo on, zdaje się, nie słyszał.

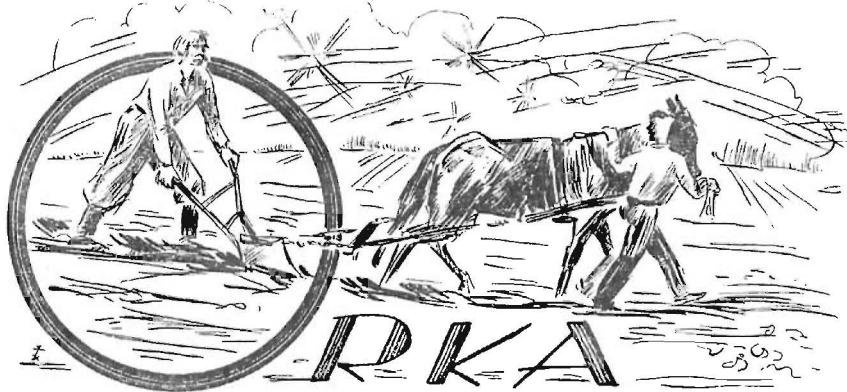
S. KAŁAMAJSKI

Poznań-Toruń

**Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły dla Pań!**

o 2810

UWAGA: Wysyłka gotowych chorągwi o barwach narodowych na całą Polskę!



Wiosna szła całym światem i jakby na przekór niemilkącym grzmotom dział, jakby na przekór szalejącej śmierci i gęsto usypanym mogiłom, pośpiewała królewska dionia nowe, bujne i radosne życie. Armaty huczały ponurym basem, tu i ówdzie wytryskiwały z pół słupy ognia, dymów i ziemi, na widnokręgu przesuwwały się szare łańcuchy żołnierzy. Jado wicie błyszczały stalowe płoty bagietów, wskroś pół przeciągały nieskończone obozy; czasem na przelaj, po ozimiuach, leciała ka waleria, czasem rwał się okropny, wstrząsający cy krzyk mordujących się nawzajem i groza pokazywała twarz przerażenia.

Ale wśród tych huraganów człowieczej złości i zbrodni rodziły się dnie coraz bardziej nagrzane, a pod tklivymi całunkami stońca ziemia zdala się dygotać i przyczyć warem wzbierającej mocy; tryskały liście z drzew okaleczonych, zieleniły się pola, zakwitwały łąki, a tu i ówdzie dzikie wiśnie odkrywały się w śnieżne przyodziewy, kacerńce tkwały ztotołite kob.rce i całym światem przepływał wzmagający się z minuty na minutę nieśmiertelny hymn życia.

Z jam i rumowisk wypelzali ludzie; wyiętkłe, spalone łzami niedoli oczy ze zdumieniem widziały słońce i wiosnę; wargi się uśmiechały i na-dzieje wstępowały w udręczone serca. Zaroły się sadz, wietrzono pościele, gdzieiegdzie już załwonyli o-zieręce gło-ży; nikt już nie potrafił wysiedzieć pod ziemią, ruz po ruz ktoś przebiegał się chykiem w pole ku swoim zagonom Na ogrodach, po miejscach zasłoniętych rumowiskami, kopano ziemię i posiewano rozsady. A kiedy któraś z gospodyń wypuściła do sadu parę gąsek, jakims cudem ocalonych, pół wsi zbiegło się patrzyć i lubować gąsiorowym gęgotem.

Zasię Michał Kozioł chodził lakby pijany. Po wiale razy w dzień i w noc wtyził w pole na zwiady, trawiając długie godziny na medytacjach. Coś się z nim wyrabiało niewypowiedzianego. Nie mógł jeść i nie mógł całkiem spać, wychodził na szcrape, ledwie już nogarni powłóczył, a nie potrafił usiedzieć na miejscu, takie go żarty ognie, niczym nieugaszone. Jakże? Trzydzieści morgów jego ziemi czekało — trzydzieści morgów wołało do niego słodkim, nakazującym głosem A on

słyszał, czuł, rozumiał i chodził, szarpiąc się w bezradnej mece. Bowiem z dnia na dzień wyczekiwał, aż to przekłete ptactwo, kul przestanie krążyć nad jego polami. Ale wciąż słyszał ich piękielne chichoty, wciąż żelazne szpony rozdzierały mu ziemię i wybijały doly. Pewna śmierć czyla tni na każdego śniatka. Dobrze wiedział, ile co dnia wynosza ran-nych, ile pod lasem przybywa mogił i krzy-zów. A mimo to nie wytrzymał w końcu. Któregoś ranka o świtaniu przykazał Jaśko-wi zakładać konia do pluga. Zastąpiła n.u żona drogę z niemalym łanientem.

— Naści głupi! Kaj to jedziesz? Na czy-ita zrubę!

— Nie twoja sprawa. Wynieś jęczmień na słońce i przesusz.

— Twoja wola, jeno Jaśka ci nie dam. Ostatni mi został, a ty go na pewną śmierć wystawisz. Laboga, ludzie, ratujcie! — zapla-kala żalownie.

Nie dał się i nie zważając na jej płacze i prośby, ruszył z chłepakiem w pole. Prawie pod samym lasem leżało karciłisko, które chciał zaobrać pod jęczmień, tam właśnie, gdzie najczęściej padały pociski. Stan- nieustraszony na zagonie, przeżegnał się, lejece zarzucił na szyję, Jaśkowi kazał prowadzić konia przy pysku, ujął plug mocną dłońą i zaczął orać. Doje-hał końca zagonów, za-wrócił i kładł skibę za skibą, równo i spo-kojnie, nie bacząc na strzały ani na nieda-łkie wybuchy. Orał zawzięcie; z lubością wpi-erając bosc nogi w wilgotną, chłodną ziemię, radośnie patrzył na lśniące, tłuste skiby. Rzeźwy a ostrzy zapach ziemi tupał go, niby kadzielne dymy w czas Podniesienia.

Hej, co mu tam wojna i kule! Swoi wła-sny zagon orze, pod chleb uprawia rolę, jak jego ojce i dziady robili, jak jego wnuki ro-bić będą. Szczęsny spokój przepelnil mu du-szę. Pan ci on jest nad pany, gospodarz pra-wy i wierny posłusznik tej świętej ziemi.

Cichość się w nim rozrosła ogromna — cichość pełna wjemniczych, wiesnianych po-czynach i marzeń, jakie w tej ziemi rodzą i.

— Tatulu, strzelają! — wolał niekiedy du-siek trwożnie zezując na strony.

— Nowinśe rzekł! Nieb se strzelają! Co nam do tego. Weźno krocej kobyłę, bo stra-cha się jeszcze. Wio, małuska wio! Karymi!

to by zaorało się było do wieczora. Mój Boże, co się to z nimi stało!

Już piąty zagon doorywał, kiedy przyleciał z krzykiem jakiś oficer.

— Człowieku, czyś ty rozum stracił? Uciekaj, bo cię zabiją...

— I... przecież nie do mnie strzelają. Komu straszno, niechże ucieka, mnie pilna orka wypadła. Ja ta na swoim siedzę! — dodał z naciskiem.

I orał dalej, nie bacząc na coraz gęstsze strzały i dzikie, bitewne wrzaski, wybuchające z pola lasów; nie zszedł z roboty aż o właściwej porze.

Nazajutrz już parę plugów ukazało się na polach, a Józefowa, której chłopca wzięli do wojska, wozila krową nawóz pod kartofle.

— Jaka to gospodyni — chwalił ją Koziół — i kupy akuratnie usadza. Drugie to jeno umięja żalić się a lamentować.

Kończył już orać, gdy przyleciała z wrzaskiem Tereska.

— Gospodarzu, a to Sikorę rozerwało z plugiem i koniem!



Naraz zakreślił się w miejscu i przysiadł...

— Wierzyn odoczynek racz mu dać, Panie — wyszeptał, obcierając uzurzone czoło. — To Pan Jezus komu przeczaczy, to go jużci nie minie. Wio, popędzaj, Jasiek, musimy do orać.

A nazajutrz o świtaniu również stanął do roboty. Staneli i drudzy, zachęceni jego przykładem, że na polach w kurzawie płomienistych wybuchów, pod gradami kul, nieustannie świszczących, zarzuciło się od ludzi. Niejednemu kurczył się w sobie, zęgnął, pacierze odmawiał, czasem trwożnie umykał z głową, gdy pocisk niżej zawracał, ale nikt nie uciekał.

Nie to, że drugiego dnia przywleki z pola starą Marciniową, ciężko poranioną, że tegoż jeszcze dnia Nawrockiemu oberwało nogę, a chłopaka Koziańców poszarpało na strzępy.

Nie powstrzymało to pozostałych.

Jeno wzmogły się ciche płacze głuchą nocą, jeno żalose lamenty rodzin pokrzywdzonych zakwiliły rzęsiściej pod rozwalonymi kośćcami — zaszę reszta, zarówno chłopcy, kobiety, dziewczki, jak i wyrostki, wychodzili nieustraszenie na robotę.

Kto padł, po tym mówiono pacierze a pozostali, niby żołnierze świętej sprawy, stawali

w karnym orydku, posłuszni nakazowi ziemi. Robili, co robić byli powinni. Wypadło oddać tej ziemi ostatek krwi i dech ostatni — oddawali ze spokojną rezygnacją.

Próżno sam proszecz z dobroci serca ostrzegał i powstrzymywał:

— Nie dość, że zabijają, ale i z roboty nie nie pozostanie, stratają i zniszcza.

— Śmierć robi swoje, a ty chłopie, rób swoje! — odparł na to Michał Kozioł i wyjechał z plugiem na rolę; drudzy też nie posłuchali jego mości.

Na nieszczęście, bitwy wzmagały się z dnia na dzień i takie huragany pocisków rwały się po polach, że roboty w dzień przy słońcu, musiano wreszcie zaprzestać. Nie podobna było pokazać się na świecie.

Wień zaległa w jamach i dołach, ponuro nastuchając piekielnego warkotu armat, lecz skoro jeno zmroczono na świecie, wszyscy stawali do przerwanym robót. Kto jeno żył, ruszał w pola. Od zmierzchów do pierwszych świtań wrzala wyteżona, gorączkowa praca.

Przyświecały im krwawe luno pożarów, wybuchy granatów i przemglone gwiazdy.

Michał Kozioł zaraz z wieczora zniósł worki z jęczmieniem na swoje żugny i zabrał się do siewu. Przepasany białą płachtą i kolebiąc się z boku na bok, rozsiewał zboże półkolistym, błogosławiącym ruchem.

Jasiek bronował.

Noc była szara, mętna i często rozdzierana błyskawicami wybuchów. Niekiedy brzęczały karabinowe kule, niekiedy ogromny grzmot wstrząsał powietrzem i stupy ognia buchały w niebo, a czasami blade, straszliwie wytrzeszczone oczy reflektorów spadały na pola i mknąc cicho po zagonach, szukały u poręczwie i długo. Wtedy w owym widmowym świetle jawiły się przygarbione sylwetki ludzi, zwarte wody i każda falda ziemi. Zaszę potem w miejsca tknięte tym piekielnym spojzeniem były długo i z nienawiścią bomby i szrapnele.

Michał Kozioł nie zważał na nic, co wyrabiało się dokola, śpieszył się jeno i już dosiewał trzeciego zagona, gdy naraz zakreślił się w miejscu i przysiadł w brudzie. Straszliwie zabolaty go piersi, ledwie dech zdolał złapać, ból rozrywał mu żebra — nie jęknął jednak. Przywołałwszy Jaśka, oddał mu płachtę ze zbożem i rzekł cicho:

— Dosiej, synu... jakoś mnie zamroczyło... wytechnę ździebko.

Jasiek posłusznie zastąpił rodzica i stał tym samym ruchem siewców całego świata, tak samo jak ojciec kolebiąc się ze strony na stronę; siał równo, akuratnie, cierpliwie i spokojnie.

Michał Kozioł spoglądał za nim uważnie i długo, ale nagle jakby ogarnęła go senność... chciał się zerwać... chciał coś wolać... wyteżał oczy... noc mu przystaniała wszystko... noc gąsła światłości...

Chłopak był coraz dalej... już cieniem się wydawał... nikłym, dalekim cieniem, a każdy grzmot armatni uderzał go prosto w serce, rozrywał na ćwierci, zabijał...

Naraz Kozioł sprostał się, coś zabelkotał, rozkrzyżował ręce i padł twarzą w czarną ziemię, jakby w matczyne miłujące objęcia.

A Jasiek siał nieustrudzenie...

Wł. St. Revmont



W noc wigilijną

Sed se Jasiak Marusorz Nostarsy w wiecior wilijny barz markctny. Przykazowała mu baba, coby na wilijom nie przychodził bez okowity, spyrki i gruli. Biedny był. Ponjezus świadkiem. Bez to, ze cały grunt i gądz:ne wyprzedal na proes z Nełzą Bachledą — a zarceno sie o smerecka. Taki był kwardy o swoje...

— Kolejować przecie pod cka nie pódę — pogworzył sobie — bok przecie gospodarzi! A na wilijom musę mieć kapke okowity...

Skrecił na Mała łakę pod Czerwone Wierchy i wypatrzał na upłżkak choinki.

— Boży las i mójt — pado.

— I twój... — odrzykło echo.

I uspokoiło sie cokiem sumienie Jaśka. Wycion taką piekna chojare, ze jaz zol taką ceprom przedawać. Śnieg se pieknie kurzył i na polu biolo, jak w kołyse Tego, co sie miot narodzić.

Idzie se Jasiak raźnie z towarem, to sie znacy: z tą chojną, co ja wycion szczęśliwie. Jaz mu tu z daleka zaświeca we ćmie dziwne ogniki.

— Duchy, nie duchy? — dumo Jasiak jaz dopiero po trucheku poznol, ze to wilki. Nie barz sie ta przestraszył bo już łońskiego roku jednego setnego wilka do Kościelisk na wiliom zaprosił, ale zawdy wilk wilkiem...

Obesły go kołiskiem, a Jasiak przvstanon i pyto:

— Kcecie wojny, cy pokoju? — i zaroz chycił oburac hojne i zrobil wiatier, jaz za furcalo.

Wilki sie zatrzymały, postrkaly sie nosami, niby to pogwarzyły ze sobą, a jeden z nik, nostarsy, pado:

— Jak cie wołają?

— Coz to! I wilki o paśporty pytają? Nie znos mie? Wszyckie drzewa w holak wiedza zek Jasiak Marusorz Nostarsy..

— A kany idziesz?

— Na wilijom, jak każdy dobry krześcion. Coś ta znowa pośwargotaly ze sobą, a nostarsy godo:

— To nos weź do kompanije ze sobą

— Raty przeraty! A skądze baba telo zarcia lo wos wytrzańnie?!

— Jak nos nie zaprosis, to my se tu zaroz na polu zrobimy wilijom...

I zarceny sie oblizować jezczami, z czegc Jasiak wymiarkował, ze go chce zjeść godnie z pełnymi honorami.

Pokroboł sie w głowe, podumol i tak pado:

— Wilk w łom, gość w domi!

— Pošli sie kupą w pieknie zgędzie i pogatują:

— To mos babe?

— Co byk ni miot mieć? Mom!



Wyciał piekna choinkę...

Jasiak zwąchoł, ze wilki pytają, bo cieka-we na mięso. Zacon im opowiadać, jako to jezo baba grubo w sobie jakie ma teźle pley i nogi i biedra i to, co nowoźnejse, bez cego zodno baba na przypiecku sie nie zagrzeje.

Wilkom jaz piana z pysków cieknie, tak im ta przypowieść do smoku. Niesyte i łakome, pytają:

- A spyrki dos?
- Dyć dom.
- A kołoca dos?
- Co byk nie do!
- A zuru dos?
- Dom.
- Sli i radzi byli.

— Ino wom grul nie dom — powiada Jasiak — bo ni mom, to se moze sami z pola nakopie...

A sli akurat wedle pola Nędzy Bachłedy, które Nędza od Jasiaka niedawno wyprawował. Grule leżały jesca na polu, bo ik w procesie nie wolno było kopać, jaz je i śnieg przysul.

Wilki zatrzymały sie gromadą. Stanon se Jasiak z boku i patrzy, jak to wilcy bedom wyrok sądowy kasować. Raduje sie w dusy, bo to przecie jego pole! Sąd przyznol go Nędzy, ale wyrok wyrokiem, a Jasiak wie swoje.

Jak wilki zaczęły drzeć a sarpac pazurami i zębiskami, tak w oka mgnieniu byly gruli piekne z pol wora. Ale byl jeden młody wilcek, co nie kciol grul kopać ino ciągiem. Jasiak za portki sarpot. Jasiak doł mu juz ze trzy razy jedlira po pysku, wręście, ozpajędzony, krzyknął:

— A zasie, hyclu! Za niłodvs na mój pośladek!...

I zaroz go nostarsy wilk o portek Jasiaka odegol.

Zabrali sie i idą ku Kościeliskom, a kazdy z wilków po garści grul w pysku niesie, jaz im mordy poozkrecato. Jasiak pilnuje ino, co by grul nie pokuhity. Uwozo tyz na portki, bo z tyłu ciągiem kręci sie ten młody.

— Ceko! ceko! — myśli se Jasiak jaz wręście wyspekulował. Porwie leżacy na drodze kamień i pcha go do mordy wilcka



Wilki obeszy go kaliskiem...

— Na coz mi kamień? — warcy tamten, ozełtony.

— Coby pokrywa z zorka nie odskoczyła. kie sie grule bedom warzaly...

I nomłodszy wilk musiol nieść kamień bo go nostarsy wilk zębami zmusil do posłucha

Tak to Jasiak spekulant noziadliwszą mordę zatkol i portki uratowol.

Przyšli do Kościelisk. Wilki niesą grule, a Jasiak zaczęno kołędować. Kolo domostwa Jasiak zatrzymol gromadę i powiada:

— Teraz trza nom iść w pojedynke, gęsiego, coby babe osukać, bo nos nieladnie przyjmie...



Chodźcie, bratki, ale po jednemu...

Wyrwol sie naprzód, wpod do lzy i młwi półtosem:

— Babo! Kany ciupaga? Dawoj!...

I trzymając ją za plecami, wolo:

— Chodźcie no, braty, a po jednemu!...

I co który wskoczy do sieni i złoży grule w kacie, Jasiak buch go po łbie ciupaga, a baba wcinęgo do świetlicy. Tak poszło ze dwa-noście razy, jaz w izbie zrobiła sie cala ster-ta ścierwa wilczego. Ostatni, ten nomłodszy, zły na Jasiaka i zalekniony spokojem w chacie, zemknął przed progiem, a Jasiak krzyknął za nim:

— Powiedz bratom, zek im godną willjom sprawil! A ty se dohrze uwadzuj, bo cie moze jesce sąd zawezwie na świadka w procesie z Nędzą, bo jo bede apelował!...

Potem syćkił nieboscyków pieknie poukladol i do baby:

— Idź do karcyny po zyda, bok strasnie zmodowany.

Posta baba i prowadzi kupca. Ten, kie zobocyl telo wilków w chatupie, jaz przysiod ze strachu.

— Widzis, zydzie, caly jarmark wilków to ciebiel! Nie bój sie, bo juz niezywe.

Zyd trząsil sie ze strachu a potem z ochoty i obmacowol fajna skóry. Jasiak odczyl targ na poświata, a teraz wzion od kupca ino zadatek: dwie banki okowity, co mu ta trza bylo z towaru. Na Godne Świata upil sie gudinie i wyl kołedy, jak wilk. Jaz cepry, uganiające na nartach po śniegu, przystawaly i nasłuchiwały z lękiem... (hz)

ŚWIECI POLSCY

My, Polacy, znani z gorącego temperamentu i z wielkiej pobożności, mieliśmy w chlubnej przeszłości naszego narodu nie tylko pełnych zapału bojowników, potykających się na polach bitew za Wiarę św. i za Ojczyznę, ale i świętym ogniem miłości Bożej płonących mężów i niewiasty. Nie umieliśmy jednak promienistą glorią sławy otaczać swoich wybrańców, ani nadawać ich szlachetnym uczynkom światowego rozgłosu. Stąd tak mała stosunkowo liczba świętych Polaków notują kroniki Watykańu Niewątpliwie jednak o wiele większa ich liczba zapisana jest w księgach wielkich, gdzie oku Boskiemu nie uszła żadna cicha zasługa lub bohaterstwo duszy czy serca.

Świećlanemu pocztowi znanych i nieznanych Świętych Polskich przewodniczy Królowa Korony Polskiej, Matka Boska Częstochowska, czczona w całej Polsce pod postacią kilkunastu cudownych obrazów i posągów przyozdobionych przez pradziadków naszych, a i przez naszą pokolenie także, w złotej koronie.

Pierwsi święci polscy, o których wspominają kroniki, to nowi legendarni aniołowie, którzy przyszli w gościnę do koczującego Piasta, na postrzyżyny syna jego Ziemowita. Byli to zapewne dwaj misjonarze słowiańscy, św. Cyryl i św. Metody.

Pierwszym zaś świętym historycznym w chrześcijańskiej Polsce był św. Wojciech, zamordowany przez dzikich Prusów, którego

ciało na wagę srebra wykupiwszy, król Bolesław Chrobry umieścił w pięknym sarkofagu w katedrze gnieźnieńskiej.

Za tegoż króla Bolesława Chrobrego wstąpiło się śmiercią męczeńską jeszcze pięciu świętych pustelników, tak zwanych Pęclic Braci Polskich.



Święta Jadwiga Śląska wspiera ubogich i dogląda chorych.

Z tych czasów, z tego zarania dziejów naszych, zachowało się wspomnienie błogosławionego biskupa i pustelnika, Bogumila. Starał się on rozszerzyć pracę misyjną wśród sąsiednich Prusów, co gdyby mu się był udało, mogło wyrzucić wielki wpływ na całe późniejsze dzieje Polski, boć wówczas książę Konrad Mazowiecki nie sprowadziłby Krzyżaków.

Następnym świętym biskupem naszym był św. Stanisław Szczepanowski, słynny biskup krakowski, obrany za patrona Polski, który według podania wskrzesił Piotrowina, aby dał świadectwo prawdzie. Został on zamordowany przez zapalczywego króla Bolesława Śmiałego, którego upominał za rozwiązanie

W następnych wiekach promienna aureola świętych spleta się misternie ze złotymi koronami królowych naszych. Święta Jadwiga, żona Henryka Brodatego, księcia śląskiego, który zginął w bitwie z Tatarami pod Lignicą, zapisała cnotą wielkiego miłoś-



Bolesław Chrobry wita św. Wojciecha, przybywającego do Gniezna.

dzia wobec ubogich, a według znanej powszechnie legendy, na znak wiomej laski Boskiej, jałmużną, którą niosła ta święta Pani w płaszczu, zamieniła się w wiązanek wonnych róż.

Święte powinowactwo krwi i dusz łączy w tym czasie tron polski z tronem węgierskim. Oto córka błogosławionej Grzymisławy (żony Leszka Białego, a matki Bolesława Wstydliwego), święta Salomea, jest żoną księcia węgierskiego, a następnie halickiego Kolomana — owdowiawszy zaś, nie chce być nawet księżną w założonym przez siebie klasztorze i ostatnie lata życia spędza samotnie w puśtelni na twardym, w skale wykutym łożu, które do dziś dnia oglądać można koło Ogrodzienia, nad rzeką Prądnikiem w województwie kieleckim.

Bratowa jej, królowna węgierska, a potem polska królowa, św. Kinga, sprowadza cudownie sól z Węgier do Polski, po śmierci zaś męża, aż do ostatnich dni swoich zamyka się w ufundowanym przez siebie klasztorze w Nowym Sączu.



Święta Kinga sprowadza sól z Węgier do Polski.

Jej siostra, św. Jolanta, żona księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego, a następnie księżni klarysek w Gnieźnie, łączy w sobie szczytne zadania matki, żony i działaczki społecznej, które spina kłamią nieustającej modlitwy. Wszystkie te cztery święte niewiasty stanowią jak gdyby mistyczny wieńiec róż i lilij Bożych.

W tych bogobojnych czasach zajaśniał też cnotami i nauką kromikarz i biskup krakowski, błog. Wincenty Kadłubek, znany też i możny ród Odrowążów uzbogacił kraj nasz całym szeregiem wielkich świętych. Chociaż nie kanonizowany, ale za świętego uważany był ogólnie biskup krakowski i kanclerz królewski, Iwo Odrowąż.

Wielką świętością zajaśniał bratanek jego Hiacynt, zwany św. Jackiem, pierwszy dominikanin polski i założyciel tego zakonu w Polsce, a niestrudzony rycerz Marii i niestrudzony misjonarz. Apostolując na Litwie Rusi i w krajach nadbałtyckich, rozszerzył owozarnię Pańską, a równocześnie rzucił podwaliny pod gmach potęgi polskiej i przygotował szlaki, po których zła potem myśł nasza państwowo-twórcza. Św. Jacek wprowadził do Polski modlitwę różańca świętego.

Krewnym jego i towarzyszem był dominikanin, św. Czesław, przeor klasztoru we

Wrocławiu, wielki kaznodzieja i cudotwórca, który przepowiedział najście Tatarów, a gdy nadeszła dziec i obiegła miasto, mocą modlitwy swej odrzucił ją przez i zmusił do cofnięcia się w popłochu.

Krewniaczką św. Jacka była też św. Bronisława, zakonnice siostr norbertanek na Zwierzynku pod Krakowem, czczona jako patronka dobrej sławy.



Czterdziestu dziewięciu Męczenników czyta zapowiedź swego męczeństwa.

Wreszcie duchowymi synami św. Jacka byli męczennicy dominikanie, w liczbie 49-ciu, z przeorem Sadokiem na czele, których wymordowali Tatarzy w kościele św. Jakuba w Sandomierzu. Zapowiedź tej męki przeczytali rano, wypisaną ognistymi literami w księdze żywotów świętych.

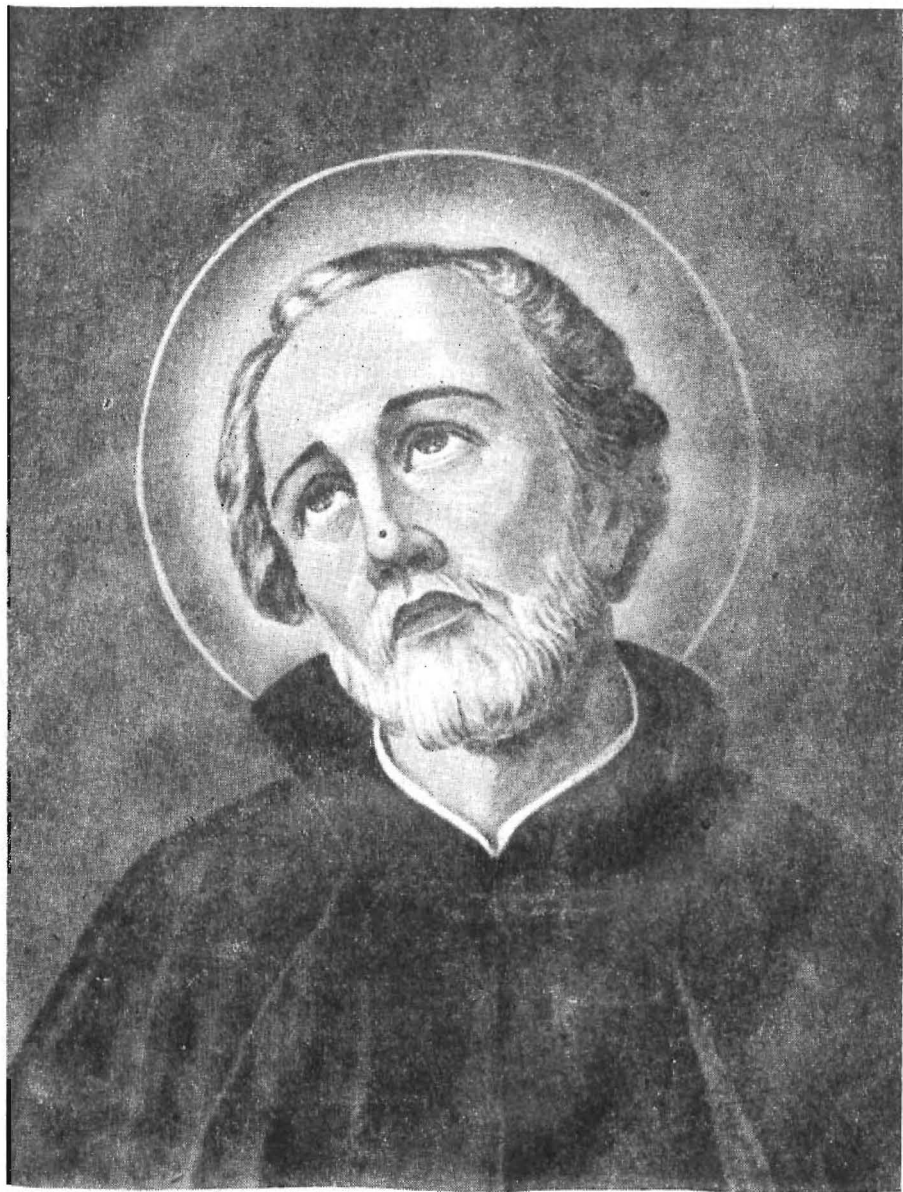
Gdy następnie Polacy zwrócili się do Rzymu z prośbą o relikwie, papież Urban VIII kazał posłom przywieźć wóz ziemi sandomierskiej, a gdy z nią wrócili, wziął garść jej w rękę, Ziemia, ściśnięta dłonią papieża, pocałowała krewią.

— Patrzcie! — rzekł. — Męczeńska krew ta jest święta! Waszą relikwią nazwijcie ją!

Z wielkim utęsknieniem oczekuje dziś cała Polska tej chwili, kiedy w poczet świętych zostanie też zaliczona, uwielbiana przez cały



Św. Jan Kanta w gronie zakonów krakowskich.



Święty Andrzej Boboła, męczennik i patron Polski

Urodzony w roku 1591, poniósł śmierć męczeńską za Wiarę w Janowie Poleskim, podczas „potopu”.
dnia 16 maja 1657 roku. Zaliczony w poczet świętych przez Papieża Piusa Jedenastego dnia 17 kwie-
tnia 1938 roku. Na równie 100 lat przed wojną światową przepowiedział gigantyczną walkę wielu
narodów i wskrzeszenie niepodległej Polski. Ciało jego, częściowo cudownie zachowane, spoczęło
po długiej wędrówce w kaplicy Ojców Jezuitów przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie, dokąd co
dzień z hołdem i czcivą śpieszą wiernych tłumy.

naród, królowa Jadwiga, która ofiarą swego dziewięczonego serca nawróciła Litwę. Lud polski już dawno uważa ją za świętą, a proces beatyfikacyjny rozpoczął się właśnie w roku ubiegłym.

Szybko doczekał się kanonizacji św. Jan Kanty, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, którego każdy wykład był nauką świętości. Jemu to zawdzięcza Polska, że modli się za nas świat cały, gdyż papież Klemens XIII w bulli kanonizacyjnej na dzień jego święta wstawił do przepisów kościelnych modlitwę za Polskę.

Następnym świętym z tego okresu jest król Kaziemierz Jagiellończyk, patron Litwy.



Królewicz Kazimierz modli się nocą u wrot katedry wileńskiej.

Drugi zaś święty młodzieniec nasz to ukochany patron młodzieży polskiej, św. Stanisław Kostka. Dzieciństwo jego od najmłodszych lat otacza aureola świętości, a chociaż jego ojciec, dumny magnat, o wielkiej karierze marzył dla swych synów, nie dla doczesnych zaszczytów przeznaczył Bóg niebiańską duszyczkę młodzieńca.



Św. Stanisław Kostka ukazuje się nad polem bitwy pod Chorimem.

— Do większych rzeczy jestem stworzony — powiedział, jako dziecko, sam o sobie.

Więc w sekrecie przed rodziną, która była przeciwna jego powołaniu, pieszko, o zebierzmy chlebie, udał się był do Rzymu gdzie został przyjęty do założonego niedawno zakonu jezuitów. Urok jego ujmującej postaci i delikatne obejście zjednały mu serca całego otoczenia. Niedługo jednak ojcowie i bracia cieszyli się obecnością cudownego chłopięcia. Po paru miesiącach, w sam dzień Wniebowzięcia Matki Bożej, 15 sierpnia, umarł o świecie, jak to przepowiedział sobie i o co gorliwie się modlił.

— Gotowe serce moje, gotowe — takie były ostatnie jego słowa.

Ani ot odciął do Nieba, a cały Rzym z naręczami kwiatów, biegi złożył hołd u stóp „świętego, małego Polaka” i rozrywał strzępki odzieży jego, jako najcenniejszą relikwię.

Patronem unii stał się biskup unicki, Józefat Kuncewicz, zamordowany przez dyunitów. Otaczał opieką bohaterkich unitów, którzy dzięki niemu zdobywali: siłę do wytrwania w walce z potężnym carałem, chręcym narzucić im prawosławie.

Wśród świętych z połowy 17-go stulecia najbardziej znany i czczony jest Andrzej Bobola, jezuita, który całe życie spędził jako misionarz na Polesiu i został tam w akutywny sposób zamęczony przez kozaków. Uważamy go za drugiego patrona Polski, a to ze względu na przepowiednię wskrzeszenia naszej Ojczyzny, uczynioną w roku 1819, na sto lat przed tym dziejowym faktem, które to przepowiednię dał nam za pośrednictwem księdza Korzeniowskiego.



Św. Andrzej Bobola przepowiada wielką wojnę i wskrzeszenie Polski.

Zjawiwszy się w celi księdza Korzeniowskiego, jako widmo, św. Andrzej Bobola ukazał mu przez okno wizję pola bitwy, na którym walczyły z zaciekłością narody całej Europy i rzekł:

— Kiedy ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę uznany jej głównym patronem.

Przepowiednia ta przez sto lat niewoli krzepiła naród polski, wypełniła się zaś co do joty. Św. Andrzej powrócił do nas i zakręlował na ołtarzach stolicy naszej.

Gudowna Iza Najświętszej Panny

Jest słiczna legenda o powstaniu źródła siarczanego w miejscowości Harkany na Węgrzech.

No szczyty góry, wznoszącej się niedaleko, nie szkał od niepamiętnych czasów w głębokiej bezdennej jamie błisa. Niekiedy ciekaw, co dzieje się na świecie, wychylał łeb z jamy i spoglądał dokoła.

I oto pewnego dnia wiosennego czarcie jego serce pozwolić się przyspieszonym tętnem. Wśród orszaku myśliwych bowiem, powracających z polowania, diabolicznie ujrzało dzwiczkę niezwykłej urody. Była to córka hrabiego Harkany.

— Ta albo żadna! — powiedział bies do siebie, po czym wyłazł z jamy i przybrawszy postać pięknego młodzieńca, wybrał się w drogę na zamek.

Kiedy poprosił o rękę dziewczęcia, hrabia który od razu zmiarkował, z kim ma do czynienia, nie chciał narządzić się diablui. Zgodził się więc niby na to, by mieć diabła za zięcia, ale pod jednym warunkiem.

— Góra — powiedział — nie przyniś mi żadnych korzyści. Jeżeli tedy sam jeden, bez żadnych pomocy, znarządz ja od zachodu słońca do pierwszego piania koguta, oddam ci córkę za żonę.

Diabeł przystał na ten warunek z ochotą. Skoro jednak obejrzał sobie górę z bliska, poznałwał źródło. Bo gdzie okiem rzucił, widział było skały i skały...

— Wcale nie wiedziałem, jaka to góra! Ale to nie! Chytrus ten hrabia, ale ja i potrafię być chytrus. Mam przecież czas do pierwszego piania koguta!

I natychmiast, wskoczył do piekła a po chwili powrócił na ziemię, prowadząc z sobą całą gromadę diabłów, którym wydał rozkaz, aby wydłusili wszyscy skłie koguty w całej okolicy.

Tymczasem stara niarłka młodej hrabianki pomyślała rozkaz diabelski i schwytywszy jednego koguta, ukryła go w kominie.

Zraz po zachodzie słońca usłyszano grzmoty i dzwiczeczenie żelastwa. To czart wziął się do pracy. W żelaznych pantoflach szedł za długim. Odwalał skłie za skłia, a żelazo dzwiczeczało, oderżając o skałie. Każdy zaś krok diabła w pantoflach znaczył się hukami tak że to diabła orkę słyszano daleko dokoła.

Hrabia, jego córka i cały dwór przyglądali się tej robotce z dziwieniem i lękiem. Jedna tylko niarłka nie okazywała obaw.

Z legend o królowej Jadwidze

Pewnego razu zwiędziała królowa Jadwiga kościół w Rieczu (pow. Gorlice, woj. krakowski). Jej staraniem i kosztem, zbudowany, przy którym założyla szpital, dla każdego potrzebującego pomocy otwarto.

Królowa szła przez szpital, każdego chorego pocieszając, każdego dobrym słowem i uśmiechem darząc, aż przyszła do ostatniej sali, gdzie leżeli najciężiej chorzy. Twarze ich pokryły bólem i strachem, rozpaczą i zwatpieniem, a z ich piersi unosiły się westchnienia i jęki, świdradki ciężkiej nęki i cierpienia. Wśród chorych, na łożu na bok odsuniętym, leżał niedzara w łachmanach pokryty ranami, z zamkniętymi oczami i twarzą trupio białą. Z rozpiętych ran niedzara wylokhywała się zatykająca dech wstrętna woń. Tak że nikt nie zbliżał się ku niemu, nikt nie opatrywał jego ran, nie mogąc przelamać obrzydzenia i wstrętu.

Królowa ujrzała nieszczęśliwego i podeszła ku niemu, pytając:

— Czemuż pozostawiono go tak bez opieki?

— Miłociwa Pani — tłumaczy się dozorca — nikt nie jest zdolny zbliżyć się do niego, bo jego rany wydają tak kropną woń że w omdlenie wpada każdy, kto chce mu dopomóc...

Czolo królowej zachmurzyło się dziwnie, pod nosła rękaw królowiejski szaty i rzecze:

— Podajcie wodę płótno i wańki zotacie!

Gdy zaródkowało się niebo na wschodzie, a pierwszy promień słońca ucałował wierzchołek góry, pozostało orzaczem diabłu jeszcze tylko siedem skłie. I oto nagie rozlogło się piania koguta. Ratunek nadszedł w samą porę!

Diabeł zawył i zemdał z wściekłości. Kiedy zaś przyszedł do siebie, casual żelaznym pantoflem w parki palcowy. Pantofel wyrł się głęboko w ziemię i w tym miejscu wytrysnęło natychmiast gorące źródło siarczane.

Od jednej żył diabelskiej, która upadła na pantofel, woda przesycała się siarką. Źródło kipiało i wrzało niestannie, tak że ani człowiek, ani zwierze, ani żadna roślina nie mogli żyć w pobliżu. Ciężkie opary siarkowe tak wystraszyły hrabiego, że zabrawszy córkę, opuścił zamek.

Eyla to zemsta diabła, który w ten sposób posiadłość hrabiego chciał zamienić w piekło. Tymczasem to, czym, ragnął uczynić ludziami źle, stało się dla nich dobrodziejstwem i bogostawieństwem — a to dzięki Najświętszej Pannie

*

Pewnego cudownego dnia majowego zesłała na ziemię Królowa Węgier, aly narwać kwiatów, gdyż wokół parku zakwitły właśnie konwalie i kolczyszczak maleńkie i lawenceczkami stały woń do stóp Panny nad Pany, skłarząc się że wymagano je z parku, gdzie miały i ziemię lepszą i dogodniejszą warunki bytu.

Uzaliła się nad nimi Matka Najświętsza i Iza jedna z Jej przeczystszych oczu spłynęła po promieniu słońca, wpadając do źródła siarczanego w Harkany. Natychmiast zalamala się moc diabelska, a woda siarczana przez te Ize cudowna zamieniła się w środek leczniczy.

„Maria przyszła” nazywa lud węgierski do dzisiejszego dnia to miejsce, na którym stanęły Jej święte stopy „Maria żyd” — powiadają Węgrzy.

Jest to miejsce słynące cudami. Niewielki, kościół, widoczny z daleka, wznosi się ku czci Pańonki Węgier, a setki chorych i kalek odzyskują tam zdrowie i oczym świętażca składane na ołtarzu, kule i łaski, niepotrazone niż tym którzy odzyskali radość życia i siły.

A Maria, trzymając Boże Dzieciatko na rękach, spogląda na przychodzących do Niej oczyma, w których widnieje morze nieprzebranej od wieków dobroci.

Obecni patrzą przerażeni i zdumieni: oto królowa, wielka pani, wstrętne rany niedzara obmywa, masjami smarując i wiązując płótnem! Na jej twarzy nie znać obrzydzenia ani wstrętu, w oczach jej nie widać bojaźni, a przecież patrzyca słabną, spoglądając na znieczę zwulniona ranę...

Nagle zdziwienie us wstkich ogarnia, oczom u-wierzyć nie mogą... Nie, to niemożliwie przecież!... Mają-za... czy też... cud widzą?

Bo oto poranione ciśnie niedzara nabiera niezwykłej jakiejś jasności, staje się całe i zdrowe, a wykrzyżowania jeszcze przed chwilą twarz wyprowadza się.

Widzi to i królowa, zdumiona pochyła się nad niedzarem i pyta:

— Kto ty jesteś, biedny człowiecze?

Leż niedzara milczy tylko oblicze jego zaczyna jaśnieć jakimś dziwnym blaskiem i pięknością, usta jego rozchylają się w dobrym uśmiechu.

Zatrwonona królowa pyta jeszcze raz:

— Powiedz, kto jesteś? Jak się nazywasz?

A w tej samej chwili chory znika z oczu obecnych i jedyny ślad po nim, to leżące na łożu płótno, którym królowa obwiązywała jego ranę.

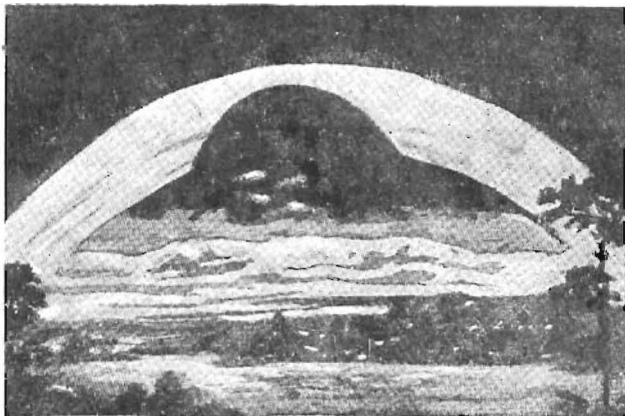
Królowa ukleka przy łożu i ze łzami w oczach dziu- mołiła się.

leci się w kawałki! Nas! potomkowie nie będą slyszeli tej straszliwej eksplozji, która wówczas nastąpi, a to z tej prostej przyczyny, że głos, aby rozchodził się dokoła, potrzebuje atmosfery — tej zaś nie ma w odległości 19.000 kilometrów od ziemi.

Za to ludzie odczują rozpad księżycy w inny sposób, i to bardziej dotkliwy: olbrzymie jego kawały spadną na ziemię. Potworne meteory, rozpalone do białości, wbiją się w nasz glob, wywołując pożary, sicjąc śmierć i zniszczenie. Towarzyszyć temu będą straszliwe trzęsienia ziemi! i zalewanie wybrzeży przez olbrzymie fale morskie.

Z księżycy pozostanie tylko pas drobnych ciał niebieskich, które poczyna kręcić się dokoła ziemi w ten sam sposób, jak kręca się resztki księżyców Saturna dokoła niego. Ziemia więc będzie miała wówczas, jeśli by patrzeć na nią z odległych przestworzy, taki sam wygląd, jak Saturn ma dzisiaj ze swymi sławnymi pierścieniami.

Potomkowie nasi, o ile przeżyją tę najokropniejszą w dziejach katastrofę, będą mogli oglądać potem w wieczory letnie wznoszący się na widnokręgu szeroki świetlany pas, opisujący półkole, tak jak to dziś widzimy przy tęczy. Ziemia nasza, podobnie jak to robi Saturn, rzucić będzie cień na ten świetla-



Potomkowie nasi zobaczą na widnokręgu szeroki świetlany pas w rodzaju tęczy...

ny pas, złożony z drobnutkich cząsteczek księżycowych. W ciągu dnia srebrny pas księżycowy będzie zaślaniał mniej lub więcej słońce, zależnie od gęstości i wielkości składowych cząsteczek tego pasa.

Oczywiście, to wszystko dzieć się będzie pod warunkiem, że jeszcze i wówczas będzie istniało nasze słońce i że ziemia będzie mimo wszystko czymś lepszym, niż od dawna wymarłą pustynią lodową. Bo i to jest możliwe.

45 miliardów lat to przecież nie było co dla naszej i tak już bardzo starej matki ziemi.

Gwiazda spadła - znów ktoś umarł...

Bają ludzie, że każdy, bogaty czy biedny, znakomity czy mały, ma na sklepieniu niebios swoją własną gwiazdkę. Gwiazdka ta mruga i świeci razem z milionami innych gwiazd, dopóki jej właściciel żyje. Z chwilą jednak, kiedy umiera, gwiazdka jego leci, spada w otchłań bezdenną i gaśnie na zawsze. Nieraz też słychać, jak ktoś, widząc spadającą gwiazdkę, powiada:

— Znowu ktoś umarł.

Mowa taka jest lardzo naiwna, bo gwiazdki, które wydają się nam małymi światełkami, zawieszonymi wśród ciemnego nieba, są to albo słońca olbrzymie, czcść większe niż nasze słońce, albo też podobne do naszej ziemni planety, krążące dokoła każdego z takich słońc w przestworzach.

A jednak gwiazdki spadają! Nie ma co do tego żadnej wątpliwości. Prawie co noc to widzieć można. Jakż, więc wstępować sobie to dziwne naporóż zjawisko?

Zanim zagłębimy się w tę sprawę, przyjrzyjmy się pewnej pogodnej nocy leżącym w przepaście niebios gwiazdom. Jednej nocy na takie zjawisko nie trzeba czekać długo; co kilka minut spostrzamy zrywający się do

biegu świetlny punkcik, który przebiegając część nieba, zostawia za sobą dłuższą lub krótszą nitkę światła.

Najobficiej sieje niebo gwiazdami od 10 do 14 sierpnia. Ludzie mówią, że to „lzy świętego Wawrzyńca”, męczennika, ubezpieczającego na żelaznej kracie. Bywają lata, że św. Wawrzyniec roni lzy tak rześcicie, iż niebo całe skrzy się od nich, jak olbrzymie ognisko.

Drugi rój najobficiej przypada co rok od 10 do 14 listopada, co 33 lata nabierając zawsze nadzwyczajnej świetności. Poza tym nie ma nocy, żeby tych gwiazdek z nieba na ziemię naszą choć trochę nie spadało. Uczony zaś gwiazdznarz Newton (Newton) twierdził że w ciągu roku spada na naszą ziemię 146 miliardów gwiazd.

Jak to może być, że choć takie mnóstwo gwiazd zlatuje na ziemię, nikt z nas ich nie znalazł? Istotnie, próżno byśmy się trudzili, chcąc znaleźć choćby jedną gwiazdkę. Co się tedy z nimi dzieje? Dlaczego nie pokrywają grubą warstwą ziemi? Dlaczego jeśli spadają, nie zabijają ludzi i zwierząt?

Uczni gwiazdznarze, badając to ciekawe zjawisko, wykryli, że najwięcej gwiazd spada-

jących ukazuje się o 110 kilometrów nad ziemią, ale przebiegłszy jakieś 35 kilometrów, gaśnie. Zdarza się, że gwiazdy zapalają się dopiero na wysokości 40 kilometrów ponad najwyższymi szczytami gór. Obliczono dalej, że gwiazdki te pędzą z nadzwyczajną chyżością: 30, 70, a czasem 200 kilometrów na sekundę, czyli 100 albo 200 razy prędzej niż kula armatnia.

Dowiedziano się też, że gwiazdki spadające to wcale nie te wielkie gwiazdy, ale bardzo drobne utamki gwiazd ważące nawet 1 gram albo jeszcze mniej. Przychodzą one do nas z bardzo daleka i dopóki są ciemne, oko nasze nie może ich dostrzec.

Co się jednak dzieje z nimi, gdy dostaną się w powietrze, otaczające zewsząd naszą ziemię? Pędząc z zawrotną szybkością, trą się o powietrze i rozgrzewają tak, że zaczynają świecić. Taki okruh gwiazdy biegnie i spala się, a nam się zdaje, że spada. Rozpalona do białości gwiazdka zamienia się w parę i w delikatny pyłek — znika, gaśnie...

Mniej więcej 100 lat temu gwiazdziarze spojrzeli jeszcze coś ciekawszego i niezmiernie ważnego. Oto zauważyli, że przedłużone w tył na niebie drogi gwiazd spadających schodzą się w jedno miejsce, że zatem z jednego miejsc na niebie wybiegają całe gromady takich gwiazd. Na przykład „Izy św. Wawrzyńca“ wybiegają spośród gwiazd, nazywanych gwiazdozbiorem Perseusza, rój zaś listopadowy wybiega z gwiazdozbioru Lwa. Przekonano się też, że każda gwiazda spadająca należy do jakiegoś roju, że takich, które nie należą do żadnego roju, nie ma wcale.

A zatem widziane przez nas na niebie gwiazdki spadające są to ciemne, niewielkie bryłki, krążące nackoło słońca po długich, wyciągniętych drogach. Drogi te przecinają się z drogą naszej ziemi. Spotykając się z ziemią i tracąc o powietrze, bryłki te spalają się i bezpowrotnie giną. Zdarza się czasem, że większe bryłki nie zdążą spalić się i spadają na ziemię, stają się przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

W badaniu gwiazd spadających zasłużył się bardzo gwiazdziarz Herschel. Ogłosił on aż 67 nazw rojów, które krążą dokoła słońca po tych samych drogach, co niektóre komety. I odtąd właśnie dowiedziano się że pomiędzy gwiazdami spadającymi a kometami istnieje ściśle pokrewieństwo. Sprawdzono to zaś na komecie Bieli. W końcu grudnia 1845 go roku kometa Bieli rozpadła się na dwie komety, w 7 lat później obie połowki były już dosyć daleko od siebie, później zaś nikt ich nie widział. Ale za to co 7 lat w tym samym czasie i miejscu, kiedy powinna ukazać się kometa Bieli, widać wspaniały deszcz gwiazdzisty, świadczący, że owe świecące i spalające się bryłki to szczątki owej komety.

Te okruchy komet, które spadły na ziemię w postaci kamieni, zostały zbadane dokładnie. Okazało się, że był w nich nikiel, kobalt, fosfor i żelazo. Dowodzi to, że owe mgławice, które widzimy przez lunety na niebie, oraz gwiazdy, rozsiane w nieskończoności, zbudowane są z tych samych cząsteczek, co nasza ziemia.

Mędrzy jest świat, niż umysł ludzki! (sp)

SAMOZATRUCIE

na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczne, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijanie, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20 letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego jako zółcio-mozopędne, są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego.

Cholekinaza jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jak gdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytworza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materii. Szczegółowe informacje w Broszurach.

Żądajcie przepisów użycia.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Skład główny: Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 9-74 96.

Q dawnych lekarzach, szarlatanach i znachorach

W dzisiejszych czasach lekarz to człowiek, który najmniej 6 lat uczył się na uniwersytecie i praktykował u najlepszych w kraju profesorów sztuki lekarskiej. Dawniej jednak inaczej bywało. Lekarze, prawdziwi i fałszywi, jeździli po jarmarkach i po odpustach ofiarując swoje usługi, nierządno zaś robili sobie rozgłos w taki sam sposób, jak podrożujący kramikarze, którzy sprzedawali na jarmarku świecidełka i pachnidła. Działo się tak u nas w Polsce jeszcze jakieś dwieście lat temu.

Stare zapiski mówią, że w roku 1707-ym wśród ludzi zgromadzonych na jarmarku żywieckim, odbywającym się po Wniebowzięciu Najświętszej Panny, rozeszła się wieść iż „doktor ze Śląska przyjechał”. Pospólstwo miało uciechę nieładną, przyprowadził on bowiem z sobą wielbiłada, objuczono go lekarstwami, a wjechawszy do miasta, „na rynku jawnie swoją umiętność głosił i lekarstwa pokazywał, a przy tym i zęby bez boleści wielu ludziom wyrwał”.

Abym zaś wzbudzić wśród górali większe zainteresowanie, rozwielił dokola obrazy, przedstawiające ludzi, uleczonych przez niego. Równocześnie celem przywabienia tłumu, zaczął przyprowadzić wielbiłada, z którym sztuki różne przed pospólstwem czynił. Także i zółwie żywe miał i ludziom pokazywał, czemu się pospólstwo dziwowało, nie widząc nigdy przedtem wielbiłada ani żywych zółwi ani takiego „doktora”.

Przy takim rozgłosie nie mogło zbraknąć ciekawych i chorych, którzy pragnęli zasięgnąć porady lekarza. Prawdopodobnie lekarz dobrze obłowił się na jarmarku, bo z pełnym trzosem pieniędzy opuszczał Żywiec. Ludzie zaś długo opowiadali sobie, jakie wrażenie sprawiły na nich zółwie i wielbiład, a także zabiegi lekarskie, wykonywane na oczach tysiącznych tłumów.

Kto wie, czy nie ten sam lekarz przyjechał powtórnie do Żywca na jarmark świętojański, dnia 3 lipca 1712-go roku. Aby pokazać ludziom swą umiętność, polecił zbudować na rynku podwyższenie z desek, ozdobione wielkimi obrazami, na których był wymalowany krajobraz, przedstawiający górę Synaj i Oreb, a także Morze Czerwone z okrętami, stojącymi u brzegów. Inne zaś obrazy przedstawiały różnych ludzi chorych, których lekarz ów zdołał przywrócić do zdrowia.

Na tym podwyższeniu ludziom, którzy zbiegli się tłumnie, pokazywano małpe, która robiła różne figle. Doktor miał także z sobą kuglarza, który chodził na rękach i wywracał śmieszne kozły, a na ostatku chodził po linie i tańczył, trzymając oburącz żerdź, okutą żelazem.

Teraz dopiero, gdy ludzie obstąpili podwyższenie, sam lekarz odczytywał im listy różnych panów z miast, na pergaminie spisane i opatrzone zwisającymi pieczęciami, w których dawano świadectwo jego biegłości lekarskiej i wyliczano ciężkie przypadłości i choroby, z których wielu ludzi potrafił wyleczyć.

Korzystając z zaciekawienia zebranych, pokazywał ów lekarz i objaśniał skuteczność przywiezionych przez siebie leków. Aby zaś

tym bardziej zachęcić ich do kupowania, do każdego sprzedawanego lekarstwa dodawał bezpłatnie pieniądź, odłany z cyny, rzekomo na wzór srebrników, za które Judasz wydał Pana Jezusa. Pieniążek ów, zdaniem lekarza, miał posiadać moc uzdrawiania. Dla zadokumentowania jego mocy i zalet „pan doktor” napelniał dwie szklanki wody, do jednej włożył ów srebrnik, a do drugiej nasypał jakiegoś czarnego proszku, od którego woda stała się czarna, jak atrament. Wówczas z pierwszej szklanki ułal do tego atramentu trochę wody. Na podziw wszystkich woda ze srebrnikiem momentalnie oczyściła atrament i wybieliła go. Sztuka ta spotęgowała uznanie dla doktora i wielu kupowało od niego lekarstwa, a najwięcej cudownych srebrników.

Wieść o lekarzu i kuglarzu, którego lekarz woził z sobą, doszła na zamek królewski Franciszka Wielopolskiego, starosty krakowskiego, ówczesnego właściciela Żywiecczyny. Zacięka-wiony dziedzic zaczął go zawezwać do siebie. I oto na podwórzu zamkowym, przed zebraną rodziną Wielopolskiego i przed służbą, kuglarz wystąpił ze swymi sztuczkami. Napróżdź się wysoko na sznurach i różnie przewracał, potem, zawiązawszy sobie oczy, na linie tańcował i miecejami gołymi szermował, a nawet do nóg uwiązawszy te gole miecze, dziwnie na linie chodził i wiele innych sztuczek pokazywał, którym nadziwić się nie było można. Lekarz oczywiście tymczasem zachwalał swoje lekarstwa.

Bardzo często pod tytuł „lekarza” podszycali się oszuści. Jeden taki oszust, żyd, mieszkał w Bielsku i ściągął do siebie chorych nawet z oddalonych miejscowości. Leczył między innymi również mieszczan żywieckich, ci jednak nie byli zadowoleni z jego zabiegów. Podmówieni przez „doktora żywieckiego” Entendorfera, dnia 3-go grudnia 1788-go roku złożyli przed urzędem miejskim w Żywcu swe zeznania, oskarżając owego szalbierza o wyłudzenie pieniędzy oraz o nieskuteczność zabiegów i przepisywanych lekarstw.

Odbył się sąd. Pierwszy zeznawał mieszczanin Kasper Sojecki. Żona jego przed rokiem zaczęła zdradzać objawy obłąkania. Cyrulik bielski, „doktorem się mieniący”, przyjechawszy do Żywca pod koniec września, zabrał ją do siebie na leczenie, zapewniając Sojeckiego iż w ciągu pięciu tygodni wyleczy mu żonę. Za wyleczenie chciał 20 złotych, z których zaraz 10 złotych na rękę żądał, a drugie 10 złotych po skończonej kuracji. Sojecki stargował koszt leczenia obłąkanej żony na 10 złotych i jako zadatek wreczył 3 złote, co naówczas było dużą sumą pieniędzy. Cyrulik nie wywiązał się jednak z przyjętego na siebie zadania, więc sławetny Kasper skarżył się na niego w te słowa:

— On wziął moją żonę do Bielska. Do tego i czekałam mu do usług. Miał żonę moja 5 niedziel, ale w jeszcze większej wariacji do Żywca z powrotem po tym czasie przysłał.

Zdaniem Sojeckiego leczenia było nieodpowiednie. Cyrulik sam robił lekarstwa i dawał, a z apteki nie nie zapisywał. Ponieważ kobiety nie wykurował, ale w jeszcze większą chorobę ją pograżył, żądał Sojecki zwrotu zadatku. Już

poprzednio zwrócił się w tej sprawie do pana Morykoniego, starosty w Myślenicach, od którego otrzymał „dekret” do magistratu bielskiego, ażeby Żyd cyrulik wydał pościel Sojeckiej i 3 złote zadatku. Jednak burmistrz bielski polecił wydać tylko pościel, a na zwrot zadatku wciąż jeszcze Sojecki czeka.

Następnie zeznawał mieszczański żywiecki, Kasper Jawecki, który udał się po poradę do lekarza bielskiego-Entzendorfera. Nie zastawiając go w domu, za namową niektórych ludzi zwrócił się do Żyda, podającego się za doktora, cyrulik, zbadawszy go, oświadczył, że gotów jest głowę stracić, jeśli w ciągu dwóch dni go nie wyleczy, czym pozyskał sobie zaufanie Jaweckiego. Ciekawe były zabiegi lekarskie oszusta. Tak o nich opowiada mieszczanin:

— Zaraz nazajutrz puszczał mi krew z nogi, której to krwi nabrawszy w kubek, musiałem wypić. Na trzeci zaś dzień dał powideł z ziółka, które ja chciałem z apteki z Białej od pana Chałupki wziąć, ale on odpowiadał,

że do apteki nie przepisze, bo aptekarzy nie będzie swego kunsztu uczył.

Przez pięć dni Jawecki pozostawał na leżeniu, zapłaciwszy za to 1 złoty, a nadto 6 reńskich i 12 czeskich za lekarstwa. A gdy mu już pieniądze zbrakło, odjeżdżając wystawił jeszcze cyrulikowi weksel na 5 reńskich i 30 krajcarów.

Wszelkie zabiegi okazały się nieudowodnione i Jawecki bez najmniejszej ulgi w chorobie nie żądał już zwrotu wydatkowanego pieniędzy, ale oświadczył, że weksli nie wykupi.

Tak leczyli przed dwustu laty. Lekarze stosowali ziółka i inne środki lecznicze, a Żydzi oszuści zapewne z siana robili herbatki. Jak to i dzisiaj się zdarza. Bo chociaż 200 lat minęło od śmierci opisanych tu lekarzy i tych, których oni leczyli, to jednak nikt jeszcze nie wynalazł lekarstwa na łatwowierność i lekkomyślne ufanie różnym ludziom, którzy opowiadają o sobie, że są lekarzami.

Już przeszło tysiąc komet wróżyło światu wojnę

Niejednemu z nas wydawać się może, że komety, pojawiająca się na niebie, należy do niezmierniej rzadkości i jak jeszcze czasem mówią ludzie starzy, oznacza zbliżającą się wojnę. Tymczasem przed strwożonymi oczyma ludzi przemknęły już w dziejach świata całe setki komet, a wojen było o wiele mniej.

O kometach znajdujemy już liczne zapiski w starych kronikach chińskich, a także w piśmiach starożytnych Greków i Rzymian. Opisy te dotyczą 81 komet, oczywiście tylko okazałych, które zwróciły na siebie uwagę nadwornych gwiazdździarzy na dworze cesarzy chińskich lub przyrodników greckich i rzymskich.

Do początku 17-go wieku, to jest do czasu zastosowania przez Galileusza lunety do badania nieba, dostrzeżono już 760 różnych komet, wśród których 20 razy pokazała się słynna „komety Halley’a”, w równych odstępach czasu przemierzająca bezkresne przestworza.

Po dzień dzisiejszy zauważono 1.122 komety. W liczbie tej jest też sześć „komet polskich”, nazwanych tak dlatego, że odkryli je Polacy. Są to komety następujące: „Orkisz” (odkryta w roku 1925-ym), „Wilk-Peltier” (rok 1925), „Wilk” (r. 1930), „Wilk” (r. 1932), „Kaho-Kozik-Lis” (r. 1936) oraz „Wilk-Peltier” (r. 1937).

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymia większość komet, okrążywszy słońce po określonych im w przestrzeni drogach, wybiegających nieraz daleko poza najdalsze planety, po wielu latach pojawia się znowu na ziemskim nieboskłonnie.

Z komet periodycznych, to jest takich, które były już śledzone najmniej podczas dwóch ich powrotów do słońca, najszybciej, bo przez trzy lata, obiega słońce „komety Enkego”. „Komety Halleya” niepokoiła już ludzkość 30 razy. Ostatnio widzieliśmy ją w całej okazałości w roku 1910-ym, na parę lat przed wojną. Najdłuższy okres obiegu, bo aż 493 lata, wykazała dotychczas „komety Borelly’ego”, widziana w roku 1909-ym.

Z komet, odkrytych przez Polaków, żadna nie zalicza się dotychczas do periodycznych. Komety Orkisz na przykład, według dokład-

nych obliczeń, dokonanych przez odkrywcę, nie powróci już do nas nigdy. Po upływie wielu tysiącleci „przenieść się” ma do jednego z sąsiednich układów gwiazdnych, który ją sobie przyswoi na stałe. lub „poda dalej” w przestrzeń.

Niektórzy uczeni gwiazdździarze mogliby nazwać się „łowcami komet”. Wiele lat pracy poświęcili tej przede wszystkim sprawie! tak Pons wykrył na niebie 30 komet. Brooks 23, Barnard 22, Winnecke 18, Tempel 18, Messier 16, Swift 14, Borelly 14, Perrine 13, Giakobini 11, Mechain 10. Trud to ogromny gdyż odkrycie jednej komety, celowo poszukiwanej, wymaga średnio całego roku ustawicznego wypatrywania jej na niebie.

Żydowska kalkulacja



— Uważasz, Moryc, moja Salcia waży teraz 80 kg, co rok wysyłam ją do Cieclocinka i rok rocznie traci 8 kg. Co ty powiesz do tego?

— Nu, jeszcze dziesięć lat i będziesz wolny.



RYNKU w PIKUTKOWIE

Czarodziej

Na jarmarku w Pikutkowie popisuje się magik. Jakiś wiedz pyta swego sąsiada:
 — Panie, czy on na prawdę jest dobrym magikiem.
 — Pytanie! Ja mu dałem do eksperymentów fałszywą 20-złotówkę, a on mi oddał zupełnie dobrą.

Pocieszył go

— Wyobraź pan sobie — mówi zdenerwowany Salomowicz — ten błagier, ten łotr Pinkusiewicz miał czelność powiedzieć do mnie, że jestem największym oszustem dwudziestego wieku!...
 — Nie rób pan sobie nic z tego — pociesza go Pinteles — do końca dwudziestego wieku jest jeszcze 62 lata. Nic nie można przewidzieć...



— Mówiliście, że bym ja przywiązał, a sznura nie starczyło...

Dzielni strażacy

W czasie inspekcji ochotniczej straży ogniowej w Pikutkowie starosta stwierdził karygodny brak sprzętu przeciwpożarowego, oraz fatalny stan wozów, węży itp.
 Po powrocie z inspekcji starosta polecił natychmiast przekazać pod adresem straży ogniowej w Pikutkowie sumę 1200 złotych na uzupełnienie i reparację sprzętu.
 W parę miesięcy później starosta ów, bawiąc przejazdem w Pikutkowie, zawiązał do dzielnych strażaków i stwierdził, że od czasu jego ostatniej wizyty nic się nie zmieniło. Beczki były rozeschnięte, węże podziurawione, drabiny połamane, pom-

pa zepsuta i w ogóle, wszystko do chrzanu.
 — Jakto — woła rozgniewany dygnitarz — czy nie otrzymaliście od nas 1200 złotych?
 — Otrzymaliśmy.
 — I cóżście zrobili z tymi pieniędzmi?
 — Kupiliśmy piękny, nowy sztandar dla naszego oddziału.

Spolickzowany

Rosenblum spotyka Zalcmana.
 — Słuchaj, Zalcman, czy to prawda, co o tobie mówią?
 — A co mówią?
 — Ze spotkała cię nieduwno nieprzyjemność. Zostałeś podobno spolickzowany w Pikutkowie.
 — Wielkie rzeczy... Pikutkowo, też mi miejscel...

Przyjdź punktualnie!

— Gdzie się spotykamy jutro?
 — Gdzie chcesz.
 — A o której?
 — Wszystko mi jedno.
 — Wobec tego dowiedziana. Ale proszę cię, przyjdź punktualnie!

Dłużnik

— Może pan sypiać, tyle mając długów?
 — Dlaczego by nie? Wierzyciele przychodzą tylko za dnia.



— Co by powiedział twój ojciec, gdyby to widział!
 — Mój ojciec nie żyje.
 — Ale z nieba patrzy i widzi.
 — Widzi? Przecie był niewidomy!

Sztuka sprzedawania

Na rynku w Pikutkowie zrobił swe namioty wędrowny sprzedawca cudownych preparatów i mikstur. Wokół kramiku zebrał się tłum naiwnych Pikutowszczan. — Szalbierz zachwala jeden z „cudownych” preparatów

— Obywatele — woła ochryple — ten oto cudowny eliksir życia zwalcza nie tylko wszystkie choroby i dclegliwości, ale przedłuża ludzkie życie. Mogę śmiało powiedzieć, że dzięki mojemu eliksirowi życia człowiek staje się nieśmiertelny. Ja sam jestem żywym przykładem działania eliksiru, bo żyję już 3278 lat i jak państwo widzicie, jestem zupełnie zdrowy i dobrze wyglądam.

Jeden z obywateli słysząc te słowa kiwa z niedowierzaniem głową i zwraca się do pomocnika sprzedawcy:

— Panie, czy to możliwe, żeby ten człowiek miał 3278 lat?

— Nie wiem, — odpowiada pomocnik — bo służę u niego dopiero 2648 lat.



— Nie do wiary, co to dziś można zrobić z takiej starej rudery.

Przechodząca pani: — Wypraszam sobie podobną bezczelność.

Z mężami — kłapa

(Humoreska z życia w Sowietach)



I co się to wyrabia, obywatelu. na froncie rodzinnym? Przecież to z mężami po prostu zupełnie kłapa, osobliwie. Jeżeli czyjaś żona uprawia tę obmierzłą politykę.

Otóż, wyobraźcie sobie, obywatelu. żona rozkazała mi iść na zebranie jakiegoś tam społeczeństwa. Poszedłem ja, bo i cóż mnie opierać się jej. A tam przewodniczący — czort go znajet — zwraca się do zebranych i mówi:

— Kto z was chce poprawy aprowizacji, niech podniesie rękę... Dobrze. powieda, opuścić ręce! A teraz — powieda — towarzysze, kto chce mieć nowe buty, ręce do góry!

I znów wszyscy podnoszą ręce. A on, malpi syn, dalej pyta:

— Kto chce nasion do zasiewów, kto traktor, kto cukier itd.

I wszyscy ciągle podnoszą ręce. Wreszcie powieda:

— Nu, i ładno, towarzysze. sami teraz przekonaliście się, że najlepsze lekarstwo na mroz to gimnastyka. Zamknam posiedzenie.

Tak tedy wracam do domu po tym posiedzeniu i wyobraźcie sobie: pukam. że tak powiem, do swoich własnych drzwi — i nic. Nie otwierają się.

— Maniusiu — mówię przez drzwi do żony — to ja, Wasia.

Milczy. Ani dudu.

Aż tu za drzwiami odzywa się głosik Miszki Boczkowa. Miszka Boczkow, jak wiecie, żony mojej kolega, niby w jednym kołchozie pracują.

— Ach — mówi — to ty, Wasyl Iwanycz? W tej chwilićcie otworzyły ci. Zaczekaj — mówi — przyjacielu, krzymeczko.

Jakby mnie kto ubuchem w łeb.

— Cóż to jest, obywatelu? — myślę sobie — coż się to teraz na froncie rodzinnym dzieje: mężów do własnego domu nie wruszczą?

— Otwieraj — mówię — Misza, kurzy snu. Nie bój się, bić się z tobą nie będę.

A ja, wiecie, i w rzeczy samej bić się nie mogę. Wzrost mam, za przeproszeniem, drobniuchny, figurę delikatną, nie mogę się bić. A jeszcze, wiecie, w zóładku to mi przy każdym ruchu tak zawsze bulka. Felczor mówi: „To, u was pożywieniec tak gra”. Mnie naturalnie nie lepiej od tego, że ono tak gra. A bić się, jednym słowem, przez to nie mogę.

Dobijam się do drzwi.

— Otwieraj — powiedam — świński ryjku!

A on mówi:

— Nie trząś drzwiami, czortcie! Zaraz otworzę.

— Obywatele — wołam — cóż to jest takiego? On — powiedam — z żoną moją tam się zamknął, a ja mam drzwi nie dotykać! Otwieraj — mówię — w tej chwili, bo ci tu porucy narobie.

A on na to:

— Wasyl Iwanycz, ależ zaczekaj chwile. Posiedź sobie w korytarzu, na skrzyżeczce. A lampki nie przewróć, co ci ja postawiłem, żeby ci widno było.

— Bracia — wołam — towarzysze najmiłsi! Jakże to on, podła mordą, może w takiej okoliczności mężowi o lampce spokojnym głosem opowiadać? Cóż to się wyrabia?

On zaś przez drzwi dogaduje:

— Ech, ty, Wasyl Iwanycz! Zawszesz ty był bezpartyjnym burżujem, tak i bezpartyjnym burżujem zdechiesz.

— Niech tam — mówię — niech będą bezpartyjnym burżujem, a ja ci tu zaraz milicję sprzedawę.

Biegnę oczywiście na dół do posterunkowego.

Posterunkowy mówi:

— Przdziświąć, towarzyszu, nie nie możemy. Jeżeli zabijać was zacząną, albo na przykład oknem wypchnąć przy powszechnym rodzinnym nieporozumieniu zechcą, o wtedy przedsięwzięć możemy... Na razie jednak nie dzieje się u was nic osobliwego. Wszystko normalnie i prawomocnie. A wy — mówi — pobiegnijcie jeszcze raz na górę. Może przecie was wpuszczą.

Biegnę na górę. Rzeczywiście, po pół godzinie Miszka Boczkow otwiera drzwi.

— Proszę — powieda — teraz można

Wbiegam co tchu do pokoju — o, rety! Napalono, nadymiono, nachlapano, naśmiecono! A dokoła stołu siedmiu chłopca, trzy baby i dwóch mężczyzn. Fiszą, czy posiedzenie robią — piesz ich wie.

Popatrzyli na mnie i jak ręką!

A ich przodownik, Miszka Boczkow, pochylał się nad stołem i również, wiecie, widzę trzęsie się od śmiechu

— Przepraszam — mówi — pardon, żeśmy z was zażartowali, chciano się, wiecie, wiedzieć, jak też sobie teraz mężowie w takich, za przeproszeniem, przypadkach radzą?

A ja mówię, tak dość jawowicie:

— Śmiać się nie ma tu potrzeby. Jeżeli jest posiedzenie, to tak i trzecha ożłosić. Albo na ten przykład, kartkę na drzwiach wywieścić. I w ogóle, gdy się wali papierosy, łufcik otwierać trzeba.

A oni na to nic. Posiedzieli, posiedzieli i rozeszli się. I nie zatrzymywałem ich wcale. O! psie czasy nastały u nas na porządnym mężów, których żoneczki w polityce robią.

JEDYNNIE UBEZPIECZENIE

od ognia
gradobicia
kradzieży
odpowiedzialności
prawnej
na życie

UCHRONI OD STRAT
I ZAPEWNI SPOKOJNY BYT

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ na ŻYCIE

w P o z n a n i u

instytucje polskie, publiczno-prawne

UBEZPIECZAJĄ

najtaniej
i najdogodniej

DAJĄ

bezwzględną pewność
i solidne odszkodowanie

ODDZIAŁY:

Poznań, Ostrów, Leszno, Kalisz, Toruń,
Bydgoszcz, Gdynia, Włocławek, Katowice



Poza granicami państwa polskiego przebywa osiem milionów Polaków, bo nie było dla nich miejsca na ziemi ojczystej. Osiem milionów poszło za chlebem w świat szeroki, do najdalszych jego krańców docierając w tułaczę wędrowce.

Osiem milionów — to wielka liczba; to więcej, niż ogółem mieszkańców liczą takie państwa, jak Szwecja czy Norwegia, Łotwa, Litwa czy Estonia lub innc. Osiem milionów — to jedna czwarta część narodu polskiego.

Wzjemy do ręki mapę świata i zobaczymy, gdzie żyją i pracują Polacy w większych skupieniach.

W Europie zaczniemy od Rzeszy Niemieckiej, gdzie mamy największe skupisko Polaków. Półtora miliona naszych rodaków zamieszkuje Śląsk, Pogranicze, Kaszuby, Powiśle, Warmię, a wreszcie Westfalję i śródkowe prowincje Rzeszy. Na samym Śląsku Opolskim zamieszkuje blisko 700 tysięcy Polaków, w Prusach Wschodnich ponad 300 tysięcy. Reszta półtoramilionowej rzeszy polskiej jest rozrzucona po wielkich obszarach Niemiec zarówno przygranicznych jak i emigracyjnych.

Za wschodnią granicą Rzeczypospolitej, w Rosji Sowieckiej, pozostała, odcięta od Ojczyzny martwą granicą, prawie milionowa rzesza Polaków. Więcej niż połowa tej liczby zamieszkuje dawne kresowe ziemie nasze, mianowicie Ukrainę i Ruś Białą. Na niewielkiej Litwie Polacy w liczbie 200 tysięcy stanowią blisko 10 procent ogółu ludności całego państwa. Za Dźwiną, na Łotwie, kędy szły zwycięskie szlaki Stefana Batorego przeciw Moskwie, mieszka poważna grupa ludności polskiej, która obecnie wraz z ośrodkami polskimi w Rydze, Lipawie i Mitawie liczy około 75 tysięcy osób.

Na południu, w Rumunii, na Bukowinie, w Bessarabii i Siedmioprodzie mieszka około 80 tysięcy Polaków, którzy osiedlili się tutaj w dawnych wiekach kiedy to słakami Dniestru i Prutu kolonizacja polska szła na wschód.

Z terenów emigracyjnych, do których płynęła lub płynie jeszcze fala wychodźstwa polskiego, na pierwszym miejscu stoi Francja. W latach 1929/30 emigracja polska we Francję sięgała wielkiej liczby 800 tysięcy. W ostatnich latach liczba ta zmniejszyła się na

skutek kryzysu gospodarczego, przeżywanego także przez Francję, o około 200 tysięcy osób. Główne skupiska emigracji polskiej znajdują się w okręgach przemysłowych Francji północnej i wschodniej. W Belgii liczne wychodziwo polskie pracuje w górnictwie i w zakładach przemysłowych głównie na terenie Limburgii belgijskiej oraz w okolicach Lież. W sąsiednim Luksemburgu mieszka i pracuje 30 tysięcy Polaków, w Holandii 18 tysięcy, w Bułgarii, w Turcji, w Estonii, w Finlandii po tysiące i więcej. Nie brak kolonii polskich w Szwecji i Anglii.

Niema więc właściwie w Europie kraju, w którym Polacy nie tworzyliby zwartej, choć niewielkiej grupy narodowej.

Najliczniejsza grupa Polonii zagranicznej to wychodźstwo zamorskie, osiadłe **poza Europę**. Tworzy ono wielkie ośrodki na terenie Ameryki Północnej i Południowej, a poza tym rozrzucone jest siecią polskich skupisk po całym prawie świecie, od wschodnich brzegów Azji aż po Australię.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej głównie w pasie Wielkich Jezior, w okolicach miast Czykago, Pittsburg, Detroit, Miluoki, Nowy Jork, skupiła się przeszło połowa całej naszej Polonii Zagranicznej, to jest około 4 i pół miliona Polaków. W „Kalendarzu Świątecznego Związku Polaków”, z którego czerpiemy dane do niniejszego artykułu, p. Bolesław Wierzbiański tak kreśli dzieje dawne i najnowsze emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych:

Polacy w historii rozwoju Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej posiadają niepoślednie zasługi. Pierwsi polscy pionierzy wychodźcy docierali do Stanów Zjednoczonych już przed paroma wiekami. Obok legendarnej postaci Jana z Kolna, Polaka w służbie duńskiej, który rzekomo przybył miał do brzegów Labradoru jeszcze przed Kolumbem, Polacy osiedlają się w Stanach Zjednoczonych już w XVII wieku.

W roku 1679 przybywa do dzisiejszego Stanu Now Dżersej niejaki Wojciech Zborowski, jak wieść głosi, blisko spokrewniony z rękoszaninem Samuelem Zborowskim. Osiedla się on wraz z rodziną na terenach zakupionych od Indian, dając początek znanej i zasłużonej w Stanach rodzinie Zabriskich. W centrum obecnego Nowego Jorku istniała na wyspie Manhattan sadyba holenderskich osadników, nazwana Now Amsterdam, w której szkołę prowadził Polak, Kurcejusz

W następnym, XVIII wieku coraz więcej Polaków przybywa do Stanów Zjednoczonych. Niejaki Jakub Sadowski w 1740 roku w widłach rzek Ohio i Mississippi zakłada pierwszą osadę polską, będącą początkiem polskiego osadnictwa w tych stronach.

Poza tym niedługo Polak był pionierem osadniczym na ziemiach niekniętych stopa białego człowieka.

W końcu XVIII wieku przybywają do Stanów Zjednoczonych dwaj znakomici polscy wodzowie: Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Obaj wielcy bohaterowie naszego narodu, fanatycy wolności, walczą u boku Waszyngtona o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Oni to stworzyli silne węzły uczuciowe, łączące Stany Zjednoczone z Polską; węzły przypiętowane krwią Pułaskiego, który w bitwie pod Savannah oddał swoje życie za wolność Stanów Zjednoczonych.

Wiek XIX jest początkiem właściwej, zarobkowej emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych. Emigracja z Polski po wojnach napoleońskich, po naszych tragicznych powstaniach, dała Stanom Zjednoczonym wielu wybitnych zdobywców-pionierów.

Dość wspomnieć pierwszego gubernatora Alaski, Florydy, Wirginii i Georgii twórcę „Legionu Polskiego” — Włodzimierza Krzyżanowskiego, a dalej założyciela szkoły wojskowej w Nowym Jorku, generała Józefa Karge, lub dowódcę pułku „Ułanów Stanów Zjednoczonych”, uczestnika wojny secesyjnej, pułkownika Józefa Smolińskiego.

Emigracja polityczna, aczkolwiek nieliczna, to jednak stojąc na wysokim poziomie kulturalnym, stała się główną ostopią polskości i jej ośrodkiem twórczym w Stanach.

Polski ruch wychodził na szerszą skalę rozpoczął się w końcowych latach ubiegłego stulecia. Pierwszych emigrantów zarobkowych sprowadził do Stanów Zjednoczonych franciszkanin, ksiądz Leopold Mouzevba w roku 1831, osadzając ich w Texasie. Potem przybiera emigracja coraz potężniejsze rozmiary. Ze wszystkich zaborów corocznie wyruszają tysiące emigrantów, których liczbę w latach przedwojennych dochodzi do cyfry 2.200.000 osób, zaś data powojenne przyniosła podwojenie się tej liczby.

Dzisiaj przeszło czteromilionowa Polonia Amerykańska osiadła przede wszystkim w miastach, gdzie znalazła odpowiednie warunki pracy i zarobków. Rolnictwem trudni się przeszło pół miliona Polaków.

Największym skupiskiem Polaków w Stanach jest stolica stanu Illinois, Czykago, drugie co do wielkości polskie miasto na świecie. Osiedliło się w nim bowiem ponad 500.000 Polaków, a więc więcej niż w Łodzi, drugim po Warszawie co do wielkości mieście w Polsce.

W innych miastach mieszkają Polacy w zwartych, zachowujących polski charakter dzielnicach liczących setki tysięcy Polaków. Detroit, stolica przemysłu samochodowego, liczy ich 200.000, Buffalo, Cleveland, Milwaukee po 100.000; inne, jak Pittsburg, Nowy Jork, Filadelfia, Baltimore, Toledo posiadają kolonie polskie, przekraczające daleko po 50.000. Najsilniejsze ośrodki polskie istnieją w stanach Illinois, Pensylwania i Nowy Jork. Tutaj skupiła się cała prawie ludność zatrudniona w przemyśle. Ludność rolnicza zamieszkuje stany Micygan, Wiskonsin, Mssuri oraz południowa i północna Dakota.

Wielkie Dominium angielskie Kanada jest drugim z kolei ośrodkiem, do którego podążali i podążają szereg polskich wychodźców. Na żywnych gruntach prowincji Ontario, Manitoba, Alberta i Saskatchewan żyje i pracuje przeważna część Polaków kanadyjskich. Pewna ilość Polaków skupia się również w sto-

licy wychodźstwa kanadyjskiego, w Winnipeg, oraz w miastach Toronto, Ottawa i innych. Ogółem w Kanadzie jest ponad 150 tysięcy Polaków.

W Ameryce Południowej emigracja polska zajęła główne obszary Brazylii i Argentyny (Misiones). W samej Brazylii i wychodźstwo polskie liczy około 300 tysięcy osób, z czego 95 procent żyje z rolnictwa. Na terenie Parany żyje 200 tysięcy Polaków, w Rio Grande do Sul i Santa Katarina po kilkadziesiąt tysięcy, w Argentynie liczba Polaków dochodzi do 70 tysięcy, przeważnie trudniących się pracą w przemyśle i rzemiośle.

W pozostałych częściach świata Polacy stanowią niewielki, ale niejednokrotnie bardzo żywotne skupiska. Na terenie Afryki najwięcej Polaków (około tysiąc) znajdujemy w francuskim Maroku. Przeważną ich część — to żołnierze Legii Cudzoziemskiej, w Unii Półudniowo-Afrykańskiej, w Angoli, w Kongo i Liberii żyje ponad 300 Polaków. Na terenie Australii żyje dwa tysiące Polaków, trudniących się przeważnie rzemiosłem.

Polaków znajdziesz także na dalekich wysepach Oceanii, na Filipinach, na egzotycznych Hawajach, w ich stolicy Honolulu, Indiach Holenderskich, we wszystkich zakątkach Azji (Mandżuria, Chiny, Japonia itd.). Słowem nie ma bodaj piędzi ziemi na tym świecie, na której by nie powstała noga polskiego tułacza.

Dlaczego „kości łamią na deszcz”...

Każdy z nas zna ludzi, którzy lepiej niż barometr przepowiadają pogodę. Czują oni w stawach i „w kościach” zbliżająca się zmianę pogody, zwłaszcza zbliżający się deszcz.

Popa tym jednak każdy z nas odczuwa wyraźną różnicę samopoczucia zależnie od pogody. Inaczej czujemy się w wilgotny i duszny dzień styczniowy, inaczej zaś w słoneczny, ale chłodny dzień lipca.

Składają się na to trzy przyczyny: ciepłota powietrza, ciśnienie powietrza i bodaj najważniejsze to wilgoć otaczającego nas powietrza.

Podobnie jak w herbarcie rozpuścić można mniejszą lub większą ilość cukru, tak samo i w otaczającym nas powietrzu „rozpuścić” się może większa lub mniejsza ilość wody. Ilość wody względnie pary wodnej, którą nasyć można powietrze, jest oczywiście ograniczona, podobnie jak w herbarcie rozpuścić można tylko pewną ilość ograniczoną cukru.

Powietrze przesycone wilgocią jest bardzo niezdrówo, nie może już bowiem wchłonąć więcej wilgoci, która ciało ludzkie musi ciągle oddawać. Dlatego też w powietrzu bardzo wilgotnym człowiek czuje się źle. Wszak ludzkie ciało zawiera około 80 procent wody i zwłaszcza w czasie upałów ciężko za pośrednictwem skóry oddaje wodę pod postacią potu i pary. Jeżeli otaczające nas powietrze jest suche wówczas to oddawanie wody przez skórę odbywa się bez trudności, i dlatego nawet silne upały można dobrze znieść w powietrzu suchym.

Inaczej dzieje się jednak wówczas, jeżeli otaczające nas powietrze jest przesycone wilgocią, wtedy bowiem parowanie skóry jest bardzo utrudnione. W następstwie tego skóra zostaje przesycona wodą i brzękną. Obuwie nasze, wydając się nam za ciasne nagotki zaczynają dokuczać, przypominają się stare podrażnienia młodszy, ściegien i stawów. To wszystko daje się szczególnie we znaki w czasie zmiany ciśnienia, połączone ze zmianą wilgotności powietrza, które zazwyczaj poprzedzają zmianę pogody.

Toteż osoby wrażliwe odczuwają te zmiany zwłaszcza niejednokrotnie nie gorzej niż przyszydeł naukowe. W podstawie swego doświadczenia wiele dobrze potrafią przepowiedzieć zmianę pogody.

Wiele młodzi, nie śmiejąc się, kiedy starsi mówią, że ich „kości łamią na deszcz”...



Panna Kryśia, córka pana Kozery

i wielu wyrzeczeniach, do jakich zmuszona są nawet te gwiazdy, które doszły do sławy. Teraz zmartwieniem panny Kryśi było to, że musiała na lato jechać do obozu dla młodzieży w Beskidach. Rodzice nie mogli wyjechać na lato, a chcieli Kryśię wysłać gdzieś do zdrowej miejscowości i uważali, że po ciężkiej bądź co bądź pracy w roku natury konieczny jest dla niej wypoczynek i podreperowanie sił. Panna Kryśia zaś wyobrażała sobie wyjazd tylko gdzieś za granicę, w ostateczności jeńco pozostałaby w kraju, ale w pierwszorzędnym pensjonacie w miejscowości kąpielowej.

— Tam by można poznać kogoś interesującego — myślała. A w takim obozie? Najwyżej harcerzy albo jakiegoś instruktora, nudnego nauczyciela, nie palącego, nie pijącego i w ogóle nieciekawego!

Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu. Pannę Kryśię żegnała matka strumieniem łez (Kryśia była jedynaczką) i upomnieniami, aby uważała na siebie i przebywała jak najwięcej na powietrzu. No, i pisała jak najczęściej!

Pierwszy list był dość kwaśny.

„Musimy wstawać o szóstej rano — pisała Kryśia — same stać łóżka (okropnie twarde te sienniki!). Czyścimy sobie buty, sprzątamy po sobie. Parę razy już dostałam upomnienie za niepunktualność i nieporządek. Ach, sto razy wolałabym wcale nie wyjechać! Chociaż trzeba by przynajmniej, że okolica cudowna, chociażby nawet na spore wycieczki. Tylko to buty turystyczne są straszne! Nogi wygniatają. Jak bym była rekrutem, a nie sobą! Jużno mój dyżur w kuchni; wyobrażam sobie, jaki to będzie obiad.”

W drugim liście Kryśia pisała:

„Niech Mama sobie wyobrazi, że ugotowałam wcale niezły obiad! Wprawdzie nie znoszę tego, ale zawzięłam się, że potrafię nie gorzej od innych. Nasz instruktor, pan Kazimierz, powiedział, że takie panny jak ja, to tylko balast dla społeczeństwa i powinny być goniące w Hollywood, bo nam potrzebne są kobiety, które potrafią być towarzyszem w każdej potrzebie, a poza tym dobre żony i matki! Oczywiście, gwizdzą sobie na zdanie pana Kazimierza i nie mnie nie obchodzi, co on o mnie myśli, ale zawzięłam się, że na złość mu potrafię być dobrą gospodynią! Dowiedziałam się w sekrecie od kucharki i od takich, co się zajął na kuchni, jak się co robi i zrobiłam taką zupę, że aż z sąsiednich obozów przychodzili do nas próbować! Niby zwykła kartoflanka, ale palce liź! Muszę ją w domu zrobić!”

— Poczciwy ten pan Kazimierz, niech mu Pan Bóg da zdrowie za to, że naszej Kryśi do rozumu przemówił: — zawołała matka czytając list.

A w trzecim liście panna Kryśia pisała:

„Moja Mamo kochana! Strasznie żaluję że już muszę niedługo wracać do domu, chociaż stęskniłam się już do Was bardzo. Tak się przyzwyczaiłam do życia tutaj, że nie wiem, jak będę spała na sprężynowym materacu. Uważam zresztą, że trzeba się przyzwyczajać do niewygód, bo nigdy nie wiadomo, co nas w ży-

Kiedy po skończeniu roku szkolnego zapytano pannę Kryśię, co zamierza robić na przyszły rok, odpowiedziała:

— W każdym razie nie zajmę się niczym praktycznym! Będę literatką!

— A czy ma pani w tym kierunku zdolności?

— Ach, oczywiście! Zawsze miałam najlepsze oceny za wypracowania szkolne. Poza tym wszyscy w rodzinie uważają, że piszę dosko- natym stylem! Ciocia mówiła, że moje listy lepsze są od wielu korespondencji w pismach! Zresztą, czy to co trudnego! "Tyle okropnych powieści się drukuje, na pewno ja napiszę lepsze.”

— Ale czy to da pani chleb? A jeżeli nie wydrukują albo powieści nie pójdzie?

Panna Kryśia wydeła pogardliwie usta.

— Na pewno pójdzie! A zresztą ja nie cierpię żadnych praktycznych zajęć! Sprzątanie, gotowanie, ajęcia domowe... to nie dla mnie. Jeżeli kiedykolwiek wyjdę za mąż, to nie będę mężowi cerowała, prasowała ani dogadzała. Niech to robi służąca!

Pani Kozerowa, matka Kryśi, westchnęła. Było to jej zmartwieniem, że Kryśia nie chciała zupełnie nagiąć się do zajęć domowych i miała je w złąbką pogardzie. Stanowisko pana Kozery, skromnego urzędnika miejskiego, nie było tego rodzaju, aby zapewnić córce świetną przyszłość. Tymczasem Kryśia, choć zdawała sobie sprawę, że będzie musiała sama zarabiać, nie chciała słyszeć o nauczaniu się prymitywnych choćby wiadomości z zakresu gotowania, albo o przyszyciu guzika ojc. Pew- na swojej urody, przekonana była, że wyjdzie za mąż za człowieka, który zapewni jej niezłą leżny byt. Pracę wyobrażała sobie dość mgliście, jako „twórczą”, rozumiejąc przez to karierę literacką albo gwiazdy filmowej. I jedno i drugie wyobrażała sobie jako nieprzerwane pasmo przyjemności, holidów, wywiadów; widziała siebie rozdającą autografy, fotografie do gazet. Nie myślała wcale o codziennej ciężkiej pracy

ciu czeka. Pan Kazimierz także jest tego zdania. "Przecie mogą się zdarzyć jakieś niernormalne warunki, utrata posady, wojna albo coś takiego i co wtedy? Trzeba będzie samej sobie radzić."

— Czy to pisze Krysia, czy kto inny? — przerwał czytanie listu ojciec.

— Coś się w nim odmienilo! Ale czytaj, czytaj dalej!

„Postanowiłam też po powrocie dużo pomagać mamie w domu. Teraz dopiero oceniam, ile to czasu i trudu wymaga taka najcodzienniejsza praca, której się wcale nie zauważa. A przecie zawsze wszystko jest na czas — i obiad, i pranie, i wszystko wyreperowane. Dotąd przyjmowałam to wszystko jako naturalne i przychodziłam do gotowego, ale teraz postanowiłam brać udział w tej robotce. Pan Kazimierz mówi, że kobieta, nawet pracująca samo-dzielnie na polu sztuki czy jakim innym, powinna umieć sama sobie radzić bez pomocy służby. Nawet gdyby miała tę służbę, nie potrzebowała tego robić, to na wszelki wypadek, bo przecie kiedyś może tak wypaść, że będzie musiała. Więc i ja, choćbym miała zostać gwiazdą filmową, też chcę znać się na kuchni, sprzątaniu i szyciu.”

— Nieoceniony człowiek ten pan Kazimierz! Musimy mu osobiście podziękować za jego złote słowa!

„Ale ja już nie bardzo chcę zostać tą gwiazdą, tylko może poszłabym do Szkoły Sztuk Pięknych. Zdaje się, że mam zdolności. Plakaty i rysunki, które zrobiłam do przedstawienia, które urządzamy tutaj, bardzo się wszystkim podobały. Kończąc już, moi najdrożsi, bo muszę iść na dyżur i śpieszę się.”



Kiedy panna Krysia przyjechała, opalona na słońcu, brąz, zdrowa i silna, dowiodła rodzicom, że jej listy nie były oparte tylko na przelotnej fantazji, wywołanej zdaniem młodego człowieka, który się jej podobał. Tak bowiem już jest przywilej młodości, że łatwo chwytła i złe i dobre wpływy, ale jeżeli natura nie jest do gruntu zepsuta, to dobre wpływy przeważają.

I kiedy Krysia zademonstrowała rodzicom słynną kartoflankę, zaprosiwszy na nią pana Kazimierza, aby sobie przypomnieć dobre letnie czasy, okazało się, że rodzicom jej prawdopodobnie przybędzie — zięć...

— A widzisz kochanie! A tak nie chciałaś jechać na ten obóz! — mówiła matka, całując Krysię.

— Ale do Szkoły Sztuk Pięknych będziesz chodzić, Krysiu — mówił p. Kazimierz. — Mnie przecie tylko o to chodziło, żebyś nie pogardziła tzw. kobiecymi zajęciami, które wcale nie wykluczają takich innych zainteresowań. A teraz, skoro dowiedziałas, że potrafisz się nimi zająć, to nie chcę bynajmniej zamykać cię w czterech ścianach domowych! Musisz mieć coś, co cię pociąga, ale musisz też radzić sobie sama! Bo to w życiu najważniejsze! H. P.

Jak malować podłogi

Wiele osób sądzi, że przed melowaniem należy podłogę wyszorować wodą gorącą z mydłem albo z ługiem. Jest to mniemanie zupełnie mylne. Chyba wyjątkowo brudne podłogi wymagają tego zabiegu. Jeżeli musimy je myć, trzeba to zrobić na dłuższy okres czasu przed malowaniem. Najwłaściwiej jednak jest flotogę zwiorkować specjalnymi wiórkami metalowymi, jakie niedrogo można nabyć w każdej mydlarni.

Jeżeli w podłodze niektóre deski są powylamywane albo powypalane, trzeba te miejsca naprawić kawałkami nowych desek. Jeśli w podłodze są bardzo duże szpary pomiędzy deskami, trzeba je zakitaować. Do kitu dodaje się sproszkowanej farby w takim kolorze, w jakim chcemy malować podłogę. Jeśli użyć zwykłego białego kitu, zawsze po malowaniu podłogi pozostaną różniące się w barwie jaśniejsze miejsca. Gdy malujemy zwykłą białą, drewnianą podłogę, dobrze jest zobić najpierw tzw. grunt, na który bierzemy farbę w proszku rozrobioną z pokostem. Farbę na gruncie możemy sami w domu przyrządzić. Pamiętaj, że należy tylko, że najłatwiej jest ją zrobić, jeśli dolewamy po odrobinie pokostu do puszek ze sproszkowaną farbą i dobrze mieszamy.

Właściwe malowanie najładniej wychodzi wtedy, jeżeli używamy gotowej farby lakirowej, kupionej w sklepie. Przyrządzanie takiej farby w domu nie wypada tanie, a daje dużo gorszy efekt. Jeśli jednak ktoś chce koniecznie sam taką farbę przygotować, musi to robić bardzo cierpliwie i starannie, aby farba była zupełnie gładka, bez gruzelków nierozwartych. Ponieważ farba lakirowa, przyrządzana w domu, nie ma takiego połysku, jak kupna, po pomalowaniu podłogi i jej doskonałym wyschnięciu jeszcze ją pociągniemy przezroczystym lakierem. Malować trzeba bardzo cienko i równo. Lepiej dwa czy trzy razy malować cienko, niż raz, ale tak, że podłoga od razu ma żądany kolor. Jednak jednorazowe malowanie nigdy nie będzie tak trwałe, jak kilkukrotne.

Bez względu na to, jaką farbą malujemy podłogę, czy ją lakiруем, czy też nie, po skończeniu roboty i doskonałym wyschnięciu podłogi — im dłużej, tym lepiej — trzeba koniecznie podłogę zmyć zimną wodą bez żadnych dodatków. Nie wszyscy o tym wiedzą, a jest to warunek nieodzowny, aby, jak się to mówi, podłoga się nie lepila.

Świat pod Gallem



Najlepsza rada

Pan Agapit Niedojda poszedł do lekarza i żali się:

— Wcale spać nie mogę, panie doktorze, całą noc oka nie mrużę.

— Niech pan przed położeniem się do łóżka wypije trzy kieliszki koniaku

— Czy to pomoże?

— Nie wiem, ale w każdym razie daleko weselej spędzi pan noc.

Wśród wariatów

Jeden z chorych idzie do ogrodu, niosąc w ręku łyżwy. Spotyka go drugi.

— Dokąd pan idzie z tymi łyżwami?

— Jak to dokąd? Ślizgać się.

— Teraz? W lecie?

— A kiedy wariat ma się ślizgać, jeśli nie w lecie?

W kinie

Pani odwraca się do siedzącego za nią mężczyzny i pyta:

— Czy nie przeszkadza panu pióro na moim kapeluszu?

Pan odpowiada uprzejmie:

— Nie! Pan, który siedział tu przedem, odciął to pióro nożyczkami.

Ryby są zadowolone

Hieronim Rozenberg jest zamilowanym rybakim. Pewnego dnia usiadł nad rzeką, zarzucił wędkę z przynętą i czeka.

Czeka godzinę — nic, mija już druga — to samo. Po trzech godzinach spotyk go przyjaciel.

— Słuchaj, Rozenberg. Jakie ryby tu są?

— Jakże mają być. Są zadowolone.

Panowie Kropelka i Superlek są gorącymi patriotami. Patriotyzm swój objawiają popieraniem monopolu spirytusowego. Właśnie obaj urzędnicy w czestce i zygankami odprowadzają się do domu. Zatrzymali się przed bramą i jeden z nich wydziera się na całe gardło „Kundzia!... Ku... Kuku... Ku!... dzia!...” Po chwili otwiera się okno na tierwyszczym piętrze i wygląda zaspasane oblicze pani Kunegundy.

— Zejść no duszko na dół, — woła zalana postać — i poznaj, który z nas jest twoim mężem.

Oczy i wódka

W knajpie przy butelczynie czystej rozmawia dwóch przyjaciół.

— Czy ty wiesz — powiada jeden z nich — że ja nigdy jeszcze nie widziałem siebie pijanego

— Niemożliwe!

— A tak, bracie, bo uważasz, kiedy jestem pijany to nie już nie widzę

Abstynent

Pijak, płacząc się przed lustrem.

— Pi... pi... jaństwo ro... bi straszne postępy To już dziesiąt, pijak, którego dziś spotykam.

Dwie kumoszki

Dwie kumoszki ztorzezza na mężów:

— Moja pani, mój stary, to ino ciągiem w tych szynkach siedzi!... Istne skaranie z takim pijusem!

— A mój to znowu z niecierpliwością czeka, żeby odpowiedzieć, ale on się myli moja pani!... Za mego życia nie doczeka się tej przyjemności



— Pan to nazywa zupa? I pomyśleć, że pływalem po tym przez dziesięć lat!...

Kelner nie miał czasu

Ona: — To doprawdy szczyt wszystkiego! Żeby o trzeciej nad ranem musiał odprowadzać cię do domu kelner! Dlaczego nie wróciłeś o dziesiątej jak obiecałeś?

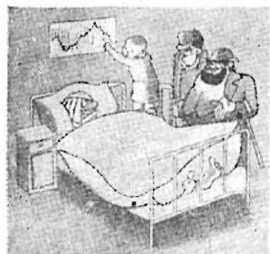
— Kiedy, kie... dy kelner nie miał wcześniej czasu



Pan Onufry Kaczmarek był u doktora, który mu zapisał odpowiednio lekarstwo.

— Ale jednego nie rozumiem: dlaczego doktor kazał mi to lekarstwo pić na wodzie.

Nasze dzieci na wesoło



— Wujaszku, czy to ta góra, z której spadłeś?

Samouk

— Tatusiu, co to jest samouk?

— To jest taki człowiek, który nie chodzi do żadnej szkoły i uczy się sam, bez nauczyciela.

— Tatusiu, a kto bije takiego samouka, gdy się czegoś nie nauczy?

— Nikt.

— Tatusiu, ja chcę być samoukiem...

Znalazł 5 złotych

— Skąd masz te czekolady, Jasiu?

— Znalazłem 5 złotych i kupiłem sobie.

— A gdzie znalazłeś pieniądze?

— W tatusia spodniach.

Już wiem...

Piastunka poucza małą Zosię:

— Widzisz, Zosieńko, jak będziesz miała siedem latek, to pójdziesz spać o godzinie 7, a jak będziesz miała osiem latek, pójdziesz do łóżeczka o 8.

— Aha — kiwa porozumiewawczo główką dziewczynka

— Już teraz wiem, dlaczego tatusi nie przychodzi na noc.



— Wejść prędko i poprosić, żeby oddali nam piłkę, zanim zauważą, żeśmy szybcy wybili.

Bo zawałam kominarza

— Jasiu, jeśli natychmiast nie zjesz zupy, zawałam kominarza.

— Dobrze, mamusiu, może on zje tę zupę.

Woli od babci

— Zymusiu, nie grymas i wypij to lekarstwo.

— Zgodzę się pić to świństwo, ale pod warunkiem że podawać mi będzie babcia.

— To ładnie. Ale dlaczego babcia?

— Bo babci trzęsie się ręka.

Gdyby cię tatuś zobaczył...

Nauczyciel: — Chłopcze, jak ty wyglądasz! Gdyby cię tatuś teraz zobaczył, osiwiałby!

— Ależ by się tatuś ucieszył, gdyby mógł osiwieć!

— Co to ma znaczyć?

— Bo tatuś jest лысы jak kolano!



— Nie bój się, Kaziu! Nawet nie poczujesz, gdy póżbędziesz się zęba.

Zabawa w małżeństwo

— Co wy tam robicie, dzieci?

— Bawimy się w małżeństwo, manusiu.

— A gdzie jest Tadzio?

— Siedzi zamknięty w szafie i czeka, aż się urodzi.

Nie wierzył w bociany

Nauczyciel opowiada w szkole o potopie

— A teraz powiedzcie mi dzieci — mówi — dlaczego Noe zabrał do swej Ark. po parze zwierząt wszystkiego rodzaju?

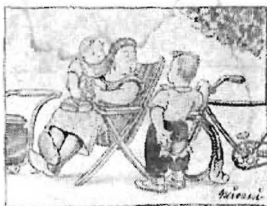
Klasa milczy.

Nagle rozlega się głos małego Moniusia Rotszwanca

— Ja wiem.

— No, powiedz!

— Panie profesorze on nie wierzył w bociany!



— Mamusiu, co jest gorzej: czy to, gdy ktoś złamie sobie rękę, czy też podrze spodnie?

— Oczywiście, gdy złamie rękę.

— Pociesz się, mamusiu bo ja tylko podarłem sobie spodnie.

Warunek

— Mamusiu — prosi mała Zosia — daj mi dziesięć groszy!

— Na co ci to?

— Chciałabym się z Kaziem zabawić w męża i żonę, ale on zgadza się tylko pod warunkiem, że będę miała posag!

Mały osiołek

Wujcio zwraca się do Piotrusia:

— A czy wiesz dlaczego nazwałem cię przed chwilą małym osiołkiem?...

— Wiem...

— No, dlaczego?

— Bo ja jeszcze nie jestem taki duży jak wujcio...



— A jak tam w szkole? Dobrze się uczycie?

— Owszem, ja jestem pierwszy w gimnastyce.

— A ja pierwszy w ćwiczeniach PW.

— No, a ty Tomciu?

— Ja jestem zawsze pierwszy na ulicy po lekcjach.



Takie
3 króliki
rocznie
dają
około
1 1/2 kg.
wełny

Jednym z najłatwiejszych sposobów powiększenia swoich dochodów w gospodarstwie podmiejskim i wiejskim jest zaprowadzenie hodowli królików. Zrozumiano to dobrze we Francji, Belgii i Anglii, gdzie królikarstwo jest już poważną gałęzią wytworzości najmniejszych gospodarstw domowych. W samej Francji zjadła się rocznie około 80 milionów tych zwierzątek. W Polsce w ostatnich czasach hodowla królików rozpowszechnia się coraz więcej w ośrodkach fabrycznych na zachodzie (Śląsk), a ostatnio prowadzona jest akcja rozpowszechniania hodowli królików wśród ludności bezrobotnej, zamieszkującej przedmieścia Warszawy i innych miast.

Króliki dają duże korzyści swoim właścicielom: smaczne, nadzwyczaj zdrowe mięso, futerka i delikatną wełnę od królików Angora. Szczególnie ta ostatnia rasa jest usilnie propagowana, gdyż delikatna wełna Angora daje się łatwo spieniężyć lub zużytkować w gospodarstwie własnym, po ręcznym sprzedeniu, na wyrob swetrów, szali, czapeczek itd. A także cudne są samodzielziaki wełniane z dodatk'em delikatne tkaniny mogą hodowcy królików otrzymać do swego użytku!

Wełnę królików zdobywamy przez czesanie, podsukbywanie lub strzyżenie.

Oprócz wełny dają nam króliki futerka. Futro sztuk bitych w okresie pełnej dojrzałości włosa — listopadzie, grudniu, styczniu i lutym — jest, wbrew opinii, trwale w noszeniu i nadaje się doskonale do przeróbki i farbowania na fokisealskiny itp.

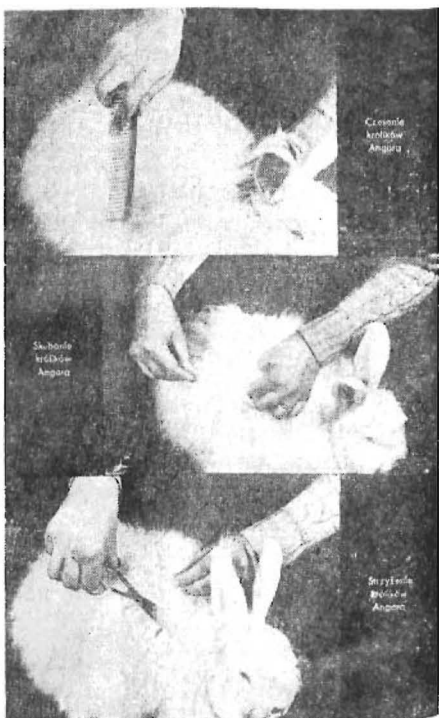
Trzecia korzyść z królików — to mięso, białe i łatwo strawne, nadające się doskonale dla dzieci, chorych i rekonwalescentów. Mięso królicze jest również bardzo bogate w składniki odżywcze. I tak, gdy powszechnie uznane, znakomite mięso kur zawiera oprócz wody około 31 procent substancji odżywczych, mięso wieprzowe posiada tych wartościowych składników około 27 procent, cielęcina i wołowina około 24 procent, to mięso królicze tylko 59 procent wody, a aż 41 procent substancji odżywczych. Totaz mięso królicze, spożywane w dużych ilościach w kulturalnych krajach Zachodu, zasługuje u nas na coraz większe rozpowszechnienie.

Hodując stale tylko trzy samice i jedno go samca, możemy rocznie dochować się 40 do 50 sztuk przychowku, który po 6 miesiącach da piękny białą futra i około 100 kg. mięsa.

Odżywianie królików jest stosunkowo bardzo niedrogie; na okres zimowy liczymy miesięcznie na jedną sztukę: siana — 4 kg, owsa —

4 kg, okopowizny: buraków, marchwi lub brukwi — 4 kg. W lecie i na wiosnę doskonale przeżywimy króliki zielenią, dodając tyko 20 g. owsa lub otrąb dziennie. Poza tym skarmiamy królikami resztki kuchenne: gotowane ziemniaki, suche kawałki chleba itp.

Pomieszczenie królików również nie nastęrcza trudności; klatki możemy zrobić ze starych skrzyń, pak, a nawet beczek.



Czysto i umiejętnie hodowane króliki rasy Angora dają nie tylko zdrowe i bardzo smaczne mięso, ale — co nie mniej ważne — bardzo ładne i cenne futerka, z których można robić piękne i ciepłe szale, sweterki, czapeczki itp. Żeby otrzymać futerko, trzeba króliki umiejętnie i wprawna ręką czesać, podsukbywać lub strzyc. Na zdjęciu pierwszym (od góry) widzimy zdobywanie wełny króliczej przez czesanie, na drugim — przez skubanie, a na trzecim — przez strzyżenie.

Kuchnia w szafie

W małych mieszkaniach mamy często kłopot z urządzeniem kuchni. Co zrobić, żeby mieszkanie jednoizbowe, w którym mieścić się musi i sypialnia i jadalnia i kuchnia zarazem uczynić jako tako znośnym? Co począć przede wszystkim z kuchnią? Otóż znaleziono sposób i na to. Całą kuchnię — oczywiście z wyjątkiem pieca — można zamknąć w specjalnej szafie tak zwanej uniwersalnej. Szafa taka, jaką widzimy na naszym zdjęciu, zajmuje miejsca nie dużo, a ukryje wszelkie naczynia i przedmioty kuchenne oraz zapasy żywności, stanowiąc równocześnie małą spiżarnię.

W górnej części szafy mieszczą się w różnych puszkach zapasy mąki, kaszy, cukru, kawy, różnych przypraw kuchennych itp. Unika się w ten sposób przechowywania łatwo rozspajających się artykułów żywnościowych w nie-

trwałych torebkach, które zazwyczaj trzeba wszystkie pokolei otwierać, żeby znaleźć narzecznie potrzebny produkt. Dobrze jest, jeśli szafa może mieć wentylację w ścianie, aby artykuły spożywcze w niej schowane nie psuły się. Na drzwiach szafy są umieszczone różne łyżki, sitka, walki itp. drobne sprzęty kuchenne.

Szafa posiada wysuwany blat, na którym można ustawić maszynkę do gotowania lub też przyrządzać potrawy. W dolnej części szafy widzimy szereg szuflad, w których możemy pomieścić całe nasze gospodarstwo kobiece, nawet ścierki, szczotki, obrusy itd. Taka uniwersalna szafa kuchenna nie szpeci pokoju mieszkalnego. Jeśli więc ktoś posiada w domu szafę, którą dałoby się niewielkim kosztem na taki użytek przerobić, gorąco to polecamy.





PIECZYWO na wszystkie święta w roku

Pierniki na Boże Narodzenie

PIERNIKI Z PULEWA POMADKOWA I PRZEŁOŻENIEM ZE ŚLIWEK SUSZONYCH: 20 dkg miodu, 20 dkg cukru, 3 jajka, 1 łyżka stolowa masła, 1 łyżeczka sody oczyszczonej (matronu), ½ szklanki wody, korzenie i mąka pszenna.

Miód gotować aż się lekko zarumieni. Gdy trochę przestygnie, wlać ½ szklanki letniej wody, w której należy rozpuścić sodę. Na donicy utrzeć miód z cukrem i jajkami, dodać korzenie: ½ łyżki tłuczonych goździków, łyżeczkę cynamonu — paczkę mieszanych korzeni, 2 łyżki drobno usiekanej skórki pomarańczowej; można również dodać siekanych orzechów. Następnie wlać przestudzony miód z sodą. Mase ubijać drewnianą łyżką, dosypując wyszpaną mąkę, aż masa będzie tak gęsta jak na tartę babkę. Po doskonałym wyrobieniu włożyć nu blachę, w korytko lub w tortownicę wysmarowaną niesolonym masłem i wstawić do niezbyt gorącego pieca. Gdy rumieni się wierzchem, przykryć formę papierem. Zaostrzonym drewnianym próżkiem, czy wypieczonym skoro piernik przestygnie, przekroić go na dwie równe części, posmarować galaretką, masą marmeladową lub marmeladką ze śliwek i poleać pomadką czekoladową.

PRZEŁOŻENIE ZE ŚLIWEK SUSZONYCH: Zrobić gęsty ulep z 20 dkg cukru i 10 łyżek wody z dodaniem paru kropel olejku rumowego, lub paru łyżeczek koniaku. Do ulepu włożyć 40 dkg drobno posiekanych suszonych śliwek uprzednio doskonale przez kilka godzin wymoczonych w letniej wodzie. Dodać 20 dkg słodkich migdałów, obranych i przepuszczonych przez maszynkę i wszystko razem dobrze wymieszane pogotować trochę na ogniu stale mieszając. Kiedy powidła wystygną, rozsmarować je na piernik.

POMADKA CZEKOLADOWA: 10 dkg czekolady, 20 dkg cukru, ½ szklanki słodkiej śmietanki, 10 dkg deserowego masła włożyć do rondelka i gotować na wolnym ogniu ciągle mieszając. Skoro się zrobi gęsta, jednolita ciągnąca się masa, zdjąć rondel z pieca, wstawić w miskę z gorącą wodą i gorąca masą poleć piernik.

PIERNIK DOMOWY TORUNSKI: 4 mja całe, 40 dkg cukru, 40 dkg miodu, 2 szkl pszennej mąki, 4 szklanki żytniej mąki pyłkowej, 1 łyżka kakao, 1 czubata łyżeczka sody, 1 łyżka korzeni mielonych (cynamon, goździki anyżek), 1 szklanka mleka i 5 dkg suszonej skórki pomarańczowej.

Miód powinien być ciemny, czysty, dobrze rozgrzany, mąka przesiana. Do mąki wlać miód i ciepłe mleko, a następnie jąm rozbite z cukrem i wszystkie dodatki, na samym końcu skórkę pomarańczową, pokrajaną w paseczki.

Ciasto wyrobić dobrze i wylać na blachy wysmarowane woskiem, rozciągając je na grubość palca, wierzch wyrównać nożem maczynym w zimnej wodzie. Wyrobione ciasto na pierniki można wynieść do spiżarni lub chłodniej piwnicy na cały dzień — jeśli stwardnieje, rozgrzać przy piecu i nakładać na blachy.

Upieczone pierniki można przekładać marmeladą lub masą czekoladową, wdy ostwina.

PIERNIKI WIELKOPOLSKIE BEZ MIODU: 3 szkl. cukru, 1½ szklanki śmietany, 6 żółtek, 1½ łyżeczki sody, 2 łyżeczki korzeni mielonych: goździków i cynamonu, skórka cytrynowa, 4—5 szklanek mąki pszennej.

Szklankę cukru upalić na karmel niezbyt ciemny i gorzki, pozostały cukier utrzeć z żółtkami. Karmel wymieszać ze śmietaną i ubitymi żółtkami, dodać sodę, korzenie oraz mąkę; wszystko razem dobrze wyrobić, dosypując mąki tyle, aby ciasto dało się zagnieść. Wyrobione rozwałkować cienko i wykrawać nieduże ciasteczka kieliszkiem lub foremkami. Pierniczki układać na blachę wysmarowaną woskiem lub masłem, względnie wysypaną mąką. Piec 10 do 15 minut w średnio gorącym piecu.

Pierniczki można posmarować prz. sm. upieczonym jajkiem rozbitym z wodą, aby na całej potysku.

Upieczone można lukrować różnymi gatunkami lukru.

LUKIER DO PIERNIKÓW: 10 dkg cukru, 1 dkg kakao, 1 łyżka świętego masła, 3—4 łyżki mleka.

Cukier rozetrzeć z kakao, dodać mleka i masła, postawić na ogniu i mieszając gotować. Gdy masa zacznie gęstnieć i odstawać od rondelka — zdjąć z ognia i zrobić próbę. Krople dobrze przygotowanego lukru upuszczone na talerz, powinny nie rozplýwać się, ale też szybko na chłodzie.

Tak przyrządzonym i koniecznie ciepłym lukrem smarować spody pierników, układając je na blasze lukrem na wierzch do obsuszenia w chłodzie.

PIERNIKI CZEKOLADOWE: ½ kg miodu i ½ kg cukru zagotować; gdy miód przestygnie, dodać ½ kg żytniej i ½ pszennej mąki, 1 łyżki masła, 3 całe jaja, łyżeczkę anyżu i wa-

niliu odrobione dla zapachu, cytrymonu, 5 łyżeczek kakao, trochę mielonego pieprzu i goździków.

Ciasto dobrze wyrobić na stolnicy, mąką posypaną, rozwałkować, krajać w kawałki, układać na blasze, woskiem wysmarowanej, i wstawić w niec do upieczenia.

PIERNIKI WYCINANE: 1 kg mąki pszennej kaszkowej, 40 dkg miodu, 40 dkg cukru, 10 dkg masła, 3 jajka, 2 łyżki umiarszanych korzeni, 5 gr potażu, 5 gr jeleniej soli, ¼ szklanki wody i kakao dla koloru.

Cukier rozpuścić w miodem i masłem, a gdy przestygnie, wlać potaż rozpuszczony w ¼ szkl. letniej wody. Następnie dodać korzenie, wbić jajka i dosypując mąkę, masę dobrze wyrobić drewnianą łyżką. Ciasto niech leży do następnego dnia (im dłużej leży, tym pierniki będą smaczniejsze). Ciasto rozwałkować cienko na stolnicy, posypać jelenią solą (uwaga, aby nie było grudek), dobrze wyrobić i wygnieść następnie wykrawać katarzynki, figurki lub małe kafuski i piec w niec za gorącym piecu.

Wypróbowane te dwa przepisy są doskonałe pierniki domowej roboty możemy Czytelnikom naprawdę polecić.

Pączki i chrust na karnawał

PĄCZKI: ½ kg mąki, 8 dkg masła, 6 dkg cukru, 2 jaja, ¼ litra mleka, 5 dkg drożdży, wanili, skórki cytrynowej lub kilka gorzkich migdałów dla zapachu. Marmolady do nadzienia 25 dkg, ½ kg smalec do smażenia i cukier puder do obsypywania

Rozetrzeć drożdże z łyżką cukru, rozprószyć połową przeznaczzonego mleka, wsypać 4 łyżki mąki, wyrobić dobrze i postawić w ciepłym miejscu, żeby rozczył podrosł. W tym czasie ubijać żółtka razem z ½ łyżeczki soli (mają ładniejszy kolor), wlać do rozczyłu, wsypać mąkę, cukier, wanilię, dodać mleka do potrzebnej gęstości i wyrabiać pół godziny. W końcu wyrabiania dodać letnie masło, zapachy, znów wyrabiać, aż ciasto zmałowuje, co trwa około 15 minut. Ciasto na pączki powinno być wolne, więc ilość mleka zależną jest od suchości mąki.

Po wyrośnięciu ciasta wyłożę je na stolnicę natartą mąką, krajać kawałki, nadzia marmoladą lub powidłami, zlepiać dobrze brzegi i robić zgrabne okrągłe pączki (gdymy się ciasto przylepiało do rąk to dłonie natrzeć tłuszczem), układać na deskę wyłożoną płótnem dosypaną mąką, i pozostawić do wyrośnięcia.

Skoro wyrosną do połowy swej wielkości nastawić smalec z dwoma pokrajnymi surowymi ziemniakami; ziemniaki zarumienione wyjąć, po czym wkładać pączki: spodem, na wierzch, przykryć pokrywką; po ½-1 minucie zdjąć ją, przewrócić pączki, a ile zarumienione są na jasno brązowy kolor, i smażyć jeszcze 1½ do 2 minut.

Wynmawiać dwoma widelcami lub płaską durzylakową łyżką. Układać na sito lub bibułę, żeby obsiakiły z tłuszczu. Jak ostygną, obsypać przez gęste sito pudrem wymieszanym z wanilią tłuczoną lub lukrować

LUKIER: 25 dkg cukru, 4 łyżki wody łyżeczka octu.

Cukier wsypać do wody, przykryć i gotować z początku na wolnym, a następnie na

mocnym ogniu. Gdy zaczęła pokazywać się pęczeryzki na powierzchni ulepu, włożyć syrop lub wlać ocet, — zagotować, zdjęć z ognia, skropić zimną wodą i postawić do ostudzenia. Letni syrop ucierać, aż zbieleje. Gdyby okazał się zbyt gęsty, wlać łyżkę wody, dobrze wymieszać i jeszcze ciepłym polać tort lub mazurek i zaraz rozsmarować nożem.

LUKIER CZEKOLADOWY: rozpuścić 10 dkg czekolady w 2 łyżkach wody, zagrząć mocno, lecz nie gotować, bo zamortowieje, zmieszać z białym lukrem i polać tort lub mazurek.

LUKIER KAWOWY: do utartego lukru dodać 1-2 łyżeczki mocnej kawy.

GLAZURA DO CIAST: rozprowadzić lukier rumem, żeby był rzadki smarować pędzlem ciastka lub pączki zimne albo ciepłe.

CHRUST (FAWORKI): 2 jaja całe, 2 żółtka, 1 dkg masła, ¼ kg smalec, 1 kieliszek rumu, ½ kieliszka octu, wanilia, cukier, mąka, ile się wgniecie.

Do dobrze ubitych jaj z dużą łyżką cukru wgnieść mąkę, ile się wgniecie. Brać po trochu ciasta, dodając małą łyżkę świeżego masła i kieliszek araku, rozwałkować cienko (nie wszystko od razu), pokroić na trzycentymetrowe pasy, uciąć z nich ukośne dziesiętcentymetrowe kawałki, przeciąć każdy w środku nożem, nie doprowadzając rozcięcia do brzoźców, przewinąć jeden koniec przez otwór i rzucić faworek na gorący smalec. Nie wrzucać naraz dużo faworków do rondla. Wynmawiać łyżką na sito, potem na półmisek i posypać cukrem z wanilią. Ciasto najlepiej kroić zębatym kółkiem.

Inny sposób: ½ kg mąki, 1 całe jajko, 6 dkg cukru, ½ łyżeczki oczyszczonej sody, ½ szklanki śmietany kwaśnej, kieliszek rumu, szczypta soli.

Przebrać na stolnicy masło z mąką, po czym dodać wszystkie dodatki, zagnieść ciasto, wałkować, krajać i smażyć faworki. Usmażone opudrować cukrem z wanilią. Do smalec, ażeby się nie burzył, wlać, dopóki zimny, łyżeczkę spirytusu; nożem również włożyć usztygany kartofel

Pieczywo na Wielkanoc

STRUŻECZKA Z MAKIEM: ciasto jak na placiki; 1½ szklanki maku, ½ szklanki cukru, 5 dkg masła, skórka cytrynowa, 2 białka, ¼ kg drożdży.

Mak, sparzony wrzącą wodą, odcedzić po godzinie, zemleć dwukrotnie w maszynce, włożyć na miskę i ucierać. Dodać cukier, skórkę cytrynową otartą (dobrze jest dodać jeszcze rodnynki — 5 dkg), białko, masła potrosze, wreszcie drożdże. Wszystko dobrze wymieszać.

Z ciasta maślanego rozwałkować na stolnicy kwadrat na grubość palca, rozsmarować na nim równo mak, zwinąć w podłużny wałek i połóżyc w długiej, wąskiej blaszce, wysmarowanej masłem i osypanej bułeczką. Podrośnięte ciasto posmarować żółtkiem, rozkłóconym z wodą, i upiec. Gdy ochłodnie, wyłożyć na deskę i polukrować.

TORT ORZECHOWY: 10 żółtek, 10 białek, 30 dkg cukru, 40 dkg orzechów włoskich.

Żółtka utrzeć z cukrem, dodać orzechy, zmielone w maszynce lub usiekane pianę

z białek i piec około 20—30 minut w średnio gorącym piecu. Przekładać masą czekoladową lub marmoladą owocową.

MASA CZEKOLADOWA: 25 dkg czekolady, 25 dkg masła deserowego, 4 żółtka, 12 dkg cukru.

Czekoladę postawić w rondelku w letnim piecu, żeby zmiękła. Wyrzucić na miseczkę i szybko rozcierać, dodawać potroszę masła na przemian z żółtkami i cukrem, ucierając na pianę.

MAZUREK OSZCZĘDNY: ½ kg mąki, 3 żółtka, jedno całe jajko, ¼ litra słodkiej śmietanki, 25 dkg cukru, 25 dkg masła, 25 dkg rodzynków, trochę skórki cytrynowej, zagnieść razem. Rozwałkować ciasto w formie placka, włożyć na blachę wysmarowaną masłem, posmarować żółtkiem, posypać śiekanyimi migdałami i wstawić do niezbyt gorącego pieca na ¼ godziny.

TANI MAZUREK NA BIAŁKACH: 10 białek, ¼ l. mleka, 4 dkg drożdży, 40 dkg smalcu, 20 dkg cukru, 5 dkg migdałów mąka.

Na stolnicę wysypać mąkę, w środek włożyć białka ubite na pianę, drożdże rozrobione z łyżką cukru, wlać mleko i wysiekać nożem, potem wygnieść dobrze ręką i zostawić do wyrośnięcia. Potem dodać cukier i smalec, wyrobić, a po wyrośnięciu rozciągnąć cienkie mazurki na papierze wysmarowanym rozpuszczonym masłem i zostawić do wyrośnięcia. Przed pieczeniem posmarować jajkiem, nakłuć widelcem i posypać migdałami posiekanyimi lub krajanyimi w paski. Po upieczeniu posypać pudrem. Upiec na złoty kolor i podsuszyc.

Placek i babka

PLACEK DROŹDZOWY: ½ kg mąki ¼ kg masła, 10 dkg drożdży, 6 żółtek, 1/10 kg cukru, mleka, ile potrzeba.

Część mąki rozczynić drożdżami i mlekiem i dać ciasto rosnać przez godzinę. Utarte z cukrem żółtka wlać do wyrośniętego rozczynu, posilić (½ łyżeczki soli) dodać resztę mąki, troszkę utartej skórki cytrynowej dla zapachu i wybijać przez pół godziny, dodając po łyżce ciepłego roztopionego masła.

Ciasto rozłożyć na dobrze wysmarowanej tłuszczem blasze, posypać kruszonką (z mąki, cukru i masła), rodzynkami i posypać cukrem. Odstawić, niech w ciepłe dobrze wyrośnie, następnie wstawić do pieca na godzinę.

W ten sam sposób robi się babkę drożdżową: do wyrobionego ciasta wysypać ograniczone w piecu rodzynki, nałożyć trzecią część formy, a skoro ciasto urosło do pełnej formy, wstawić do pieca.

PLACEK ZE ŚLIWKAMI: rozwałkować wycyzane plackowe ciasto, położyć na blachę wysmarowaną masłem, ułożyć na placku półki sliwek wylupanych z pestek, skórkami do ciasta, posypać cukrem i skoro placek podrośnie, wsadzić w gorący piec.

PLACEK Z JABLKAMI: ciasto posypać cienko poszatkowanymi jabłkami. Postawić, gdy podrośnie, do pieca; gdy dochodzi, posypać grubo cukrem z cynamonem i dopiec.

WYBORYN PLACEK Z OWOCAMI: 8 jajek, 12 dkg cukru, 1 łyżka masła, 1 szklanka

tartej bułki, 1 szklanka mleka, kawalek wanilii lub cynamonu, 2 łyżeczki zimnej wody, 1 kg sliwek lub wiśni wydrążonych.

Utrzeć wanilię. Bułkę zalać mlekiem. Masło utrzeć na pianę i ubijać po jednym (ciężko ucierać) 8 żółtek, dosypując cukier (11 dkg). Ucierać 20 minut. Do białek dodać wody i ubijać, gdy już jest sztywna, wysypać 1 dkg cukru i jeszcze ubijać, aż da się krajać. Do ubitych żółtek dodać namoczona bułkę pianę, wanilię i sliwki lub wiśnie, wymieszać i dać to formy wysmarowanej tłuszczem i wysypanej bułką. Sliwki należy pokrajać w paski. Wstawić ostrożnie do pieca, by nie opadło.

BABKA NA PRĘDCE: 10 dkg masła świeżego, utartego na śmietaną, 5 żółtek, filiżankę mleka, 5 filiżanek mąki, 1½ filiżanki cukru, proszek do pieczenia, wetrzeć skórki cytrynowej dla zapachu. W końcu dźmieszać lekko pianę z 5 białek ubitych na śnieg.

BABKA LITEWSKA: 20 dkg masła, 20 dkg cukru, 10 dkg mąki gryczanej, 10 dkg migdałów słodkich w tym kilka gorzkich, 4 żółtka, 4 białka.

Masło utrzeć, kłaść po łyżce mąki, cukru i żółtka, na końcu dodać pianę bardzo dobrze ubitą, wylać do wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkami formy i piec 30 minut.

Ciasta różne

SERNIK WIEDENSKI: 50 dkg świeżego dobrego sera, 20 żółtek, 20 białek (piana), 20 dkg cukru-mączki, 15 dkg masła, 5 dkg mąki, 1 laska wanilii tłuczonej, spód z kruchego ciasta.

Utrzeć masło na śmietaną i dodawać po jednym żółtku, 1 łyżce cukru i jednej łyżeczce dobrze wyciśniętego i przetartego se a Ucierać wszystko razem godzinę. Przy końcu dodać pianę dobrze ubitą posypać mąką i wanilią, lekko wymieszać i włożyć na upieczony spód z kruchego ciasta. Wstawić do średnio gorącego pieca i piec wolno przeszło godzinę. Żeby się spód nie spalił, postawić sernik w piecu na blaszce przewróconej dnem do góry.

ANYŻKI: 3 faja, 15 dkg cukru, 20 dkg mąki, ¼ łyżeczki sody, anyżek.

Jaja całe utrzeć z cukrem do białości, dodać sodę, mąkę, troszkę anyżku tłuczonego i dobrze wymieszać.

Blache nasmarować masłem, posypać mąką i kłaść łyżeczką ciastka w odstępach posypać całym anyżkiem i upiec w średnio gorącym piecu.

ROGALE ŚWIĘTOMARCINSKIE: ¼ kg mąki, 6 dkg masła, 6 dkg cukru, 4 żółtka, 1/10 litra mleka, 3 dkg drożdży, skórka cytrynowa, Nadzienie: 6 dkg masła, 3 dkg migdałów, 6 dkg rodzynków drobnych, łyżeczka cynamonu.

Wyrośnięte ciasto, wykonane z podanych dodatków, rozwałkować cienko na stolnicę, posmarować piórkiem, maczanym w roztopionym masle, posypać rodzynkami, grubo tłuczonym cynamonem, cukrem, migdałami, (sparzonymi i pokrajanyimi w cienkie pasemka) Zwinąć ciasto w rogn, ułożyć na posmarowanej blaszce. Gdy ciasto podrośnie, posmarować piórkiem, posypać ziarnistym cukrem, piec pół godziny. Ciasto można również zamiast rodzynkami przekładać powidłami lub marmoladą.

PORADNIK PRAWNY

WAŻNE PRZYCZYNY ROZWIĄZANIA NAJMU

a) Ogólne

— Ważną przyczynę wypowiedzenia najmu może stanowić to, że właściciel potrzebuje pomieszczenia dla poratowania zdrowia dla swych chorych dzieci.

b) Zaleganie z zapłatą komornego

— Jeżeli lokator zmienił umowne raty kwartalne na raty miesięczne, zaleganie z dwiema miesięcznymi ratami uzasadnia przyczynę wypowiedzenia.

— Ofiarowanie najmodawcy zapłaty zaległych rat czynszowych po powstaniu przyczyny wypowiedzenia nie uchyla skutków zwłoki.

— Nie można wypowiedzenia opierać na tym, że lokator z zapłatą czynszu zalega, jeśli lokator nie wiedział, jak wysoki czynsz miał płacić.

— Obowiązek dowodu, że wypuszczający w najem przed wytoczeniem powództwa upomniał się o zapłatę czynszu bezskutecznie, obciąża stronę powodową (gospodarza).

— Wyrugowanie lokatora z powodu niezapłacenia komornego nie jest uwarunkowane nieuiszczeniem pełnych dwóch rat komornego. Wypuszczający w najem może przeto zasadnie i skutecznie żądać rozwiązania umowy i wyrugowania lokatora, gdy ten nie uściwiwszy w całości lub części jednej raty komornego po nadejściu następnego terminu płatności nie zapłacił ani zaległości z okresu poprzedniego ani nowej raty.

— Ze stanowiska prawa nie jest wymagane, by lokator zalegający z czynszem, a powołujący się na brak pracy, był zarejestrowany jako bezrobotny, o ten brak pracy w inny sposób zostanie wykazany.

— Nędza wyjątkowa nie jest równoznaczna z trudnościami, lecz zachodzi wówczas, gdy pewna osoba bez własnej winy nie jest w stanie zaspokoić niezbędnych, najprymitywniejszych potrzeb własnych i swej rodziny.

— Nie ma zaległości czynszowej w razie uzasadnionej pretensji właściciela lokatora z powodu wydać ków jego w wysokości czynszu, na naprawę przedmiotu najmu.

— Brak pracy nie usprawiedliwia niezapłacenia komornego i nie zwalnia od eksmisji, jeżeli lokator część swego mieszkania podnajął osobie trzeciej i z podnajmu czerpie środki egzystencji.

c) Odstąpienie innemu praw z umowy najmu

— Umowa o najem ulega rozwiązaniu jeżeli lokator w całości lub w części z urządzeniem, lub bez niego, oddał w podnajem lub ustąpił za wynagrodzeniem nadmiernie wysokim przedmiot najmu.

— Sąd winien stwierdzić w każdym wypadku nadmierność komornego, albowiem oceną pojęcia nadmierności pozostawiona jest sądowi.

— Zamiana mieszkań między lokatorami jednego domu, bez zgody wypuszczającego w najem, nie jest ważną przyczyną wypowiedze-

nia najmu, wszakże pod warunkiem, że zamiana dotyczy dwóch lokali identycznych.

— Odstąpienie przez lokatora mieszkania swym własnym dziecinom stanowi ważną przyczynę rozwiązania najmu.

d) Śmierć lokatora

— W razie śmierci lokatora jego wstępni, zstępni, współmatłonek i rodzeństwo, którzy do chwili śmierci razem z nim mieszkali, wступują w umowę najmu i odpowiadają nieopodzielnie za wynikające stąd zobowiązania, o ile nie zrzekną się tego prawa wobec wynajmującego. Przepis ten nie ma zastosowania do osób, które w chwili śmierci lokatora posiadają inne mieszkanie. Żona nieślubna i dzieci nieślubne nie mają prawa do lokalu po swym ojcu, chociażby w chwili śmierci z nim razem zamieszkiwali.

PRACA

Zawarcie umowy o pracę

— Pracownik ma prawo żądać od pracodawcy pisemnego potwierdzenia zawartej umowy o pracę, zawierającego wyszczególnienie istotnych warunków umowy.

— Okres próbny dla pracownika umysłowego nie może przekraczać trzech miesięcy, a dla robotnika 7 dni.



— Wiecie chyba, że gdy będziecie krzywo przysięgać, to...

— Wtem, pauczku, będę karany.

— Bardzo dobrze! A gdy prawdę powiecie, to...

— Przegram proces.

Wynagrodzenie

— Jeżeli według umowy lub zwyczaju pracowników należy się prócz stałego wynagrodzenia gratyfikacja świąteczna, bilansowe itp., a wynagrodzenie przypada mu tylko za pewną część roku, należy mu się wówczas odpowiednia część gratyfikacji.

— Pracownik może powoływać się na zwyczaj, nawet jeżeli w umowie nie zastrzegł sobie prawa do gratyfikacji.

Świadectwa

— Pracodawca winien na żądanie pracownika zwrócić mu natychmiast wszystkie świadectwa, znajdujące się u pracodawcy na przechowaniu.

— Pracodawca obowiązany jest na żądanie pracownika wydać mu niezwłocznie, a w każdym razie nie później niż w ciągu miesiąca od daty żądania, świadectwa, dotyczące czasu trwania pracy i rodzaju zatrudnienia.

— Pracodawcy nie wolno umieszczać w wydanych pracownikowi świadectwie żadnych znaków ani uwag, mogących utrudnić pracownikowi uzyskanie nowego stanowiska.

Rozwiązanie umowy o pracę

— wypowiedzenie umowy o pracę winno nastąpić najpóźniej w ostatnim dniu miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego okres wypowiedzenia. Miłcząca akceptacja przez pracownika wadliwego wypowiedzenia nie ma żadnego znaczenia.

— Pracodawca, który w okresie wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi umysłowemu cofnął wypowiedzenie, może wypowiedzieć ponownie umowę o pracę dopiero po upływie tego okresu wypowiedzenia.

— Wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę podczas korzystania z urlopu zdrowotnego jest nieważne.

— Pracownik może opuścić w okresie wypowiedzenia 3 dni w miesiącu w celu szukania nowej posady.

— Pracodawca nie może odwołać pracownika z urlopu, a brak zgody pracownika na przerwanie urlopu nie może być uznany za ważną przyczynę do zerwania umowy przez pracodawcę.

— Jeżeli obie strony dopuściły się wzajemnie obrazy, sąd może dojść do wniosku, że obie strony ponoszą winę zerwania umowy i że pracodawca wini n zapłacić pracownikowi połowę ustawowego wynagrodzenia.

— Jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo przejdzie w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmiany.

— Obiecie przez pracownika, któremu posada została wypowiedziana, innego zajęcia przed upływem terminu, na który umowa pracy została wypowiedziana, nie ma wpływu na obowiązki pracodawcy wypłacenia uposażenia.

Czas pracy

Sumo pozostawanie pracownika w zakładzie pracy za zgodą lub wiedzą pracodawcy, a nawet choćby tylko bez sprzeciwu ze strony pracodawcy, poza godzinami normalnymi, dla wykonania koniecznej pracy, której pracownik nie mógł wykonać w godzinach normalnych i wykonywanie takiej pracy w godzinach nadliczbowych, stanowi dla pracownika podstawę żądania wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

— Kierownik pracy, pozostający na miejscu pracy ponad godzinę ustawowe, nie ma prawa do osobnego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

— O ile pracownicy pracują w niedzielę, muszą otrzymać w zamian wolny dzień w tygodniu.

— Roszczenia pracowników umysłowych o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych przedawniają się z upływem trzech lat.

— Praca w godzinach nadliczbowych ma być wynagradzana co najmniej 25% dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie dodatek ten ma wynosić co najmniej 50%.

Urlopy

— Dla określenia, czy przedsiębiorstwo sezonowe wolne jest od obowiązku udzielania płatnego urlopu, decydująca są: ta okoliczność, czy przedsiębiorstwo to pracuje krócej niż 10 miesięcy w roku, a nie to, czy pracownik przepracował w danym roku w tym przedsiębiorstwie więcej lub mniej niż 10 miesięcy.

— Pracodawca nie może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia.

— Pracownik umysłowy, któremu wymówiono pracę w końcu roku kalendarzowego, a któremu okres wypowiedzenia kończy się w następnym roku kalendarzowym, ma prawo do wynagrodzenia za czas urlopu, o ile w czasie urlopu będzie zarobkowo pracował w innym przedsiębiorstwie. Pod ten przepis nie podpada zarobkowanie we własnym przedsiębiorstwie i pracownik w takim wypadku nie traci prawa do uzyskania od pracodawcy wynagrodzenia za urlop.

— Urlopowany otrzymuje za czas urlopu wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby, gdyby w tym okresie był zatrudniony. O ile praca odbywa się na akord, lub od sztuki, wynagrodzenie za czas urlopu określa się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia pracownika w ciągu ostatnich trzech poprzedzających bezpośrednio urlop miesięcy.

Kaucje pracownicze

— Pracodawca może przy zawieraniu umowy o pracę żądać od pracownika złożenia kaucji jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, mogących wyniknąć z winy pracownika przy wykonywaniu pracy, lub z powodu tej pracy łącznie z ewentualnymi kosztami sądowymi.

— Powstałą szkodę może pracodawca pokryć z kaucji tylko za zgodą pracownika.

— Pracownik lub osoba, składająca za niego kaucję, powinna złożyć ją na imię pracownika w Banku Polskim albo w innej instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej.

— Pracodawca winien w ciągu 14 dni od chwili ustania stosunku pracy dokonać potrzebnych czynności, umożliwiających składającemu kaucję podniesienia jej.

— Pracodawcy wolno odmówić wypłacenia kaucji jedynie w razie poniesienia roszczenia względem pracownika z tytułu szkód i strat, o czym powinien mu oznajmić w ciągu powyższych dni 14, a następnie w braku porozumienia wytoczyć przeciwko niemu powództwo w ciągu 4 tygodni. O ile w wymienionych okresach pracodawca nie podniesie roszczenia, względnie nie wytoczy powództwa, powinien on bezwzględnie umożliwić podjęcie kaucji.

RÓŻNE ZAGADNIENIA PRAWNE

Zadatek

— W braku odmiennego postanowienia umowy albo zwyczajaju, uważa się, że zadatek dany przy zawarciu umowy, zastępuje odszkodowanie z powodu niewykonania umowy przez jedną ze stron.

— W razie niewykonania umowy przez jedną ze stron druga strona może, według swego wyboru, bądź dochodzić wykonania umowy, bądź od umowy odstąpić i, chociażby żadna szkoda nie nastąpiła, otrzymać zadatek zastrzyć, a jeżeli sama go dała, domagać się sumy dwukrotnie wyższej.

Odsetki

— Wierzyciel może domagać się odsetek od należnych mu sum pieniężnych tylko wówczas, gdy to wynika z umowy, zwyczajaju lub ustawy.

— W braku umowy co do terminów płatności odsetek dłużnik winien je płacić półrocznie z dołu, a jeżeli umowa była zawarta na krótki okres czasu, winien zapłacić odsetki jednocześnie z zapłatą dłużnej sumy pieniężnej.

Odpowiedzialność za własne i cudze czyny

— Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.

— Kto z mocy ustawy lub umowy obowiązany jest do nadzoru nad osobą, której z powodu wieku, albo stanu psychicznego, lub cielesnego winy przypisać nie można, obowiązany jest do naprawienia szkody, jaką osoba ta wyrządziła.

— Zwierzchnik, który powierza wykonanie czynności swemu podwładnemu, odpowiada za szkodę, wyrządzoną z jego winy przy wykonywaniu powierzonej czynności.

— Właściciel zwierzęcia, albo ten kto się zwierzęciem posługuje, odpowiedzialny jest za szkodę, jaką ono wyrządziło, niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabiłoby się lub niekiedy.

— Za szkodę, wyrządzoną wyrzuceniem, wylaniem lub spadnięciem czegoś z pomieszczenia, odpowiada ten, kto je zajmuje.

Pokwitowania

— Dłużnik, który spełnił świadczenie, ma prawo żądać od wierzyciela pokwitowania. Koszty pokwitowania ponosi dłużnik.

— Odmowa wydania pokwitowania upoważnia dłużnika do złożenia przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego.

— Gdy istnieje dokument, stwierdzający zobowiązanie, dłużnik ma prawo żądać, jeśli spełnia świadczenie częściowe, zaznaczenia o tym na dokumencie.

Odpowiedzialność za wypadki samochodowe

— Właściciele samochodów odpowiadają za wszelkie szkody na osobie lub mieniu, wyrządzone ruchem aut; od tej odpowiedzialności mogą uwolnić się tylko wówczas, gdy udowodnią, że szkoda powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za której czyny nie ponoszą odpowiedzialności, albo wskutek siły wyższej.

— Jeżeli samochód został oddany do użytku innej osobie na jej własny rachunek i bezpieczeństwo, albo jeżeli został bezprawnie właścicielowi zabrany, za szkodę odpowiada ten, kto miał możliwość rozporządzania samochodem.

— Jeżeli właściciel samochodu przewoził swych gości z grzeczności i na skutek wypadku zostają oni poranieni, nie przysługuje im domniemanie winy właściciela samochodu i właściciel odpowiada tylko za wypadki, w których jego wina jest bezsporna (np. za szybką jazdę, pijaństwo).

Wyprowadza

— Aby urządzić wyprowadza (prócz wyprowadzy posezonowych), trzeba uzyskać zezwolenie Starostwa. Petent powinien wnieść podanie, w którym wymieni rodzaj towaru podlegającego wyprowadzy, lokal, czas wyprowadzy oraz jej przyczynę. Zezwolenia udziela się na przeciąg trzech miesięcy.

— Urządzający wyprowadza posezonową lub poinwenturową obowiązany jest zawiadomić przed jej rozpoczęciem Starostwo. Wyprowadza taka nie może trwać dłużej niż jeden miesiąc.

Zaginione osoby

— Osoba może zostać przez sąd uznana za zmarłą, jeżeli od 10 lat nie ma żadnych wiadomości o jej życiu. Decyzja taka nie może zapasć przed upływem roku kalendarzowego, w którym zaginiono ukończyłby 31 lat życia.

Termin 10-cio letni skracają się do lat 5-ciu, jeżeli osoba zaginiona ukończyła 70-ty rok życia, a do lat dwóch, jeżeli słuch o niej zaginął w czasie wojny lub w innych niebezpiecznych dla życia okolicznościach.

Potrącenie

— Dłużnik ma prawo potrącić ze swego długu to, co wierzyciel, choćby z innego stosunku prawnego, jest mu dłużny, jeżeli przedmiotem obu długów są sumy pieniężne, albo rzeczy zmienne, a obie wierzycielności są już płatne.

Prawo odkupu

— Prawo odkupu może być zastrzeżone w umowie sprzedaży na czas, nie przenoszący lat pięciu, zastrzeżone zaś na czas dłuższy ulega skróceniu do lat pięciu. Prawo to wykonywa się przez proste oświadczenie sprzedawcy, skierowane do kupującego.

— Z chwilą wykonania prawa odkupu kupujący obowiązany jest przenieść z powrotem na sprzedawcę nabyte majątek za zwrotem kosztów sprzedaży oraz nakładów koniecznych i użytecznych.

Pośrednictwo

— Kto przyrzeka drugiemu wynagrodzenie za następczenie sposobności do zawarcia umowy z inną osobą albo za pośredniczenie przy zawarciu takiej umowy, obowiązany jest zapłacić wynagrodzenie tylko wtedy, gdy umowa zostanie zawarta wskutek zabiegów pośrednika.

Odpowiedzialność hotelarzy i restauratorów

— Hotelarze i restauratorzy odpowiadają za szkody, poniesione przez gości wskutek skradzenia lub uszkodzenia rzeczy, przez nich wniesionych.

— Wszelkiego rodzaju ogłoszenia, że zakład za rzeczy nie odpowiada, nie mają żadnego skutku prawnego.

— Za wniesione uważa się te rzeczy, które oddano utrzymującemu zakład lub jego służbie, albo umieszczono w miejscu przez nich wskazanym lub na ten cel przeznaczonym (wieszaki).

O podatkach piszemy na innym miejscu naszego kalendarza.

1919 TRAKTAT WERSAŁSKI 1939

i co z niego pozostało

W dniu 5 lipca 1914 r. zapadła w Poczdamie na posiedzeniu pod przewodnictwem Wilhelma II ostateczna decyzja co do wypowiedzenia przez Niemcy wojny. W dniu 11 listopada 1918 mocarstwa sprzymierzone godzą się na zawieszenie broni. W dniu 28 czerwca 1919 następuje w Wersalu podpisanie Traktatu Pokojowego. W r. 1939 mija więc 25 lat od wybuchu wojny światowej i 20 lat od zawarcia Traktatu Wersalskiego, o którym mówi się dzisiaj, że został przez Niemcy podarty prawie na strzępy.

CO PISAŁ WÓWCZAS „OREĐOWNIK”

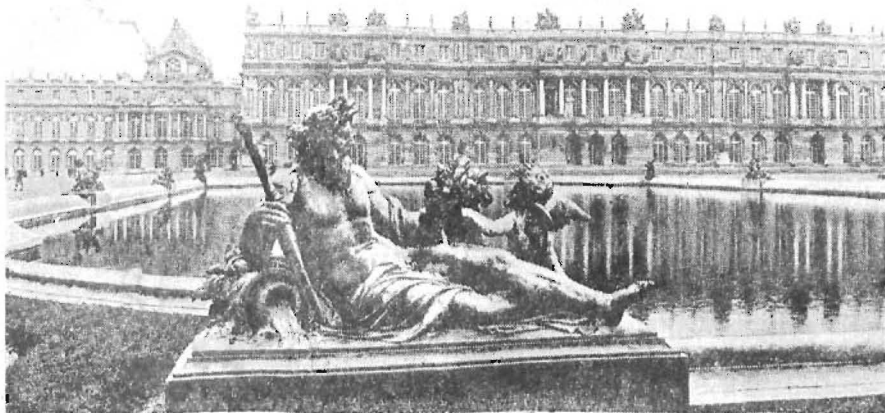
Przeglądamy pozostałe już karty „Oređownika” z tego czasu. W numerze na 1 lipca 1919 roku czytamy:

„Uroczystość podpisania pokoju odbyła się w sali Des Glaces w sobotę o godz. 3 po południu. Gdy delegaci mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych zajęli miejsce, wprowadzono do sali delegatów niemieckich. Pan Clemenceau powstaje z miejsca i oświadcza, że posiedzenie zostaje otwarte. Punktualnie o godzinie 3 min. 12 przystąpił do stołu delegacji niemieccy Herman Müller i dr Bell i złożyli swoje podpisy. Kolejno podpisywali układ de-

tylnie tylko pod Compiegne podróżni siedzący w wagonie jadącym zostali przestraszeni nagłym huktem. Nie dało się stwierdzić, czy rzucano kamień, czy też był to wybuch rakiety, rzuconej do okna wagonu przez świeżożyjące zwycięstwo tłumy”.

W artykule pt. „Podpisali” „Oređownik” z dnia 1 lipca także kreśli uwagi zasadnicze o zawarciu co dopiero pokoju:

„Sto jeden strzałów armatnich obwieściło światu zawarcie pokoju, nadejście tej tak upragnionej i wyczekiwanej przez wszystkie narody chwili — finału krwawej wojny światowej. Nasi sojusznicy na Zachodzie i świat



Pałac w Wersalu, gdzie w dniu 28 czerwca 1919 podpisano Traktat Pokojowy.

legacji mocarstw sprzymierzonych. Krótko przed godz. 4 ceremonia podpisania była ukończona. Clemenceau powstawszy ponownie z miejsca oświadczył, że posiedzenie jest zakończone, i że pokój został zawarty. Wezwał on jednocześnie delegatów sprzymierzonych mocarstw, aby odczekali wyjścia z sali przedstawicieli niemieckich, których misja wojskowa odprowadziła do hotelu Reservoirs. Delegaci wracali do hotelu tą samą drogą, która przybyli.

Delegacja niemiecka wyjechała z Wersalu o godz. 9 wieczorem pociągiem nadzwyczajnym i przybyła w poniedziałek w nocy około godz. 4 do Berlina. Pociąg eskortowali aż do pogranicza porucznik francuski, angielski i włoski. Podróż miała przebieg spokojny, je-

neutralny witają moment ten z radością i entuzjazmem, bo dla nich rzeczywiście nadszedł pokój w całym tego słowa znaczeniu. Polsce natomiast jeszcze daleko do niego. Jeszcze nie wiemy, czy przyznane nam traktatem postanowienia nie będziemy musieli realizować ożem, jeszcze nie ustalono położenie Polski na wschodzie i południowym wschodzie, nieziszczzone postulaty w Cieszynskim i na Górnym Śląsku nie pozwalają na uczucie radości i bez troski. Pozostaje nam tylko realna ocena dokonanych faktów. Co do trwałości pokoju nie żyjemy żadnych złudzeń. Będzie on trwałym i mocnym o tyle tylko, o ile własną siłą i ogłębnością, zwartością i ciągłym pogotowiem stworzymy w Berlinie to przeświadczenie, że z Polską i z sojuszniczką naszą Francją gra



JERY CLEMENCEAU.

Niebezpieczna. Respekt w Berlinie przed naszą siłą, to jedyny argument przemawiający do dusz wczorajszych i dzisiejszych, a zapewne i jutrzejszych Niemiec”.

HISTORYCZNA CHWILA W OŚWIETLENIU DMOWSKIEGO

Tak pisał „Orędownik” w trzy dni po zawarciu pokoju. Posłuchajmy teraz, co o tych chwilach mówi Roman Dmowski, przewodniczący delegacji polskiej na Konferencję Pokojową, który w tym charakterze podpisał — obok Paderewskiego — Traktat Wersalski w imieniu narodu polskiego:

„...Wreszcie wezwano — pisze Dmowski w swym dziele „Polityka polska i odbudowanie państwa” — delegację niemiecką, ażeby

wręczyć jej w Wersalu projekt traktatu, który szybko, do ostatniego dnia wykańczano. Trzeba stwierdzić, że ta chwila była w ciągu całej konferencji jedyną, w której znalazł odbicie rozgrywający się w naszym pokoleniu dramat dziejowy. Do sali, w której cały skład konferencji zasiadł za stołem, wprowadzono delegację niemiecką. Na czele jej stał Brockdorff Rantzau, przedstawiciel nie tych żywiołów, które wyniosła na czoło rewolucja, ale Niemiec cesarskich, tych, które prowadziły wojnę. Wiadać było, jak wiele go kosztuje ta rola zwycięzonego. Wyglądał na człowieka, który wstał z łózka po ciężkiej chorobie, ręce mu się trzęsły, na nogach ledwie się trzymał. Wprowadzono ich, jak podsądnych przed trybunał; zajęli swoje miejsca w milczeniu.

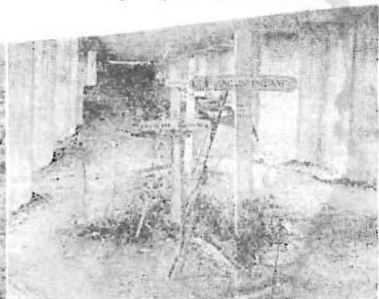
Clemenceau powstał i, zwracając się do Niemców, zaczął swoje przemówienie:

— PANOWIE, JEST TO DRUGI POKÓJ ZROBIONY W WERSALU...

W tych słowach naród francuski wymierzał sobie satysfakcję za upokorzenie r. 1871, przez usta człowieka, który w młodych latach był świadkiem i uczestnikiem walki z najeźdźcą. Przemówienie było aktem oskarżenia przeciw Niemcom, którzy wojnę wywołali i prowadzili ją w bezwzględny, okrutny sposób.

Nastąpiła odpowiedź Rantzaua. Mówił po niemiecku, biorąc sobie dla języka niemieckiego to samo prawo, które miał francuski i angielski na konferencji. Po każdym zdaniu przerywał, dając głos tłumaczowi, którego delegacja miała z sobą. Trzymał się z godnością, dumnie. Na wszystkie oskarżenia Niemców, odpowiadał analogicznymi oskarżeniami sprzymierzonych...

Nigdy, jak w owej sali, nie odczuwało się historycznej powagi chwili, dla nas, Polaków, poważniejszej, niż dla kogokolwiek. Na stole leżał tekst traktatu, który Niemcy mają podpisać, traktatu, który uznaje niepodległe państwo polskie, mocą którego Niemcy zwracają Polsce nie wszystko uprawdzie, co jej zagarnęli w przeszłości, ale prawie wszystko to, czego nie zdołali zniemczyć. Po długim okresie niewoli, w którym ziemia z roku na rok z pod nóg nam się usuwała, w którym przebiegły i uparty wróg wynajdywał coraz nowe sposoby podważania naszego bytu, karta dziejów się



Wojna światowa pochłonęła w całej Europie przeszło 7 milionów ofiar w ludziach. Największą danią krwi złożyła Francja. Oto las krzyżów poległych pod Verdun, a obok wewnątrz jednego z nich — w swoim rodzaju pomnika, mianowicie nieknięte groby żołnierzy francuskich zasypanych żywcem przez wybuchy granatów. Polegli trzymają jeszcze bagnety w rękach...



Maska pośmiertna marsz. Focha, głównodowodzącego wojsk sprzymierzonych w końcowej fazie wojny światowej, zmarłego w dniu 20 marca 1929.

odwraca: odbieramy główną część tego, co nam Prusy wydarły w rozbiorach, odzyskujemy kolebkę Polski, Poznań, przez Pomorze wracamy do Bałtyku, łączy się wreszcie znów z Polską ziemia śląska, którą utraciliśmy przed pół tysiącem lat z górą, a która polską pozostała... W ciągu swego wiekowego zmagania się z zachodnim sąsiadem nie miała Polska takiej chwili od Kazimierza Jagiellończyka, od drugiego Pokoju Toruńskiego.

Zapomniałem wówczas o rzeczach i tu dźwiękach małych, o sporach i utarczkach codziennych, o marnych ambicjach i niarnych intrygach, które stawały na drodze w dążeniu do wielkiego celu — myśl biegła po wielkich szlakach dziejowych, sięgała w odległą przeszłość, szukała odpowiedzi na zagadnienia przyszłego bytu państwa i narodu”.

JAK BRZMIAŁ TRAKTAT WERSAŁSKI

A teraz przypomnijmy co to takiego przeczytano i podpisano w on dzień 28 czerwca 1919 roku w Pałacu Wersalskim. Oto dosłowny wstęp do traktatu i kilka dosłownych artykułów:

„Stany Zjednoczone Ameryki Półn., Imperium W. Brytanii, Francja, Włochy i Japonia, mocarstwa, oznaczone w tym Traktacie jako główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone.

Belgia, Boliwia, Brazylia, Chiny, Kuba, Ekwator, Grecja, Gwatemala, Haiti, Hedzas, Honduras, Liberia, Nikaragua, Panama, Peru, Polska, Portugalia, Rumunia, Państwo serbsko-kroacko-słoweńskie, Syjam, Czecho-Słowacja i Urugwaj,

należące wraz z głównymi mocarstwami wyżej wymienionymi do mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych,

z jednej strony;

i Niemcy

z drugiej strony, —

wobec tego, że na prośbę Cesarzkiego Rządu Niemieckiego główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone przyznały Niemcom zawieszenie broni 11 listopada 1918 r., aby można było przystąpić do zawarcia z nimi traktatu pokoju;

wobec tego, że mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone również życzą sobie, by wojna, w którą zostały kolejno, pośrednio lub bezpośrednio wciągnięte, ustąpiła stalemu, sprawiedliwemu i trwałemu pokojowi, — w tym celu wysokie układające się strony w osobie swych przedstawicieli, którymi są:

za prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Wielmożny Woodrow Wilson, działający tak w swym własnym imieniu, jak i z tytułu posiadanej władzy; za Jego Królewską Mość króla Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii i terytoriów brytyjskich poza morzami, cesarza Indyi; Jaśnie Wielmożny David Lloyd George, pierwszy lord skarbu i pierwszy minister; za prezydenta Republiki Francuskiej: Pan Georges Clemenceau, prezydent rady ministrów, minister wojny; za Jego Królewską Mość króla Włoch: Baron S. Sonnino, deputowany; za Jego Cesarzką Mość Cesarza Japonii: Margrabia Saiceni, były Prezydent Rady Ministrów (itd); za prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pan Ignacy Paderewski, prezydent rady ministrów, minister spraw zagranicznych; pan Roman Dmowski, prezes Komitetu Narodowego Polskiego; za Niemcy pan Hermann Müller, minister spraw agranicznych Rzeszy; dr Bell, minister Rzeszy, — działający w imieniu Cesarstwa Nie-



Nawet gołębie pocztowe, które w czasie wojny światowej w wywiadzie francuskim odegrały wybitną rolę, dorzekały się swego pomnika. Zbudowano go w Lille.

niemieckiego i w imieniu wszystkich składających je państw i każdego z nich z osobna, —

którzy, po wymianieniu swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 42

Zabrania się Niemcom utrzymywania lub budowy fortyfikacji tak na lewym brzegu Renu, jak na brzegu prawym.

Artykuł 51

Niemcy uznają zupełną niepodległość państwa czesko-słowackiego. Niemcy oświadczają, iż uznają granice tego państwa tak, jak one zostaną ustalone przez główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone i inne państwa zainteresowane.

Artykuł 57

Niemcy uznają zupełną niepodległość Polski i zrzekają się na jej korzyść wszelkich praw i tytułów do terytoriów położonych w granicach następujących: morze Bałtyckie, wschodnia granica Niemiec, ustalona tak, jak to podaje artykuł 27 Części II (granice Niemiec) niniejszego Traktatu aż do punktu położonego mniej więcej 2 kilometry na wschód od Woskovic Małych, następnie zaś linia, idąca od tego punktu do ostrego wysocku. Jaki tworzy granica północna Górnego Śląska mniej więcej na 3 kilometry na północno-zachód od Szymonkowa, następnie granica Górnego Śląska aż do punktu zetknięcia z dawną granicą między Niemcami a Rosją, dalej granica ta aż do punktu, w którym przecina koryto Niemna, następnie granica północna Prus Wschodnich, oznaczona w artykule 28 powołanej wyżej Części II. Jednakże przepis, niniejszego artykułu nie stosują się do terytoriów Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska, określonych w powołanym artykule 28 Części II (Granice Niemiec) i w artykule 100 Działu XI (Gdańsk) Części niniejszej. Granice Polski, nie określone w niniejszym Traktacie, będą oznaczone później przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone.

Artykuł 102

Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone zobowiązuja się utworzyć z miasta Gdańska wraz z terytorium oznaczonym w artykule 100 wolne miasto. Będzie ono oddane pod ochronę Związku Narodów.

Artykuł 160

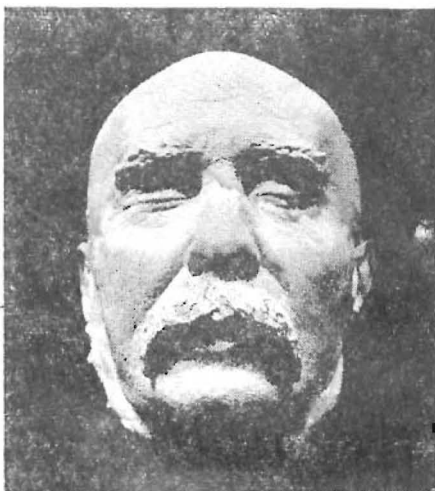
Najpóźniej od 31 marca 1920 armia niemiecka nie powinna liczyć więcej, niż siedem dywizyj piechoty i trzy dywizje kawalerii. Od tej chwili ogólny skład liczebny armii państw, tworzących Niemcy, nie powinien przekraczać stu tysięcy ludzi łącznie z oficerami i załogami. Armia służyć będzie jedynie do utrzymania porządku wewnątrz kraju i pilnowania granic.

Artykuł 180

Wszystkie pozycje obronne, twierdze i fortyfikacje lądowe, znajdujące się na terytorium niemieckim na zachód od linii, przeprowadzonej od 50 km na wschód od Renu, będą rozbrojone i zburzone.

Artykuł 181

Sily niemieckiej floty wojennej czynnej nie mogą przekraczać liczby: 6 pancerników, 6 lekkich krążowników, 12 kontrtorpedowców, 12 torpedowców.



Maska pośmiertna Józefa Pilsudskiego, zmarłego w r. 1929.

Artykuł 198

Ani awiacja wojskowa, ani morska nie będzie wchodziła w skład sił zbrojnych Niemiec.

Artykuł 225

Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz rząd niemiecki nakazują szanować i utrzymywać groby żołnierzy i marynarzy, pochowanych na ich terytoriach.

Artykuł 227

Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone stawiają w stan publicznego oskarżenia Wilhelma II Hohenzollerna, byłego cesarza Niemiec, za najwyższą obrzęwą moralnością międzynarodowej i świętej powagi traktatów.

Artykuł 231

Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oświadczają, że Niemcy przyznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy, jako sprawcy, są odpowiedzialni za wszystkie szkody i straty, poniesione przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która została im narzucona przez napaść ze strony Niemiec i ich sprzymierzeńców.

*

Jedyny egzemplarz Traktatu Wersalskiego z oryginalnymi podpisaniami złożony jest w archiwum francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu.

Nasze pokolenie widziało na własne oczy, jak „święta powaga“ Traktatu Wersalskiego była bezczeszczonej przez jedną z „wysokich układających się stron“. Dwadzieścia lat wystarczyło, by zwyciężeni stali się zwycięzcami, za nic mając sobie podpis i zobowiązania. Wśród nielicznych artykułów Traktatu Wersalskiego, mających po dziś dzień moc obowiązującą, jest artykuł 57: POLSKA JEST I BĘDZIE NA WIEKI.

DMOWSKI MÓWI...

Jestem Polakiem — więc całą rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obcym i tym silniej chcę, żeby to, co w swym przekonaniu uważam za najuczynszy wyraz życia, stało się własnością całego narodu

Rok 1902 — Z „Myśli nowoczesnego Polaka”.

*

Przypuszczenie, że ta wojna sprowadzi radykalną zmianę ducha Niemiec, poloży koniec ich polityce podboju i uczyni z nich naród milujący pokój, nie ma żadnych poważnych podstaw. Nadzieje pokładane w tym względzie na demokrację niemiecką są złudne.

Rok 1917 — Z memoriału do państw sprzymierzonych.

*

Żołnierze wojska polskiego! Oto sztandary, z którymi występujecie do boju jako armia polska, samodzielną, walcząca w imię Polski. Walczycie o to, by ojczyzna nasza, rozdarta, podzielona przez sąsiadów, była na powrót jedną, tak jak jest jedną w waszych sercach. Walczycie o Polskę nową, odrodzoną, jednakoową Matkę dla wszystkich swoich dzieci, w której wszyscy jednako będą obywatelami, złączonymi w pracy dla jej pomysłności. Jak dziś złączeni jesteście w boju o jej wolność.

Rok 1918 — Z przemówienia przy wręczeniu sztandarów pułkom polskim we Francji.

*

Cel, do którego szedłem w mej pracy, warunki, w których działałem, twarzą walka, którą toczyć musiałem, by mi dziła mego życia nie popsuto i wysiłkom moym nie udaremniiono, nie nauczyły mnie rozmiłowania się w zaszczytach, ani nawet szukania nagrody w wyrazach uznania współobywateli... Bóg mi dał to szczęście, że widzę inną Polskę, że umrę w innej, niż ta zdeptana, szańbiona i ucisłniona, ze strachem w przyszłość patrząca, w której się urodziłem. Ale i wtedy, gdy ten obraz był daleki, nie czułem się nieszczęśliwy: swoją siłą moralną opierałem na poczuciu, że spełniam w miarę sil święty obowiązek, że wysiłki moje i tych, którzy na równi ze mną, pod tym samym nakazem i dla tego samego wielkiego celu pracują i walczą, lepszą niezawodnie zliżają przyszłość, i na tej pewności, którą i dziś, więcej nawet niż kiedykolwiek, posiadam, że po nas przyjdą inni, któ-

rzy z tą samą wiarą, z tym samym przywiązaniem, z niemniejszym poczuciem obowiązku i odpowiedzialności pracę swoją będą Polskę dźwizali, walczyli o jej byt i o należne jej miejsce w świecie.

Rok 1923 — Z przemówienia na uroczystości wręczenia Dmowskiemu doktoratu honorowego przez Uniwersytet Poznański.

*

Trzeba głębiej wmyślić się w to, jak odbudowano Polskę, jakimi drogami doszliśmy do wielkiego celu, o którym marzyli nasi ojcowie i dla którego tyle ofiar ponieśli — wtedy łatwiej zrozumieimy, co czynić należy, żeby byt obudowanego państwa utrwalić i zapewnić mu pomysłny rozwój.

W pierwszych miesiącach wojny, odwiedzając w Warszawie szpital, w którym leżeli ranni jeńcy, usiadłem przy łóżku rodaka, żołnierza z armii pruskiej. Zapytałem go o jego ranę.

— Mam kulę w żołądku — odpowiedział smutnie. — Dobrotę powiada, że tylko do jutra dożyję...

Wspomniał o żonie i dwojgu dzieciach zostawionych na wsi, pod Gnieznem.

— Panie — zapytał cichym głosem — niech mi pan powie, jak się ta wojna skończy? Kto zwycięży?...

— Niemcy na pewno będą polite — odpowiedziałem — i będzie Polska.

Oczy biedakowi zajaśniały, złożył ręce jak do modlitwy i szepnął:

— Chwała Bogu!...

Myśli w tej wojnie przeżyli największą tragedię: synowie naszej ziemi przymusowo walczili w szeregach wroga, czując, że walczą przeciw sprawie własnej ojczyzny... Zjednoczenie i niepodległość Polski kupiliśmy życiem setek tysięcy Polaków, walczących w obcych szeregach, brat przeciw bratu. Nie była to ofiara dobrowólna, ale najboleśniejsza, jaką można sobie wyobrazić.

Nam, którzy kosztem tej ofiary żyjemy we własnym państwie, nie wolno o tym ani na chwilę zapominać. Wtedy będziemy wiedzieli, jak wielki ciężar na nas obowiązek zabezpieczenia przyszłości pokoleń od przeżycia kiedykolwiek tego samego nieszczęścia, zapewnienia im, że, gdy Polak będzie zmuszony do walki, to jedynie za swoją sprawę, za Polskę.

Rok 1925 — Z dzieła „Polityka polska i odbudowanie państwa”



ROMAN DMOWSKI.

Jeden z twórców i po dzień dzisiejszy przywódca polskiego ruchu narodowego urodził się w Warszawie dnia 9 sierpnia 1864. W roku 1939 skończy więc 75-ty rok swego znojucego i bogatego w plon życia — dla Polski.

Myliliby się ten, kto by sądził, że kieruje nią jakaś ślepa nienawiść do Niemców, lub że niezdolny jestem do sprawiedliwego sądu o wartości narodu niemieckiego... Przynięzany do własnej ojczyzny, cenię w innych ich przywiązanie do swojej i nigdy nie mam pretensji do Niemca za to, że jest dobrym Niemcem...

W moim przekonaniu głównym zdaniem zwycięzców (w wojnie światowej) było obalić panowanie Prus nad Niemcami. To zaś można było zrobić tylko przez przyłączenie do Niemiec ziem austriackich i przez należytą jednocześnie amputację Prus na wschodzie... Położone byłyby przez to podwaliny pod nowy rozwój Niemiec, na nowych zasadach. Państwo niemieckie byłoby wielkie, byłoby organizacją wielkiego narodu, ale byłoby państwem innym, i sam ten naród w nim byłby nieco inny... Naród niemiecki, któryby miał mniej żywiołu pruskiego, a więcej poludniowo-niemieckiego, byłby o wiele więcej zrównoważony, więcej skłonny do budowania swej przyszłości na pracy i twórczości cywilizacyjnej, niż na podbojach, na rozrastaniu się cudzym kosztem.

Z dzieła „Polityka polska i odbudowanie państwa”.

*

Kiedy jeden z fanatyków pacyfizmu powiedział mi podczas konferencji pokojowej, że wojna jest największą zbrodnią, odpowiedziałem mu:

— Gotów jestem to panu przyznać, z dodatkiem, że te zbrodnie może okupić tylko dobry,

mądrze i uczciwie zrobiony pokój. A wy właśnie, apostołowie pacyfizmu, takim pokojowi przeskadzacie.

(j. w.)

*

Państwo jest organizacją przymusu, który sam w sobie jest rzeczą przykrą, budzącą burt w duszy ludzkiej. Państwo wymaga od swych obywateli ofiar, nieraz bardzo ciężkich, w potrzebie — ofiary życia. Temu przymusowi można chętnie podlegać, te ofiary można z gotowością ponosić, ale w imię czegoś wielkiego. W państwie narodowym to się robi w imię idei narodowej, w imię ojczyzny.

(j. w.)

*

Ci, którzy sądzą, że wszystko co zrobiono dla odzyskania niepodległości, zrobiono dopiero po wybuchu wojny światowej, są w błędzie. Najważniejsze bodaj rzeczy zrobiono w latach, poprzedzających tę wojnę. Wtedy już polityka nasza znalazła miejsce dla Polski w nowych ustosunkowaniach międzynarodowych, wtedy już zaczęła współdziałać z tą stroną, w której widziała sojuszników dla swej sprawy, wtedy już usiłowała przyczynić się swymi posunięciami do pogłębienia konfliktu, wtedy już pracowała nad tym, ażeby po wybuchu wojny nie być jedynie obiektem polityki innych narodów. Akcja podczas wojny była tylko dalszym ciągiem i realizacją skutków wieloletniej pracy, pracy całej organizacji.

Rok 1929 — Z przemówienia z okazji 10-lecia Traktatu Wersalskiego w Poznaniu.

*

Ruch narodowy w Polsce nie jest tworem politycznym, podobnym do pierwszego lepszego stronnictwa, zrodzonego z powierzchownego naśladowania obcych wzorów, z ambicji kilku ludzi, czy interesów tej lub innej grupy społecznej. 50 letnia już blisko historia jego, to z jednej strony historia myśli polskiej, szukającej dróg wydobycia ojczyzny z niewoli i poniżenia, historia pracy budującej podstawy siły narodu, torującej drogi do zwycięstwa, wreszcie wyteżonej, trudnej walki z wrogami obcymi i z tymi żywiołami w kraju, które im świadomie czy nieświadomie służyły. Ludzie, którzy tę pracę prowadzili, nie myśleli o tym, co oni osobiście z niej będą mieli, ale o tym, co ta praca da Polsce... Nowy ustrój może dzisiaj dać Polsce tylko nowoczesna myśl narodowa, rozwinięta wszechstronnie w jeden konsekwentny, integralny system. I ten ustrój może się oprzeć jedynie na narodzie polskim jako twórcy państwa polskiego, jego właścicieli i gospodarzu, odpowiedzialnym za jego losy. Wszelkie próby odrzucające podstawę narodową mogą prowadzić tylko do rozstroju.

Rok 1933 — Z artykułu w „Kurierze Poznańskim”.



TESTAMENT HETMANA

cz. 1

nauki i rady dla syna, spisane w roku 1606 przez Stanisława Żółkiewskiego — hetmana i kanclerza wielkiego koronnego, który padł pod Cecorą w nocy z 6-go na 7-go października 1620 roku

...Ciebie moja najmilsza małżenka poruczam Panu Bogu. Jegoż i twojej opiece poruczam działki spólne, pamiętając: na to, w jakiej zgodzie i w jakiej miłości żyliśmy z sobą; niech nie gasnie i nie umiera w tobie pamięć moja. Pewniem jest, iż jako za mego żywota chwalebne były postęпки twoje, tak i po zejściu mojem nie poniżysz uczciwych spraw swoich. W haczeniu twem, któremu wiadom, nie mam wątpliwości, że działkom spólnym, póki cię Pan Bóg chować będzie, dasz takie wychowanie i taką pieczę mieć o nich będziesz, jako matka prawa, wiedząc ich do bojaźni Bożej i wszelkiej uczciwości.

Syna, ponieważ z łaski Bożej chęć ma przedsię do nauki, i ma już początki niezłe, nie odrywaj od tego i słódź mu to, co najpilniej... wole, że go tu w Polsce niżli gdzieindziej do cudzej ziemi uczyć dasz, bo to jest jawne, że nierówno większa jest liczba tych, którzy do cudzych ziem do ćwiczenia jeżdżą, co więcej złych, niżli dobrych obyczajów przynoszą, a zgola rzadki z czem dobrem przyjedzie... Jakiegoś kto chce mieć syna, takiego ma mu dać inspektora. Potrzeba człowieka cnotliwego, bogobojnego, dobrego rozsądku.

Jasiu, synu najmilszy, do ciebie teraz mowa moja. Z tego świata mi nie żał z inzej miary, ciebie bym rad był wprowadzał do bogobojności i wszelkich uczciwych spraw. A jakom cię miał za żywota ćwiczyć, zostawiając na piśmie krótką tę instytucję swoją. Teraz przez młodość nie pojmiiesz albo mało co słów i napominania mego, do lat przychodząc często je czytaj i ustawicznie miej na umyśle. Przede wszystkimi rzeczami najpierw wiare świętą chrześcijańską powszechną mocnie i statecznie trzymaj; dla niej krewie rozład, żywota polożyć nie żaluj.

Nie zostawiam ci włości i majątności wielkich, choć z krwawej wysługi miałem dochód niemaly, wszystkom obracał na służbę Rzeczypospolitej i część majątności po ojcu mej zostawionej sprzedałem, ale mi tego nie żal; nie na żadne marnotrawstwom tego obrócić i mnie i tobie to nie zginie, odpłata pewna niechybna u Pana Boga, za to, co kto dobrą intencją, dobrym efektem czynił dla Rzeczypospolitej. Zostawując uczciwą sławę, obraz i przykład uczciwych spraw swoich; kiedy się tak, będziesz sprawował, jako cię ucze, jakom ja czynił, wiele dobrego będziesz miał; pewniem bądź błogosławieństwa Bożego.

...Młodsze lata swe naukami poleruj, nie daj się nikomu w młodości twojej od tego odwozić. Mnie wierz: z nauki wielką podpórę i wielki ratunek do godności, do służby Rzplitej, do wszelakiego uczciwego życia mieć będziesz. Nie mów, jako wiele ich: nie mam chęci do nauki, — w twojej moc: ta chęć, każdy, kto chce, może ją mieć. Historyków koniecznie czytaj. Miałem i sam nie małą wiadomość historii i z biegu spraw silam się tem

ratował, żem przeszłych wieków sprawy widział.

Gdy do meskiego wieku będziesz przychodził, rycerskie ćwiczenie jest szlachcicowi najprzystojniejsza, — tem się paraj, próżnowania, jako powietrza się strzeż. Mistrzem zaraz nie chciej być, byś nie pobłądził...

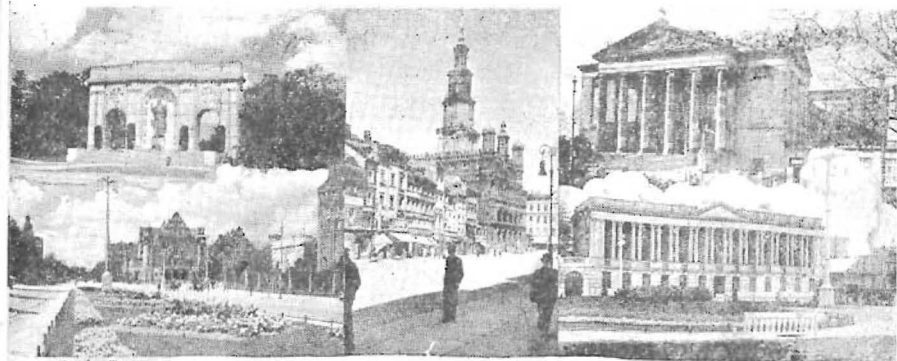
A jeśli się Rzplitej potrzeba jaka podała, jam one postawał w tyle, — nie dla chłuby to wspominał, ale żebym z mego przykładu w tobie tem większą chęć pobudził do naśladowania cnoty ojcowskiej. Z przedniemi (obywatelnami) się trzymaj, miej się do pokazania cnoty, do uczciwej sławy, — w kupie nie będzie cię znać, liczbą będziesz. Pomnij na to, że włos z głowy człowiekowi nie spadnie bez woli Bożej. A kiedy tu w dobrej intencji dla służby, dla dobra Rzplitej czynić będziesz, pójdzie za tem uczciwa sława, — będzie Pan Bóg błogosławił. A byś też i umarł przytem, nie ośbliwszego spotkać cię nie może. I poganie tak rozumieli, że śmierć dla Ojczyzny słodka, niż jeszcze dla wiary świętej... mówię do ciebie słowa psalmu 26: „Mężnie poczynaj, niech się pokrzepi serce twoje”.

...Napominam cię: nie daj się żadnymi wymyślnymi perswazjami odwozić od tego, co będziesz rozumiał być z dobrem Rzplitej, ze sławą pożytecznem jej. Pożytków żadnych swoich nie szukaj z tej miary, ani o nich myśl...

Towarzystwo zle młodemu zwłaszcza wiekowi niebezpieczne jest i bardzo szkodliwe; strzeż się — proszę cię — towarzystwa ludzi płochych, rozpustnych, marnotrawców, pijanie, zbytownie i wszecznie żyjących, — łącznych statecznych ludzi towarzystwa się imaj...

Ciebie też Kasienko, córeczko moja, Panu Bogu poruczam i opiece Jego. Ćwicz się i ty w bojaźni Bożej, wstydu, pokory i innych cnot, stanowi swemu przynależących, niechaj Pan Bóg błogosławieństwo i łaskę rozmnaża nad tobą. Naśladuj przykład biatogłów świętych, i żebyś i sama była wzorem i przykładem wszelkiej uczciwości biatogłowskiej.

Co się tyczy pogrzebu ciała mego — zdarza się to i wielkim królom, że ciała ich bez pogrzebu zostają. Sławniejszy żywot i chwalebniejsza śmierć Władysława króla, co u Warny zginął, niżli wielu innych, co na ich nagrobki patrzmy. Ale to idzie wedle woli i obiecania Bożego. Zycę pewnie sobie śmierci tak słodkiej dla Ojczyzny. Ale nie wiem, czyliem tej łaski od Pana Boga godzien. Jakkolwiek Pan Bóg zrządził, jeśli będzie sposob, niech będę pochowany w grobie ojcowskim, a bez pompy, bez owych koni i kirysów. Jednak jeśliłbym w potrzebie wojennej umarł, zamiast aksamitu czarnego, który znaczny żałobę, niech trumna przykryta będzie szkarlatem, na znak wylania krwi dla Rzeczypospolitej. A to nie dla chłuby żadnej, lecz dla pamiętki i dla pobudki drugich do cnoty i nie szanowania się dla Ojczyzny”.



DWA MIASTA

Jestes bardzo „nohliwy” czcigodny Woznania,
Siedzisz czysto wymyty nad brzegami Warty,
dosłajaj, okazaly, że poznać cię warto.
Jestes, jak pełna fakta, ugrzeczniona pani.

Widziałem twoje suknie z modnego żurnala,
skrojone z dobrym smakiem, piękne — bez zarzutu,
kakardy drzew — zieleni trawające fale
— potęsk lśniących wystaw — wyszyszczonych, biaław.

I gdy mi podawałeś miłe skiny rączkę
na błyszczących asfaltów polewną łacy —
pyszne ciasta — two wille, opere, palace,
nie wiedziałem naprawdę od którego zacząć.

Wiedziałem, że mój widok cukolki cię razi.
(Jak niezdarnie musiałem po tych jeźdźniach chodzić...)
Ażleń się, by czymkulek ciebie nie obrazić,
wzię darna, że tak nagłe wróciłem do Łodzi.

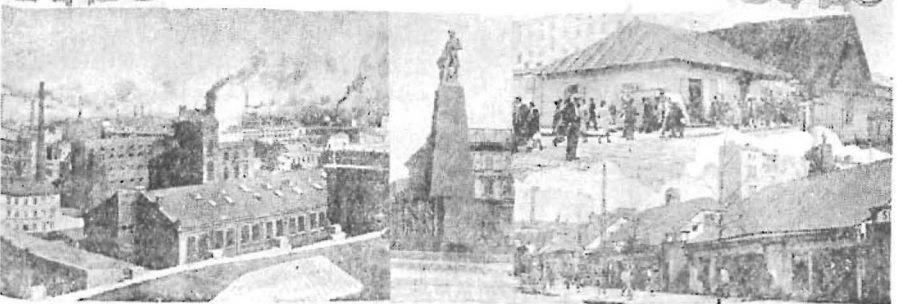
A ona już czekała na mnie przy rogatkach,
zaharowana taka, ot... od balii prosto,
Gan przy dawno koliskim asianała pod niestem,
w dal oczy wypatruiąc — moja dobra matka.

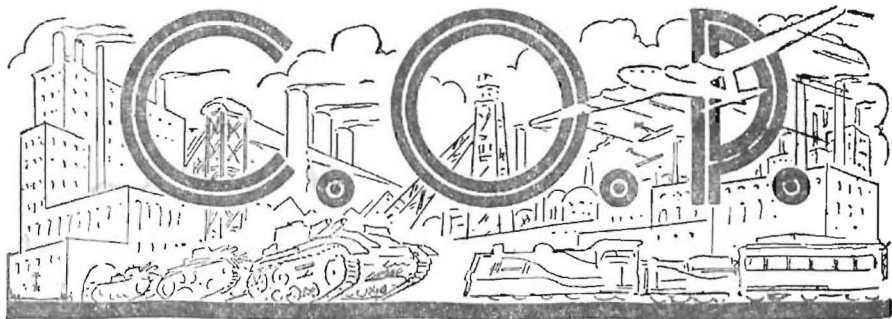
Widziałem już z daleka jej głowę znamię,
i włosy rozkudlane — lure dymu fabryk
i oczy jej wypelzale, zmęczeniu czerwone,
które kiedyś napewno kwitnęły jak chabry.

Stala trocąc niepewna, cicha, zalekniiona,
w ryzszokami brudnymi schlapanej spódnicy
i ręce z pchierzoni bruku — znowe allee
wyciągnęła czekając, gdy biegłem w jej stronę.

I szepiała... szepiała, może tysiąc razy,
może więcej, już nie wiem, ciepło imię moje...
I gdy mnie przytuliła do serca — do Chosia,
Woznania, nie powierzyła — olakulamy razem

Konstanty Dobrzyński





Co o Centralnym Okręgu Przemysłowym — każdy Polak wiedzieć powinien

OBSZAR I LUDNOŚĆ

W ostatnich czasach czytamy coraz częściej w dziennikach o Centralnym Okręgu Przemysłowym, zwanym popularnie COP-em. Warto więc wiedzieć, gdzie ten okręg się znajduje, co się tam robi i zamierza zrobić oraz jakie są wyniki dotychczasowe prac przedsięwziętych.

W środku Polski na ziemiach leżących pomiędzy Pilicą od zachodu a Wieprzem od wschodu oraz w trójkącie Wisły i Sanu powstaje ten nowy ośrodek naszego życia gospodarczego. Początek pracom dał utworzony tutaj w r. 1921 trójkąt bezpieczeństwa, którego

rozszerzeniem jest Centralny Okręg Przemysłowy. Celem zarówno dawnego trójkąta bezpieczeństwa jak i COP-u, jest stworzenie w sercu Polski północnej bazy przemysłu któryby wytwarzała sprzęt wojenny dla armii, narzędzia pracy dla rolnika i rzemieślnika i dala pracę polskiemu robotnikowi.

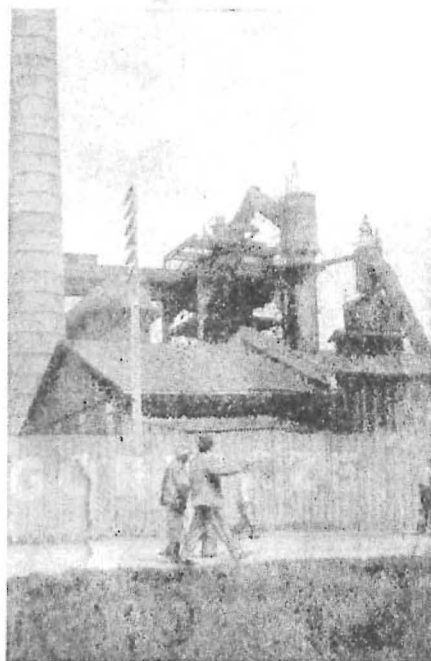
COP leży na terenie kilku województw centralnych i południowych, i obejmuje ogółem 48 powiatów. Obszar tego okręgu wynosi 58 tys. kilometrów kwadr. (a więc co do wielkości przewyższa obszarem takie państwa, jak Belgia czy Litwa), a ludności liczy blisko 6 milionów. Zaludnieniu COP-u jest bardzo gęste i często przekracza 150 osób na kilometr kwadratowy (podczas gdy w Polsce przeciętnie przypada 90 osób na km kw.); gęstość zaludnienia jest więc większa aniżeli w Niemczech czy we Włoszech. Wielki ten obszar dzieli się na trzy części; okręg „A” leżący między Pilicą a Wisłą — to Kieleckie; „B” między Wisłą a Wieprzem — to Lubelszczyzna oraz „C” w trójkącie Wisły i Sanu — to Sandomierszczyzna.

W COP-ie każdy okręg ma specjalne przeznaczenie. Kieleckie — mające oddawna dobre rozwinięty przemysł i stąd nazwane staropolskim okręgiem hutniczym — nadal rozwijać będzie przemysł ciężki. Lubelszczyzna bogata w urodzajną glebę, będzie ośrodkiem żywnościowym COP-u; w Sandomierskim — najbiedniejszym dotychczas okręgu — tworzy się przemysł metalowy, maszynowy i chemiczny.

ROLNICTWO

Dotychczas podstawowym zajęciem ludności, zamieszkującej Centralny Okręg Przemysłowy, było rolnictwo. Toteż nie dziwnego, że w ziemie COP-u zamieszkuje w obrzyniejszej większości ludność rolnicza. Z roli żyje aż 83 pct (gdy w całej Polsce z rolnictwa utrzymuje się 72 pct). Sytuację pogarsza fakt, że większość gospodarstw, to gospodarstwa karłowate, a więc niezdatne do wyżywienia właścicieli. Na wsi w COP-ie mieszka około 6 pct Żydów, którzy opanowali zupełnie handel i wymianę pomiędzy wsią a miastem. W szczególności opanowany jest przez Żydów handel zbożem mąką, jajami, bydłem i skórami zwierząt.

Właściciele nie mogą żyć z pracy na roli trudnią się chaluportem. Dochody z tej pracy byłyby poważne, gdyby nie to, że nakładcami są Żydzi, którzy wyzyskują chaluport



Wielki piec w Starachowicach służy do produkcji surowego żelaza z rudy żelaznej.

ników w sposób niesłychany. Nprz. w Rudniku jest poważnie rozwinięte koszykarstwo; obroty dokonywane wyrobami wiklinowymi z zagranicą wchodzą w miliony złotych, lecz miliony te płyną do... żydowskich kieszeni.

Wies jednak budzi się. Akcja uświadczenia narodowego, której przewodzi Stronnictwo Narodowe, robi duże postępy. Dość powiedzieć, że wiejski handel kolonialny przeszedł już przeważnie w ręce Polaków. Podobnej akcji w innych działach handlu przeszkadza bieda, panująca na wsi i brak pieniędzy na otwarcie sklepu.

MIASTA

Niewielka liczba, bo tylko 17 pęt ludności COP-u mieszka w miastach. Wśród tej ludności poważny procent stanowią Żydzi. W miastach większych, jak Kielce, Radom, Lublin czy Tarnów ilość Żydów wynosi mniej więcej 30 pęt. W małych miastach procent ten zbliża się niekiedy do 90. Miasta COP-u cierpią na brak podstawowych urządzeń miejskich: wodociągów, kanalizacji, bruków itp. Wszystko to w połączeniu z żydowskim brudem nie wygląda na razie pociągająco. Powoli jednak i stopniowo miasta COP-u cywilizują się i walczą coraz skuteczniej o wygląd europejski, polski. Zakłada się urzędnictwa miejskie i walczą z przewagą żydowską. Taki nprz. Ostrowiec Świętokrzyski, miasto posiadające około 30 tys. mieszkańców, projektuje przekształcenie obecnego rynku (w którym tylko pół domu należy do Polaka) na zieleńce, by w ten sposób osłabić siłę ekonomiczną Żydów. W Dębicy istnieje projekt, by w rynku, również ogromnie zażydnym, pobudować ratusz, który by na wzór poznańskiego Bazaru stał się centrum polskiego kupiectwa.

STAŁOWA WOLA

Na terenie COP-u odradzają się nie tylko stare, ale budują także nowe miasta. Kilka kilometrów za Rozwadowem, w lasach powstała Stałowa Wola. Już obecnie można tu podziwiać rozmach pracy oraz wysiłek polskiego robot-

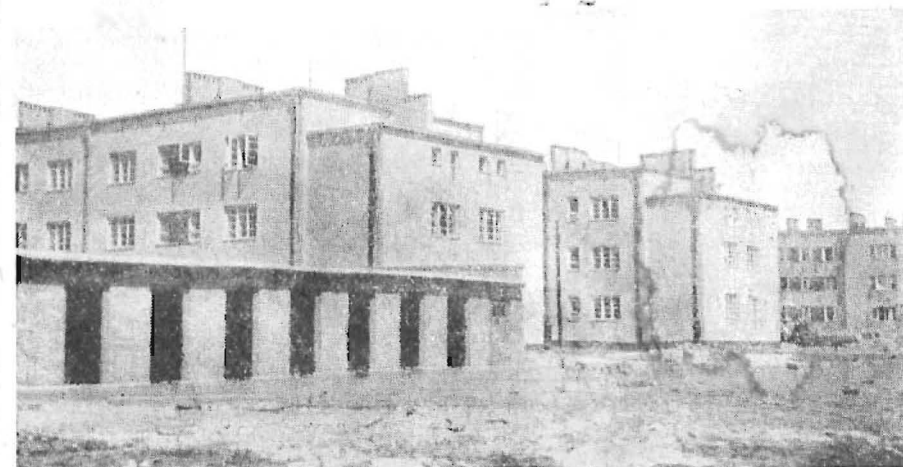
nika i inżyniera. Tam, gdzie jeszcze na początku r. 1936 rosły lasy, teraz widzimy wspaniałe hale fabryczne i potężny gmach dyrekcji Zakładów Południowych, wyasfaltowane ulice, chodniki z kwietnikami, dzielnice przemysłowe i mieszkalne.

Stałowa Wola jest obliczona na miasto o przeszło 100 tys. mieszkańców. Już są wyznaczone tereny pod fabryki, dzielnice handlowe i willowe; przeprowadza się kanalizację i wodociągi na terenach, które mają być parcelowane. W pobliżu buduje się ogromną elektrownię, która wytwarzać będzie prąd elektryczny dla nowego osiedla. Wybudowane są już częściowo, poza fabrykami, dzielnice robotnicza, składająca się z pięknych gmachów i urzędnicza o charakterze willowym. Wybudowano również gimnazjum, a w projekcie jest budowa wielkiego dworca osobowego i towarowego.

Stałowa Wola, to miasto przyszłości, miasto-symbol polski pracujący.

SANDOMIERZ

Drugim miastem przyszłości COP-u jest jezo stolica, średniowieczny Sandomierz. Małe to miasteczko o kilku tysiącach ludności zaawansowało niezwykle. Stało się nagle ośrodkiem zainteresowania całego państwa. Istnieją plany przemienienia tego prowincjonalnego miasteczka na stolicę CCP-u. Przede wszystkim więc nastąpi rozbudowa portu rzecznego w Nadbrzeziu pod Sandomierzem. Port ten ma być centrum rozdzielczym towarów dla całego okręgu. Stary Sandomierz ma pozostać niernaruszony; natomiast na terenach podmiejskich projektuje się budowę trzech nowych dzielnic: reprezentacyjno-handlowej, mieszkaniowej i willowej. W każdym razie Sandomierz nie jest przeznaczony na ośrodek fabryczny; ma to być centrum administracyjne i kulturalne COP-u. A trzeba przyznać, że pod względem ułaturalnym Sandomierz zrobił poważny wysiłek. Odrestaurowano zabytkowe kościoły, stworzono muzeum diecezjalne w domu Długosza, postawiono wspaniały Dom Katolicki.



Gdzie niedawno jeszcze rosły lasy, teraz powstaje nowe, wielkie miasto: STAŁOWA WOLA, która w niedalekiej przyszłości ma liczyć 100 tysięcy mieszkańców. Na zdjęciu domy kolonii robotniczej.



Stolicą COP'u jest średniowieczny Sandomierz. Oto piękny i zabytkowy ratusz sandomierski.

Sandomierz jest miastem bardzo silnie niestety zażydżonym. Do r. 1863 wszystkie domy w rynku należały do Polaków. Pod naciskiem Moskali, którzy zdobyli miasto. Polacy musieli sprzedać domy Żydom. Nic więc dziwnego, że w chwili obecnej 70 pct nieruchomości starego miasta należy do Żydów, których jest w Sandomierzu 28 pct. W Sandomierzu odczuw. się szczególnie brak porządných hoteli, hal targowych oraz hurtowni chrześcijańskich. Handel detaliczny należy w 70 pct, a hurtowy w 100 procentach do Żydów.

Ruch budowlany w Sandomierzu rozpoczął się z wiosną 1939 r. Do tego czasu mają być zatwierdzone zamierzenia urbanistyczne. Planuje się przeprowadzenie przez Sandomierz linii kolejowych z Głębokiego do Lwowa, oraz ze Śląska na Wołyn; projektowana jest również budowa 20 m szerokiej autostrady w kierunku Warszawy. Plany urbanistyczne miasta są obliczone na 100 tys. mieszkańców.

Średniowieczny Sandomierz odzyska więc swe dawne znaczenie; stanie się, jak w przeszłości, wielkim centrum polskiego życia gospodarczego i kulturalnego.

LUBELSZCZYŻNA

Żywna ziemia lubelska ma dostarczyć okręgowi przemysłowemu potrzebnych ilości zbóż, jarzyn i mięsa. Lublin przygotowuje się więc na centrum aprowizacyjne. Ma ku temu poważne dane. Potężne elewatory (spichlerze zbożowe) na 2400 wagonów zboża (największe

w Polsce) połączone z magazynami i młynem, oraz wielka rzeźnia predestynują Lublin do odegrania tej roli.

Stolica Lubelszczyzny — Lublin to miasto wielkie i czyste; posiada szerokie, porządnie wybrukowane ulice, piękny park, odnowione domy. Brud zaczyna się dopiero w dzielnicach żydowskich, znajdujących się za Bramą Krakowską.

Z województwa lubelskiego na 24 posiadanych powiatów 15 należy do COP-u. Lubelszczyzna stanowi 32 pct ogólnego obszaru okręgu przemysłowego. Przemysł jest tutaj dotychczas słabo rozwinięty; żyje z niego tylko 14 pct ludności. Istnieją podstawy dla przemysłu spożywczego, drzewnego i mineralnego. Niski stopień urbanizacji i niski dochód społeczny — oto znamiona charakterystyczne dla tej dzielnicy. Dziesięć pct ludności województwa stanowią Żydzi. W miastach jest aż 38 pct. Handel jest opanowany przez Żydów w 23, a przemysł w 40 do 50 pct. W handlu opanowali Żydzi szczególnie wymianę pomiędzy wsią a miastem. Po wsiach Lubelszczyzny kwitnie handel zamienny. Żyd za mendeł jaj daje paczkę zapalek lub litr nafty, wyzyskując w ten sposób wieśniaka „do skór”. Sprawa więc zorganizowania skupu produktów rolnych w rękach polskich i chrześcijańskich jest szczególnie ważną. Monopolowi żydowskiemu trzeba położyc tamę.

O ile chodzi o stan rzemiosła w Lubelskim, to na 45 tys. zakładów do chrześcijan należy 25 tys., a do Żydów 19 tys. Zupełnie przez Żydów są opanowane takie zawody jak szklarstwo, zegarmistrzostwo, jubilerstwo, malarstwo, a dalej: krawiectwo, szewstwo, rzemieślnictwo i piekarstwo.



Na rynku w Ostrowcu Świętokrzyskim tylko pół domu należy do Polaka; wszystkie inne są własnością Żydów. Niestety COP jest zażydżony bardzo silnie. Kościół katolicki, który widzimy na zdjęciu, został zbudowany niedawno.

Jak widzimy, każdy prawie odcinek życia gospodarczego Lubelszczyzny czeka na polskie tęce i polski grosz.

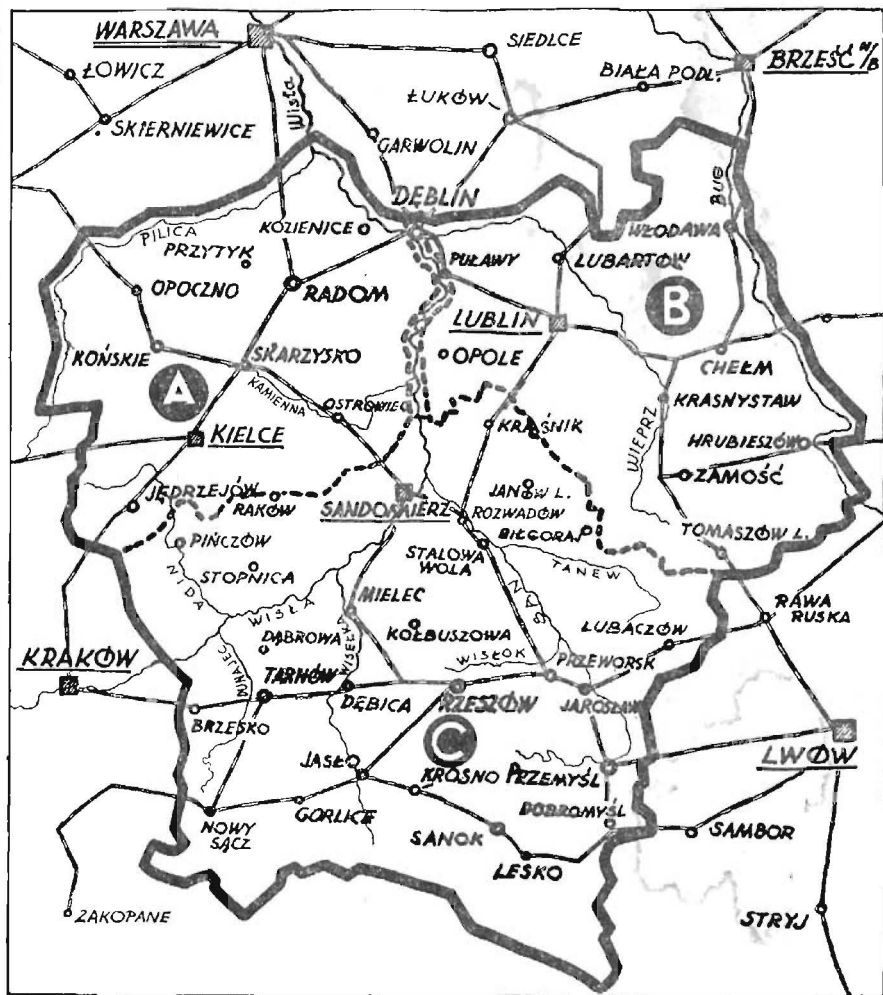
PRZEMYSŁ W COP-IE

Dwa okręgi COP-u, kielecki i sandomierski, zostały przeznaczone na rozbudowę przemysłu.

W Kieleckim znajduje się cały szereg ośrodków, które posiadają już poważnie rozwinięty przemysł. Na czoło wybijają się tutaj Radom, miasto o 80 tys. ludności. Największą fabryką w Radomiu jest Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia. Są to ogromne zabudowania, w których — obok sprzętu wojennego dla naszej armii — produkuje się również inne przed.

mioty codziennego użytku (np. rowery). Kielecczyzna jest poważnym ośrodkiem przemysłu ciężkiego; fabryki i huty w Końskich, Starachowicach i Ostrowcu Świętokrzyskim produkują tysiące ton surowców żelaznej i stali szlachetnej, z której następnie wyrabiają się parowozy kolejowe, części samochodowe, sprzęt wojenny oraz narzędzia dla rolnika i rzemieślnika.

Poza tymi, z dawną już istniejącymi fabrykami, w staropolskim okręgu hutniczym wybudowano cały szereg nowych placówek przemysłowych. Powstały wielkie i nowoczesne Zakłady Południowe w Stalowej Woli. W Debicy buduje poznański „Stomil” fabrykę opon samochodowych, obok fabryki sztucznego kau-



Centralny Okręg Przemysłowy obejmuje ogółem 48 powiatów i dzieli się na trzy części: okręg „A” między Pilicą a Wisłą — to Kieleckie, „B” między Wisłą a Wieprzem — to Lubelszczyzna oraz „C” w trójkącie Wisły i Sanu — to Sandomierszczyzna.

czku (kauczuk służący do wyrobu gumy wytwarzać się tu będzie ze spirytusu). Zakłady Cegielskiego w Rzeszowie już produkują obrabiarki do żelaza; w pobliżu znajduje się wielka fabryka celulozy w Niedomicach i nawozów sztucznych w Mościcach. W Rożnowie na Dunaju buduje się potężną zapórę wodną, która ma zapobiec powodziom, a obok niej ogromną elektrownię. Kładzie się — długie na setki kilometrów — gazociągi dla gazu ziemnego, powstają fabryki sprzętu lotniczego, maszyn, narzędzi. Wszędzie wre praca, ku niebu wystrzelają kominny.

Choć w całym COP-ie ręk do pracy potrzeba dużo, starczyłoby jej jeszcze dla robotników zwłaszcza wykwalifikowanych, których brak się odczuwa. Znaczną i nagłą napływ ludności z całego kraju spowodował w COP-ie wielki popyt na mieszkania i lokale handlowe. Pomieszczeń w całym COP-ie wciąż jeszcze jest brak, rentowność więc nieruchomości mieszkalnych i przemysłowych jest tu bardzo korzystna.

HANDEL COP-U

Handel na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego jest opanowany w lwiej części przez Żydów. Nprz. w Radomiu na 1888 placówek handlowych zaledwie 632 należą do chrześcijan, reszta do Żydów. W innych miastach stan przedstawia się jeszcze gorzej. Są liczne branże, w których Żydzi mają monopol. Handel chrześcijański reprezentują zasadniczo sklepy kolonialne i to tylko detaliczne, natomiast cały hurt należy bezwzględnie do Żydów, i to we wszystkich branżach.

Do szczególnie przez Żydów opanowanych należy mielniarstwo, manufaktura, (głównie składy z odzieżą dla wsi), handel zbożem, nabiałem, owocami i nasionami, artykułami budowlanymi (cegła, wapnem, cementem, drzewem, żelazem, szkłem i farbami), galanteria skórzana i metalowa, składy radia i artykułów technicznych oraz składy naczyń kuchennych i drogerie. Naturalnie i w innych branżach nadmiaru Polaków nie ma.

Osiadają się tutaj co prawda licznie kupcy z Wielkopolski i Pomorza, ale wielkie muszą oni pokonywać trudności. Pierwsza — to brak lokali. Żydzi co prawda lokale posiadają, lecz ich chrześcijaninowi nie odnajmą, a zresztą lokale istniejące to najczęściej rudery. Uczciwizna jest konkurencja z Żydami, którzy nie przebiegają w środkach, by zniszczyć przeciwnika. Toteż osiadający w COP-ie kupcy powinni, w miarę możliwości, budować sobie własne lokale handlowe. Poparcie miejscowego społeczeństwa chrześcijańskiego na ogół jest pewne i trwałe, podobnie ze strony czynników wojskowych.

Na Centralny Okręg Przemysłowy, powstający siłami, ofiarnością i wkładem pieniężnym całego narodu patrzeć należy z uwagą i z wiarą. Polski obóz narodowy winien wyteńczyć wszystkie swe siły, by pracą, handel, pieniąż i własność w COP-ie przeszły w ręce polskie. Nie powinno tam być ani jednego Żyda, jeśli COP ma w przyszłości spełnić swoje zadania militarne i strategiczne.

Anegdoty o sławnych ludziach

Alfons XIII, eks-król hiszpański, odznaczał się humorem, który go nie opuszczał nawet po detronizacji.

Gdy wyjechał z kraju i przybył do Włoch, podejmowano go nader uroczystie.

— Bylem tym zdziwiony — odpowiada eks-król — że mnie — wygnanego, osobistość całkowicie prywatną, przyjmują z honorami wojskowymi. Na szczęście przypominałem sobie, że przecie jestem... honorowym sierżantem milicji faszystowskiej.

*

Jako zapalony zwolennik ruletki, nie omiął w swej podróży po Europie zdetronizowany król hiszpański Alfons XIII również kasyna w Sopotach. Ponieważ ściśle przestrzegał swego incognito, był przekonany, że nikt go w kasynie nie pozna. Przypadek zdarzył, że krupier kasyna sopockiego dawniej był krupierem w kasynie znanej hiszpańskiej miejscowości San Sebastiano, dokąd Alfons XIII bardzo często zjeżdżał. Poznawszy eks-króla, krupier zwrócił się doń z zapytaniem:

— Czy nie żal Waszej Królewskiej Mości pięknego San Sebastiano?

— Sądzę, że jest odwrotnie: to San Sebastiano żałuje, że mnie już tam nie ma.

*

Znakomity bajkopisarz, Jan Krystian Andersen, nie miał szczęścia w miłości. Człowie-

kowi, który tak, jak on, kochał dzieci, nie dał nam było doznać radości własnego ogniska rodzinnego. Skromny i nieśmiały, o nieregularnych, na pierwszy rzut oka niezbyt pociągających rysach twarzy, nie umiał zaskarbić sobie sympatii u niewiast. Większość kobiet, a przynajmniej te, do których zwracał swe afekty, oceniały go z powierzchowności, nie umiając dojrzeć piękna duszy świetnego pisarza.

Andersen kilkakrotnie oświadczał się i za każdym razem dostawał „kosza”. Odrzuciła je go inność miłutka lecz pusta Inga Voigt, wzgardziła propozycją małżeńską syna biednego szewca córka radcy stanu Collina, wyśmiała jego uczucie znakomita śpiewaczka, Henny Lind, zwana „stowikiem szwedzkim”. Lecz bolesne zawody miłosne nie zatępiły wielkiego serca goryczą. Całe swe uczucie skierował Andersen ku dzieciom, oddając je klejnotami swego talentu — niezrównanymi bajkami.

*

Andersen chorobliwie obawiał się letargu. Pragnąc zabezpieczyć się, by go nie pochowało żywem, codziennie przed udaniem się na spoczynek przepijał do łóżka kartkę, na której wypisany był dużymi literami niezmienny napis:

„Jestem w letargu”.

Wojna w r. 1956 widziana w r. 1883

W roku 1883 ukazała się w Paryżu książka pt. „Le vingtème siècle” (Wiek XX-ty), której autorem był znany podówczas i wszechstronnie uzdolniony artysta, pisarz oraz dziennikarz w jednej osobie, A. Robida. Książkę, jedną z wielu tego typu, pokrył pył czasu i nikt by już dzisiaj nie pamiętał, kim był pan A. Robida, gdyby nie przypadek, który zrzucił, że w kilkanaście lat po wojnie światowej zajezano jeszcze raz do jego dzieła i przekonano się, iż Robida przewidział mocą swej wyobraźni rozwój nowoczesnej techniki wojennej potwierdzony już częściowo doświadczeniami wojny światowej. A. Robida przedarłszy genialną intuicją tajemnicę czasu ujrzał fantastyczny obraz przyszłej wojny światowej, walk chemiczno-medycznych i wszystkich przyszłych wynalazków ukrytych w łonie XX stulecia. Wzię swoją uobra w formę powieści, pełnej zresztą humoru i pogody. Ponieważ był nie tylko pisarzem, ale także dobrym rysownikiem, przeto zilustrował swą powieść setkami rysunków.

Poniżej zamieszczamy kilka tłumaczonej urywków z niezwyklej powieści A. Robida wraz z reprodukcją odnośnych niektórych rysunków:

ROK 1942

Nadzwyczajne odkrycia naukowe zmieniały niemal zupełnie oblicze ziemi. Rozległe pustynie, pokryte bezpłodnymi piaskami, skaliste urwiska i wąwozy zamieszkałe przez rzadką ludność dręczoną głodem i pragnieniem, rozkwitły życiem kipiącym. Starożytna Nubia zmarłowychwiała. Perskie stopy spalone słońcem, pokryte ruinami, pokryły się świeżą zielenią. Wyschnięte łono pramatki narodów, Azji, znowu ożyło, karmiąc obficie swoim mlekiem plemię ludzkie.

MANEWRY W R. 1956

Ministerstwo Wojny. XII wojenny korpus — Rezerwa. Próba mobilizacja i nadzwyczajne manewry...

Wzywa się na 12—19 sierpnia: artylerię chemiczną i bojowe wojska medyczne z gazowymi pociskami oraz komendy trujących gazów...

...Rozkazuje się kapitanowi 17 baterii, 8 pułku chemicznej artylerii, Jerzemu Lorrysowi zjawić się 12 sierpnia o godz. 5 rano w Chateaulin w wojennym magazynie chemicznym i objąć dowództwo baterii.

Podług oficjalnych, elektrycznych zegarów, 12 sierpnia o godz. 5 rano, gdy szatoleńscy obywatele co dopiero przebudzili się ze snu, przybyło 100 rezerwowych, różnych stopni oficerów, jedni rurami elektryczno-pneumatycznej komunikacji, inni samolotami. Z pierwszym uderzeniem zegarowego dzwonu oficerowie znaleźli się już w magazynie chemicznej artylerii, gdzie powitał ich komendant 8 pułku... Jerzy Lorrys był w swoim pięknym mundurze kapitańskim: w ciemno-cynamonowej burce obszytej czarnym sznurem, w czarnych spodniach, kamazach, w hełmie zaopatrzoną w ruchomą maskę, niezbędną przy chemicznych operacjach z trującymi gazami. Rezerwuar gazy z elastyczną rurką-węzłem, rewolwer poruszany skoncentrowanym powietrzem i szabla dopełniały jego rynsztlunku.

Nasze wojska używają szabli tylko dla tradycji. Nowoczesna sztuka wojskowa jest wyposażona w inne środki. Nawet pękające pociski zaczynają wychodzić z mody. Rozporządzamy obecnie całym szeregiem trujących gazów, które na bliską odległość wyrzucane są nader łatwo przy pomocy rurtek, na dalsze zaś odległości przy pomocy elektrycznych armat, wyrzucających do 40 i 60 km małe kule szlano bomb. Oprócz tego posiadamy osobną bazyliową artylerię połączoną z wojennym, medycznym korpusem. Organizacja jej nie jest



Tryleria oddziału broni chemicznej.

wprawdzie jeszcze ukończona, wszelako jej groźne balony bakcylowe i granaty nabite chorobotwórczymi mikroorganizmami budzą poważne zainteresowanie.

NIEPRZYJACIEL ZBLIŻA SIĘ

O godzinie kwadrans po piątej 8 pułk chemicznej artylerii był już skompletowany. Przybyłych rezerwistów zaopatrzone w odzież i pociski oraz w skondensowaną wołowinę w formie pigulek, zapas wystarczający na 7 dni. O godz. 5 min. 48 na dany sygnał wszystkie 20 baterii 8 pułku, błyszcąc w potokach wschodzącego słońca, rozłożyły się na wojskowym, ćwiczebnym polu przed magazynami. W trzy minuty potem przybyła ze swyni ba-



Bateria artylerii chemicznej na stanowisku.

lonami komenda medycznego korpusu i jego cztery złożone kompanie. Niemal równocześnie pojawiły się w powietrzu na wysokości 200 m nad polem lotnicze torpedowce. Główny komendant manewrów przybył punktualnie o 6 godz. w świetnym otoczeniu swego sztabu i szybko dokonał przeglądu wojsk, po czym zebrał wszystkich komendantów poszczególnych oddziałów, aby im przedstawić program manewrów oraz wydać odpowiednie rozkazy.

Plan manewrów polegał na tym, że nieprzyjacieli zawładnął Brestem, wtargnąwszy do portu z ogromną ilością podwodnych łódek minowych, które zniszczyły wszelkie fortyfikacje, nie dopuszczając do wylądowania nieprzyjacielskich wojsk.

Dążąc od Brestu do Rennes, wróg zagrażał swoim prawym skrzydłem szatoleńskiej pozycji, którą usiłowała okrażyć eskadra powietrzna. Wśród takich okoliczności należało dla obrony Chateaulin użyć jak najenergiczniejszych środków. A więc trzeba było przede wszystkim odeprzeć lekkie powietrzne eskadry i lotnicze torpedowce, stanowiące nieprzyjacielską awangardę, napęlić atmosferę niektórych miejscowości trującymi gazami, wyrzucić wroga z zajętych pozycji do brzegów, lub tam, gdzie był rozłożony wojenny korpus medyczny z bakcyliowymi balonami...

Rozpoczęły się działania wojenne. Oficerowie powietrznej eskadry, otworzywszy motory swoim samolotom, szybko wrócili na swe stanowiska. Równocześnie cała chmura szybko-bieżących lotniczych torpedowców wyrwała się naprzód i, rozsypawszy się po niebie, utonąła niebawem w mglistej dali. Za torpedowcami ruszyły większe, powietrzne statki w jednej linii bojowej, której przerwy coraz bardziej się

rozszerzały, aby móc ogarnąć jak największą część horyzontu. Te liniowe statki posuwały się stosunkowo wolno, gotowe w każdej chwili na dany sygnał zatrzymać się w razie zauważenia przedniej, nieprzyjacielskiej eskadry. W tymże czasie ruszyły naprzód także siły lądowe. Osobny pociąg elektryczno-pneumatycznej komunikacji dostawił kilka batalionów kartaczożnic aż do 45 km od Chateaulin, gdzie, jak przypuszczano, nieprzyjaciel zdolał już zniszczyć pneumatyczne tunele.

ATAK O ŚWICIE

Niebawem wroga wykryto. Przednie jego straża na torpedowcach i rowerach lotniczych cofnęły się w tył. Główne siły nieprzyjacielskie skoncentrowały się na pozycji oddalonej o 25 km od przednich straż: samochodowe, elektryczne bombardony czyli czołgi przybyłe lądową drogą, rozpoczęły atak o godz. 11 m. 45, odpalwszy nieprzyjacielskie bombardony i znieśliwszy je do cofnięcia się... Tymczasem kompanie, rozsypawszy się w tyralierkę, powoli posuwały się naprzód, wyszukując jak najdokładniej teren i przynosząc na rękach rezerwuary z chemicznymi pociskami. Artyleria zaś chemiczna, postępująca za przednią linią w odległości 15 km, ostrzeliwała podług celi wywiadowców-lotników nieprzyjacielskie pozycje.

...Nikt nie przypuszczał możliwości ataku na Chateaulin, gdy tymczasem na drugi dzień o świcie między 3 a 4 godz. miasto, pogrążone w śnie, zostało nagle przebudzone odgłosem armatnich strzałów. Nieprzyjacieli, któremu udało się dokonać skrzydłowego okrążenia, przystąpił z nienacką do ataku na Chateaulin. Na szczęście przednie oddziały zdołały chwilewo



Kapitan chemicznej artylerii, Jerzy Lorrys, bohater powieści.

... zymać nieprzyjacielską ofensywę w odległości kilkunastu kilometrów od miasta. Dzięki temu można było przygotować się do obrony. Artylerzyści-chemicy ze spuszczonej na twarz maskami, połączywszy ruchome, giętkie węże z rezerwuarami gazowymi, zdołali ustawić baterie; po 20 minutach wszystkie armaty były na swoich miejscach. Tymczasem statki powietrzne, znajdujące się w rezerwie, ruszyły szybko naprzód, torpedowce zaś zasypały momentalnie najbardziej zagrożone miejsca kilkoma rzędami pekających bomb. Chemiczna artyleria otworzyła ogień.

Ażby zyskać na czasie tak niezbędnym dla umocnienia obrony, Jerzy Lorrys ustawił na przedniej linii swego frontu dymne balony. Balony te, pekając w 50-metrowej wysokości, wyrzucały gęste obłoki czarnego dymu, który na wypadek wojny byłby zastąpiony przez gazy trujące. W tej chwili Chateaulin, w którym powietrze pozostało zupełnie czyste, okoliła ze wszystkich stron gęsta, czarna zasłona dymna, czyniąca miasto niewidzialnym dla zdezorientowanego nieprzyjaciela... Miasto Chateaulin było uratowane. Nieprzyjacielskie oddziały, mimo wszelkich wysiłków, zostały zupełnie wyparte aż do samego morza. Część ich powietrznej eskadry dostała się do niewoli. Ocalałe lotnicze statki usiłowały wprowadzić przemieszczając się na wygodniejsze pozycje, ale nasza flotylla powietrzna czuwała nader pilnie, oświetlając cały widnokrąg elektrycznymi reflektorami i zniewalając wroga do zaniechania wszelkich ryzykownych prób.

Manewry stwierdziły dobitnie, że na wypadek prawdziwej wojny, atakującej okolony trującymi gazami chemicznej artylerii i mikrobiałami medycznego korpusu, nie zdołaliby utrzymać swego frontu.

TAJNE POSIEDZENIE MINISTERSTWA WOJNY W ROKU 1956

— Nauka niezmordowanie postępuje naprzód — wołał Jerzy Lorrys. — Na polu sztuki wojennej w najbliższym czasie skończy się już nareszcie barbarzyńska era pekających pocisków i bomb chemicznych. Mielśmy erę żelaza, kiedy to rycerze zakuci w zbroję, rzucali się do ataku z kopią, buławą, siekierą i mieczem. Przyszła potem era prochu z armatami, moździerzami. Z kolei nastąpił okres pekających pocisków i zabójczych bomb chemicznych. I ten okres kończy się również.

— Wojna chemiczna okazuje się zacołaniem. Mnie się zdaje, że obecnie dojrzał czas na wojnę medyczną. Pekające pociski należy bezwzględnie zastąpić bakcyliami. Początek już zrobiono. Nasza armia posiada wojenny korpus medyczny z niewielką ilością artylerii strzelającej śmiercionośnymi bakcyliami, ale wszystko to jest narazie tylko próbą. Nasz wojenny korpus medyczny nie dał jeszcze dotychczas poważnych, praktycznych rezultatów... A przecież przyszła wojna zależeć będzie właśnie od nich. Historia migranitu, tajemniczej choroby, której nikt nie mógł uniknąć, jest jaskrawym potwierdzeniem bojowej potęgi bakcyliów. Oczywiście, migranitu jest podarunkiem sąsiedniego, wrogiego nam narodu... Zapewniam panów, że w najbliższym czasie wojna toczyć się będzie wyłącznie przy pomocy bakcyliów. Zamierzam obecnie prowadzić dalej badania w najgłębszej tajemnicy i nie dłużej jak za dwa lata przeobrazić ostatecznie sztukę



Z rysunkami autora fantastycznej powieści porównajmy autentyczną fotografię z r. 1938, która przedstawia działo przeciwlotnicze ustawione w jednym z parków londyńskich w pełnych dramatycznego napięcia chwilach, kiedy ważyły się losy Czechosłowacji.

wojenną. Będzie można wówczas armię zupełnie ograniczyć, pozostawiając pod bronią minimalną ilość ludzi niezbędnych dla medycznego korpusu

— A teraz przypuśćmy, że jesteśmy zniewołeni do wypowiedzenia wojny jakimś państwu. Rzucamy wówczas na wroga całą uawalnicę bakcyli, wszczynając takie epidemie, jakie się nam zwykle spodoba. Rezerwa zaś armia przy medycznym korpusie pojawi się na teatrze wojny tylko w tym celu, aby choremu, bezsilnemu wrogowi podktykować warunki pokoju... To takie proste, wygodne i równocześnie humanitarne. Panowie, jestem głęboko przekonany, że przyszłe pokolenia mają na tym polu działalność ocenią wyżej, aniżeli największego filantropa!...

— Ależ rozprzestrzenienie bakcyli na granice państwa może być niebezpieczne i dla nas samych — oświadczył minister wojny.

— Przepraszam pana generała! Postaram się graniczny pas wypuszczonych bakcyli otoczyć izolowaną zasłoną gazową, która nie dopuści również do przeniknięcia na naszą ziemię nieprzyjacielskich bakcyli... Nie ukrywam trudności, które jeszcze należy usunąć, ale to już kwestia czasu. Mogę panów upewnić, że w ciągu dwóch lat uda mi się wypracować praktyczne na tym polu metody. Przekonacie się, panowie, że nauce uda się niewątpliwie przeobrazić radykalnie całą sztukę wojenną i uczynić wojnę krótkotrwałą oraz humanitarną. Walka toczyć się będzie między medycznymi korpusami obu walczących stron. Okrutne hekałomy z młodych i zdrowych ludzi, przeraźliwe widowiska będące udziałem dotychczas wszystkich wojen z epoki prochu i pekających pocisków, zostaną na zawsze usunięte.

— Jakżeż ma cel naczelną wódz w dniu walki? Uczynić jak największą ilość nieprzyjaciół niezdatnymi do hoju, aby w ten sposób sparaliżować możliwości ofensywne wroga. Dotychczas cel ten osiągnano przy pomocy krwawej rzezi, masowych mordów, dokonywanych



Bateria artylerii chemicznej na stanowisku.

lonami komenda medycznego korpusu i jego cztery złożone kompanie. Niemal równocześnie pojawiły się w powietrzu na wysokości 200 m nad polem lotnicze torpedowce. Główny komendant manewrów przybył punktualnie o 6 godz. w świetnym otoczeniu swego sztabu i szybko dokonał przeglądu wojsk, po czym zebrał wszystkich komendantów poszczególnych oddziałów, aby im przedstawić program manewrów oraz wydać odpowiednie rozkazy.

Plan manewrów polegał na tym, że nieprzyjaciel zawiadnął Brestem, wtargnąwszy do portu z ogromną ilością podwodnych łódek minowych, które zniszczyły wszelkie fortyfikacje, nie dopuszczając do wylądowania nieprzyjacielskiej wojsk.

Dażąc od Brestu do Rennes, wróg zagrażał swoim prawym skrzydłem szatoleńskiej pozycji, którą usiłowała okrążyć eskadra powietrzna. Wśród takich okoliczności należało dla obrony Chateaulin użyć jak najenergiczniejszych środków. A więc trzeba było przede wszystkim odeprzeć lekkie powietrzne eskadry i lotnicze torpedowce, stanowiące nieprzyjacielską awangardę, napęlić atmosferę niektórych miejscowości trującymi gazami, wyrzucić wroga z zajętych pozycji do brzegów, lub tam, gdzie był rozłożony wojenny korpus medyczny z bakcyloowymi balonami...

Rozpoczęły się działania wojenne. Oficerowie powietrznej eskadry, otworzywszy motory swoim samolotom, szybko wrócili na swe stanowiska. Równocześnie cała chmura szybko-bieżnych lotniczych torpedowców wyrwała się naprzód i, rozszypawszy się po niebie, utonąła niebawem w mglistej dali. Za torpedowcami ruszyły większe, powietrzne statki w jednej linii bojowej, której przerwy coraz bardziej się

rozszerzały, aby móc ogarnąć jak największą część horyzontu. Te liniowe statki posuwały się stosunkowo wolno, gotowe w każdej chwili na dany sygnał zatrzymać się w razie zauważenia przedniej, nieprzyjacielskiej eskadry. W tymże czasie ruszyły naprzód także siły lądnej komunikacji dostawiaj kilka batalionów kartaczownic aż do 45 km od Chateaulin, gdzie, jak przypuszczano, nieprzyjaciel zdążył już zniszczyć pneumatyczne tunele.

ATAK O ŚWICIE

Niebawem wroga wykryto. Przednie jego stráže na torpedowcach i rowerach lotniczych cofnęły się w tył. Główne siły nieprzyjacielskie skoncentrowały się na pozycji oddalonej o 25 km od przednich strażi; samochodowe, elektryczne bombardony czyli czołgi przybyłe lądową drogą, rozpoczęły atak o godz. 11 m. 45, odparwszy nieprzyjacielskie bombardony i zniwoliwszy je do cofnięcia się... Tymczasem kompanie, rozszypawszy się w tyralierkę, powoli posuwały się naprzód, wyszukując jak najdokładniej teren i przenosząc na rękach rezerwuary z chemicznymi pociskami. Artyleria zaś chemiczna, postępująca za przednią linią w odległości 15 km, ostrzeliwała podług zleceń wywiadowców-lotników nieprzyjacielskie pozycje.

...Nikt nie przypuszczał możliwości ataku na Chateaulin, gdy tymczasem na drugi dzień o świcie między 3 a 4 godz. miasto, pogrążone w śnie, zostało nagle przebudzone odgłosem armatnich strzałów. Nieprzyjaciel, któremu udało się dokonać skrzydłowego okrążenia, przystąpił zniechęca do ataku na Chateaulin. Na szczęście przednie oddziały zdołały chwilowo



Kapitan chemicznej artylerii, Jerzy Lorrys, bohater powieści.

... zymać nieprzyjacielską ofensywę w odległości kilkunastu kilometrów od miasta. Dzięki temu można było przygotować się do obrony. Artylerzyści-chemicy ze spuszczonej na twarz maskami, połączywszy ruchome, giętkie węże z rezerwuarami gazowymi, zdołali ustawić baterie; po 20 minutach wszystkie armaty były na swoich miejscach. Tymczasem statki powietrzne, znajdujące się w rezerwie, ruszyły szybko naprzód, torpedowce zaś zasypały momentalnie najbardziej zagrożone miejsca kilkoma rzędnami pekających bomb. Chemicy artyleria otworzyła ogień.

Ażby zyskać na czasie tak niezbędnym dla umocnienia obrony, Jerzy Lorrys ustawił na przedniej linii swego frontu dymne balony. Balony te, pekając w 50-metrowej wysokości, wyrzucały gęste obłoki czarnego dymu, który na wypadek wojny byłby zastąpiony przez gazy trujące. W tej chwili Chateaulin, w którym powietrze pozostało zupełnie czyste, okoliła ze wszystkich stron gęsta, czarna zasłona dymna, czyniąca miasto niewidzialnym dla zderzeniowego nieprzyjaciela... Miasto Chateaulin było uratowane. Nieprzyjacielskie oddziały, mimo wszelkich wysiłków, zostały zupełnie wyparte aż do samego morza. Część ich powietrznej eskadry dostała się do niewoli. Ocalałe lotnicze statki usiłowały wyprowadzić przemieńnię lądowe wojska na wygodniejsze pozycje, ale nasza flotylla powietrzna czuwała nader pilnie, oświetlając cały widnokrąg elektrycznymi reflektorami i zniewalając wroga do zaniechania wszelkich ryzykownych prób.

Manewry stwierdziły dobitnie, że na wypadek prawdziwej wojny, atakującej okolony trującymi gazami chemicznej artylerii i mikroorganizmami medycznego korpusu, nie zdołaby utrzymać swego frontu.

TAJNE POSIEDZENIE MINISTERSTWA WOJNY W ROKU 1956

— Nauka niezmordowanie postępuje naprzód — wołał Jerzy Lorrys. — Na polu sztuki wojennej w najbliższym czasie skończy się już nareczenie barbarzyńska era pekających pocisków i bomb chemicznych. Mielismy erę żelaza, kiedy to rycerze zakuci w zbroje, rzucali się do ataku z kopią, buławą, siekierą i mieczem. Przyszła potem era prochu i armatami, moździerzami. Z kolei nastąpił okres pekających pocisków i zabójczych bomb chemicznych. I ten okres kończy się również.

— Wojna chemiczna okazuje się zacołaniem. Mnie się zdaje, że obecnie dojrzał czas na wojnę medyczną. Pekające pociski należy bezwzględnie zastąpić bakcyliami. Początek już zrobiono. Nasza armia posiada wojenny korpus medyczny z niewielką ilością artylerii strzelającej śmiercionośnymi bakcyliami, ale wszystko to jest narazie tylko próbą. Nasz wojenny korpus medyczny nie dał jeszcze dotychczas poważnych, praktycznych rezultatów... A przecież przyszła wojna zależeć będzie właśnie od nich. Historia migranitu, tajemniczej choroby, której nikt nie mógł uniknąć, jest jaskrawym potwierdzeniem bojowej potęgi bakcyliów. Oczywiście, migranitu jest podarunkiem sąsiedniego, wrogiego nam narodu... Zapewniam panów, że w najbliższym czasie wojna toczyć się będzie wyłącznie przy pomocy bakcyliów. Zamierzam obecnie prowadzić dalsze badania w najgłębszej tajemnicy i nie dłużej jak za dwa lata przeobrazić ostatecznie sztukę



Z rysunkami autora fantastycznej powieści porównajmy autentyczną fotografię z r. 1938, która przedstawia działo przeciwlotnicze ustawione w jednym z parków londyńskich w pełnych dramatycznego napięcia chwilach, kiedy ważyły się losy Czechosłowacji.

wojenną. Będzie można wówczas armię zupełnie ograniczyć, pozostawiając pod bronią minimalną ilość ludzi niezbędnych dla medycznego korpusu

— A teraz przypuśćmy, że jesteście zniewoleni do wypowiedzenia wojny jakiemuś państwu. Rzucamy wówczas na wroga całą nawałnicę bakcyli, wszczynając takie epidemie, jakie się nam zwykle spodoba. Rezerwowi zaś armia przy medycznym korpusie pojawi się na teatrze wojny tylko w tym celu, aby choremu, hezylnemu wrogowi podktykować warunki pokoju... To takie proste, wygodne i równocześnie humanitarne. Panowie, jestem głęboko przekonany, że przyszłe pokolenia mają na tym polu działalność ocenę wyżej, aniżeli największego filantropa!...

— Ależ rozprzestrzenienie bakcyli na granicy państwa może być niebezpieczne i dla nas samych — oświadczył minister wojny.

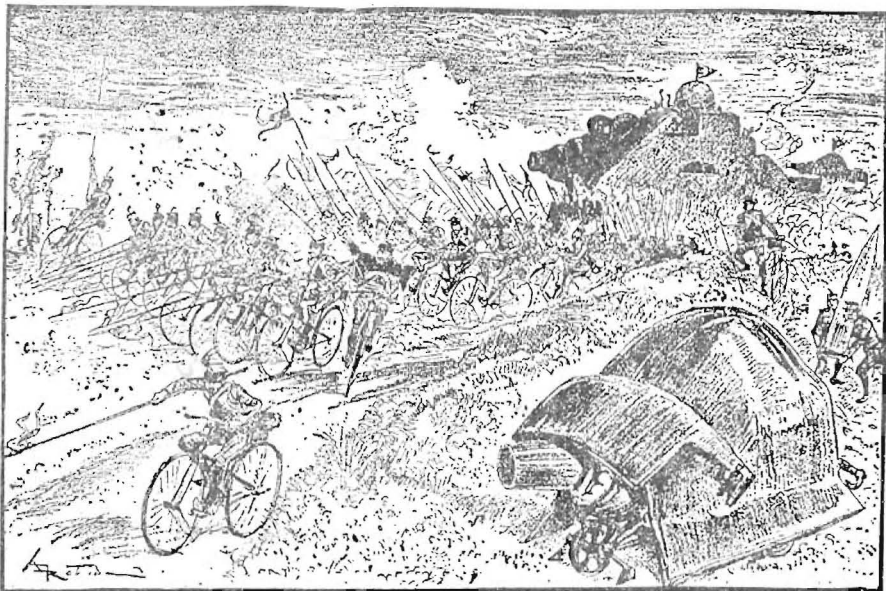
— Przepraszam pana generała! Postaram się graniczny pas wypuszczonych bakcyli otoczyć izolowaną zasłoną gazową, która nie dopuści również do przeniknięcia na naszą ziemię nieprzyjacielskich bakcyli... Nie ukrywam trudności, które jeszcze należy usunąć, ale to już kwestia czasu. Mogę panów upewnić, że w ciągu dwóch lat uda mi się wypracować praktyczne na tym polu metody. Przekonacie się, panowie, że nauce uda się niewątpliwie przeobrazić radykalnie całą sztukę wojenną i uczynić wojnę krótkotrważącą oraz humanitarną. Walka toczyć się będzie między medycznymi korpusami obu wujujących stron. Okrutne hekatomba z młodych i zdrowych ludzi, przeraźliwe widowiska będące udziałem dotychczas wszystkich wojen z epoki prochu i pekających pocisków, zostaną na zawsze usunięte.

— Jakż ma cel naczelny wódz w dniu walki? Uczynić jak największą ilość nieprzyjaciół niezdolnymi do boju, aby w ten sposób sparaliżować możliwości ofensywne wroga. Dotychczas cel ten osiągnano przy pomocy krwawej rzezi, masowych mordów, dokonywanych

przez artylerię, pękające pociski, śmiertelne bomby chemiczne, trujące gazy itd. Te barbarzyńskie środki ulegną zupełnej zmianie. Zamiast przetrabiania ludzi na krwawe miazgi mięsa i zaściebiania pola walki setkami tysięcy trupów, wojna mechaniczna zabijać będzie tylko słabe, dziełicznie obciążone organizmy, które ulegną epidemii. Oczyszczając zaś rasę ludzką ze zdegenerowanych organizmów wojna taka

może być wyłącznie pożyteczną. Dla narodu pokonanego na polu bitwy przegrany bój okaże się, jeśli tak można powiedzieć, aktem oczyszczenia i odrodzenia.

— Czyż więc nie mam słuszości, nazywając przyszłą metodę wojny czynem humanitarnym? Czyż mnie nie będą mogli nazwać dobrodziejem ludzkości za to, że dawną wojnę barbarzyńską zastąpiłem medyczną?..



Manewry w r. 1956. Rozpoczyna się atak czołgów.

CHWILA WYTCNNIENIA

Odpowiedź

Lekarz: — A jak pan sy-
pia?

Pacjent: — Zawsze na le-
wym boku.

Ręce do góry!



— Pani mnie nie zrozu-
miała, ja zawałtałem przecie:
„Ręce do góry”.

Westchnienia

Młoda para wiośtuje na je-
ziorze. Nastrój jest bajeczny.
Dokola piękno przyrody, ci-
sza. Ona wzdycha:

— Tak chciałabym płynąć
sam na sam z tobą na kra-
niec świata!

On, zimny kalkulator, przy-
ziemny materialista:

— I ja pragnąłbym równ-
niez. Ale pomyśl tylko, ile by
to kosztowało! Za wynajęcie
łódki na godzinę płaci się
złotówkę!..

Kartka na drzwiach

Stefan ma zwyczaj, wycho-
dząc z domu, zostawiać na
drzwiach kartkę z napisem.
gdzie jest i kiedy wróci.

Pewnego dnia udał się na
pogrzeb przyjaciela i na
drzwiach umieścił kartkę:
„Jestem na ementarzu”.

Gdy wrócił do domu, zna-
lazł na kartce dopisek:
„Niech panu ziemia lekka
będzie!”

Kiepska recepta

— Czy pan przestrzegal
pilnie mojej rady sypiania
przy otwartym oknie?

— Tak, panie doktorze.

— Zatem pańskie niedoma-
gania znikły zupełnie?

— Niestety, nie znikły, ale
za to znikły moje palto, dwa
garnitury i złoty zegarek.

Przesądny kot.



Czarny kot: — Żle się
dziać zaczął, baba przelaża
mi przez drogę!

Ludzie chcą żyć jak najdłużej

Od kąd człowiek istnieje, marzeniem jego jest osiągnięcie jak najsędziwszego wieku. U starożytnych Greków widzimy, do jakiego stopnia doceniali oni życie ziemskie, pomimo, że wierzyli w pozagrobowe. Wszak w „Odysei” wywołany w podziemi cień Achilleusa wyznaję, że „wolałby pasać na ziemi bydlę”, niż piastować najwyższą godność w podziemiu. Nic tedy dziwnego, że mogła z biegiem czasu rozwinąć się nawet specjalna gałąź naukowa, mająca na celu przedłużenie życia ludzkiego, tzn. makrobiotyka. Właściwie cała wiedza lekarska od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy dąży do tego samego celu.

I oto najnowsze badania wykazują, że ród ludzki w dobie naszej do tego celu zbliżył się jak nigdy przedtem. Nie ulega już dziś wątpliwości, że długotrwałość życia ludzkiego, w porównaniu z minionymi wiekami, stanowczo się wzmożła. Europa jednak pod tym względem pozostaje w tyle za Ameryką, gdzie statystyka wykazuje rzucający się w oczy rozwój linii życiowej. Pochodzi to stąd, że w Europie zdobycze nowoczesnej higieny nie zostały jeszcze w tej mierze wyzyskane, co po tamtej stronie oceanu. W dodatku wojna światowa nie mało przyczyniła się na naszej półkuli do zmniejszenia odporności przeciw chorobom, a co gorsza do podkopania stanu psychicznego olbrzymiej liczby jej mieszkańców. Wszelako i w Europie przeciętna linii życiowej znaczenie się powiększyła w porównaniu z jej długością przed stą laty.

Kiedy w Ameryce z początkiem XIX stulecia wiek przeciętny wynosił tam 35 lat. pod koniec stulecia podniósł się do 45, zaś w 1921 r. — do 53 lat. Przeciętna linii życiowej wzrosła tam więc w przeciągu 120 lat o całe 23 lata! Jest to cyfra tym bardziej zadziwiająca, że wedle statystyki w Stanach Zjednoczonych zawsze przeciętnie około 3 milionów ludzi jest chorych, co odpowiada mniej więcej trzem od sta całej ludności amerykańskiej.

Wśród krajów europejskich przeciętna linii życiowej przedstawia się najkorzystniej w Anglii. Tam zdobycze nowoczesnej higieny przyczyniły się do zmniejszenia śmiertelności przede wszystkim wśród ludzi wieku młodszego. I tak spadła ona od drugiej połowy XIX-go stulecia w grupie wiekowej 1 — do 10 lat o połowę, od 15 do 20 lat nawet o dwie trzecie. Ale i dla ludzi w starszym wieku stosunki zmieniły się przeciętnie bardzo korzystnie. Ich linia życiowa stanowczo posunęła się w górę.

Dla zmiany i, lepszymu, jaka pod względem przeciętnej linii życiowej w dobie naszej się dokonała, najbardziej znamienne są dwa momenty, dające się w życiu codziennym łatwo stwierdzić: krzepkość u ludzi starszych i zachowanie „młodości” u kobiet. W każdym niemal zawodzie obserwowano można mężczyzn w wieku dawniej uważanym za „sędziwy”, którzy z zadziwiającą wytrzymałością lepiej spełniają swój obowiązek, niż nie jeden człowiek,

od nich o wiele młodszy. Czy to w polityce, czy w administracji, w nauce, handlu, literaturze, wszędzie widzimy „starców”, pełnych energii życiowej i chęci do pracy. Jeszcze ciekawiej przedstawia się „młodość” u kobiet. Najlepszym w tej mierze problemem jest — literatura. Gdy u Balzaka „la femme de — trente ans” (kobieta 30-letnia) uważana jest za znajdującą się w „wieku niebezpiecznym”, dziś granica ta przesunęła się do czterdziestki, a nawet pięćdziesiątki. Faktem jest też bezsprzeczny, że kobieta dzisiejsza o wiele lepiej i dłużej się „konserwuje”, niż w wiekach dawniejszych. Przyczyniają się do tego przede wszystkim zdobycze higieny, rozsądniejszy, niż dawniej, sposób ubierania się (sznurowka!), oddawanie się sportom, a w niemałej mierze olbrzymie postępy ginekologii. Młodością rys. cechująca dzisiejszą modę, jest widomyim znakiem dłuższego zachowania „młodości” przez dzisiejszą kobietę.

Wiedza doszła już do przekonania, że człowiek jest jedynym na kuli ziemskiej stworzeniem, które, mimo praw natury, obowiązujących wszystkich ssaki, dłużej żyje, niżby to się wedle tych praw organizmowi jego należało. Na podstawie skrupulatnych badań porównawczych stwierdzono, że na ogół ssaki większe dłużej żyją, niż mniejsze, ponieważ proces życiowy u taniych w mniejszych rozgrywa się w rozmiarach. Im większe stworzenie, tym większą w stosunku do swej wagi oddaje ilość ciepłoty, tym szybsza u niego przemiana materii. Jedynie człowiek żyje dłużej, niżby mu się to wedle jego miejsca w szerezu ssaków należało. Zawdzięcza to zaś swemu rozumowi, wyzyskującemu wszystko, co możliwe, dla polepszenia i podtrzymania bytu.

Jak więc widzimy, kwestia przedłużenia życia naszego jest ściśle związana z naszym rozsądkiem. Im rozsądniej życie sobie urządzimy, tym dłużej żyjemy. Nowoczesny mechanizm cywilizacyjny sprawia jednak, że i najlepsza wola jednostki wystarczyć nie może. W wielu zagadnieniach dotyczących zdrowia i życia ludzkiego decydujący nieraz głos ma państwo. Od sprawnej administracji państwowej w dziedzinie higieny publicznej zależy przede wszystkim zdrowotność obywatela. Jeśli inicjatywa i pomoc państwa w tej dziedzinie nie dopisuje, wszelkie wysiłki jednostki są daremne. Wodociągi, kanalizacje, higiena przemysłu, opieka nad chorymi, walka z epidemiami, osuszanie gruntów bagnistych, przepisy dla zapobieżenia wypadkom, oto najważniejsze zadania obywatela wobec państwa. Toteż tylko takie państwa, które je najsumienniejsze spełniają, mogą przyczynić się do przedłużenia życia swych obywateli.

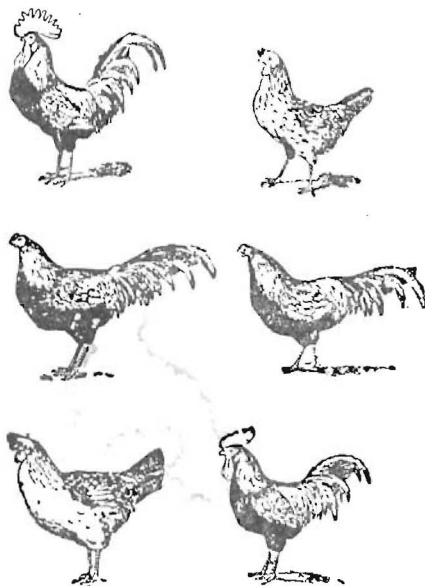
Spełniony przez państwo wobec społeczeństwa obowiązek jest jakby podwalina, na której dopiero każdy obywatel budować może wszystko, co sam dla przedłużenia życia swego przedsięwziąć powinien. Czystość, otaczają-

ca go dzięki zabiegom państwa, daje mu możność urządzić własne domostwo w taki sposób, by odpowiadało wymogom higieny. Ale higiena domowa na nic się nie przyda, jeśli tryb życia nie jest tak unormowany, by nie przyczyniał się do podkopywania zdrowia. Przede wszystkim więc chodzi o umiarkowanie w odżywianiu się, a jeszcze bardziej w picciu i paleniu. Dużo wyprawdzie ludzi ginie z powodu niedostatecznego odżywiania się, lecz znacznie większa ilość z nadmiaru żywności. Nieprzesadne uprawianie sportu, harbowanie się, długie przechadzki i w ogóle przeżywanie na świeżym powietrzu o każdej porze roku niemają przyczyniają się do przedłużenia życia. Tak samo unikanie zbyt pośpiesznego spełniania obowiązków, jak w ogóle wszelkich rozdrażnień. Jednym z najważniejszych wreszcie czynników dla doczekania się sędziwego wieku jest należyte wysypianie się. Pod tym względem grzeszy zwłaszcza ludność wielkomiejska i dlatego też w dużych miastach człowiek zużywa się znacznie wcześniej, niż po miasteczkach i na wsi.

*

Z kolei warto zaznaczyć się z dotychczasowymi wynikami badań naukowych nad przedłużeniem życia ludzkiego i zachowaniem człowiekowi jak najdłużej siły życiowych.

Uczony francuski profesor Broun-Socar, odkrył, po długich badaniach, ową drogę, po której kroczycь winna nauka w walce ze starością. Sposób profesora francuskiego polega na przestrzykiwaniu do organizmu żywego tych soków, które zdolne są odmłodzić go. Doświadczenia w tym kierunku czynione są obec-



Prof. Zawadowski oparł swoje doświadczenia naukowe na kogucie i kurce. Oto przemiana koguta w kurę i odwrotnie (patrz z góry na dół). Biologia posiadała już tajemnice regulowania istoty żywych.

nie przez uczonych całego świata. Badacz wie-deński Steinach dokonał licznych prób, a system jego jest bardzo prosty. Badań swoich dokonał Steinach na szczurach i dowiódł, iż droga przeschępienia staremu szczurowi (samcowi) nasiennejka młodego szczura, a starej samicy — jajka młodej samki, daje się przywrócić słabnięc już na starość siły, czyli zwrócić organizmowi to, co — jak sądzono dotychczas — uszło już bezpowrotnie. Prostszy jeszcze sposób polega na przywiązywaniu u samca przewodów nasiennych. W następstwie takiej operacji samiec odzyskiwał siłę mięśni i energię życiową, a wyłysiały grzbiet i boki jego tułowia zarastały na nowo gęstym włosiem; stare zaś i bezpłodne samiczki odzyskiwały zdolności rozrodcze.

Podobne wyniki osiągnął profesor Woronow w doświadczeniach, wykonanych na baranach. Prof. Steinach udowodnia dalej, iż po przeszczepieniu gruczołów nasiennych, lub po przywiązaniu przewodów nasiennych u zwierząt pewne gruczoły wydzielają większą ilość komórek, które wpływają na wzrost siły życiowych organizmu.

Ten sam prof. Steinach wraz z prof. Liechtensternem dokonali identycznych prób na człowieku i osiągnęli również zadawalające wyniki. Pacjent odczuwał przyrost siły, mięśnie jego krzepły i wzmacniały się, zmarszczki na skórze wygładzały się, a włosy rosły szybciej i gęściej.

Już od samego początku istoty żywej aż do jej śmierci zaobserwować się dają ciągle zmiany, zachodzące w organizmie. Zmieniają się zupełnie zewnętrzne formy istoty żywej, zmieniają się też funkcje poszczególnych organów. Prof. Zawadowski w Moskwie wydał popularną pracę, w której zastanawia się nad zagadnieniami tej przemiany i traktuje o dotychczasowych wynikach prac w walce ze starością. Gdzie znajdują się siły, które rządzą bezustanną zmianą form, w jakich warunkach działają? W jaki sposób i w jakich warunkach w kawalku protoplazmy zachodzą wprost kinematograficzne zmiany od poczęcia aż do jej śmierci?

W eksperymentach prof. Steinacha szczur-samiec, po dokonanej operacji i przemianie wydzielał mleko. Profesor Zawadowski dokonał prób z kogutem i kurą. Sztucznie wytworzony „kogut” przybierał kształty i opierzenie prawdziwego koguta, „kura” zaś przerobiona z koguta, zewnętrznie nie różniła się wcale od prawdziwej kury. W ten sposób biologia posiadała tajemnicę regulowania istot żywych, biolog, na podobieństwo inżyniera architekta, może obecnie przebudować żywe organizmy. Zrozumielnijszy i posiadający czynniki orzekające o tym, aby w pewnym wypadku rozwinął się organizm samca, w innym zaś samicy.

Doświadczenia Harmsa, Steinacha, Woronowa, Brinkla i innych wykazują dokładnie, iż naprzykład tkanka, która straciła już zdolność porastania włosiem, odzyskuje znowu tę zdolność; poślizka i wyschła skóra odzyskuje elastyczność i świeżość. Tkankę natomiast kostnych i nerwowych nie zdolno dotychczas odrodzić. I ta właśnie okoliczność zakreśla pewne ramy zhyt może różowe nadziejom w dziedzinie odmładzania.

Prof. Zawadowski sprzeciwia się poglądom, jakoby starość miała być chorobą i uważa

starość za normalny i przyrodzony finał w zakresie przekształcania się organizmów lub komórek. Biotechnika dąży tymczasem ku praktycznemu rozstrzygnięciu zagadnień i chciałaby, na przykład, zmusić koguty do znoszenia jaj. Tu jednak konieczne jest zastosowanie chirurgii. Podobne zabiegi chirurgiczne są dotychczas możliwe jedynie po wykluczeniu się kurczęcia z jaja, podczas gdy u kur odpowiednio organy tworzą się już w czasie znajdowania się płodu w jajku. Dlatego właśnie kogut może być kurą i mieć zewnętrzny wygląd kury, przejawiać instynkty kury, nie może on jednak znieść jaj. Operacji należałoby dokonać wówczas, kiedy kurczce znajduje się jeszcze w jajku. Można ją uczynić i po wykluczeniu się kurczęcia, lecz wtedy byłaby ona jeszcze bardziej skomplikowana. Lecz ani jedno, ani drugie nie da się dokonać w warunkach dotychczas znanej techniki chirurgicznej. Na tej więc drodze ma biotechnika przed sobą jeszcze długą pracę.

Tak samo przedstawia się obecnie sprawa odmładzania. Dotychczas, najkorzystniejsze pod tym względem wyniki osiągnięto przez zastosowanie u ludzi systemem Steinacha

(przywiązywania). Operacja ma tę jeszcze zaletę, iż jest bardzo prosta. Dodać jednak wypada, że Steinach przy dokonywaniu swej operacji, wyznał jednocześnie chore części organizmu, wobec czego niektórzy krytycy skłonni są przypisywać polepszony stan pacjenta właśnie usunięciu niezdrowych części, skutkiem czego organizm cały się wzmacniał.

Prof. Woronow przeszczepiał ludziom gruczoły małpie (szympansa lub pawiana), nie zaś ludzkie. Na jednym ze zjazdów chirurgicznych w Paryżu prof. Woronow oświadczył: „Pewnemu 74-letniemu starcowi dokonano przeszczepienia gruczołów pawiana. W 12 dni po operacji pacjent opuścił Paryż i ujrzałem go dopiero w 8 miesięcy później. Jakże wielkie było moje zdziwienie, gdy odwiedził mnie ponownie w gabinecie! Zarówno ja, jak i asystent mój, byliśmy wprost zdumieni oczywistą przemianą, jaka się dokonała w tym starcu. Odmłodził on rzeczywiście o 15—20 lat. Stał się ruchliwym, wesołym, sprężystym”.

W ten sposób osiągnięte dotychczas wyniki prób dały bogaty materiał, nie należy jednak zapominać, iż nie wyszły one jeszcze z dziedziny doświadczeń laboratoryjnych.

Słepą kiszkę trzeba wyciąć?

Słepa kiszka wraz ze swym wyrostkiem robaczkowym jest pierwszym odcinkiem tzw. jelita grubego i zaczyna się kształtować już w bardzo wczesnym okresie życia płodowego, gdyż w 5—6 tygodniu; wtedy umiejscawia się pod prawym łukiem żebrowym, lecz stopniowo opuszcza się i w chwili urodzenia się dziecka znajduje się w prawym dole biodrowym, gdzie już pozostaje na stałe.

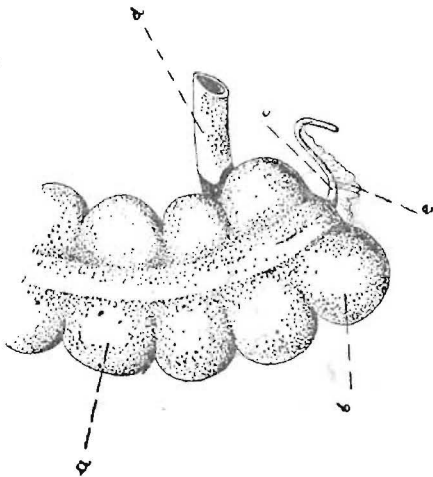
Sam wyrostek robaczkowy to twór o kształcie wąłkowanym lub z lekką stożkowatym, długości 7—8 cm, posiadający wewnątrz kanał, wysłany śluzówką; z ogólnym układem krwionośnym i limficznym łączy się za pomocą własnej kreseczki.

Wyrostka robaczkowego nie należy uważać, jak niektórzy mniemają, za narząd szczątkowy. Badania naukowe wykazały, iż jest on narządem normalnie rozwiniętym, budową swoją zbliżonym do układu chłonnego. W ostatnich czasach uczeni skłonni są przypuszczać, że czynność fizjologiczna wyrostka robaczkowego, aczkolwiek bardzo słabo zaznaczona i nie mająca większego znaczenia dla ustroju i życia organizmu ludzkiego, polega na pewnej wewnętrznej wydzielinie na wzór niektórych gruczołów, np. tarczycowego.

Wyrostek robaczkowy widzimy również u niektórych zwierząt; najbardziej podobny do ludzkiego mają małpy. Toteż i one czasem na wzór człowieka chorują na „słepą kiszke”. Zwłoki pewnego szympansa, zmarłego na tę modną chorobę ludzka, były niedawno demonstrowane na jednym z posiedzeń paryskiego towarzystwa anatomicznego.

Zdarzają się natomiast, niestety bardzo rzadko, ludzie pozbawieni wyrostka robaczkowego. Na jego miejscu daje się zauważyć jedynie niewielki guzek, który oczywiście nie podlega tym schorzeniom, jakich staje się ofiarą wyrostek normalnie rozwinięty.

Jakie przyczyny wywołują zapalenie wyrostka robaczkowego? Na ogół podzielić je można na dwie kategorie. Do jednej odniesiemy te, które są niezależne od naszej woli, do drugiej kategorii zaś te, które w mniejszym lub większym stopniu zależą od zachowywania pewnych ostrożności, od trybu życia i głównie od jakości i ilości przyjmowanych pokarmów. Z przyczyn zaliczonych do pierwszej kategorii wymienić należy swoistą budowę wyrostka; gra tutaj największą rolę obfitość założonej w jego ścianach tkanki gruczołowej, łatwo podlegającej wszelkiego rodzaju zakaże-



Na rysunku widzimy: a) jelito grube, b) ślepa kiszka, c) wyrostek robaczkowy, d) jelito cienkie, e) kreseczka.

niem. Także nie pozbawiona jest prawdopodobieństwa hipoteza, że zapalenie migdałoidy chodzi nie o zapalenie wyrostka.

Poważne zaburzenia, do gangreny wyrostka, może wywołać obecność w kanale wyrostka rozmaitych ciał obcych, które, co bywa rzadziej, trafiają do przewodu pokarmowego z zewnątrz, w postaci na przykład pestek z owoców lub ziarenek z jagód itp., albo, co bywa najczęściej, wytworzą się samoistnie w jelitach lub w samym kanale wyrostka w postaci tzw. kamyczków kałowych. Ponieważ ślepa kiszka wraz z wyrostkiem stanowi część niepodzielną przewodu pokarmowego, a więc żołądka oraz jelit cienkich i grubych, dlatego przy chorobach tych ostatnich narządów, czy to na całym ich przebiegu, czy to w poszczególnych odcinkach, wyrostek robaczkowy musi podlegać ich wspólnemu losowi, gdyż nie ma takich czynników, przynajmniej my dotychczas ich nie znamy, któreby broniły go od wspólnych chorobotwórczych wpływów.

Zrozumieliśmy tedy stałe się, że wszelkie uchybienia dietetyczne, wszelkie przejadanie się lub spożywanie pokarmów nieświeżych, zepsutych, niezdrowych, wywołując zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, może stać się jednocześnie przyczyną objawów zapalenia wyrostka robaczkowego.

Człowiek nie jest istotą jedynie mięsożerną i ustrój jego dla zupełnej sprawności wymaga pokarmów mieszanych. Nadużywanie więc potraw mięsnych wpływa niekorzystnie na ogólne trawienie, a zatem może wywoływać choroby ostre i przewlekłe wyrostka robaczkowego. Okolicznością tą da się wytłumaczyć częstę występowanie omawianej choroby wśród warstw zamożniejszych, wśród mieszkańców miast i większe jej rozpowszechnienie na zachodzie Europy i w Ameryce Północnej.

Ciekawe były doświadczenia lekarzy Beausseata, Chastaneta i Nikolaysena nad królikami. Trwawożerna te zwierzęta posiadają również wyrostek robaczkowy. Wymienieni lekarze karmili je mięsem i zepsutymi lub umyślnie zakażonymi produktami, po czym znajdowali w ich wyrostkach robaczkowych owróżdzenia i inne poważne zmiany chorobowe. Zmiany te były tym głębsze, im dłużej podawano zwierzętom nieodpowiedni pokarm. Chociaż więc budowa przewodu pokarmowego królika nie jest taka sama jak u człowieka,

a normalny tryb jego życia jest odmienny, tym nie mniej z tych doświadczeń można wysnuć pewne analogie i w stosunku do człowieka.

Zapalenie wyrostka robaczkowego zaliczyć należy do rzędu chorób poważnych, gdyż występując już to w postaci ostrej, kończącej się nieraz zgorzelką (gangreną), może łatwo doprowadzić do groźnych objawów ogólnego zakażenia, już to w postaci przewlekłej, skłonnej do częstych nawrotów, zmuszając chorego do spędzenia całych tygodni w łóżku, do ścisłego przestrzegania ścisłej diety, do unikania wysiłków fizycznych i sportów. W ten sposób człowiek skądinąd pełen sił i energii staje się invalidą.

A więc, kiedy rozpoznanie choroby jest pewne — a dla rozpoznania jej lekarze współcześni rozporządzają całym arsenałem doświadczenia i dokładnie opracowanych metod, — należy ją zwalczać radykalnie i im wcześniej, tym lepiej, dopóki nie wystąpiły objawy niebezpieczne dla życia lub ciężkie, trudne, nie dające się usunąć, powikłania.

Jaki sposób leczenia jest najlepszy? Z chwila, kiedy wiedza lekarska w dostatecznym stopniu wyjaśniła charakter i istotę choroby, kiedy technika chirurgiczna, wkraczając w niedostępne dotychczas dziedziny, stworzyła warunki najmniejszego ryzyka zabiegów na narządach wewnętrznych, sprawa doszczętnego leczenia chorób wyrostka robaczkowego stanęła na mocnych podstawach. Dzisiaj już nie ma prawie wśród lekarzy zdań rozbieżnych i panuje przekonanie, że tylko wczesne dokonana operacja jest lekarstwem w tej chorobie najskuteczniejszym. Angielski lekarz Keen powiada: „pierwszym wskazaniem do wczesnej brzusznej operacji przy zapaleniu wyrostka robaczkowego — jest wczesne wezwanie chirurga”. Znakomity francuski lekarz Dieulofoy tak się wypowiada o leczeniu tej choroby: „nie ma innego leczenia zapalenia wyrostka robaczkowego poza leczeniem chirurgicznym; nikt nie żałuje, że operował zbyt wczesnie; wielu żałuje, że — zbyt późno”. I wreszcie znany lekarz niemiecki Rehn tak formuluje swoją opinię: 1) ostry napad jest tylko przejawem przewlekłego cierpienia wyrostka robaczkowego; 2) nikt nie może przewidzieć, jaki będzie przebieg choroby; 3) wczesna operacja doszczętnie leczy chorobę.

O czosnku i kuracjach czosnkowych

Jedną z najdawniejszych przypraw pokarmowych ludzkości jest czosnek ogrodowy. Do najczęściej hodowanych w ogrodach „botanicznych kuzynów” czosnku należą: cebula, por, trybulka, szalotka i rokambul. Wszystkie gatunki posiadają przenikliwy, charakterystyczny (tzw. czosnkowy albo cebulowy) zapach, który zależy od obecności w tych roślinach olejku eterycznego. W nieuszkodzonej komórce czosnku lub cebuli olejku tego nie ma w stanie wolnym, lecz znajduje się on w postaci jakichś bezwonnej połączeń. Dlatego nieuszkodzona główka czosnku lub cebuli jest bezwonna i dopiero przy rozcięciu lub zmiażdżeniu i utleniającym działaniu powietrza wydziela się charakterystyczny ostry zapach. Roz-

pad i utlenienie odbywa się pod wpływem osobliwego fermentu. Ferment ów może być zabity przy pomocy wysokiej temperatury. Dlatego upieczony lub ugotowany w całości czosnek, por lub cebula nie wydzielają nawet po rozcięciu ostrego zapachu i można je spożywać w większych ilościach bez obawy wydzielenia wokół siebie „czosnkowej atmosfery”.

Czosnek i pokrewne mu gatunki używane są od tysiącleci jako przyprawa i używki dietetyczne, zwłaszcza przy ciężkich pokarmach białkowych zwierzęcego pochodzenia (mięso, ryby, sery). Ludy południowe (mieszkańcy krajów śródziemno-morskich) wykazują większe zapotrzebowanie czosnku niż ludy północne. Masowo jadano te przyprawy w staro-

żytnym Egipcje i Grecji. W starożytnym Rzymie najpospolitszym pożywieniem żołnierzy było tzw. „moretum“, sporządzone z utartego czosnku z octem, oliwą i orzechami. Od rzymskich legionistów przejęli tę potrawę Gallowie oraz Iberowie i dotychczas można spotkać ten specjal u mieszkańców Gaskonii oraz Prowansalii.

Zapach czosnku w ciągu wielu godzin po zjedzeniu go wydziela się z oddechem przez płuca, z potem przez skórę i z moczu przez nerki, dzięki czemu taki zjadacz cebuli lub czosnku staje się nieznośnym dla otoczenia. Wykwintniejsze sfery w starożytnym Rzymie w celu zamaskowania zapachu czosnku spożywały go razem ze świeżą nacią pietruszki lub selery.

Wszystkie najstarsze nawet dzieła lekarskie, jak również medycyna ludowa różnych narodów przypisują czosnkowi cenne i różnorodne własności lecznicze. Przede wszystkim czosnek uchodzi za doskonały środek poprawiający trawienie. Dlatego czosnek i cebulę stosujemy jako przyprawę do trudnostrawnych mięs (wieprzowiny, baraniny, wołowiny). Narody wschodu nawet ryby oficjalnie przyprawiają czosnkiem lub cebulą, albowiem także białko z ryby jest dla nich za „ciężkie“.

Olejek czosnkowy posiada albowiem wybitne własności bakteriobójcze (antyseptyczne), znacznie silniejsze nawet od tzw. kwasu karbолоwego. Np. roztwór olejku czosnkowego już w rozcieńczeniu 1:50 000 hamuje rozwój spotykającego w naszym jelicie lasecznika, gdy kwas karbолоwy daje ten sam skutek przy rozcieńczeniu 1:400. — Dzięki temu, być może, czosnek daje dobre wyniki przy gnilnej fermentacji kiszkowej, meteoryzmie (wzdęciu), uporczywych biegunkach. Ponieważ czosnek pobudza perystaltykę jelit, stosują go również przy chronicznych zaparciach. Antyseptycznymi własnościami olejku czosnkowego można tłumaczyć gojące własności czosnku lub cebuli przy wrzodach i zastarzałych ranach. Wydzielający się przez płuca i nerki olejek wywiera tam widocznie działanie odkażające i pobudzające sekrecję albowiem stosowano go przy zgorzeli płuc, gruźlicy ropkowej, zastarzałych bronchitach, chorobach nerek, puchlinie wodnej. Sok czosnkowy stosowano również przy chorobach skórnych (uporczywe egzemie, trądziku, wypadaniu włosów).

Współczesna medycyna zainteresowała się sokiem czosnku stosunkowo niedawno, — dopiero po wielkiej wojnie. Początek zrobili lekarze francuscy, stwierdzając, że czosnek działa rozszerzająco na krwionośne naczynia i powoduje stopniowe, lecz dość wybitne obniżenie ciśnienia krwi. Dlatego czosnek stał się dziś modnym lekiem przy arteriosklerozie, niektórych postaciach astmy i koksuszu. Poza tym zaczynają go stosować przy różnorodnych zaburzeniach w trawieniu i cierpieniach płucnych. W związku z tym w ostatnich latach pojawiły się w handlu aptekarskim dziesiątki różnych przetworów czosnkowych, ochrzconych — żeby trudniej było zgadnąć — różnymi fantastycznymi nazwami. — Najprostszą postacią jest tzw. nalewka czosnkowa. (Tinctura Allii), którą się przyrządza przez namoczenie 1 cz. utłuczonego w morderzu czosnku 5 cz. spirytusu, macerowanie przez tydzień i odsączenie wyciągu. Nalewka taka ma wygląd jasnego, złotego płynu o wybitnym zapa-

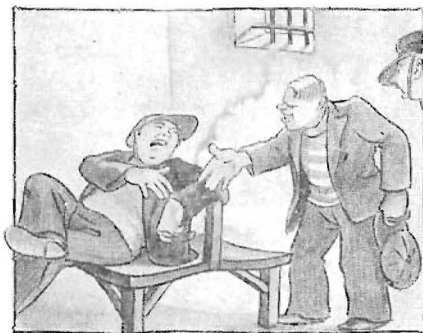
chu czosnkowym i zlekką szczypliwym smaku. Zależy się ją po 10—25 kropli w kieliszku wody 2—3 razy dziennie. Wrażliwość różnych osób na te pozornie małe dawki czosnku waha się jednak dość znacznie. Jeden z profesorów wileńskiego uniwersytetu zauważył np. w swej praktyce, że ludność żydowska jest bardziej wrażliwa na działanie nalewki czosnkowej, dzięki czemu dawki 25 kropli nalewki dla Żydów okazywały się częstokroć za duże i trzeba je było redukować do 10 kropli.

Zapach czosnkowy zostaje doskonale pochłaniany przez sproszkowany węgiel drzewny lub zwierzęcy. Dlatego mamy dziś w handlu różne tabletki i pastylki ze sproszkowanego węgla nasyconego nalewką czosnkową. Wyciągi czosnkowe można również pozabawić woni przy pomocy kwasu siarkowego. Dziś trudno jednak już sześć twierdzić z pewnością, czy tego rodzaju „odwionione“ preparaty mają działanie takie same jak świeży czosnek.

Czosnek ogrodowy jest najsilniej działającym surowcem, ale działanie podobne posiada również cebula, trybulka i pory. Z powodu jednak mniejszej zawartości w nich olejków siarczkowych trzeba je zjadać w większych ilościach. Kto chce prowadzić kurację czosnkową, niech zacznie od starorzemiejskiej przyprawy „moretum“. Utrzc 1—2 ąbki czosnku z solą, octem (lub sokiem cytryny), oliwą, nasmarować na chleb i zjeść. Kto chce zamaskować zapach, niech doda do tego podwójną ilość świeżo utartego selera lub posiekanej naci z pietruszki. Zapach nalewki najlepiej maskuje lubczyk, znajdujący się w aptekach pod nazwą Radix Levistici. Lubczyk dodaje się 15 w stosunku do wagi wziętego czosnku. Lubczyk nie jest trujący, pobudza trawienie i działa zlekką moczopędnie. Jeśli zrobić nalewkę z pieczonego czosnku, to zapach jej bywa znacznie słabszy niż ze świeżego.

Kuracje czosnkowe można również prowadzić przy pomocy cebuli, szczypioru lub porów, przyrządzając z nich zupy i jarzyny. Przepisy na takie potrawy znajdziemy w każdym podręczniku jarskiej kuchni, np. w książce Tarnowskiej „Kosowska Kuchnia Jarska“.

Echa Sylwestrowe



- Jak się masz, Feluś! Znów jesteś tu?
- Widziś, lałem sobie na Sylwestra olów.
- I co?
- No i wylały mi się piechotówki.

Czy i jacy ludzie żyją na Marsie

Gdy w jasną noc gwiazdzistą oko nasze spocznie na firmamencie niebios, mimowoli zadajemy sobie pytanie, czy są tam istoty obdarzone rozumem i wolą, czy utworzyło się tam życie i w jakiej formie, i czy kiedykolwiek nastąpi możliwość skomunikowania się z tymi odległymi światami.

Starożytni wyobrażali sobie gwiazdy jako wcielenia bogów i bohaterów, wieki średnie przypisywały gwiazdom wpływ na rozwój życia ludzkiego i zdarzeń dziejowych, a dziś astrologia odgrywa dużą rolę w naszym życiu codziennym.

Rozumuje się, że o ile wpływ słońca na rozwój życia i charakteru jest niewątpliwy, o ile wpływ księżyca odgrywa także znaczną rolę w szeregu zjawisk fizycznych i psychicznych, o ile emanacje radij już w nieskończenie małych wielkościach wywołują pewne skutki, to dlaczegoż by wpływ promieni gwiazd czy planet nie mógł mieć jakiegoś związku z życiem i losami człowieka.

Od najdawniejszych więc czasów zajmowano się badaniem ciał niebieskich, ich składów chemicznych, praw ich biegu oraz obrotu i snuto mniej lub więcej fantastyczne odpo-

wiedzi o życiu na planetach i gwiazdach. Jedną z najbliższych położonych planet jest czerwona gwiazda, której nadano miano Boga wojny czyli Marsa. Odległość tej planety od ziemi z powodu dużego mimośrodu jest zmienna i waha się od 55 milionów kilometrów do 390 mi-



Kanały na Marsie.

lionów kilometrów; toteż i pozorna wielkość Marsa zmienia się od 14 do 3 i pół sekund. Odległość Marsa od słońca jest półtora raza większa od odległości ziemi od słońca, stąd też ilość światła i ciepła wynosi nieledwie połowę tej ilości, jaką otrzymuje ziemia. Rok Marsowy jest prawie dwa razy dłuższy od naszego, wynosi bowiem 687 dni i dzieli się podobnie jak i na ziemi na pory roku.

Badania astrofizyczne pozwoliły na określenie ciężaru grawitacyjnego i gęstości planety i sprawdziły, że Mars ma prawie taką samą gęstość jak i ziemia. Poza tym badanie promieni Marsa wskazuje na obecność tych samych składników chemicznych, jakie posiada nasza kula ziemską; wreszcie nachylenie Marsa do swojej płaszczyzny obiegu wskazuje prawie tę samą ilość stopni co ziemia. Nic więc dziwnego, że już od dawnych czasów ludzie rozmyślają nad możliwością życia fizycznego na powierzchni tego naszego sąsiada. Przyczyniło się do tego także odkrycie kanałów na Marsie, to jest prawie prostych linii, pokrywających niemal całą przestrzeń planety geometrycznym rysunkiem i fakt, że tak kształty, jak i kolor tych linii ulegał znacznym zmianom. Zmiany te przypisywano istotom obdarzonym rozumem i świadomością działania i stąd już w końcu ubiegłego stulecia pojawiły



Mieszkaniec Marsa kruszy skały.

Sposoby na miłość

Ślady zabobonów miłosnych odnajdujemy w zamierzchłej przeszłości. W świętych księgach Indów znajdują się ustępy, podające skuteczne przepisy na zaklinanie ziół, przeznaczonych do zdobywania mężów oraz do zwalczania niebezpiecznych rywali. Papyrus egipski, znajdujący się w Luwrze, podaje tekst zaklęć miłosnych, którymi posługiwano się w Egipcie. Starożytni Rzymianie celowali w praktykach tego rodzaju i znali przepisy na przyrządzanie napojów magicznych, które jakoby miały zbliżyć istoty zupełnie względem siebie obojętne. Były to niewątpliwie preparaty dość ryzykowne. Przykładów wiele pozostała nam historia. Lucullus po wypiciu nadmiernej dozy eliksiru miłości, zwariował, a następnie skonał w okrutnych męczarniach. Pisarz Lukrecjusz również oszalał po spożyciu kilku łyków tajemniczej mikstury, zwanej „filtrum”. Natomiast Apulejusowi powiodło się widocznie lepiej, gdyż z pomocą jakiegoś napoju pozyskał serce i majątek bogatej patrycjuszki. Pierwotne plemiona germańskie z zamilowaniem uprawiały czary. Na północy Skandynawii kapłani mieli do dyspozycji wiernych drewniane tabliczki z runicznymi znakami, które posiadały tajemną moc przy-

noszenia szczęścia. Mówią o tym liczne sagi oraz późniejsze pieśni.

Wiemy też o czarodziejskim napoju, który nabierał niezwykłych własności, dzięki runom, wyrzonym na rogu bawolim. Po dziś dzień w pewnych okolicach Nadrenii przechowywa się



Na wyspie Borneo kobieta zamężna, chcąc ustrzec się przed diabłami, musi składać ofiarę z koguta w domku zwanym „Pasah Kaughaniak”.

świetnie zaklęcia z czasów pogańskich. Oto jedno z nich, które musi być wypowiedziane z oczyma utkwionymi w księżyc na nowiu: „Witaj mi gwiazdo wieczorna! Rada ci jestem dziś i zawsze. Świeć-że, świeć księżycu jasny, kochankowi memu, co śpi samotnie. Spędzaj sen z jego powiek, by znów do mnie powrócił”.

Ciekawy sposób wykonywania praktyk czarodziejskich przedstawia rysunek nieznanego mistrza szkoły flamandzkiej, znajdujący się w muzeum w Lipsku. W pięknie umeblowanym pokoju, z rozpalonym kominkiem, stoi młoda kobieta w nęgliżu. Obok widziny otwarta szkatułka, w której leży serce ulepione z wosku. Dziewczyna trzyma w prawej dłoni krzemień, w lewej krzesiwo i uderza. Skry pałają na serce... Zabiegi te były ponoć skuteczne. Serca i figurki woskowe były w owych czasach w powszechnym użyciu. Na sercach zakochane niewiasty wypisywały imię i nazwisko swego partnera, a do figurki przylepiały kosmyki włosów z jego czupryny lub brody. Iskry krzesane przy jednoczesnym wymawianiu pewnych zaklęć miały rozpałać miłość w sercu ukochanego. Te same figurki służyły do wykonywania aktów zemsty. Wicrzono powszechnie, że taka woskowa kopia jest właściwie sobowtorem oczarowanej osoby. Wystarczyło przebić ją szpilką, by sprowadzić nagłą śmierć na niewiernego kochanka.

U Indian Ameryki Północnej spotykamy tuentyczne zabobony. Dziewczęta lepia z gliny figurki, mając wyobraźnię młodzieńca i posypują miejsce, w którym winno znajdować się



Rysunek z końca XVIII stulecia pt. „Żywoty czarownic”. Czarownice jeżdżą na kozłach, sprządzają burzę, trudnią się wyrobem trucizn i wreszcie giną na stosie.

serce, jakimś proszkiem czarodziejskim. Cyganki na Węgrzech przygotowują podobną mieszczynę z ciasta, przyklejają do głowy kosmyki skradzionych w tajemnicy włosów i zakopują lalęczkę na rozstajnych drogach. mówią: „Gdy podobizna twa zgnije i zmiesza się z piaskiem, zaczniesz biegać za mną, jako sęp za gołębicą”.

Zdarzają się obrzędy jeszcze znacznie dziczwacniejsze. Nasi pobratymcy. Łużycanie, przechowali mnóstwo tradycyjcy słowiańskich. V. Sprewaldzie, młodzieniec, starający się o względy panny, wrzuca do mrowiska żywą żabę i ucieka jak najdalej, nie oglądając się. Po sześciu godzinach powinien wrócić, wygrzebać z mrowiska łapę żaby, którą następnie musi wcisnąć swej partnerce do ręki, choćby miał użyć siły.

W Czechach, Szwabii, w Oldenburgu żaby bywają często używane do praktyk czarodziejskich. W dzień św. Jerzego zakochany młodzian umieszcza żywą żabę w garnku z mrowkami i zawiązuje szmatą. Gdy z ofiary zostanie szkielet, wybiera niektóre kosteczki, posiadające własności magnesu miłosnego. W Prusach Wschodnich niefortunny kochanek przebijają szpilką żabę, biegnie w tę pędy do panny i tą samą szpilką przypina poję swej marynarki do jej szata. Ma to być środek niezawodny.

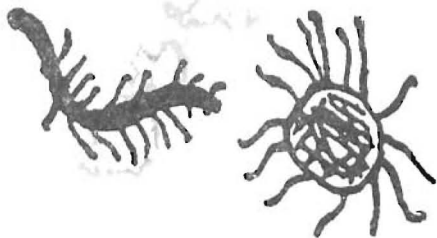
Obok żab, w magii miłosnej poważną odgrywają rolę myszy, sowy, nietoperze, czarne koty, czarne koguty itd. Dzieweczka, szepcząc czułe słowa stara się zadrasnąć obłubieńca łapą nietoperza. Powinna przy tym wystąpić choćby jedna kropla krwi... Jeżeli kogutowi wyrwać z ogona czarne pióro i wsunąć ukochanej za gorset, to miłość pewna. Równie czarodziejski wpływ wywierają dwie kostki wyjęte z sowej głowy. Czesi są zdania, że jedno kogucie pióro nie wystarcza. Potrzeba aż trzech. Rośliny również nie są do pogardzenia. W środkowej Francji dziewczęta noszą zaszyte w ubranii pączki rozmarynu, a kawaler, któtemu włożono za podszewkę odrobinę tego cudownego zieleń, nie będzie w stanie złamać wiary.

Każdemu wiadomo, że czterolistna koniczyna przynosi szczęście. Włóczęci panienki taki listek narzeczonemu do buta, a będzie wam wierny do grobowej deski. Bardziej prozaiczne są młode Czeszki, które kładą pod poduszeczkę obłubieńca rumiane jabłko.

Bywają i przykre obrzędy. W Kalabrii dziewczyna chwytając jaszczurkę, łopi ją w wino, suszy na słońcu i miele na proszek w młynku od kawy. Kochanek, obsypany tym preparatem, nigdy nie złamie danego słowa. Spotykają się jeszcze wstrętniejsze obrzędy. W okolicach Bari, w Apulii, kobieta której się nie powodzi w miłości, bieży na cmentarz, wykrada z grobu kość ludzką, wkłada do bochenka, wypieka na sucharek i umieszcza w tajemnicy pod płytą kamienną przed ołtarzem. Następnie zamawia inszę, nie nazywając inłucji.

Recepty cygańskie zawsze wzbudzały zainteresowanie. Młode cyganki znają przepis na przyrządzenie cudownego plaacka z korzeniami, od którego mężczyzna dostaje zawrotu głowy i gotów jest wyznać miłość nawet najbardziej kobiecie. Natomiast młody cygan, by zdobyć serce dziewczyny, wyrwa jej z głowy trzy włosy i biegnie do lasu. Znalazszy dziuplę splata z włosów warkoczki i chowa, zarzucając mchem.

W roku 1859 skazano w Berlinie na więzienie starą znachorkę za handel „lubczykami”. Nie były to środki niewinne, gdyż analiza wykryła obecność szkodliwych dla zdrowia alkaloidów, mianowicie kantarydyny. Obok tego środka, czarownice używają do wyrobu napojów miłosnych liści laurowych, mózgu wróbla, zabich kości, krwi i serca gołębiego, serca jaskółki, cynamonu, wanilii, pieprzu, licznych ziół pachnących i wiele paskudztw, o których lepiej nie wspominać.



Niektóre cyganki mają wyszyte na rękawach takie oto znaki, wyobrażające złe duchy, które dręczą kobiety.

Czy są sposoby, by pozbyć się męczącej miłości? Magia i o tym nie zapomniala. Do znachorek często zgłaszają się istoty, znudzona nadskakiwaniem osoby niepożądaną. Te same obrzędy, które wywołują miłość, mogą ją zniszczyć, jeżeli będą inaczej zastosowane. Na przykład kostka z sowej głowy, rzucona w ogień, jest niezawodnym środkiem na zabicie uczucia.

O magii miłosnej można by napisać całe tomy. Kilkanaście przykładów, które tu podajemy, wystarczy w zupełności, by sobie wyrobić pojęcie o potędze zabobonu, do dziś jeszcze tu i owdzie, także na ziemiach polskich, spotykanego.



Czy wiecie, że...

Serce ludzkie waży od 800 do 400 gramów, a posiada wielkość pięści. Jest ono najlepszym na świecie „motorem”. Serce wykonuje dziennie pracę, która odpowiada sile, mogącej podnieść człowieka, ważącego 60 kg, na szczyt wieży Eiffla.

Wieża Eiffla w Paryżu, wysoka 300 metrów, nie jest najwyższą wieżą na świecie. Prześliczną ją wieżę w parku Wembley w Londynie, której wysokość wynosi 356 metrów.

Jednym z najszybszych mieszkańców morza jest lew morski, który przepływa 132 km na godzinę. Większą jeszcze szybkość osiągają niektóre ryby.

Najwyższym wodospadem na świecie jest wodospad Kalambo we Wschodniej Afryce. Woda spada tam z wysokości 366 metrów. Wodospad Ignassu w Brazylii ma największą szerokość.

Mur chiński, uchodzący za największą budowlę świata, posiada długość 2450 km. Wysokość muru w niektórych miejscach sięga 16 metrów.

Najwyższy komin na świecie posiada kopalnia miedzi w Anakonda. Wysokość jego wynosi 178 metrów.

Australia może się poszczycić najszerzym mostem łukowym, który znajduje się w porcie Sydney.

Długość wielkiego statku pasażerskiego „Królowa Maria”, który spuszczony został na wodę w r. 1936, wynosi 350 metrów. Statek „Normandia” posiada długość 313 metrów, a niemiecki „Bremen” 286 metrów.

ZEMSTA CZARODZIEJA

(legenda brazylijska)

Między Kurytybą a Ponta Grossa, w stanie Parana, znajduje się kampa bezpłodny, rzadką jeno trawą porośniętą. Pośrodku tego nieogrodzonego terenu wznoszą się dziwaczne skały. Położone przez czucie granitowe słony wyglądają jak ruiny miasta, stąd też pochodzi nazwa, nadana całemu uroczysku przez krajowców: Villa Velha, tj. stare miasto. Wśród ludu kraju o Villa Velha taka legenda:

„Za dawnych czasów rządził wielkim szczeniem „indios bracos” pęteży wódz, Jaguaticira. Człowiek był to niezwykle odważny, lecz dla wrogów nie miał litości. Płynne złoto lał niewolnikom w gardziel, kamiennym nożem rozpruwał im piersi, aby wyrwać trzęsące się serce. A ci jency, których w ofierze bogom nie zabił, ciężką pracą okupić musieli życie. Pod czujnym okiem nadzorców lupili z twardej opoki kolumny i ciotali ciężkie kamienie potrzebne do budowy. A potem na barkach swych strudzonych znosili materiał na miejsce robót. Wznosili cudowne i mocne pałace, bo pragnieniem było Jaguaticira, aby imie jego zaklęte w tych zamkach przetrwało aż do dnia, gdy rzeki wyschną, a lasy poże ogień. W nagrodę za swą pracę otrzymali ci ludzie dwa banany rano, a bizoni wieczorem.

Miał Jaguaticira żonę jedną, imieniem Atli, i miłował ją nad inne. Sliczna też była naprawdę i warta kochania. W noc ciemną, gdy kwaczą i kunkają żaby, a nieoparte bezszelestnie przecinają powietrze, wykradła się Atli z domu męża swego i szła do łożów, gdzie spali niewolnicy. Zaufane służebne niosły za nią kosze pełne wonnych bananów i mięsa. Przepuszczali ją przez bramy zdumieni dozorczy, a ona rozdawała pożywienie słabym i chorym jenciom.

Pewnego dnia wybrał się Jaguaticira na wyprawę wojenną, z której obcywał sobie psich wrości. Ale miały tygodnie i miesiące, a nie widać było ani władcy, ani nawet gońca od niego. Próżno wyglądał go lud z dachów swych lepiątek, próżno wpatrywali go dworzanie ze szczytu wież pałacu. Ponura wieści poczęły się szerszyć wśród gminu. A to mówiono, że Jaguaticira zabiły w boju, a całe wojsko wytracono do nogi, a to że wzięty do niewoli.

Niepokojem dusznym wiedziona, udała się Atli do czarodziejki, co był największy w mieście. Palili ci on właśnie jakiegoś ziola, od czego dym rozchodził się po całym obęsciu.

— Wielki Czarownik! — rzekła cichotko Atli, a głos jej drżał. — Wielki czarownik, mam do ciebie prośbę.

— Jaka? Mów przedko. Zajęty jestem...

— Co maż mój? Gdzie jest teraz? Zabił żyje jeszcze?

— Może żyje, a może nie. A gdzie jest? — wzdycha bogowie.

— Wiesz przecie co się z nim stało. Powiedz...

— Może powiem, może nie. Zależy.

— Dam ci czego zażądaś. Nie mogę dłużej znośić niepewności.

— Dobrze — zachichotał czarodziej — dobrze. Chce wiece ciebie.

Uniósł się gęsty dym od orniska, przesłonił pałac kułarza, zasyczała jaracona, w której żył nieśmioty, naby straszny naszyknął spowity wieli kark jego.

Przelekła się Atli, krzyknęła, uciec chciała, lecz nozi odmówiły jej posłuszeństwa.

Dym opadł jak kotara, która nagie zerwana. Czarodziej stał wyprostowany, skrzyżowawszy ręce na piersiach. Dziwnie łagodnia wydała się Atli twarz jego, zdał się taki łuby, taki łuby...

I padła mu w ramiona... Atli i czarodziej kochankami się stali. Lecz szczęście ich trwało niedługo. Wkrótce gruchnęła wieść po kraju, że wielki Jaguaticira powraca z wyprawy, wioząc mnogie łupy i jency.

Stolica uroczyscie witała zwycięzcę. Jaguaticira łaskawie przyjmował oznaki hołdu i podziwn. Lecz skiniemem ręki oddalił deputacje chwytaeli, mełców i starców, którzy w tym dniu przystępnym chcieli mu

złożyć powinszowania i życzenia. Spieszno mu było bowiem do naukuchanej z fon, największej z piąknych, do Atli.

Wbiegi Jaguaticira po granitowych stopniach pałacu do pokoju, gdzie mieszkali niewolnicy. Okrzykiły go szęskłoniem, niożnice, żądła starała się okazać mu najwięcej przywiązania i miłości. Odrzucił je brutalnie.

— Gdzie Atli? — pytał.

Nie było jej nigdzie. Próżno pobladli niewolnicy szukali jej w wszystkich komnatach zamkowych... Władca, nieprzytomny z wściekłości, drzewcane dziły roztrzaskał czaszke chłopięciu, które niebacznie podwinęło mu się pod rękę.

— Głowa swoją odpowiesz mi za nią — krzyczał: — zmordowałiście biedną, gdy ja walczył z nieprzyjacielem.

— Panie — rzekł jeden z dworzan — zanim gniew twój zmiecie nas z tego świata, pozwól mi powiedzieć kilka słów.

— Mów!

— Wiem ja gdzie małżonka twoja przelywa o tym czasie...

— Gdzie?

— Pod dachem wielkiego czarownika znajdziesz Atli.

Uziął się przerażony Jaguaticira. W następnej już jednak chwili gniew w nim lek zabił. Chwylił luk i strzalił.

— Prowadzić — wrzasnął.

Zadudniła ziemia pod stopami tysięcy ludzi. Zapomniał się ludem ulica prowadząca do mieszkania czarodziejki. Jaguaticira pierwszy otwarił drzwi zakłętogo domu. Buchnęło dzienne światło do ciemnej izby. Niemylły widok ukazał się wówczas oczom władcy: boska Atli spoczywała w objęciach czarodziejki. Zbeszczeszczonego był Jaguaticira, wszyscy widzieli jego hańbę. Stanoło mu serce na chwilę, a potem zabiło mocno w piersi. Naciągnął luk, strzelił. Śmiętnęła strzala, boleśnie krzyknęła Atli. Z boku jej wąskim pasmem syczały się krew. Podniosła jeszcze raz ciężkie, cudowne powieki, spojrziała nieprzytomnie na białą plamę drzewi, gdzie opuściwszy ramiona, stał jej maż i — skonała.

Z rykiem rzucił się czarodziej na ciało ukochanej. Gładził ją rekami po twarzy, całował pobladłe jej wargi. Gdy podniósł się następnie z ziemi, straszny był, nienawistny tilił się w jego wzroku. Wyciągnął diot ku Jaguaticira i krzyknął:

— Przekłamał cie... Ty... ty... Niech to miasto zwali się na ciebie, a ty sam abeś się w kamień zamienił!

Ledwo to wyrzekł, wiatr się zerwał okropny, huk poszedł powietrzem, błyskawice przecięły niebo, i zapadło się miasto Villa Velha w jednej minucie i ani jeden dom nie ocalał.

Odtąd tam, kiedy niegdys wznosiły się sliczne pałace, sterczą głązy cudaczne, chaotycznie porozrzucane. Jest miejsce pewne wśród ruin Villa Velha, gdzie trzy smutne pinjory rosną, a strumień niewielki z pod konarów ich wpływa. Skala się tu znajduje z kształtu do człowieka podobna, ponura i przez deszczę poślubiona. W niej to duch okrutnego Jaguaticira spoczywa. A opodal wznosi smukły swój pierś palma jakas wdziedzica. Powiadają ludzie, że gdy słońce zajdzie za góry dalekie, a sabia wywodzić pocznie dzwiece swoje trele, z korony palmy jejki jakies się unoszą a duże kropie ni to wody, ni to łez w strumieniu pobliski padają. A wówczas trzask się od strony skały odzywa. Twardy ten kamień łapie się i kruszy na chłodzie...

Taniej i korzystniej jest

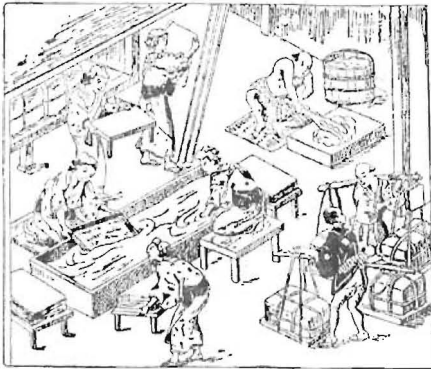
„Orędownik“ z miesięcą
na miesiąc prenumerować

niż kupować w egzemplarzach pojedynczych

„Orędownik“ jest czytany
W CAŁEJ POLSCE

Z dziejów papieru

We wszystkich krajach przez wszystkie wieki ludzie poszukiwali materiału, który pozwoliłby im utrwalić słowo. Papier taki, jakim my go znamy, zaczęli wyrabiać Chińczycy około 105 roku przed Nar. Chr. Używali do tego młodych pędów bambusa, gnojąc je na miazgę w dołach i wyrabiając papier ręcznie. Japończycy przejęli ten wynalazek od Chińczyków i ulepszyli go, wyrabiając papier z kory rośliny Kodzu. Papier ten, jako bardzo mocny, cienki i trwały, znany jest i wyrabiany dotychczas. Dopiero w VIII w. po Nar. Chr. umiejętność wyrobu papieru przeszła z Chin



Tak wyglądała „fabryka” papieru w Japonii w IX stuleciu.

do Persów i Arabów. W 794 r. w Bagdadzie była urządzona pierwsza „fabryka papieru”, w której jednak alą „fabrykację” wykonywano ręcznie. W IX w. Maurowie przynoszą tę umiejętność do Hiszpanii, skąd stopniowo przechodzi ona do Europy Środkowej.

Arabowie pierwsi wprowadzili wyrób papieru z włókien starych tkanin, głównie linańskich, tj. szmat. Być może jednak, iż sposób ten przejęli oni od Chińczyków, którzy, jak wskazują pewne ślady, już pomiędzy II w. przed Chrystusem a III po Nar. Chr. wynaleźli sposób wyrobu papieru z tyka, konopi i gałganów. Arabowie też pierwsi w XII wieku używali do gniecenia miazgi papierowej maszyn, podobnych do żaren miłyńskich, obracanych ręcznie, a nawet zaczęli posilkować się siłą wodną. Następnie włosi wiele przyczynili się do ulepszenia sposobów wyrobu papieru; pierwsi zaczęli go ozdabiać znakami wodnymi, wprowadzili klejenie papieru za pomocą kleju zwierzęcego itp.

W Europie zachodniej właściwy rozwój papiernictwa datuje się dopiero od chwili wynalazku druku. W roku 1670 wynaleziono tak zwany holender, tj. młynek papierniczy, który usunął potrzebę rozdrabniania włókna ręcznie lub za pomocą prymitywnych stęporów. Papiernie takie były rozpowszechnione we wszystkich krajach, a i niektórzy nasi magnaci mieli swoje młyny papiernicze, dla własnego zresztą przeważnie użytku. Ze wzrostem

jednak piśmiennictwa i rozwoju handlu ręczna produkcja nie mogła nadążyć zapotrzebowaniu papieru. Toteż w myśl starego przysłowia „potrzeba jest matką wynalazku” w końcu XVIII w. Francuz, Louis Robert wynalazł pierwszą maszynę papierniczą, wyrabiającą mechanicznie arkusz papieru. Od tej chwili nastąpił całkowity przewrót w papiernictwie.

Długi czas głównym materiałem do fabrykacji papieru były szmaty; z rozwojem jednak papiernictwa okazało się, iż ilość szmat jest niedostateczna, co wywołało potrzebę poszukiwania surogatów. Jakoż w połowie XIX wieku (1840) poszukiwania te zostały uwiecnione wynalazieniem sposobu stosowania drzewa tartego w charakterze materiału włóknistego, niedługo zaś potem (1853) wynalazono sposób preparowania drzewa chemicznie i zaczęto wyrabiać tzw. celulozę, której włókna posiadają własność zbliżoną do lnu, bądź bawełny w zależności od systemu jej preparowania. Od chwili wynalazienia celulozy datuje się ogromny rozwój przemysłu papierniczego. Powstają fabryki, budujące tylko maszyny dla papiernictwa; prześcigają się one w ulepszeniach tych maszyn i dochodzą w ciągu niespełna stu lat do budowy olbrzymich maszyn papierniczych, produkujących 50 — 75 ton papieru na dobę przy szerokości taśmy papieru 5 metr. i szybkości taśmy do 250 metr. na minutę.

Przemysł papierniczy osiągnął najwyższy rozwój w Niemczech; jest tam obecnie około 800 papierni i kilkadziesiąt fabryk, wyrabiających wyłącznie maszyny dla papiernictwa i sprzężaj, tj. filce i sita do maszyn papierniczych. Francja posiada około 350 papierni, Anglia 250 i jedną fabrykę maszyn dla papiernictwa. W Polsce mamy papierni nie wiele ponad 20.

Obecnie cały przemysł papierniczy opiera się zasadniczo na trzech surowcach: na szmacie, masie drzewnej i celulozie (drzewnej i słomkowej).

Nakładem Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu wychodzi co tydzień

ILUSTRACJA POLSKA

Najpopularniejszy i najlepszy w Polsce tygodnik ilustrowany — magazyn

nie ustępujący w niczym tego typu piśmiom zagranicznym.

Prenumerata kosztuje miesięcznie 1.50 zł, kwartalnie 4.00 zł (za donoszenie wzgl. dosyłkę pocztową odpow. dopłata). —

Egzemplarz pojedynczy groszy.

Adres redakcji i administracji:

Poznań, św. Marcja 70.

Liczba w życiu człowieka

Wiele okoliczności wskazuje na to, iż istnieje związek liczby z życiem ludzkim. Pogląd ten jest zresztą racjonalny; w prawach natury tkwi miara i liczba. Badania naukowe wykrywają też ostatnio ściślejszą zależność rozwoju poszczególnych faz w organizmie człowieka w zależności od uformowanych okresów życia.

Siódemka i jej krotności odgrywają znaczną rolę w życiu człowieka. W roku siódmym dziecko zmienia ubiórenie, w czternastym następuje dojrzewanie, rok 21 znamionuje moment dojrzalności. Rok 28 jest początkiem dążenia do założenia rodziny — najodpowiedniejszy do małżeństwa. Potem następują trzy siedmiolcia najintensywniejszej działalności, najpełniejszego rozwoju, przy czym według greckiego medra Solona w pierwszym (r. 35 do 42) przeważa rozsądek i mądrość życiowa, w trzecim (r. 49 do 56) następuje zrównoważenie wszystkich tych czynników. Dziewiąte siedmiolcie, pomimo słabarego zdrowia, ma jeszcze dużo rozumu i sprzyja mu powodzenie w przedsięwzięciach na rozmaitych polach. Dziesiąte siedmiolcie (r. 63 do 70) to okres likwidacji pracy i wycofywania się z życia; czas przygotowania się do śmierci.

Co to jest milion?

Mówiące milion — nie zdajemy sobie sprawy, co ta liczba oznacza w zastosowaniu do przejawów życia. Weźmy taki przykład: włos ludzki, powiększony w średnicy milion razy będzie liczył aż 70 metrów. Przeciętna bowiem grubość włosa ludzkiego liczy mniej więcej 0,07 mm. Powiększony milionowy włos miałby średnicę taką, że mógłby w niej jeździć w krag samochodów.

A maleńki owad — komar, powiększony milion razy? Odpowiedź wyda się niemiarygodna, gdy usłyszymy, iż będzie liczył długość 5 kilometrów! Króciutkie obliczenie potwierdzi słuszność odpowiedzi, $0,005 \times 1.000.000 = 5.000 \text{ m} = 5 \text{ km}$. Zwykły zegarek kieszonkowy w tej skali będzie liczył 50 kilometrów średnicy, człowiek zaś 1700 metrów wzrostu. Milion ludzi ustawionych rzędem — ramię przy ramieniu, zajmie przestrzeń 250 kilometrów.

Od ery chrześcijańskiej nie upłynęło jeszcze milion dni — stanie się to dopiero w roku 3.000! Atom, powiększony milion razy zmieniłby się w małą kropkę, mniejszą od tej, która zamyka zdanie.

Grosz w procencie

Jeden z profesorów niemieckich wyliczył dokładnie, iż fenig, złożony na 4% w dniu 1 roku ery chrześcijańskiej, zamieniłby się w roku 1875 w sumę:

865.986 kwadrylionów
626.576 trylionów
326.598 bilionów
270.156 milionów
786.600 marek i 24 fenigii!..

Ażby mieć pojęcie o wielkości tej sumy, warto zamienić ją na wagę złota. Waga więc wyniosłaby tyle ile 84 złotych globów ziemskich!

W Nowym Jorku w muzeum nauk przyrodniczych wystawiono model teleskopu, budowanego dla obserwatorium astronomicznego w Palomar w Kalifornii.

Największy teleskop świata posiada olbrzymią soczewkę o średnicy 200 cali, którą wykończono w hutach szklanych w Corning w stanie nowojorskim.

Teleskop zbudowany jest w postaci stalowej rury około 20 m długości, 7 m średnicy. Ciężar tego olbrzymia wynosi 500 ton.

Aparat oddany będzie do użytku astronomów w r. 1940. Pięknie to dzieło powitane entuzjastycznie przez astronomów całego świata powstało dzięki Rockefellerowi, który ofiarował na ten cel 6 milionów dolarów.

Nowy teleskop zbliży księżyc na odległość 38 km. Podwoi on również zdolność widzenia ciał niebieskich aż do odległości dwóch milionów lat świetlnych. Aparat jest tak skonstruowany, że mimo jego olbrzymich rozmiarów i ciężaru, małe dziecko jedną ręką będzie mogło go poruszyć.

Największa czaszka

Kierownik działu antropologicznego w waszyngtońskiej „Smithsonian Institution” dr Alex Hordlicka, podczas swych poszukiwań antropologicznych na wyspach Aleutkich ubiegłego lata, znalazł tam czaszkę ludzką o pojemności 2.005 centymetrów sześciennych.

Dr Hordlicka nie jest pewien, czy to czaszka Aleuta, gdyż brak przy niej kości twarzowych, znaleziona jednak była w warstwie gruntu, zawierającej tylko szczątki Aleutów.

Badź co badź, jest to druga pod względem wielkości czaszka ludzka ze znanych dotychczas. Największą ze znanych jest czaszka wielkiego pisarza rosyjskiego Turgeniewa o pojemności 2,630 centymetrów sześciennych. Następnie odznaczają się wielkością czaszki: autora słownika angielskiego, Daniela Webster’a — 2,000, Bismarcka — 1,965, biskopisarza francuskiego Lafontaine’a — 1,950, Beethoven’a — 1,750 i Kant’a — 1,740 centymetrów sześciennych.

Dr Hordlicka dochodzi do wniosku, że znaleziona przez niego czaszka musiała należeć do człowieka o niezwykłej inteligencji, wzniosłego indywidualisty, rządzącego innymi ludźmi.

Największe drzewo

W Ameryce środkowej i na wyspach Indii zachodnich rośnie drzewo zwane Balsa, dostarczające najlepszego drewna. Balsa rośnie bardzo szybko. W ciągu 5 lat dosięga 15 m wysokości przy 30 mniej więcej centymetrach średnicy, a niektóre z jego liści mają 75 centymetrów długości.

Drewno tego drzewa jest dwa razy cięższe od korka, a przy tym elastyczne i mocne. Używa się go do wyrobu tratw, pasów bezpieczeństwa i w ogóle tam, gdzie trzeba zastąpić korek.

Największe miasto świata

Nowy Jork, będący dzisiaj za swymi 8 milionami mieszkańców, zliczając w to i jego przedmieścia, największym miastem świata, jest też niewątpliwie również miastem najbardziej kosmopolitycznym. Stanowi naraz, największe na świecie skupienie Irlandczyków i Żydów i jest drugim miastem świata pod względem liczby mieszkających w nim Polaków, a dziesiątym co do liczby Niemców.

Okolo 100.000 sklepów artykułów spożywczych zaopatruje w żywność ludność tego miasta olbrzymia, 700.000 samochodów krąży po jego ulicach, 2.300.000 mężczyzn i 863.000 kobiet udaje się tam codziennie do pracy.

Wreszcie Nowy Jork liczy 18.000 adwokatów, 31.000 telefonistów i telefonistek, 95.000 stenotypistek, 150.000 szoferów zawodowych, 12.000 lekarzy i 22.000 pielęgniarek.

Najwyższe autostrady świata

W Peru oddano do użytku publicznego autostradę, wiodącą ze stolicy państwa, miasta Limy, do miejscowości Oraya w Andach. Najwyższy punkt tej drogi samochodowej, położony na przełęczy Anticona Col, sięga 4.845 m nad poziom morza, leży więc o 33 m wyżej od najwyższej zory europejskiej Mont Blanc (4.807 m).

Jest to obecnie najwyższa autostrada świata.



(Humoreska)

Świta... Ciche, puste, sympatyczne ulice... Zrzadka, wolno, przesuwają się sylwetka ludzi... każda dziwna... dziwne sympatyczna...

Wracam do domu trochę chwiejnym krokiem... Chętnie przystaję przed każdą niebywale ciekawą wystawą, patrzę długo za chłopcem-gazeciarem na roztrzęsionym rowerze... za chłopskim wozem tak dziwnie pełnym słomy... Policjantów wynijam z szacunkiem i sympatią — zawsze są wyspani, wypoczęci, trzymają się prosto... Nie pamiętam tylko, czy chcą, czy mogą, czy może muszą odprowadzać do komisarjatu... Naprzykład: za ukazywanie się na ulicy w nietrzeźwym stanie... Trzeba by się koniecznie dowiedzieć, ale tak... nieznacznie, dyskretnie. Nie chciałbym angażować się osobiście...

Mam szczęście!

Na rogu Wareckiej ktoś takim, jak mój... chwiejnym krokiem zbliża się do policjanta. Słyszę, jak mówi z przerwami... gwałtownymi... wcale nie dziwnymi po alkoholu...



... Kiedy ja chcę do filharmonii.

— Idę do domu spać, panie posterunkowy... Więc wyciągam do pana dłoń i mówię panu moje serdeczne, polskie: „dobranoc!”

Posterunkowy odwrócił się szybko. Tak. Chmurna, surowa, groźna twarz, że od razu skręcam w Sienkiewicza... Sprawiał na mnie kolosalne wrażenie. Właściwie powinienem iść dalej, prosto, ale mam takie pragnienie... oddalić się od posterunkowego...

Na Jasnej, na stopniach Filharmonii, dwaj mężczyźni łagodnie szamocą się z sobą. Jeden leniwie rwie na naprzód, drugi powstrzymuje go kłiwie, ale z goryczą. Musiałem przystanąć, bo to było bardzo ciekawe.

— Chodź do domu. Wicuś! — mówi powstrzymujący.

— Kiedy ja chcę do Filharmonii — mówi ten, który rwie się naprzód.

— Wicuś! Na Boga! Przecież Filharmonia jest o tej porze zupełnie zamknięta! Niczym na! Absolutnie! Piąta rano! Bój się Boga, Wicuś!

— Za żadne skarby świata — odpowiada p. Wicuś, z trudem, wolno, ale utrafia w słowa.



Na Poznańskiej mam kłopoty z bramą.

Recepta doktora WĄTRÓBK!

(Humoreska)

Doktor Wątróbka otworzył drzwi swego gabinetu i zawołał w kierunku poczekalni:

— Proszę następujący z państwa!

Pani Cierpinkiewiczowa — bo na nią była właśnie kolej — podniosła się szybko z krzesła i weszła do gabinetu doktora. Jeszcze się za nią dobrze nie zamknęły drzwi, a już otworzyła usta, ażeby wylać potok słów — wszelako doktor Wątróbka powstrzymał ten potok surowym spojrzeniem — po czym zapytał, trochę zmęczonym głosem:

— Pani w jakiej sprawie?

— Ja w sprawie... męża!...

— W sprawie męża — odrzekł doktor Wątróbka trochę zdziwiony — zechce się pani po-fatygować do biura kojarzenia małżeństw... Ja mam gabinet lekarski!

— Właśnie, panie doktorze, ja męża już mam — tylko...

— Tylko czego jeszcze pani chce?

— Mąż mój jest bardzo chory!

— Więc dlatego sam nie przyszedł? — bardziej jeszcze zdziwiony, spytał doktor.

— Okropnie, z przeproszeniem pana doktora, boi się lekarzy!...

Doktor Wątróbka zrobił jakiś grymas, po czym zapytał znowu:

— A... od kiedy datuje się u męża ta bo-jaźń przed lekarzami?

— Od czasu, jak za wizytę lekarską zapla-cił... pięćdziesiąt złotych!...

Doktor Wątróbka zrobił drugi grymas, po-kręcił się trochę po gabinecie, wreszcie rzekł:

— Więc o co właściwie chodzi?

— Żeby pan doktor znalazł dla męża ja-kiś lekarstwo...

— Tak na odległość będzie trudno — chy-ba, że mi pani dokładnie opisze stan jego cho-roby?

— O! — Opiszę panu doktorowi jak najdo-kładniej — wszystko opowiem — niech pan doktor dobrze uważa.



— A więc po kolei — będę sobie zapisywał!

Doktor Wątróbka wziął papier i ołówek, zaś pani Cierpinkiewiczowa, rozsiadłszy się wygodnie na krześle, zaczęła:

— Przede wszystkim, panie doktorze, mąż mój jest bardzo wrażliwy. Niech sobie pan dok-tór wyobrazi: Gram czasem na fortepianie — i to, żeby go za bardzo nie drażnić, gram tylko jednym palcem, a on jak nie wstanie, jak nie zacznie biegać po pokoju, jak nie zacznie krzyczeć: „Głowa mi pęka! — Ja oszaleję!”.

— Hm! — zastanowił się doktor Wątróbka — to dosyć poważne. Zapiszmy: Częste bóle głowy z objawami szaleństwa! — Dalej?

— Jak tylko wspomnę o nowej sukni, za-czyna się denerwować do najwyższego stopnia, przy czym, gdy się już wyzłoci, wyraca kie-szenie podszewką do góry i powiada — patrz!

— Suchoty! — zawyrokował doktor Wą-tróbka. Dalej?

— Wtedy ja mu przypominam, jak to było przed ślubem, kiedy wszystko mi przyrzekał, wszystko obiecywał, że będę w złocie chodzić — a teraz... powiada, że nic sobie nie przypomi-niał!

— Zanik pamięci! — zapisał doktor Wą-tróbka. Słucham dalej.



Pani Cierpinkiewiczowa zemdlala...

-- Zdarza się czasem, że późno wrócę do domu — bo przecież może się nieraz zdarzyć, prawda, panie doktorze?

— Oczywiście!

— Wtedy mój szlachetny małżonek, choć by to była godzina szósta rano — nie śpi jeszcze...

— Bezsenność trzeciego stopnia! — padła odpowiedź! — Dalej?

— A wczoraj posunął się do tego, że ogłosił w gazetach, że za długi moje nie odpowiada!

— Zaburzenia w głowie! — Dalej?

— Zrobiłam mu naturalnie za to awanturę, a on przyskoczył do mnie i trząsał się nade mną błady jak ściana!

— Blednica! — Co jeszcze?

— Jeszcze coś, ale wstydzę się powiedzieć...

— Medycyna nie zna wstydu — proszę mówić!

— Od trzech miesięcy... panie doktorze... nie pocałował mnie ani razu...

— Wybitny brak apetytu! — To wszystko? — Mniej więcej wszystko. Czy to bardzo niebezpieczne, panie doktorze?

— Nie ukrywam, że sprawa jest poważna — jednak moja recepta zrobi swoje!

— Słucham pana doktora!

— Meżowi panu potrzebnym jest wyjazd i to na bardzo długo! — Przynajmniej na rok!

— Ach to świetnie! — Tak dawno marzylam o wyjeździe!

— Jak to: marzylam?

— No przecież wyjedziemy razem?

— Przeciwnie — mąż wyjedzie z sam — inaczej nawet moja recepta nie pomoże.

Pani Cierpinkiewiczowa... zemdlala!

W Ubezpieczalni

Do gabinetu lekarza, który rozpoznaje wszystkie choroby za pomocą patrzenia pacjentowi w oczy, przychodzi jakiś ubezpieczony i skarży się na ból w nodze. Lekarz oczywiście zagląda mu w oko i po dłuższej obserwacji mówi:

— Bardzo źle jest z panem. Pańskie oko wykazuje wyczerpanie sił żywotnych, wadę serca, ślepotę kiszki, tyfus, reumatyzm i cholera.

— Niech pan zajrzy do drugiego oka — odpowiada pacjent — bo to jest szklane.

Ręce do góry!

Włamywacz: — Stać! Ani słowa, bo strzelam! Ręce do góry! Szukam pieniędzy!

Pan domu zbudzony ze snu:

— Co takiego? Pieniądzy? A to dobra myśl! Będę szukał razem z panem!

Ostatnie życzenie skazanka

Do celi skazanego na śmierć morderycy w Ameryce wchodzi przed egzekucją strażnik i pyta, czego wiecień życzy sobie do jedzenia.

— Możesz pan zaniwócić wszystko, co byś chciał jeść. Dostaniesz pan za darmo.

— Gdyby mi to samo powiedziano miesiąc temu — rzecze skazaniec — nie załobilbym człowieka.

Dziwna choroba

— Co panu dolega?

— W uszach mi ciągle dzwoni.

— A czym pan się zajmuje?

— Jestem numerowy w hotelu.

Uśmiechnij się!

Mysz w samolocie



— Niechże panie już wracają, mąż złapałem!

Rozplakał się

Na imieninach u babcia maty Wicusi rozplakał się.

— Co ci jest? Czego płaczesz? — zapytuje babcia.

— Bo babcia pozwoliła mi zjeść tyle ciastek, ile będę chciał. A ja tyle nie mogę zjeść!

Spór małżeński

— Mężusiu, mężusiu! — Wstawaj i kolyś dziecko! — Daj spokój, kolyś sam!

— Ależ hój się Boga, ja już dwie godziny kolyzę. Przecież dziecko należy połować do ciebie, a połowa do mnie.

— To kolyś swoją połowę, a moja niech się drze.

Różnica

Jaka jest różnica między spekulacją a interesem?

— Jeśli straci się na jakimś interesie, wówczas to była spekulacja. Jeśli się zyska, to był interes.

W wojsku

— Co robi żołnierz stojący na warcie, gdy nadejdzie zruiana? — pyta sierżant szeregowca.

— Cieszy się, panie sierżancie.

Dlaczego się ożenił

— Opowiadają o tobie, żeś tylko dlatego ożenił się z Heleną, bo ona odziedziczyła spadek po ciocie.

— Głupstwo. Tak samo ożeniłbym się z nią, gdyby odziedziczyła po wuju.

Wyjątkowa kobieta

— Powiedziałem jej, że strzelił sobie w łeb, jeśli odmówi mi ręki!

— A cóż ona?

— Zapytała, czy jej brat nie mógłby objąć po mnie posady.

Proszki! na bóle głowy

Lekarz: — Na te bóle głowy zapisuję panu proszki.

Pacjent: — A kiedy je zażywać?

Lekarz: — Najlepiej pół godziny przed początkiem bólu głowy.

Przed operacją

Lekarz: — Czy będzie mógł pan zapłacić za operację. Jeżeli będę uważał ją za konieczną?

Pacjent: — A czy będzie pan uważał operację za konieczną, jeżeli nie będę mógł zapłacić?

TARYFA OPŁAT POCZTOWYCH

Obrót wewnętrzny		Opłata				
Waga		miejscowa zamiejsc.		strefa		
		groszy		1	2	3
				do 100 km	do 300 km	ponad 300 km
Paczki zwykłe						
Listy		do 20 g	15	50	60	60
	ponad 20	20 - 50 g	30	70	80	120
	" 250	50 - 1000 g	40	90	130	180
	" 500	1000 - 2000 g	55	130	230	300
	" 1000		75	170	300	450
Pocztówki pojedyncze z opłac. odpowiedzialną			10	200	380	580
Miejscowe wezwania płatnicze do 20 g w formie listu w formie kartki			10			
			5			
Paczki żywnościowe oraz z przepakami jedwabnymi						
		do 5 kg	50	50	100	
		ponad 5 - 6 kg	50	50	120	
		" 6 - 7 kg	50	70	130	
		" 7 - 8 kg	50	80	150	
		" 8 - 9 kg	60	90	160	
		" 9 - 10 kg	60	120	200	
		" 10 - 15 kg	80	160	300	
		" 15 - 20 kg	100	220	400	
Listy wartościowe: a) opłata jak za list polecony odpowiedniej wagi; b) należność assekuracyjna za każde 100,- zł podanej wartości 10 gr w stanie zamkniętym, 30 gr w stanie otwartym; c) najwyższa dopuszczalna wartość - 10.000,- zł						
Przekazy pocztowe		Kwota przekazu do 20 zł	20	Opłata w groszach		
		ponad 20 - 50 zł	40			
		" 50 - 100 zł	60			
		" 100 - 500 zł	100			
		" 500 - 1000 zł	150			
		" 1000 - 2000 zł	200			
		" 2000 - 5000 zł	500			
Przekazy telegraficzne: a) opłata jak za przekaz pocztowy; b) opłata telegraficzna za telegram przekazywany i korespondencje osobista; c) opłata za pospieszne doręczenie, jeżeli nie chodzi o przekazy adresowane poste-restante lub do miejscowości, położonych w zamiejscowym obszarze pocztowym - 60 groszy.						
Przekazy rozrachunkowe		do 10 zł	5	5 płać		
		ponad 10 - 20 zł	10	10 odbiorca		
		" 20 - 50 zł	20	20 przekazują		
Przekazy pobranowe: do 5000 zł jak przy przekazach poczt., 5000-10000 zł za każde dalsze 500 zł lub ich część - 50 groszy.						
Zlecenia inkasowe		do 10 zł	20	Opłata w groszach		
		ponad 10 - 30 zł	30			
		" 30 - 50 zł	40			
		" 50 - 2000 zł	55			
Opłaty dodatkowe						
Przy nadaniu:		połączenie przesyłki listowej	30 gr			
		poświadczenie odbioru lub wypłaty	25 gr			
		pośp. doręczenie w miejsc. obszarze	50 gr			
		poste-restante	11 gr			
Telegramy						
				Miejscowe	Zamiejscowe	
1) zwykłe - opłata od wyrazu nadto od każdego telegramu opłata zasadnicza			5	5	15	
2) pilne - D - opłata od wyrazu nadto od każdego telegramu opłata zasadnicza			10	10	25	
3) listowe - ELT - opłata od wyrazu nadto od każdego telegramu opłata zasadnicza			25	25	25	
4) gratulacyjne - XLT - opłata od wyrazu nadto od każdego telegramu opłata zasadnicza					100	
		najmniej jednak za 25 wyrazów			25	
		najmniej jednak za 15 wyrazów			5	
		najmniej jednak za 15 wyrazów			25	
		najmniej jednak za 15 wyrazów			75	
Papiery handlowe		do 100 g	15			
		ponad 100 - 250 g	25			
		" 250 - 500 g	50			
		" 500 - 1000 g	60			
Próbki towarów nad. pojed.		do 100 g	10			
		ponad 100 - 250 g	20			
		" 250 - 500 g	30			
Próbki towarów nad. w większej ilości		ponad 100 - 500 sztuk	70%			
		" 500 - 1000 sztuk	85%			
		" 1000 - 5000 sztuk	90%			
		" 5000 - 10000 sztuk	95%			
		" 10000 - 50000 sztuk	98%			
		" 50000 - 100000 sztuk	99%			
		" 100000 - 500000 sztuk	99,5%			
		" 500000 - 1000000 sztuk	99,8%			
		" 1000000 - 5000000 sztuk	99,9%			
		" 5000000 - 10000000 sztuk	99,95%			
		" 10000000 - 50000000 sztuk	99,98%			
		" 50000000 - 100000000 sztuk	99,99%			
		" 100000000 - 500000000 sztuk	99,995%			
		" 500000000 - 1000000000 sztuk	99,998%			
		" 1000000000 - 5000000000 sztuk	99,999%			
		" 5000000000 - 10000000000 sztuk	99,9995%			
		" 10000000000 - 50000000000 sztuk	99,9998%			
		" 50000000000 - 100000000000 sztuk	99,9999%			
		" 100000000000 - 500000000000 sztuk	99,99995%			
		" 500000000000 - 1000000000000 sztuk	99,99998%			
		" 1000000000000 - 5000000000000 sztuk	99,99999%			
		" 5000000000000 - 10000000000000 sztuk	99,999995%			
		" 10000000000000 - 50000000000000 sztuk	99,999998%			
		" 50000000000000 - 100000000000000 sztuk	99,999999%			
		" 100000000000000 - 500000000000000 sztuk	99,9999995%			
		" 500000000000000 - 1000000000000000 sztuk	99,9999998%			
		" 1000000000000000 - 5000000000000000 sztuk	99,9999999%			
		" 5000000000000000 - 10000000000000000 sztuk	99,99999995%			
		" 10000000000000000 - 50000000000000000 sztuk	99,99999998%			
		" 50000000000000000 - 100000000000000000 sztuk	99,99999999%			
		" 100000000000000000 - 500000000000000000 sztuk	99,999999995%			
		" 500000000000000000 - 1000000000000000000 sztuk	99,999999998%			
		" 1000000000000000000 - 5000000000000000000 sztuk	99,999999999%			
		" 5000000000000000000 - 10000000000000000000 sztuk	99,9999999995%			
		" 10000000000000000000 - 50000000000000000000 sztuk	99,9999999998%			
		" 50000000000000000000 - 100000000000000000000 sztuk	99,9999999999%			
		" 100000000000000000000 - 500000000000000000000 sztuk	99,99999999995%			
		" 500000000000000000000 - 1000000000000000000000 sztuk	99,99999999998%			
		" 1000000000000000000000 - 5000000000000000000000 sztuk	99,99999999999%			
		" 5000000000000000000000 - 10000000000000000000000 sztuk	99,999999999995%			
		" 10000000000000000000000 - 50000000000000000000000 sztuk	99,999999999998%			
		" 50000000000000000000000 - 100000000000000000000000 sztuk	99,999999999999%			
		" 100000000000000000000000 - 500000000000000000000000 sztuk	99,9999999999995%			
		" 500000000000000000000000 - 1000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999998%			
		" 1000000000000000000000000 - 5000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999%			
		" 5000000000000000000000000 - 10000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999995%			
		" 10000000000000000000000000 - 50000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999998%			
		" 50000000000000000000000000 - 100000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999%			
		" 100000000000000000000000000 - 500000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999995%			
		" 500000000000000000000000000 - 1000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999998%			
		" 1000000000000000000000000000 - 5000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999999%			
		" 5000000000000000000000000000 - 10000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999995%			
		" 10000000000000000000000000000 - 50000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999998%			
		" 50000000000000000000000000000 - 100000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999999%			
		" 100000000000000000000000000000 - 500000000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999995%			
		" 500000000000000000000000000000 - 1000000000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999998%			
		" 1000000000000000000000000000000 - 5000000000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999999%			
		" 5000000000000000000000000000000 - 10000000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999999995%			
		" 10000000000000000000000000000000 - 50000000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999999998%			
		" 50000000000000000000000000000000 - 100000000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999999999%			
		" 100000000000000000000000000000000 - 500000000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999999995%			
		" 500000000000000000000000000000000 - 1000000000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999999998%			
		" 1000000000000000000000000000000000 - 5000000000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999999999%			
		" 5000000000000000000000000000000000 - 10000000000000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999999995%			
		" 10000000000000000000000000000000000 - 50000000000000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999999998%			
		" 50000000000000000000000000000000000 - 100000000000000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999999999%			
		" 100000000000000000000000000000000000 - 500000000000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999999999995%			
		" 500000000000000000000000000000000000 - 1000000000000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999999999998%			
		" 1000000000000000000000000000000000000 - 5000000000000000000000000000000000000 sztuk	99,999999999999999999999%			
		" 5000000000000000000000000000000000000 - 10000000000000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999999999995%			
		" 10000000000000000000000000000000000000 - 50000000000000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999999999998%			
		" 50000000000000000000000000000000000000 - 1000000000000000000000000000000000000000 sztuk	99,9999999999999999999999%			
		" 100000000000000000000000000000000000000 - 5000000000000000000000000000000000000000 sztuk	99,99999999999999999999995%			
		" 500000000000000000000000000000000000000 - 1000 sztuk	99,99999999999999999999998%			
		" 1000000000000000000000000000000000000000 - 5000 sztuk	99,99999999999999999999999%			
		" 5000000000000000000000000000000000000000 - 1000 sztuk	99,999999999999999999999995%			
		" 100 - 500 sztuk	99,999999999999999999999998%			
		" 500 - 100 sztuk	99,999999999999999999999999%			
		" 1000 - 5000 sztuk	99,9999999999999999999999995%			
		" 5000 - 100 sztuk	99,9999999999999999999999998%			
		" 100 - 500 sztuk	99,9999999999999999999999999%			
		" 500 - 1000 sztuk	99,99999999999999999999999995%			
		" 1000 - 5000 sztuk	99,99999999999999999999999998%			
		" 5000 - 1000 sztuk	99,99999999999999999999999999%			
		" 100 - 500 sztuk	99,999999999999999999999999995%			

Obrót zagraniczny

Listy:	Waga:	grosze
a) do Czecho - Słowacji, Rumunii i Węgier	do 20 g za każde dalsze 20 g	45 30
b) do innych krajów	do 20 g za każde dalsze 20 g	55 30
Kartki pocztowe:		
a) do Czecho - Słowacji, Rumunii i Węgier	pojedyncze z opłaconą odpowiedzią	25 50
b) do innych krajów	pojedyncze z opłaconą odpowiedzią	30 60
Oplaty dodatkowe	połączenie przesyłki listów poświadczenie odbioru lub wypłaty pośpieszne doręczenie	45 50 110

Waluty niektórych państw

przeliczone na złote według przeciętnego kursu z dnia 19 października (oznaczone * według kursu z marca 1938 r.).

Państwa	Waluta	kurs w zł
Anglia	1 funt szterling	25.40
Argentyna*	1 peso	1.37
Belgia	100 belgów	90.04
Brazylia*	100 milrejsów	30.91
Bulgaria*	100 lewów	6.60
Dania	100 koron	113.38
Estonia*	100 koron	144.55
Finlandia	100 marek	11.13
Francja	100 franków fr.	14.23
Gdańsk	100 guldenów	100.00
Grecja*	100 drachm	4.83
Holandia	100 florenów	289.87
Jugosławia*	100 dinarów	12.15
Kanada	1 dolar kan.	5.24
Litwa*	100 litów	89.05
Łotwa*	100 latów	104.50
Niemcy	100 marek (RM)	90.50
Norwegia	100 koron	127.50
Palestyna	1 funt palest.	24.85
Rumunia*	100 lei	3.96
Szwajcaria	100 franków szw.	121.00
Szwecja	100 koron	130.90
Stany Zjedn. Am.	1 dolar	5.30
Turcja*	1 funt turecki	4.24
Węgry*	100 pengő	105.80
Włochy	100 lirów	19.80

Miary objętości

metryczne:	
Metr sześcienny (m ³)	= 1 000 dm ³ = 1 000 000 cm ³
niemetryczne:	
Litr (l)	= 1,000027 dm ³
Hektolitr (hl)	= 100 l
Gallon amerykański	= 3,7854 l
Gallon angielski	= 4,5435 l
Korzec	= 32 garnce = 128 l
Garniec	= 4 l
Beczka rosyjska	= 40 wiader = 491,96 l
Tona rejestrowa	= 100 ang. stóp ³ = 2,8310 m ³

Miary długości

metryczne:	
Metr (m)	= 10 dm = 100 cm = 1 000 mm
Kilometr (km)	= 1 000 m
Decymetr (dm)	= 0,1 m
Centymetr (cm)	= 0,01 m
Milimetr (mm)	= 0,001 m
niemetryczne:	
Mila geograficzna	= 7 420,4 m
Mila morska	= 1 852 m
Yard	= 3 stopy ang. = 36 cali = 91,43992 cm
Mila angielska	= 1 609 m
Sażen austriacki	= 6 stóp austr. = 72 cali = 1,8965 m
Toise	= 6 stóp franc. = 72 cali = 73,12 linij = 1,94909 m
Sażen polski	= 3 lokice = 6 stóp = 1,728 m
Mila polska	= 8 534 m
Sażen rosyjski	= 3 arszyn = 2,1336 m
Wiorsta	= 500 sażni = 1 066,8 m

Miary powierzchni

metryczne:	
Metr kwadr. (m ²)	= 100 dm ² = 10 000 cm ²
Ar (a)	= 100 m ²
Hektar (ha)	= 100 a = 10 000 m ²
Kilometr kw. (km ²)	= 1 000 000 m ²
niemetryczne:	
Mórg austriacki	= 57,546 a
Mórg pruski	= 25,532 a
Akr angielski	= 40,569 a
Mórg polski	= 55,987 a
Dziesięcina	= 100,25 a
Włoka = 30 mórg	= 16 ha 79,61 a

Miary masy

metryczne:	
Kilogram (kg)	= 100 dkg = 1 000 g
Tona (t)	= 1 000 kg
Centnar m.,	
kwintal (q)	= 100 kg
Dekagram (dkg)	= 0,01 kg
Gram (g)	= 0,001 kg
Decygram (dgi)	= 0,1 g
Centygram (cg)	= 0,01 g
Miligram (mg)	= 0,001 g
niemetryczne:	
Funt angielski	= 16 uncjy = 453,5926 g
Funt austriacki	= 560,01 g
Funt polski	= 32 łuty = 405,5 g
Funt niemiecki	= 500 g
Funt rosyjski	= 1'40 puda = 409,511 g
Karat holenderski	= 0,2031 g

Nowe przepisy o podatku obrotowym i opłatach rejestracyjnych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 34 poz. 292 i 293 ogłoszono nowe ustawy o podatku obrotowym i o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. Dotychczasowy państwowy podatek przemysłowy, pobierany w formie podatku od obrotu i ceny świadectw przemysłowych został zastąpiony państwowym podatkiem obrotowym w przedziale opłat rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. Podatek obrotowy w dotychczasowej formie pobrany będzie po raz ostatni w roku podatkowym 1933. Dotychczasowe świadectwa przemysłowe wykupione będą po raz ostatni na rok kalendarzowy 1933; sumy jednak wypłacone z tego tytułu za ten ostatni rok (1933) stanowić mają formę zaliczek na nowy podatek obrotowy.

Nowa ustawa tak określa istotę podatku obrotowego: „Prywatno-prawne zawódowe i odpłatne świadczenia rzeczy bądź usług, wykonywane na obszarze państwa, podlegają podatkowi obrotowemu”. Definicja ta, w porównaniu z dotychczasowym pojęciem przedmiotu opodatkowania podatkiem obrotowym, jest o wiele szersza. Wynika z niej w każdym razie, że fakt otrzymania w stosunkach prywatno-prawnych wynagrodzenia za jakiegokolwiek sprzedane towary, produkty, wyroby itp., oraz fakt pobrania wynagrodzenia za jakiegokolwiek usługi, o ile sprzedaż lub świadczenia usług nosi charakter zawodowy decyduje o obowiązku podatku. Wolne od podatku są m. in.: sprzedaż wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego (leśnego, ogrodniczego, hodowlanego, łowieckiego, pszczelarzkiego, rybnego), nie przerobionych w zakładach przemysłowych, dokonywana bez utrzymania w tym celu stałych miejsc sprzedaży poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów, oraz tartaki, znajdujące się w obrębie własnych lub dzierżawionych gruntów, z wyjątkiem wyłącznie należących do gospodarze właścicieli lub dzierżawców tych gruntów.

Rok podatkowy jest rokiem kalendarzowym. Podstawę opodatkowania stanowi obrót podatkowy. Wycłania się z obrotu po udowodnieniu prawidłowo prowadzonymi księgmami handlowymi koszty przewozu i ubezpieczenia towarów, włożone za nabywców i wartość zwróconych towarów i udzielonych bonifikat i skont, oraz sumę pobranych przy świadczeniach rzeczy odsetek prolongacyjnych, jeżeli zwrot towaru, udzielenie bonifikaty lub skonta, albo pobranie odsetek prolongacyjnych dotyczy transakcji dokonanych w tym samym roku podatkowym, w którym powstał obrót, lub w roku poprzedzającym rok podatkowy.

Stawki podatku wynoszą zależnie od typu i wysokości obrotu oraz prowadzenia lub nie prowadzenia ksiąg od 1,5 do 3% od obrotu. Postępowanie przy wymiarze pozostaje bez zmiany na zasadach dotychczasowych, przewidzianych w ordynacji podatkowej. Minister skarbu otrzymał upoważnienie do zarządzenia poboru podatku od płatników nieobjętych przez nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych, i to w formie rękopiśmiennej bez ustalenia sum obrotu. Podatek pobierany jest w ciągu roku podatkowego w formie zaliczek miesięcznych lub kwartalnych. Ostateczna kwota należności podatku za dany rok podatkowy, po potrąceniu uiszczonych zaliczek płatna jest w terminie do 31 maja roku bezpośrednio następującego po roku podatkowym.

Sumy, zapłacone za nabyte na rok podatkowy 1933 świadectwa przemysłowe, (tylko sumy, przypadające skarbowi państwa, a więc ceną zadniczną i 15-procentowy państwowy dodatek) potrącone będą z kwoty podatku obrotowego za rok podatkowy 1933. Potrącenie odbywać się będzie w ten sposób, że od każdej miesięcznej zaliczki na podatek obrotowy potrącona będzie 1/10 ceny świadectwa przemysłowego, a od każdej zaliczki kwartalnej — 1/4 tej ceny. Jeśli w ten sposób nie będzie wyrównana cała kwota, podlegająca potrąceniu, to reszta potrącona będzie przy wymiarze podatku obrotowego za 1933 r. (a więc w 1940 r. w maju).

Sporna dotąd sprawa składów czasowych (składy przedrukunkowe drzewa, czasowe składy owoców itp.) — została załatwiona przez użycie określenia —

„składy”, jako warunki podlegania podatkowi przemysłowemu. Czasowe zatem składy, utrzymywane w okresie np. wrebrny i odstawy drzewa, lub czasowe składy na okres sprzedaży owoców nie wchodziły tu w rachubę i utrzymujący je nie jest narażony na opodatkowanie podatkiem przemysłowym. Za prawidłowe księgi handlowe uważane należy również rachunkowość uproszczoną, odpowiadającą przepisom ordynacji podatkowej. Osoby zatem, prowadzące księgi uproszczone nprz. według wzorów, opracowanych przez Związek Izb i Org. Roln., a uznanych przez ministerstwo skarbu za odpowiadające wymaganiom ordynacji podatkowej — korzystają ze stawek niższych podatku obrotowego.

Opłaty rejestracyjne pobierają gminy, w których położone są zakłady przemysłowe. Uiszczą się je przez nabycie karty rejestracyjnej. Karty rejestracyjnej wykupuje się na każdy oddzielny zakład przemysłowy lub przedsiębiorstwo (tartak, młyn, gorzelnia itd.) oraz na każdy oddzielny skład. Nie podlega opłatom analogicznym, jak przy podatku obrotowym, sprzedaż wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego itd. Karty rejestracyjne nabywa się na każdy rok kalendarzowy w miesiącu styczniu tegoż roku. Po raz pierwszy karty rejestracyjne będą wykupione na rok 1940. Jeżeli wykonywanie przedsiębiorstwa lub zajęcia rozpoczęło albo też zakład lub skład otworzono w ciągu roku kalendarzowego — karty rejestracyjne należy nabyć przed rozpoczęciem działalności. Jeżeli działalność rozpoczęto w dniu lub po 1 lipca, jeżeli działalność rozpoczęła się w dniu lub po 1 lipca, karty wykupuje połowę ceny podanej w tariffie. Osoby, nabyczące karty muszą złożyć w gminie deklarację na odpowiednim formularzu. Ceny kart rejestracyjnych reguluje tariffa, załączona do ustawy. Zakłady przemysłowe i leśnego wykupują: a) o ile chodzi o kupców rejestrowych — karty w cenie 800 zł, b) pozostali wykupują karty, jeśli zakład położony jest w gminie wiejskiej — w cenie 7 zł, w gminie miejskiej — z wyjątkiem 15 największych miast — w cenie 15 zł. (G1)

Wielki koncern wydawnictw

Drukarnia Polska S. A.

w POZNANIU — ŚW. MARCIN 70

w y d a j e :

KURIER POZNAŃSKI

ORĘDOWNIK

WIELKOPOLANIN

POMORZANIN

ILLUSTRACJA POLSKA

NOWINY POŚWIĄTECZNE

Najskuteczniejsza droga do konsumenta i nabywcy prowadzi przez ogłoszenia i reklamy

na łamach poszczególnych wydawnictw Drukarni Polskiej

SPIS JARMARKÓW W LUBELSKIM NA ROK 1939

Kupuj tylko u Polaka

Objaśnienie: Spis niniejszy obejmuje tylko te województwa, które dostarczyły nam gotowych już wykazów jarmarków i targów na rok 1939. Spisy niektórych innych województw zamieścimy na łamach *Oreodownika* w styczniu 1939. — Tam, gdzie datę targów i jarmarków oznaczono liczbami ułamkowymi, pierwsza liczba oznacza dzień, druga zaś miesiąc, np. 2/10 oznacza 2 października. — Jeśli targ lub jarmark przypada na niedzielę lub święto, odbywa się w dniu nast.

Skróty: og. — ogólny, kon. — konie, b. — bydło, kr. — kramne.

Województwo łódzkie

POWIAT BRZEZINY

Bełków targi w środy; jarmarki w środy po św. Agnieszce, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po św. Bartłomieju przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.
Brzeziny targi w czwartki; jarmarki w czwartki po 10-tym i 21-tym każdego miesiąca.
Główno targi we wtorki; jarmarki we wtorki po 1-szym każdego miesiąca.
Jeźw targi w środy; jarmarki w środy po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.
Katarzynów targi we wtorki.
Stryków targi w czwartki; jarmarki w czwartki po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.
Tomaszów Mazowiecki targi we wtorki i piątki.
(Ujazd jarmarki w poniedziałki.

POWIAT ŁASK

Lutomiersk targi w środy; jarmarki w środy: po św. Błażeniu, po Niedzieli Palmowej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.
Łask targi w czwartki; jarmarki w czwartki: po Trzech Królach, po Niedzieli Palmowej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. M. P., po Wniebowstąpieniu N. M. P., po św. Michał.
Pabianice targi we wtorki i piątki; jarmarki w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, w poniedziałek przed św. Wawrzyniec, w czwartek przed św. Szymonem i Judą w czwartek przed św. Tomaszem.
Szczerców targi w czwartki; jarmarki w czwartki po św. Agatonie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakubie, po Narodzeniu N. M. P., po WW. Świętych.
Widawa targi w poniedziałki; jarmarki: 23/2, 16/3, 2/4, 13/7, 16/11, 21/12
Zelów targi w środy.

POWIAT ŁĘCZYCA

Grabów targi w środy; jarmarki w środy po 15-tym każdego miesiąca.
Łęczyca targi we wtorki i piątki; jarmarki we wtorki po 1-szym każdego miesiąca.
Ozorków targi w poniedziałki i piątki; jarmarki w poniedziałki po 7-tym każdego miesiąca.
Poddębice targi w środy; jarmarki we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie po św. Stanisławie, po św. Marii Magdalenie, po św. Tekli, po św. Marcynie.
Parczew jarmarki w poniedziałki po 15-tym każdego miesiąca.
Piątek targi w poniedziałki; jarmarki w poniedziałki po 15-tym każdego miesiąca.
Warkocice jarmarki w poniedziałki po 20-tym każdego miesiąca.
Łódź (miasto wydzielone) targi we wtorki i piątki.

POWIAT ŁÓDZ

Aleksandrów targi w piątki; jarmarki w czwartki po 10-tym każdego miesiąca.
Chojny targi w środy.
Kazimierz jarmarki we wtorki po 5-tym każdego nieparzystego miesiąca.

Konstantynów targi w poniedziałki; jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca.
Ruś Pabianicka targi w czwartki.
Tuszyn jarmarki we wtorki.
Zgierz targi we wtorki i piątki; jarmarki w środy po 15-tym każdego miesiąca.

POWIAT PIOTRKÓW

Bełchatów targi w poniedziałki; jarmarki w poniedziałki: po Niedzieli Środoopustnej, przed św. Stanisławem, po św. Erazmie, przed Narodzeniem N. M. P., po św. Aniołach Stróżach, po Bożym Narodzeniu.
Gorzówce targi w poniedziałki.
Kamieńsk targi w środy; jarmarki w środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakubem, po św. Marii Magdalenie, po św. Franciszku Serafickim, przed św. Tomaszem Apostołem.
Kleszczów targi we wtorki po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.
Piotrków targi we wtorki i piątki; jarmarki w poniedziałki: po św. Stanisławie, po św. Janie Chrzcicielu, po św. Jakubie, po św. Marcynie.
Rieczno targi we wtorki po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.
Rozprza targi w czwartki.
Srocha targi w poniedziałki.
Sulejów targi w środy; jarmarki w poniedziałki po św. Agnieszce, po św. Grzegorz, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu N. M. P., po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Leonardzie.
Wolbórz targi w czwartki; jarmarki we wtorki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po św. Mikołaju.

POWIAT RADOMSKO

Brzeźnica jarmarki w poniedziałki po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.
Koniecpol targi w czwartki; jarmarki w czwartki po 1-szym, 8-tym i 15-tym każdego miesiąca.
Pajęczno targi we wtorki po 1-szym każdego miesiąca; jarmarki we wtorki po 15-tym każdego miesiąca.
Pławno targi we wtorki po 15-tym każdego miesiąca; jarmarki we wtorki po 1-szym każdego miesiąca oraz we wtorki po 15-tym w miesiącach: marcu, kwietniu, maju i czerwcu.
Radomsko targi w czwartki; jarmarki w czwartki po 1-szym każdego miesiąca.
Sulmierzyce targi w poniedziałki przed 1-szym i 15-tym każdego miesiąca; jarmarki w poniedziałki po 15-tym każdego nieparzystego miesiąca.
Wielgomlynny targi w poniedziałki; jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego nieparzystego miesiąca.
Żytno targi w środy; jarmarki w środy po 1-szym, każdego miesiąca.

POWIAT SIERADZ

Braszeźce jarmarki w środy po 1-ym każdego miesiąca.
Burzenin targi w środy; jarmarki w środy po 1-szym każdego miesiąca.
Sieradz targi we wtorki i piątki; jarmarki we wtorki po 1-szym każdego miesiąca.

Szadek targi w środy; jarmarki w środy po 15-tym każdego miesiąca.

Warta targi w czwartki; jarmarki w czwartki po 1-szym każdego miesiąca.

Zadzim jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca.

Zduńska Wola targi we wtorki i piątki; jarmarki we wtorki po 20-tym każdego miesiąca.

Złoczew targi w poniedziałki; jarmarki w poniedziałki po 14-tym każdego miesiąca.

POWIAT WIELUŃ

Holeszówce targi w poniedziałki; jarmarki w poniedziałki po 15-tym każdego nieparzystego miesiąca.

Działoszyn: targi w czwartki; jarmarki w czwartki: po Trzech Królach, po Wielkanocy, przed Zielonymi Świątkami, po Św. Jakubie, po WW Świątach, przed Bożym Narodzeniem.

Kraszewice jarmarki we wtorki po 14-tym każdego miesiąca.

Lututów targi w czwartki; jarmarki w czwartki po 15-tym każdego miesiąca.

Osieków targi w poniedziałki; jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego nieparzystego miesiąca.

Praszków targi w środy; jarmarki w środy po 15-tym każdego miesiąca.

Rudniki targi w poniedziałki po 15-tym każdego miesiąca; jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca.

Skomlin targi w czwartki po 15-tym każdego miesiąca; jarmarki w czwartki po 1-szym każdego miesiąca.

Wieluń targi we wtorki; jarmarki we wtorki po 1-szym każdego miesiąca.

Wieruszów targi w środy; jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca.

Województwo pomorskie

POWIAT BRODNICA

Brodnica targi w poniedziałki i czwartki; jarmarki: 5/1, 9/2 — zwierzec, 4/3 og., 6/4, 4/5, 1/6, 6/7, 3/8 — zwierzec, 2/9 og., 5/10, 2/11, 7/12 — zwierzec.

Jablonowo targi w środy i soboty; jarmarki: 14/2 og., 11/4, 9/5, 11/7, 14/11 — zwierzec, 12/12 og.

Jablonowo Zamek jarmarki: 21/3, 16/5, 20/6, 22/8, 19/9, 21/11 — zwierzec.

GÓRZNO targi we wtorki i piątki; jarmarki: 14/3, 12/9, 21/11 — kramne.

NIEZYSZYCIEC 13/4, 12/10 — kramne.

POWIAT BYDGOSZCZ

Bydgoszcz targi w poniedz., środy czwartki i sob.; jarmarki: 3/1, 7/2, 7/3, 4/4, 9/5, 6/6, 4/7, 3/8, 5/9, 3/10, 7/11, 5/12 — zwierzec.

Fordon targi we wtorki i piątki; jarmarki: 14/3, 1/8, 14/11 — kramne.

Koronowo targi w poniedz. i czwartki; jarmarki: 16/2, 16/3 — zwierzec, 20/4 og., 25/5 zwierzec, 15/6 og., 20/7 zwierzec, 17/8 og., 21/9 zwierzec, 19/10 og., 16/11 zwierzec.

Solec Kujawski 6/4, 1/6, 3/8, 2/11 — kramne.

Nowa Wieś-Wielka 8/2, 12/4, 14/6, 9/8, 11/10, 13/12 — ogólne.

POWIAT CHELMNO

Chełmno targi w środy i sob.; jarmarki: 4/2, 1/4, 3/6, 2/9, 7/10, 2/12 — zwierzec.

Dąbrowa Chełm. 7/2, 4/4, 2/5, 4/7, 5/9, 3/10, 7/11, 5/12 — zwierzec.

Lisewo targi w czwartki; jarmarki: 27/6, 14/11 — og.

POWIAT CHOJNICE

Chojnice targi w środy i sob.; jarmarki: 9/3, 13/4, 11/5 — zwierzec, 1/6 og., 13/7, 10/8, 14/9, 12/10 — zwierzec, 9/11 og., 14/12 — zwierzec.

Horowy Młyn targi w czwartki; jarmarki: 1/4, 6/5, og., 23/8 zwierzec, 17/10 og.

Ibrzyszkowo 21/3, 20/6, 22/8, 19/12 — og.

Brusy targi w piątki; jarmarki: 8/3 zwierzec, 19/4 og., 10/5, 21/6, 12/7, 16/8, 13/9 zwierz., 11/10 og.

Czersk targi we wtorki i piątki; jarmarki: 14/2 og., 11/4 zwierzec, 13/6 og., 8/8 zwierzec, 12/9 og., 10/10 zwierzec, 14/11 og., 12/12 zwierzec.

Konarzyny 17/5, 9/8, 18/10 og.

Lipnica targi we wtorki; jarmarki: 1/3, 29/4, 9/9, 10/11 — ogólne.

Lesno 25/4, 30/5, 31/10 — ogólne.

Łąg 23/3, 23/11 — ogólne.

Swornegac 21/2 zwierzec, 16/5, 19/9 og., 24/10 zwierz., Wiele 25/5, 21/9 — ogólne.

POWIAT GRUDZIĄDZ

Grudziądz targi w środy i sob.; jarmarki: 13 i 20/1, 3 i 17/2, 3 i 17/3, 7 i 21/4, 5 i 19/5, 2 i 16/6, 21/7, 4 i 18/8, 22/9, 6 i 20/10, 3 i 17/11, 1 i 22/12 — zwierzec.

Lasin targi we wtorki i piątki; jarmarki: 9/2, 9/3 og., 13/4 zwierzec, 7/6, 10/8 og., 14/9, 12/10 zwierz., 14/12 og.

Radziejów targi w czwartki; jarmarki: 6/4, 5/10 — kramne.

POWIAT INOWROCŁAW

Inowrocław targi w poniedz., środy i piątki; jarmarki: 4/1, 8/2, 8/3, 5/4, 10/5, 7/6, 5/7, 2/8, 6/9, 4/10, 8/11, 6/12 — zwierzec.

Dąbrowa Biskupia 17/1, 14/2, 14/3, 11/4, 16/5, 13/6, 11/7, 22/8, 12/9, 17/10, 14/11, 12/12 — ogólne.

Gniewkowo targi w czwartki; jarmarki: 3/1, 4/4, 4/7, 3/10 — ogólne.

Kraszewice targi we wtorki i sob.; jarmarki: 9/3, 11/5, 13/7, 14/9, 12/10, 14/12 — ogólne.

POWIAT KARTUZY

Kartuzy targi w środy i sob.; jarmarki: 8/3 zwierzec, 10/5, 12/7 og., 13/9 zwierzec, 11/10, 13/12 og.

Gowidno 6/4, 2/11 — ogólne.

Kielcino 5/10 — ogólne.

Rudnikowo 25/4 og., 31/10 zwierzec.

Sierakowice targi w poniedz.; jarmarki: 21/3, 22/8, 9/5, 4/7, 22/8, 14/11 — ogólne.

Sulejówko 13/4 og., 10/8 zwierzec, 12/10 ogólne.

Stęszew 18/3, 4/11 — ogólne.

Szymbark 20/5 og., 23/6 zwierzec, i na wełnę, 21/10 og.

Zukowo 7/6, 8/11 — zwierzec.

POWIAT KOSCIERZYNA

Kosciierzyna targi we wtorki i piątki; jarmarki: 21/2 zwierzec, 4/4 og., 16/5 zwierzec, 23/5 og., 18/7 zwierzec, 12/9 og., 17/10 zwierzec, 5/12 zwierz., 12/12 og.

Dziemiany 15/3 zwierzec, 7/6 og., 23/8 zwierz., 23/10 og.

Lipusz 30/3, 11/7 og., 8/8 zwierzec, 14/11 og.

Skarszewo targi we wtorki i piątki; jarmarki: 14/2, 5/4, 27/6, 26/7, 5/9, 18/10, 28/11 — zwierzec.

Liniewo 2/1 zwierzec, 25/3 og., 1/5, 3/7, 4/9 — świni., 7/11 og.

Stara Kiszewa targi w środy; jarmarki: 21/3 og., 17/5, 14/7, 20/9 zwierzec, 8/11 og.

Wysin 13/4, 12/10 — zwierzec.

Pogórze 9/5, 31/10 og.

POWIAT LIPNO

Czernikowo 4 i 18/1, 1 i 15/2, 1 i 15/3, 5 i 19/4, 4 i 17/5, 7 i 21/6, 5 i 19/7, 2 i 16/8, 6 i 20/9, 4 i 18/10, 2 i 15/11, 6 i 20/12 — og.

Dobrzyń na W. targi we wtorki; jarmarki: 3/1, 7/2, 7/3, 4/4, 2/5, 6/6, 4/7, 8/8, 5/9, 3/10, 7/11, 5/12 — ogólne.

Kikół 10 i 24/1, 14 i 28/2, 14 i 28/3, 11 i 25/4, 9 i 23/5, 13 i 27/6, 11 i 25/7, 8 i 22/8, 12 i 26/9, 10 i 24/10, 14 i 28/11, 12 i 28/12 — ogólne.

Lipno targi w poniedz. i czwartki; jarmarki: 2 i 16/1, 6 i 20/2, 6 i 20/3, 3 i 17/4, 8 i 22/5, 5 i 19/6, 3 i 17/7, 7 i 21/8, 4 i 18/9, 2 i 16/10, 6 i 20/11, 4 i 18/12 — ogólne.

Skepe targi w środy; jarmarki: 11 i 25/1, 8 i 22/2, 8 i 22/3, 12 i 26/4, 10 i 24/5, 14 i 28/6, 12 i 26/7, 9 i 23/8, 13 i 27/9, 11 i 25/10, 8 i 22/11, 13 i 27/12 — ogólne.

Lubicz targi w poniedz. i czwartki.

POWIAT LUBAWA

Kurzetnik 18/1, 15/3, 24/5, 21/6, 19/7, 16/8, 18/10, 15/11 — zwierzec.

Lubawa targi w poniedz. i piątki; jarmarki: 1/2, 1/3 zwierzec, 5/4 og., 10/5, 7/6, 5/7, 2/8, 6/9, 4/10, 8/11 zwierzec, 16/11 kramny.

Łuków targi w czwartki; jarmarki: 16/3, 15/6, 21/9, 14/12 — ogólne.

Nowe Miasto targi we wtorki i piątki; jarmarki: 11/1, 8/2 zwierzec, 8/3 og., 12/4, 17/5, 14/6, 12/7, 9/8, 13/9, zwierzec, 11/10 og., 22/11, 13/12 zwierz.

POWIAT MORSKI

Gdynia targi w poniedz., środy i piątki; jarmarki: 2, 5, 9, 12, 16, 19, 23, 26, 30/1 — zwierzec, 3, 6, 9, 13, 17, 20, 23 i 27/2 — zwierzec, 2, 6, 9, 13, 16, 20, 23, 27, 30/3 — zwierzec, 3, 6, 11, 13, 17, 20, 24 i 27/4 zwierzec, 1, 4, 8, 11, 15, 19, 22, 25 i 30/5 zwierz., 1, 5, 9, 12, 15, 19, 26 i 30/6 zwierzec, 3, 6, 10, 13, 17, 20, 24, 27, 31/7 zwierzec, 3, 7, 10, 14, 17, 21, 24, 28 i 31/8 zwierzec, 4, 7, 11, 14, 18, 21, 25 i 28/9

zwierzc., 2, 5, 9, 12, 16, 19, 23, 26, 50/10 zwiercz., 2, 6, 9, 13, 16, 20, 23, 27, 30/11 zwierzc., 4, 7, 11, 14, 18, 21, 27, 28/12 zwierzc.
Kielno 11/4 i 14/11 — ogólne.
Lina 5/4 zwierzc., 17/10 ogólne.
Puck targi we wtorki i piątki; jarmarki: 8/3, 7/6, 4/10, 20/12 — ogólne.
Rumia 16/5, 12/9 — ogólne.
Strzepez 18/4, 31/10 — ogólne.
Szemud 6/7, 14/12 — ogólne.
Wejherowo targi w środy i sob.; jarmarki: 7/2 zwierzc., 7/3 og., 4/4, 2/5 zwierzc., 6/6 og., 4/7, 8/8, 5/9 zwierzc., 3/10 og., 7/11, 5/12 zwierzc., 22/12 og.
Krokowo 12/5, 29/11 kramny.

POWIAT NIESZAWA

Aleksandrów Kuj. targi we wtorki i piątki; jarmarki: 3/1, 7/2, 7/3, 4/4, 2/5, 6/6, 4/7, 8/8, 5/9, 3/10, 7/11, 5/12 — ogólne.
Bądkowo 16/1, 20/2, 20/3, 17/4, 22/5, 19/6, 17/7, 21/8, 18/9, 16/10, 20/11, 18/12 — ogólne.
Nieszawa targi we wtorki i piątki; jarmarki: 12 i 24/1, 9 i 28/2, 9 i 28/3, 13 i 25/4, 11 i 28/5, 15 i 27/6, 13 i 25/7, 10 i 22/8, 14 i 26/9, 12 i 24/10, 9 i 28/11, 14 i 19/12 — ogólne.
Osieczyna targi w poniedział, i piątki; jarmarki: 2/1, 6/2, 6/3, 3/4, 8/5, 5/6, 3/7, 7/8, 4/9, 2/10, 6/11, 4/12 — ogólne.
Piotrków Kuj. targi w poniedział, i piątki; jarmarki: 16/1, 20/2, 20/3, 17/4, 22/5, 19/6, 17/7, 21/8, 18/9, 19/10, 20/11, 18/12 — ogólne.
Radziejów targi w środy i piątki; jarmarki: 4/1, 8/2, 8/3, 5/4, 10/5, 7/6, 5/7, 2/8, 6/9, 4/10, 8/11, 6/12 — kramny.
Służewo 18/1, 22/2, 22/3, 19/4, 17/5, 21/6, 19/7, 16/8, 20/9, 18/10, 22/11, 20/12 — ogólne.
Ciechocinek targi w środy i piątki.

POWIAT RYPIN

Dobrzyń n. Drw. targi we wtorki i piątki; jarmarki: 17/1, 21/2, 21/3, 18/4, 16/5, 20/6, 18/7, 22/8, 19/9, 17/10, 21/11, 19/12 — ogólne.
Rypin targi we wtorki i piątki; jarmarki: 3 i 17/1, 7 i 21/2, 7 i 21/3, 4 i 18/4, 2 i 16/5, 6 i 20/6, 4 i 18/7, 8 i 22/8, 5 i 19/9, 3 i 17/10, 7 i 21/11, 5 i 19/12 — ogólne.
Skwidołwo targi w czwartki; jarmarki: 13 i 20/1, 3 i 17/2, 3 i 17/3, 7 i 21/4, 5 i 19/5, 2 i 16/6, 7 i 21/7, 4 i 18/8, 3 i 22/9, 6 i 20/10, 3 i 17/11, 15 i 22/12 — ogólne.
Chrostkowo targi w 3-ci wtorek każdego miesiąca.
Świdziębina targi w środy.

POWIAT SĘPOLNO

Kamień Pomorski 23/3 og., 17/5 zwierzc., 15/6 og., 17/8 zwierzc., 19/10 og., 16/11 zwierzc.
Sępólno Kr. targi w piątki; jarmarki: 28/3 zwierzc., 25/4, 4/7, 10/10 og., 14/11 zwierzc.
Wiechowo targi w czwartki; jarmarki: 14/2 zwierzc., 21/3 og., 11/4, 16/5, 20/6, 8/8, 3/10 zwierzc., 7/11 og., 12/12 kramny.

POWIAT STAROGARD

Kościelna Janina 9/3, 9/11 — ogólne.
Lubichowo targi we wtorki; jarmarki: 7/3, 4/7, 12/9, 7/11 — zwierzc.
Skórcz targi w sob.; jarmarki: 7/2 zwierzc., 4/4 og., 6/6, 8/8 zwierzc., 3/10 og., 5/12 zwierzc.
Starogard targi w środy i piątki; jarmarki: 8/2, 20/3 zwierzc., 10/5 buch, rozpl., 21/6 zwierzc., 27 i 28/6 kramny, 20/9, 25/10 zwierzc., 30 i 31/10 kramny, 8/11 buch, rozpl., 13/12 zwierzc.
Zblewów targi w czwartki; jarmarki: 16/2, 6/4 zwierzc., 1/6 og., 17/8 zwierzc., 5/10 og., 16/11 zwierzc.

POWIAT ŚWIECIE

Drzymca targi we wtorki; jarmarki: 5/4, 7/11 ogólne.
Bukowice 14/2 og., 11/4 zwierzc., 13/6 og., 22/8, 10/10 zwierzc., 19/12 og.
Nowe targi w środy i sob.; jarmarki: 26/1, 23/2, 23/3, 27/4, 25/5, 22/6, 27/7, 24/8, 25/9, 26/10, 23/11, 28/12 — zwierzc.
Osie targi w czwartki; jarmarki: 16/2 og., 20/4 zwierzc., 15/6 og., 17/8 zwierzc., 19/10 og., 16/11 zwierzc.
Pruszcz 1/3, 8/11 og.
Świecie targi w środy i sob.; jarmarki: 2/1, 6/2, 6/3, 3/4 zwierzc., 1/5 og., 5/6, 3/7, 7/8, 4/9, 2/10 zwierzc., 6/11 og., 4/12 zwierzc.
Topolno 12/1, 3/3 zwierzc., 13/4 og., 11/5, 13/7 zwierzc., 14/8 og., 12/10, 9/11 zwierzc.
Warków targi w piątki; jarmarki: 4/5, 5/10 — kramny.

POWIAT SZUBIN

Barcin targi w czwartki; jarmarki: 9/2 zwierzc., 13/4, 15/6, 10/8, 12/10 og., 14/12 zwierzc.
Kępnia targi we wtorki i piątki; jarmarki: 15, 2, 12/4 zwierzc., 10/5, 5/7, 6/9 og., 4/10, 8/11 zwierzc., 6/12 og.
Łabiszyn targi w poniedział, i piątki; jarmarki: 13/1 og., 3/3 zwierzc., 7/4 og., 2/6 zwierzc., 4/8, 1/9, 6/10 og., 3/11 zwierzc.
Szubin targi w środy ze sped. małych zwiercz., w piątki bez sped.; jarmarki: 18/1 zwierzc., 8/3 og., 19/4 zwierzc., 7/5 og., 19/7 zwierzc., 13/9 og., 25/10 zwierzc., 18/12 og.

POWIAT TCZEW

Gniew targi w środy i sob.; jarmarki: 13/3, 25/5, 18/9, 9/10 zwierzc.
Pelplin targi w środy i sob.; jarmarki: 11/1, 10/2, 24/3, 8/4, 20/5, 25/6, 5/7, 11/9, 20/10, 27/11 zwierzc.
Tczew targi w środy i sob.; jarmarki: 17/3, 9/6, 15/9, 3/11 zwierzc.

POWIAT TORUŃ

Toruń Miasto targi we wtorki, środy, piątki i sob.; jarmarki: 3 i 19/1, 6 i 18/2, 2 i 16/3, 6 i 20/4, 4 i 25/5, 15 i 22/6, 6 i 2/7, 3 i 17/8, 7 i 21/9, 5 i 19/10, 2 i 16/11, 7 i 21/12 — zwierzc.
Chelmuza targi we wtorki i środy. W piątki i soboty zwierzc., nagle i śrób; jarmarki: 18/1, 22/2, 22/3, 19/4, 17/5, 21/6, 19/7, 16/8, 20/9, 18/10, 22/11, 20/12 — zwierzc.

POWIAT TuchOLA

Bysław 15/3, 15/11 — ogólne.
Cekcyn 22/3, 20/9 — ogólne.
Śliwiec 5/4 og., 7/6, 9/8 zwierzc., 11/10 og.
Tuchola targi we wtorki i piątki; jarmarki: 21/2 zwierzc., 14/3 og., 18/4, 9/5 zwierzc., 6/10 og., 11/7 zwierzc., 22/8 og., 26/9, 24/10 zwierzc., 21/11 ogólne.

POWIAT WĄBRZEŻNO

Golub targi we wtorki i piątki.
Kowalewo targi w środy i sob.; jarmarki: 2/3 kramny, 7/4, 5/5, 1/9 — zwierzc., 2/11 kramny, 3/11 zwierzc.
Wąbrzeźno targi we wtorki i piątki; jarmarki: 3/1, 7/2 zwierzc., 22/3 og., 4/4, 2/5 zwierzc., 21/6 og., 4/7, 8/8, 5/9, 3/10 zwierzc., 15/11 og., 5/12 zwierzc.

POWIAT WYRZYSK

Białosłowie 2/3, 20/6, 5/9, 7/12 — ogólne.
Łobżenica targi w piątki; jarmarki: 7/2, 25/4 og., 27/6 zwierzc., 20/8 og., 3/10 zwierzc., 5/12 og., 22/8, 17/10, 19/12 — ogólne.
Mroza targi w środy i sob.; jarmarki: 28/2, 4/4, 6/6, 22/8, 17/10, 19/12 — ogólne.
Miszczko 30/3, 25/11 — ogólne.
Nakło targi we wtorki i piątki; jarmarki: 10/1, 14/2, 14/3, 11/4, 9/5, 13/6, 11/7, 8/8, 12/9, 10/10, 14/11, 12/12 — zwierzc.
Wyrysk targi w środy; jarmarki: 16/3, 11/5, 15/6, 21/9, 19/10, 21/12 — ogólne.
Wysoka targi w czwartki; jarmarki: 8/3 og., 12/4 zwierzc., 10/5 og., 5/7 zwierzc., 16/8 og., 20/9 zwierzc., 8/11 og., 20/12 zwierzc.

POWIAT WŁOCŁAWEK

Brześć Kuj. targi we wtorki i piątki.
Chodez targi w środy; jarmarki: 11 i 25/1, 8 i 22/2, 8 i 25/3, 12 i 26/4, 10 i 31/5, 14 i 28/6, 12 i 26/7, 9 i 20/8, 13 i 27/9, 11 i 25/10, 8 i 29/11, 13 i 27/12 — ogólne.
Kowal targi we wtorki i piątki; jarmarki: 11 i 25/1, 8 i 22/2, 8 i 22/3, 12 i 26/4, 10 i 24/5, 14 i 28/6, 12 i 26/7, 9 i 20/8, 13 i 27/9, 11 i 25/10, 8 i 22/11, 13 i 27/12 — ogólne.
Lubień targi w poniedział, oraz dn 27/12; jarmarki: 2 i 16/1, 6 i 20/2, 6 i 20/3, 3 i 17/4, 8 i 22/5, 5 i 19/6, 3 i 17/7, 7 i 21/8, 4 i 18/9, 2 i 16/10, 6 i 20/11, 4 i 18/12 — ogólne.
Lubraniec targi w poniedział, i piątki; jarmarki: 30/1, 27/2, 27/3, 24/4, 22/5, 20/6, 31/7, 28/8, 25/9, 30/10, 27/11, 18/12 — ogólne.
Przedecz targi w poniedział, jarmarki: 9 i 30/1, 13 i 27/2, 13 i 27/3, 17 i 24/4, 8 i 22/5, 12 i 26/6, 10 i 31/7, 14 i 28/8, 11 i 25/9, 9 i 30/10, 13 i 27/11, 11 i 18/12 — ogólne.
Marszyna targi w czwartki.
Włocławek targi we wtorki, czwartki i sob.; jarmarki: 17 i 31/1, 14 i 28/2, 14 i 28/3, 11 i 25/4, 16 i 30/5, 13 i 27/6, 11 i 25/7, 22 i 29/8, 12 i 26/9, 17 i 31/10, 14 i 28/11, 12 i 19/12 — zwierzc.

Województwo poznańskie

POWIAT CHODZIEŻ

Chodzież 14/2 kon. b., 4/4 og., 13/6, 8/8 kon. b., 24/10 og., 12/12 kon. b.
Budzyń 2/2, 6/4, 6/6, 4/8, 6/10, 15/12 — ogólne.
Margonin 8/2 kon. b., 8/3 og., 5/4, 7/6, 9/8 kon. b., 6/9 og., 11/10, 6/12 kon. b.
Szamczyno 12/1, 16/2 kon. b., 9/3 og., 13/4, 11/5 kon. b., 15/6 og., 13/7, 10/8 kon. b., 14/9 og., 12/10, 9/11 kon. b., 14/12 og.
Ujście 2/3, 1/6, 7/9 7/12 — ogólne.

POWIAT CZARNKÓW

Czarnków 7/2 kon. b., 28/3 og., 25/4 kon. b., 27/6 og., 1/8 kon. b., 12/9 og., 7/11 kon. b., 12/12 og.
Wieleń 8/2, 5/4, 10/5, 14/6, 2/5, 4/10, 8/11, 13/12 — ogólne.

POWIAT GNIEZNO

Gniezno 13/1, 19/2, 19/1, 20/4, 21/1, 22/3, 20/1, 21/11 — kon. b.
konie: 15/2, 15/3, 21/4, 14/6, 23/8, 4/10, 22/11, 13/12 — kon. b.
Czarniejewo 9/2, 11/5, 10/8, 9/11 — ogólne.
Kiszewo 8/8, 15/6, 7/9, 23/12 — ogólne.
Klecko 21/2 og., 18/4 kon. b., 20/6, 8/8, 17/10 og., 19/12 — kon. b.
Mielżyń 10/3, 16/6, 8/9, 1/12 — ogólne.
Powiśle 16/3, 22/6, 21/9, 21/12 — kramne.
Witkowo 4/1, 8/2 kon. b., 8/3 og., 5/4, 10/5, 7/6, 5/7, 2/8 kon. b., 6/9 og., 4/10, 8/11, 6/12 kon. b.

POWIAT GOSTYŃ

Gostyń 23/2, 27/4, 22/6, 31/8, 26/10, 21/12 — kon. b.
Borek 8/2 og., 12/4 kon. b., 14/6 og., 9/8 og., 11/10 kon. b., 13/12 og.
Gołańcz 1/3, 14/6, 6/9, 6/12 — ogólne.
Krobia 9/2, 11/5 og., 15/6 kon. b., 17/8, 19/10 og., 14/12 kon. b.
Piaski 15/2 og., 19/4 kon. b., 21/6 og., 23/8 kon. b., 13/10, 20/12 og.
Poniec 5/1 kon. b., 2/3 og., 4/5 kon. b., 6/7, 7/9, 9/11 — ogólne.

POWIAT JAROCIN

Jarocin 4/1 kon. b., 8/2 og., 8/8, 5/4 kon. b., 10/5 og., 21/6, 19/7 kon. b., 9/8 og., 6/9, 11/10 kon. b., 8/11 og., 6/12 kon. b.

Nowe Miasto 15/3, 14/6, 18/10, 6/12 — ogólne.
Pleszew 19/1, 16/2, 16/3 kon. b., 20/4 og., 25/5, 22/6 kon. b., 20/7 og., 17/8, 21/9 kon. b., 19/10 og., 16/11 kon. b., 21/12 og.
Zerków 10/1 kon. b., 14/3 og., 9/5 kon. b., 13/6 og., 5/8 kon. b., 12/9 og., 14/11 kon. b., 12/12 og.

POWIAT KALISZ

Błaszczki 10/7, 14/2, 14/3, 18/4, 9/5, 13/6, 11/7, 8/8, 12/9, 11/10, 14/11, 12/12 — ogólne.
Ceków 16/1, 20/2, 20/3, 17/4, 15/5, 19/6, 17/7, 21/8, 18/9, 16/10, 20/11, 18/12 — ogólne.
Chocz 28/2, 28/4, 27/6, 29/8, 24/10, 19/12 — ogólne.
Godziesze W. 19/1, 16/2, 16/3, 20/4, 25/5, 15/6, 20/7, 17/8, 21/9, 19/10, 16/11, 21/12 — ogólne.
Kozminek 4/1, 8/2, 8/3, 5/4, 10/5, 7/6, 5/7, 2/8, 6/9, 4/10, 8/11, 6/12 — ogólne.
Opatówek 2/1, 6/2, 6/3, 3/4, 5/5, 3/6, 3/7, 7/8, 4/9, 2/10, 6/11, 4/12 — ogólne.
Stawiszyn 9/1, 13/12, 13/3, 3/4, 15/5, 12/6, 10/7, 14/8, 11/9, 9/10, 13/11, 11/12 — ogólne.

POWIAT KEPNO

Bralin 15/3, 17/5, 20/9, 20/12 — kramne.
Grabów 4/1 kon. b., 1/2 og., 1/3, 5/4, 10/5 kon. b., 7/6 og., 5/7, 2/8 kon. b., 6/9 og., 4/10, 8/11 kon. b., 6/12 og.
Kepno 28/2, 25/4, 29/8, 23/11 — ogólne.
Kobylnogóra 13/3, 14/8, 9/10, 11/12 — kramne.
Ostrzeszów 12 og., 2/8 kon. b., 1/9, 7/9 og., 5/10 kon. b., 7/12 og.
Rychtal 9/2, 11/5, 7/9, 9/11 — kramne.

POWIAT KOŁO

Koło 3/1, 7/2, 7/3, 4/4, 2/5, 5/6, 4/7, 1/8, 5/9, 3/10, 8/11, 4/12 — ogólne.
Babiałk 7/2, 18/4, 6/6, 8/8, 10/10, 12/12 — ogólne.
Brudzew 2/1, 6/2, 6/3, 3/4, 1/5, 5/6, 3/7, 7/8, 4/9, 2/10, 8/11, 4/12 — ogólne.
Dąbie 5/1, 9/2, 2/3, 6/4, 4/5, 15/6, 6/7, 3/8, 7/9, 5/10, 2/11, 7/12 — ogólne.
Izbica Kuj. 12/1, 16/2, 16/3, 13/4, 11/5, 15/6, 13/7, 17/8, 14/9, 12/10, 16/11, 14/12 — ogólne.
Kłodawa 25/1, 22/12, 22/3, 26/4, 24/5, 21/6, 20/7, 23/8, 27/9, 25/10, 20/11, 19/12 — ogólne.
Sompolno 27/1, 21/2, 24/3, 21/4, 26/5, 23/6, 21/7, 25/8, 22/9, 27/10, 24/11, 22/12 — ogólne.

POZNAŃSKI KONCERN TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ

„VESTA“

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu
Rok założenia 1878

Poznańsko - Warszawskie
Towarzystwo Ubezpieczeń S. A.

w Poznaniu
Rok założenia 1919

„VESTA“

Two Wzaj. Ubezpiecz. od Ognia
i Grabobicia w Poznaniu
Rok założenia 1920

Koncern posiada poważne rezerwy w kapitałach i papierach wartościowych oraz 38 wartościowych kamienic w Poznaniu, w Warszawie, w Bydgoszczy, w Częstochowie, w Gdańsku, w Grudziądzu, w Katowicach, w Łodzi, we Lwowie, w Rybniku i w Toruniu.

Wszystkie trzy należące do Koncernu Towarzystwa są czysto-polskimi.

Koncern uprawia działy ubezpieczeń: na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradu, od odpowiedzialności prawnocywilnej, od nieszczęśliwych wypadków, szyb od rozbicia, samochodowych, samolotowych i transportowych.

Centrala Koncernu: Poznań, ul. św. Marcina 61. Tel. 14-87, 14-98, 15-78.

Oddziały: w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach, w Krakowie, w Wilnie, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Warszawie, w Wilnie.

Reprezentacje Generalne: w Gdańsku, w Gdyni, w Rybniku i w Toruniu.

Reprezentacje i agenty we wszystkich większych miastach Polski.

POWIAT KONIN

Konin 10/1, 14/2, 14/3, 18/4, 9/5, 13/6, 11/7, 8/8, 12/9, 10/10, 14/11, 12/12 — ogólnie.
 Gołina 18/1, 15/2, 15/3, 19/4, 17/5, 21/6, 19/7, 16/8, 20/9, 19/10, 15/11, 20/12 — ogólnie.
 Grodziec 17/1, 21/2, 21/3, 18/4, 16/5, 20/6, 18/7, 22/8, 19/9, 17/10, 21/11, 19/12 — ogólnie.
 Kleczew 3/1, 7/2, 7/3, 4/4, 2/5, 6/6, 4/7, 8/8, 5/9, 3/10, 7/11, 5/12 — ogólnie.
 Kramsk 11/1, 15/3, 10/5, 12/7, 13/9, 15/11 — ogólnie.
 Krzymów 19/1, 16/3, 25/5, 20/7, 21/9, 16/11 — ogólnie.
 Pызды 19/1, 16/2 kon. b., 16/3 og., 20/4, 25/5 kon. b., 22/8 og., 20/7, 17/8 kon. b., 21/9 og., 19/10, 16/11 kon. b., 21/12 og.
 Rychnów 31/1, 28/2, 28/3, 25/4, 23/5, 27/6, 25/7, 29/8, 28/9, 24/10, 28/11, 19/12 — ogólnie.
 Skulsk 11/1, 15/2, 15/3, 12/4, 10/5, 14/6, 12/7, 9/8, 13/9, 11/10, 15/11, 13/12 — ogólnie.
 Slesin 19/1, 16/2, 16/3, 20/4, 25/5, 22/6, 20/7, 17/8, 21/9, 19/10, 16/11, 21/12 — ogólnie.
 Słupca 24/1, 21/2 kon. b., 28/3 og., 25/4, 23/5 kon. b., 27/6 og., 25/7, 29/8 kon. b., 26/9 og., 24/10, 25/11 kon. b., 19/12 og.
 Tuliszków 5/1, 9/2, 2/3, 6/4, 11/5, 1/6, 6/7, 3/8, 7/9, 10/10, 9/11, 7/12 — ogólnie.
 Wilczyn 12/1, 16/2, 16/3, 13/4, 11/5, 15/6, 13/7, 17/8, 14/9, 12/10, 16/11, 11/12 — ogólnie.
 Władysławów 15/3, 24/5, 21/6, 23/8, 25/10, 29/11 — ogólnie.
 Zagórów 4/1, 8/2, 3/3, 5/4, 10/5, 7/6, 5/7, 2/8, 6/9, 4/10, 8/11, 6/12 — ogólnie.

POWIAT KOŚCIAN

Kościan 9/2, 9/3, 13/4, 11/5, 10/8, 14/9, 12/10, 14/12 — kon. b.
 Czempin 2/3 og., 6/4 kon. b., 1/6 og., 3/8 og., 7/9 kon. b., 7/12 og.
 Krzywizn 18/1 og., 8/2, 15/8 kon. b., 12/4 og., 10/5, 14/6 kon. b., 12/7 og., 16/8, 13/8, 13/9 kon. b., 11/10 og., 15/11, 6/12 kon. b.
 Śmigiel 11/1 og., 8/3 kon. b., 19/4 og., 24/5 kon. b., 5/7 og., 23/8, 23/10 kon. b., 13/12 og.
 Wielichowo 7/2, 4/4, 6/6, 1/8, 3/10, 5/12 — ogólnie.

POWIAT KROTOSZYN

Krotoszyn 17/1, 21/2, 21/3, 18/4, 16/5, 20/6, 18/7, 22/8, 19/9, 17/10, 21/11, 19/12 — kon. b.
 Dobrzyca 8/2 og., 5/4 kon. b., 7/6, 9/8, 4/10 — ogólnie, 6/12 kon. b.
 Kobylin 14/2, 12/4, 13/6, 8/8, 10/10, 5/12 — ogólnie.
 Koźmin 12/1 og., 9/2, 9/3, 13/4, 11/5, 15/6, 13/7 kon. b., 10/8 og., 14/9, 12/10, 9/11, 14/12 kon. b.
 Pogorzela 19/1, 16/3, 16/5, 20/7, 21/9, 16/11 — ogólnie.
 Sulmierzyca 16/2, 15/6, 17/8, 16/11 — kramne.
 Zduny 16/3, 22/6, 21/9, 21/12 — kramne.

POWIAT LESZNO

Leszno 4/1, 1/2, 1/3, 5/4, 10/5, 7/6, 6/9, 4/10, 8/11, 6/12 — kon. b.

POWIAT MIEDZYCHÓD

Miedzychód 14/2, 11/4 kon. b., 15/6 og., 8/8, 10/10 kon. b., 5/12 og.
 Kamionna 2/3, 11/5, 6/7, 9/11 — kon. b.
 Sieraków 9/2 og., 6/4 kon. b., 6/7 og., 7/9, 5/10, 7/12 — kon. b.

POWIAT MOGIŁNO

Mogiłno 10/1 kon. b., 7/3 og., 9/5 kon. b., 6/6 og., 8/8 kon. b., 5/9 og., 10/10 kon. b., 12/12 og.
 Gębice 12/4, 12/7, 11/10, 13/12 — ogólnie.
 Pakość 12/1 kon. b., 23/3 og., 11/5, 6/7, 28/9 kon. b., 14/12 og.
 Strzelno 3/1, 7/2, 21/3, 4/4, 2/5, 13/6, 4/7, 1/8, 12/9, 3/10, 7/11, 19/12 — ogólnie.
 Trzemeszno 31/1 kon. b., 14/3, 13/6 og., 22/8 kon. b., 17/10, 5/12 og.

POWIAT NOWY TOMYSŁ

Nowy Tomysł 16/2 konie, 2/3, 15/6 og., 10/8 konie, 14/9, 16/11 og.
 Buk 14/2 kon. b., 4/4, 27/6, 5/9, 7/11 — ogólnie.
 Grodzisk 21/2 kon. b., 28/3 og., 18/4 kon. b., 23/5 og., 4/7 kon. b., 29/8, 24/10 og., 5/12 kon. b.
 Lwówek 15/2 kon. b., 19/4, 14/6 og., 26/7 kon. b., 6/9, 8/12 og.
 Opalenica 16/2, 13/4, 22/6, 17/8, 19/10, 14/12 — ogólnie.
 Zbąszyń 7/2 kon. b., 7/3 og., 6/6 kon. b., 8/8 og., 12/9 kon. b., 10/10, 21/11 og.

POWIAT OBORNIKI

Murawna Goślina 9/2, 15/6, 12/10, 14/12 — ogólnie.
 Oborniki 7/3, 6/8, 5/9, 5/12 — ogólnie.

Rogoźno 17/1 kon. b., 21/3 og., 18/4 kon. b., 20/6 og., 8/8 kon. b., 3/10 og., 14/11 kon. b., 19/12 og., Ryczywół 8/2 og., 5/4 kon. b., 7/8, 9/8 og., 11/10 kon. b., 20/12 og.

POWIAT OSTROW

Ostrow 5/1, 9/2, 6/4, 4/5, 15/6, 6/7, 3/8, 14/9, 12/10, 2/11 — kon. b.
 Mikstat 11/1 kon. b., 8/3 og., 14/6 kon. b., 9/8, 11/10, 13/12 og.
 Odolanów 15/2 og., 15/3, 5/4 kon. b., 10/5 og., 14/6, 2/8 kon. b., 13/9 og., 11/10 kon. b., 22/11 og., 20/12 kon. u.
 Ołobok 16/2, 11/5, 10/9, 9/11 — kramne.
 Raszków 11/1 og., 15/9 kon. b., 11/5 og., 5/7 kon. b., 14/9 og., 1/12 og.

POWIAT POZNAŃ

Pobiedziska 18/1, 8/3, 5/4, 7/8, 9/8, 27/9, 25/10, 13/12 kon. b.
 Steszew 16/3, 15/6, 21/9, 6/11 — ogólnie.
 Swarzędz 19/1, 16/2, 16/3 kon. b., 20/4 og., 25/5, 22/6, 20/7, 17/8, 21/9 kon. b., 19/10 og., 16/11, 21/12 kon. b.

POWIAT RAWICZ

Bojanowo 5/4, 5/7, 4/10, 6/12 — kon. b.
 Jutrosin 7/2, 30/3, 1/5, 3/8, 5/10, 30/11 — ogólnie.
 Miejska Górka 31/1 kon. b., 28/3 og., 30/5, 25/7, 26/9 kon. b., 28/11 og.
 Rawicz 14/2, 14/3, 4/4, 13/6, 8/8, 12/9, 10/10, 12/12 — kon. b.

POWIAT ŚREM

Buin 7/2, 9/5, 1/8, 7/11 — ogólnie.
 Dolsk 1/2, 19/4, 27/6, 22/8, 17/10, 10/12 — ogólnie.
 Kórnik 16/3, 11/5, 6/7, 7/9, 26/10, 21/12 — kon. b.
 Książ 14/2 og., 18/4 kon. b., 13/6 og., 8/8, 10/10, 12/12 kon. b.
 Mosina 16/2, 11/5, 10/8, 9/11 — ogólnie.
 Śrem 18/1, 15/2, 15/3, 19/4, 17/5, 21/6, 19/7, 16/8, 20/9, 18/10, 15/711, 12/12 — kon. b.

POWIAT ŚRODA

Kostrzyn 21/3, 20/6, 19/9, 19/12 — ogólnie.
 Środa 4/3 og., 4/4, 6/6 kon. b., 2/9 og., 3/10, 5/12 kon. b.
 Zaniemyśl 14/2, 9/5, 1/8, 21/11 — ogólnie.

POWIAT SZAMOTULY

Kaźmierz 27/4, 5/10 — kramne.
 Obrzycko 15/2, 17/5, 16/8, 8/11 — kramne.
 Pniewy 16/3 kon. b., 25/5 og., 13/7, 10/8, 19/10 kon. b., 21/12 og.
 Szamotuly 11/1, 8/3, 10/5 kon. b., 12/7 og., 9/8, 13/9, 11/10, 13/12 — kon. b.
 Wronki 9/3, 13/7, 12/10, 14/12 — ogólnie.

POWIAT TUREK

Dobra 30/1, 27/2, 27/3, 24/4, 29/5, 26/6, 31/7, 28/8, 25/9, 30/10, 27/11, 13/12 — ogólnie.
 Świnie 11/4, 8/2, 8/3, 12/4, 10/5, 14/6, 12/7, 9/8, 13/9, 11/10, 8/11, 13/12 — ogólnie.
 Turek 17/1, 21/2, 21/3, 18/4, 16/5, 20/6, 18/7, 22/8, 19/9, 17/10, 21/11, 19/12 — ogólnie.
 Uńciszew 26/1, 23/2, 30/3, 27/4, 23, 25/5, 28/8, 18, 31/8, 28/9, 26/10, 30/11, 28/12 — ogólnie, 28/12, 18/4, 27/7, 5/10, 5/12 — og. kw.

POWIAT WAGROWIEC

Damastawek 8/3, 14/6, 13/9, 13/12 — ogólnie.
 Mieszkowice 28/2, 13/6, 5/9, 5/12 — ogólnie.
 Słoki 9/3 og., 11/5 kon. b., 10/8, 14/9, 14/12 og.
 Wągrówiec 5/1, 9/2, 2/3, 6/4, 11/5, 11/6, 6/7, 3/8, 7/9, 5/10, 9/11, 7/12 — kon. b.

POWIAT WOLSZTYN

Kęblowo 4/4, 11/7, 12/9, 7/11 — ogólnie.
 Klebowa 4/4, 11/7, 12/9, 7/11 — ogólnie.
 Przemel 4/3, 6/6, 5/9, 5/12 — kon. b.
 Rakoniewice 14/2, 9/5, 8/8, 10/10, 14/11, 7/12 — ogólnie.
 Wolsztyn 21/2 kon. b., 21/3, 16/5 og., 20/6, 16/8 kon. b., 19/9 og., 21/11 kon. b., 19/12 og.

POWIAT WRZEŚNIA

Miloslaw 8/2, 5/4, 7/6, 9/8, 11/10, 13/12 — ogólnie.
 Września 10/1, 7/2 kon. b., 4/4 og., 9/5 kon. b., 11/7 og., 8/8 kon. b., 10/10, 12/12 og.

POWIAT ZNIN

Janówiec 9/2 kon. b., 13/4 og., 11/5, 13/7, 14/9 kon. b., 12/10 og., 9/11, 14/12 kon. b.
 Rogowo 1/6, 5/10 — ogólnie.
 Znin 2/3, 4/5, 1/6, 7/9, 5/10, 2/11 — kon. b.



OVULIN



Co to jest Ovulin?

Ovulin jest wapnem zwierzęcym, zawierającym w sobie bardzo cenne składniki, które ptactwo całkowicie przetrawia i przejmuje do swego organizmu!

Z czego się robi Ovulin?

Ovulin powstaje z szlachetnych fosforano i wapnio-aktywnych muszli morskich z rodziny Ovula, Haliotis, Margaritifera i innych perłopławów.

Dlaczego powinno się dawać ptactwu Ovulin?

Bo ptactwo hodowane i domowe nie znajduje w polu i w podawanych mu pokarmach tyle wapna roślinnego i zwierzęcego, ile potrzebuje jego organizm — dziobie wapno mineralne, które jest dla niego ciężko strawne przez co męczy się i kartowacieje!

Dlaczego Ovulin zaleca się szczególnie dla kur?

1) Bo Ovulin, bardzo łatwo trawiony przez kury, napelnia ich organizmy sokami z których składa się jaje i tym samym zmusza je do częstego i regularnego znoszenia jaj!
2) Bo rolnicy i hodowcy kur w Anglii, Belgii, Danii i w innych krajach stwierdzili, że **wydatek paru groszy na Ovulin**, który pod różnymi nazwami jest tam wyrabiany i szeroko stosowany, **opłaca się stokrotnie w postaci pięknych eksportowych jaj.**

UWAGA! Stwierdzono zatem, że kura, aby się dobrze nosła, potrzebuje zdziobać codziennie kilka grudek sruotu z szlachetnych muszli morskich, dlatego **w każdym kurniku powinna leżeć garstka Ovulinu.**

Ządajcie w waszych sklepach wiejskich, Kółkach Rolniczych i Spółdzielniach, aby prowadzili Ovulin! Ovulin wyrabiają i dostarczają:

Zakłady Oczyszczania Muszli Piotra Trześniaka w Gdyni ul. Śląska 4-6

Adres telegraficzny: **Fenek Gdynia.**

Telefony: **fabryka 25-72; składy 25-71 i 25-74**

LAKIERY SMOK

Poznańskie i Chrześcijańskie
TRWAŁE i TANIE
do nabycia w drogeriach i składach farb
Fabryka Lakierów Poznań
d 1 św. Wawrzyńca 47

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY POZNAŃ · 27. GRUDNIA 8



**TAJEMNICĘ
GWARANTUJE**

**KSIĄŻECZKA
NA OKAZIČIELA**



WŁASNE KAPITAŁY 12 MILIONÓW

ii 26



Kawa Słodowa Kneippa
z przysmaczką
Karo Franck w kostkach
najzdrowszy napój codzienny!

P 2

**WYKWINTNA
ODZIEŻ MĘSKA**
Płaszcz Damskie
ODDZIAŁ MIAROWY
MATERIAŁY Z METRA

W. JANAS

POZNAŃ
Wrocławska 20 - tel. 28-64
Stary Rynek 42 - tel. 27-12

Skora i rzetelna usługa!
Przyjmuje asygnaty „Kredyt”.



Pamiętaj, że kupując **ROWER**

z 5-letnią gwarancją — tylko w

Poznańskiej Wytwórni Bowerów

n 69

placisz jedynie cenę fabryczno-hurtową.

BRACIA NOWACZYK

POZNAŃ
Górna Wilda nr. 30
Telefon nr. 72-30

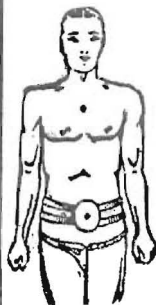
Do każdej wsi jak Polska długa i szeroka **DOCIERA**

WIELKOPOLANIN

NAJPOPULARNIEJSZY NARODOWY ORGAN CHŁOPIKI I ROLNICZY
„Wielkopolanin” i jego mutacja na Pomorze — **POMORZANIN** osiągnęły **najwyższe**
w Polsce nakłady

Kto chce zdobyć klienta lub nabywcę nawsi polskiej, **musi ogłosić** się w „Wielkopolaninie” i „Pomorzaninie”

Adres redakcji i administracji: **Poznań, św. Marcin 78.** Prenumerata miesięczna
(3 razy w tygodniu) wynosi **tylko jeden złoty**



Sztuczne nogi, ręce,
piersi — aparaty, gor-
sety — wkładki —
obuwie ortopedyczne
i najnowsze paski
rupturowe a 29/80

Piotr Niedziela

Poznań, Al. Marcinkowskiego 24
w podwórzu Telefon 38-79



Od szeregu lat wyroby
dia OTKERA
złożyły wielokrotnie dowód
swej doskonałości!

P 1-D. 9. 9.390

ZBOŻA SIEWNE

oryginalne i odsiewy
RAKOODPORNE

ziemniaki-sadzeniaki

Pszenica

Jęczmień

Owies

Zyto

Grochy

i Nasiona

uznane przez miarodajne władze
poleca:

Poznańska Spółka Nasienna

Spółdz. z ogr. odpow. POZNAŃ
Al. M. Piłsudskiego 32

Telefon 60-77 Adr. telegraf. „Saatbau”
d 2

Karol Jankowski i Syn

FABRYKA SUKNA — BIELSKO

rok zał. 1826

Nasze materiały na ubrania, płaszcze
i kostiumy damskie nosi cała POLSKA

25 ODDZIAŁÓW

Oddział: POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 2

n 70

„Radio-Maszyna”

właśc.: Lucja Pipińska i S-ka
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska nr 189
Telefon 259-85

poleca

radioaparaty
różnych typów i marek
maszyny
do szycia
wyzimaczki
żyrandole
żarówki
baterie i t. p.

NA RATY I ZA GOTOWKĘ!

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż
NABIAŁU i KONSERW

POMORZANKA

wł. B-CIA CIERPIKOWSCY
Łódź, Piotrkowska 191 tel. 221-06

u 74

WŁASNY WYRÓB

Płócienek fartuchowych,
pościelowych, Purpurów
na wsypy i t. p., oraz
Bielizny i Fartuchów

A. JOZEF JERSAK

Łódź, Stary Rynek 15, nar. Zgierskiej
HURT FANIO DETAL

u 67

PAWEŁ RECLAW

Łódź, ul. Zgierska 12

tel. 154-94 Tel. 154-94

Ważne dla sklepów — straganiarzy
i handlarzy domokrząnych

Własny wyrób: płócienek, purpuru na
wsypy, płócienek fartuchowych,
pościelowych, kałesonowych, rę-
czników, prześcieradeł oraz far-
tuchów alpagowych, satynowych,
szkolnych z rękawami, bielizny
męskiej — roboczej — białej
i damskiej.

u 71

WEŁNY, JEDWABIE

wyroby bawełniane, firany, sa-
tyny, aksamity, tiule, koronki
poleca hurtowo i detalicznie

HENRYK GUHL

Łódź, ulica Piotrkowska 122,
telef. 142-29

u 68



KAZEINA — cała i mielona

„TESA” klej stolarski do rozpuszczania
i klejenia na zimno

„RUNO” klej do klejenia fornierów
na zimno, nieprzebijający

„LAKOLIT” kazeina malarska,
zastępująca pokost lniany

„TESAL” kazeina malarska do tynku
(kazeina „LAKOLIT” i „TESAL” rozpuszcza się w zwykłej
wodzie zimnej bez domieszek)

„INTROL” klej alkaliczny dla introligatorów, drukarń
przemysłu i t. d.



INHALATOR

kieszonkowy „MAM”
suchy i długotrwały środek
antyseptyczny, utrzymujący
w higienie organy odde-
chowe i jamę ustną — ula-
twia oddech, chroni od
kataru i czyszczy drogi odde-
chowe. Konieczny dla każ-
dego człowieka od dziecka
do starca.

Do nabycia w Aptekach i Drogeriach
Laboratorium T. Splitt
Poznań 7.

u 184

Wygrywają na loterii Ci

körzy nabywają losy
W KOLEKTURZE

Władysław Cienciary

Łódź, Piotrkowska 91

Konto P. K. O. 603170

a 72

Wytwórnia Bielizny Trykotowej

HENRYK KLIMCZAK

Łódź, Ceglana 6 (przy Bałuckim Rynku)

Telefon 260-03

Właśnie: bieliznę damską, męską
i dziecięcą, jedwabną
i ciepłą, oraz kostiumy
sportowe.

n 75



Obrączki ślubne

i wszelką biżuterię

ZEGARY, ZEGARKI i PLATERY

a 70

poleca

W. SZYMAŃSKI

Łódź, ul. Główna 41 Telef. 132-24

Bdlesław Kotkowski i Ska

ZAKŁADY GRAFICZNE, Sp. Akc.

Łódź, Dobrczyków nr 18

Telefony 181-46 i 203-46

Specjalność: Etykiety i reklamy barwne oraz różne opakowania
kartonowe dla fabryk: czekolady, środków spożywczych,
kosmetycznych, farmaceutycznych, chemicznych i t. p.

n 73